



Stowarzyszenie Gmin
i Powiatów Małopolski

WSPÓLNOTA

małopolska

PISMO MARSZAŁKÓW, PREZYDENTÓW, STAROSTÓW, BURMISTRZÓW, WÓJTÓW I RADNYCH

Nr 61 wrzesień-październik-listopad 2018 Rok XXVII ISBN 978-83-919976-2-8

**STO LAT
NIEPODLEGŁOŚCI**



**Jak wybuchły w Małopolsce
„małe Polski”...**

100-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

SAMORZĄDY MAŁOPOLSKI W ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

*Polska Komisja Likwidacyjna powstała z udziałem samorządowców:
Wójta Wierzchosławic Wincentego Witosa, Radnego Miasta Krakowa
Ignacego Daszyńskiego oraz Burmistrza Tarnowa Tadeusza Tertila.*

*PKL – pierwszy polski rząd powołany w Krakowie
28 października 1918 roku dla likwidacji władz zaborczych.*

18 września 2018 r. (wtorek), godz. 12.00
Sala Obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa
Plac Wszystkich Świętych 3/4

PROGRAM

Otwarcie i powitanie

Kazimierz Barczyk

*Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski
Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego*

Bogusław Kośmider

*Przewodniczący Rady Miasta Krakowa
Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski*

Prof. dr hab. Jacek Purchla

*Kierownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej
Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie
Wiceprezydent Krakowa 1990–91*

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski

*Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego
Prezes Fundacji Czynu Niepodległościowego*

Michał Niezabitowski

*Dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa
Prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich*

Marek Szczepanek

Sekretarz Programu TVP Kraków

Michał Kozioł

Redaktor Naczelny „Wspólnoty Małopolskiej”

Dyskusja



Stanowisko
Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski
na Konferencję Samorządową

100-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

SAMORZĄDY MAŁOPOLSKI W ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

*Polska Komisja Likwidacyjna powstała z udziałem samorządowców:
Wójta Wierchosławic Wincentego Witos, Radnego Miasta Krakowa
Ignacego Daszyńskiego oraz Burmistrza Tarnowa Tadeusza Tertila.*

*PKL – pierwszy polski rząd powołany w Krakowie
28 października 1918 roku dla likwidacji władz zaborczych.*

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości to jednocześnie setna rocznica rozpoczęcia budowy nowoczesnego, obejmującego wszystkie dawne zabory, samorządu terytorialnego. Wielkie wyzwanie, jakim było odtworzenie naszej państwowości, wymagało powstania nie tylko kluczowych instytucji centralnych, lecz także nowej organizacji podzielonego zaborami społeczeństwa. Aby tego dokonać, konieczne stało się uruchomienie autentycznej aktywności milionów obywateli i nadanie krajowi nowego ustroju administracyjnego. Ogromną rolę w tym trudnym procesie odegrali lokalni przywódcy wywodzący się z różnych struktur samorządu oraz stowarzyszeń obywatelskich.

Wyjątkowe znaczenie dla powodzenia wysiłków, zmierzających do zbudowania silnego i stabilnego państwa narodowego w swej istocie systemu organów władzy lokalnej, miały unikalne w skali Polski doświadczenia samorządowe Galicji i Księstwa Cieszyńskiego. Z dzisiejszej perspektywy można bez przesady powiedzieć, że dobroć tego zróżnicowanego politycznie, ale zjednoczonego w narodowej wspólnoty środowiska, ułatwił rozwiązanie wielu trudnych problemów pierwszych lat wolności w sferze administracji cywilnej, kultury, edukacji, a nawet finansów oraz gospodarki. Znakomitym przykładem siły i możliwości wywodzących się z zaboru

austriackiego środowisk jest Polska Komisja Likwidacyjna, utworzona w gmachu i przy wsparciu krakowskiego samorządu 28 października 1918 roku. W jej skład weszli reprezentanci wszystkich głównych sił politycznych i wszystkich warstw społecznych. Znamienne jest także doświadczenie parlamentarne założycieli tego organu rodzącej się II Rzeczypospolitej oraz wcześniejsza praca jedyne polskiego samorządu regionalnego, jakim był Sejm Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii we Lwowie.

Polska Komisja Likwidacyjna i jej ściśle związki z galicyjskim i cieszyńskim samorządem, stanowi symbol długiej drogi, jaką musieli przebyć Polacy z zaboru austriackiego od germanizowanej, peryferyjnej prowincji, rządzonej arbitralnie z Wiednia, do autonomicznego kraju, który nie bez racji określa się „polskim Piemontem”. Fundamentem tego systemu były jednak lokalne wspólnoty samorządowe gmin, miast i powiatów, gdzie obywatele różnych warstw społecznych mieli wyjątkową w zniewolonej Polsce okazję praktykowania demokracji i odpowiedzialności za swoje Małe Ojczyzny.

100-lecie odzyskania niepodległości to znakomita okazja, aby właśnie w historycznej Małopolsce konkretnie i szeroko przypomnieć oraz upamiętnić tysiące lokalnych działaczy, a także samorządowe



instytucje, funkcjonujące w okresie autonomii. To zaangażowanie w budowę nowoczesnych szkół, teatrów, muzeów, jest widoczne do dziś. W salach krakowskiego magistratu trzeba też wspomnieć, że klimat obywatelskiej aktywności ułatwił stworzenie załączków polskich sił zbrojnych, które w postaci Legionów, jako jedyna z tego typu inicjatyw, okazała się skuteczna w decydującym okresie wojny. Pod opieką krakowskiego i galicyjskiego samorządu powstał Naczelny Komitet Narodowy, a Rada Miasta Krakowa udzieliła wsparcia finansowego, które pozwoliło przetrwać krytyczne tygodnie rodzącym się Legionom. Krakowski samorząd, jako jedyny na terenie podzielonej Polski, odegrał tak wielką rolę we wspieraniu zbrojnego czynu niepodległościowego.

Unikalny dorobek galicyjskich samorządów oraz związanych z nim instytucji pozwolił w pierwszych latach niepodległości na udzielenie realnego, konkretnego wsparcia rodzącym się strukturom władzy lokalnej w innych częściach II Rzeczypospolitej. Szczególnie ważne wydaje się ponowne zbadanie, zbilansowanie i upowszechnienie korzyści, jakie odrodzona Polska uzyskała dzięki działalności ludzi zaangażowanych w funkcjonowanie galicyjskiej autonomii, poczynając od sfery edukacji, aż po finanse. Ta praca i doświadczenie miały bardzo istotne znaczenie w niezwykle trudnym procesie scalania ziem polskich po ponad wiekowych zaborach. Nie do przecenienia jest też rola Krakowa i Małopolski we wspieraniu odbudowy polskości na Górnym Śląsku, który Polska utraciła jeszcze przed katastrofą rozbiorową.

Choć w naturalny sposób współczesna opowieść o powrocie Niepodległej zdominowana była i jest przez wysiłek zbrojny, 100-lecie odzyskania wolnego i suwerennego państwa powinno być czasem przypomnienia innych dokonań.

Dlatego jeszcze w minionym roku, realizując swoją misję, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski podjęło szereg działań w tym zakresie. Przeprowadzono ankietę na temat funkcjonowania lokalnego samorządu w momencie odbudowy Państwa Polskiego i pozyskano

materiały historyczne, dokumentujące ten proces w poszczególnych miastach i gminach. Wraz z opracowaniami historycznymi stanowić będą one zawartość specjalnego wydawnictwa.

SGiPM apeluje o wykorzystanie tego zasobu w ciągu najbliższych miesięcy i lat, dla szerokiego spopularyzowania dorobku samorządów i środowisk lokalnych związanego z ich pracą na rzecz odzyskania niepodległości.

Proponujemy także, aby każda gmina w Małopolsce przygotowała – w formie tradycyjnej lub elektronicznej – materiały edukacyjne przeznaczone dla szkół, tak aby, w ramach edukacji regionalnej, realizowane były jeszcze w tym roku szkolnym lekcje poświęcone lokalnemu wymiarowi naszej walki o niepodległość.

Proponujemy, aby w poszczególnych gminach, powiatach lub subregionach stworzyć inne projekty edukacyjne (gry miejskie lub terenowe, szlaki turystyczne), ułatwiające atrakcyjną formę upowszechniania wiedzy o przełomowych momentach w procesie odzyskiwania niepodległości.

Apelujemy do Samorządu Województwa Małopolskiego i Samorządu Województwa Podkarpackiego o przygotowanie wspólnie syntetycznej publikacji o roli samorządów w odzyskiwaniu przez nasz kraj niepodległości, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku Sejmu Krajowego we Lwowie.

100-lecie odbudowy Państwa Polskiego jest wyjątkowym momentem do całościowego, pełniejszego niż dotychczas spojrzenia na ten wyjątkowo trudny proces. To czas na docenienie wielu postaci nieznanych lub niesłusznie zapomnianych. Jest to też szansa, aby pokazać na nowo jak wielką rolę w tym przełomowym momencie odegrało zaangażowanie zwykłych Polaków, ich praca w samorządach rozumianych jako wspólnota obywatelska. Wykorzystajmy tę szansę, działając ponad podziałami dla dobra Małych Ojczyzn.

Kazimierz Barczyk
Przewodniczący SGiPM
Wiceprzewodniczący
Sejmiku Województwa Małopolskiego



Zbiorowa pamięć Małopolan, jej aktualny kształt oraz budowanie

Początek

Przeszło przed rokiem, w czerwcu 2017, XXX Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski uchwaliło stanowisko w sprawie uhonorowania w 2018 roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Dokument ten zawierał przesłanie: „Sprawmy wspólnie, aby obchody tego radosnego Święta Narodowego i całego Jubileuszowego roku 2018 w całej Małopolsce obfitowały w wiele wydarzeń i przebiegły pod znakiem dumy narodowej i wspólnoty, której tak dzisiaj potrzebujemy”. Jednym z projektów realizowanych w ramach tegorocznych obchodów była akcja „100-lecie Odzyskania Niepodległości RP w Małopolsce”.

W ramach tej akcji wiosną zaapelowałem „do Marszałka, Prezydentów, Starostów, Burmistrzów, Wójtów i Radnych o rozpoznanie, opisanie i upamiętnienie w swoich środowiskach lokalnych osób-bohaterów minionych czasów i zdarzeń związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości”. Skierowałem do wszystkich samorządów ankietę z apelem: „To przede wszystkim na wspólnotach samorządowych i tworzących je mieszkańcach spoczywa szczególnie obowiązek dokumentowania, kultywowania i upowszechniania naszej historii, budowania postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży i dbanie o dziedzictwo historyczne regionu i naszych małych, lokalnych ojczyzn”. Pamiętajmy, że rola samorządów i samorządowców w walce o odzyskanie niepodległości jest trudna do przecenienia. Symbolicznym potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że w pięcioosobowym prezydium



Polskiej Komisji Likwidacyjnej, pierwszego regionalnego rządu w Niepodległej Polsce, znalazło się aż trzech samorządowców, czyli: Ignacy Daszyński, krakowski radny miejski, Tadeusz Tertil, burmistrz Tarnowa oraz Wincenty Witos, wójt Wierzchosławic.

Apel Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski oraz jego efekty

Dziś można dokonać podsumowania tej akcji. Oto powiaty, miasta i gminy historycznej Małopolski odpowiedziały na skierowany do nich przez Stowarzyszenie apel o przygotowanie wspomnień i informacji o wydarzeniach sprzed stu lat. W założeniu miała to być próba utrwalenia aktualnego stanu zbiorowej pamięci mieszkańców Małopolski. Stawiając przed lokalnymi społecznościami tego typu zadanie miałem świadomość, że nie będzie ono dla nich ani łatwe, ani proste. Na początku XXI stulecia, a więc w czasach absolutnej dominacji mediów elektronicznych, lokalna tradycja znajduje się w odwrocie. Przede wszystkim, z różnych powodów, już przed wielu laty przerwana została tradycja ustna. A przecież to właśnie ona, przez wieki, była skutecznym środkiem przekazywania wiedzy o przeszłości i budowania świadomości historycznej.

Ale wróćmy do pokłosia akcji. Jestem przekonany, że wszystkim samorządom – nie tylko tym, które pozytywnie odpowiedziały na wystosowane przez SGiPM zaproszenie – droga jest tradycja roku 1918, tradycja odzyskania niepodległości przez Polskę, a więc tradycja niepodległościowa.

Ogółem na apel Stowarzyszenia odpowiedziały pięćdziesiąt trzy podmioty sa-



morządowe, czyli dwadzieścia sześć gmin, osiemnaście miast oraz dziewięć powiatów. Sześć odpowiedzi było jednoznacznie negatywnych, czyli tamtejsze lokalne władze po prostu stwierdzały, że w tych okolicach nie zachowały się żadne wspomnienia, ani żadne dokumenty z burzliwej jesieni 1918 roku.

Nawet pobieżna lektura tej części specjalnego wydania „Wspólnoty Małopolskiej”, w której zaprezentowano pokłosie rozesłanego przez Stowarzyszenie apelu, pozwala stwierdzić, że miasta i gminy w bardzo różny sposób podeszły do problemu, który można określić jako „odzyskanie przez Polskę niepodległość widziane z naszej perspektywy, w naszym, lokalnym wymiarze”. W niektórych miejscowościach to Urząd Gminy zajął się przygotowaniem materiałów przeznaczonych do publikacji.

Były też takie miasta i gminy, które pracę tę powierzyły działającym na ich terenie innym podmiotom: bibliotekom, ośrodkom lub centrom kultury, redakcjom lokalnych gazet lub społecznym organizacjom. Dzięki temu w przygotowanie niniejszego opracowania włączyły się między innymi: Muzeum im. Ireny i Mieczysława Mazarakich w Chrzanowie, Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach, Stowarzyszenie „Gniazdo – Ziemia Proszowicka” oraz Jednostka Strzelecka nr 2007 im. kpt. Tadeusza Paolone ZS „Strzelec” OSW w Tymbarku, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jordanowskiej.

Oczywiście obie te metody, oba podejścia do wyzwania, były właściwe, gdyż przyniosły bardzo interesujące efekty. Jednak włączenie społecznych podmiotów w zbieranie i opracowywanie historycznych materiałów należy ocenić bardzo wysoko. Mamy oto zapis świadomości historycznej mieszkańców Małopolski, ich wiedzy na temat tego, co działo się nad Wisłą, Rabą, Dunajcem, Sanem, na przełomie października i listopada 1918 roku. Dowiadujemy się, co współcześni Małopolanie wiedzą o tych wydarzeniach, a także jaki mają do nich stosunek. Jednak próbując pochopnie wyciągać jakiegokolwiek wnioski ze zgromadzonego materiału musimy uświadomić sobie, że mamy za

sobą bardzo wiele lat zaniedbań w edukacji historycznej.

Warto w tym momencie przypomnieć słowa wybitnego, zachodnioeuropejskiego historyka Normana Daviesa, który przed laty stwierdził, że oficjalnie funkcjonująca wizja historii Polski, a zwłaszcza ta najbliższa, dwudziestowieczna, często sprawia takie wrażenie, jakby pisał ją nieżyczliwy Polsce cudzoziemiec. Patrząc na ten problem musimy sobie uświadomić, że lata 1944–1989, umownie zwane latami „Pereleu”, wcale nie były monolitem. Czytając publikacje, które powstały przed rokiem 1956 rzeczywiście można czasem odnieść wrażenie, że ich autorzy – dotyczy to także autorów podręczników szkolnych – byli nie tylko nieżyczliwymi, ale wręcz wrogimi Polsce i wszelkiej polskiej tradycji.

Dlatego też zdumiewa dziś, w XXI wieku fakt, że niektórzy zawodowi historycy zupełnie poważnie traktują, a nawet w dobrej wierze powołują się na pochodzące z tamtych lat publikacje lub prokurowane wówczas rzekome pamiętniki uczestników. Po roku 1956 sytuacja uległa zdecydowanej zmianie na lepsze, ale i tak często zdarzały się przypadki mniej lub bardziej świadomego „poprawiania” historii. Także tej najmniejszej, lokalnej. Dlatego też tak cenne są wszelkie próby sięgnięcia do zbiorowej pamięci lokalnych społeczności.

Co dalej?

Niniejsza publikacja z pewnością będzie oryginalna, ale nie będzie jedynym trwałym śladem po setnej rocznicy odzyskania niepodległości. W krakowskim magistracie zostanie odsłonięta tablica poświęcona Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Co prawda nie brakuje u nas przeciwników pomników i tablic. Ale w tym przypadku raczej nie będzie żadnych protestów. O tym, że pomysł z tablicą jest udany, najlepiej świadczy fakt, iż zgłoszoną przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski inicjatywę przejął do realizacji samorząd Miasta Krakowa. Wiadomo przecież, że zasługi PKL, pierwszego autentycznie polskiego rządu w 1918 roku, władającego znaczną częścią dawnego zaboru austriackiego, częścią Śląska Cie-





Pałac Wielopolskich, siedziba magistratu krakowskiego. Fot. Andrzej Janikowski, 2017.

szyńskiego, a także częścią Spisza i Orawy, należących poprzednio do królestwa Węgier, są niepodważalne.

Oczywiście nie będziemy tutaj przywoływać wszystkich zasług PKL. Informacje o różnych aspektach działalności tej ogromnie zasłużonej instytucji można znaleźć w zamieszczonych na łamach „Wspólnoty Małopolskiej” tekstach. Są to referaty przygotowane z myślą o Konferencji Samorządowej *Samorządy Małopolski w odzyskaniu niepodległości. Polska Komisja Likwidacyjna* 18 września 2018 roku w Sali Obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, a więc w miejscu, w którym w październiku 1918 roku powołano PKL i gdzie ona obradowała.

Mówiąc i pisząc o PKL warto podkreślić pewien bardzo istotny fakt, na który niewiele, a właściwie prawie nikt nie zwraca uwagi. Otóż za coś zupełnie normalnego uważamy występujący w jej nazwie przymiotnik „likwidacyjna”. Cóż jednak ta Komisja likwidowała? Można odpowiedzieć, że likwidowała zaborczą, austriacką wła-

dzę. Ale przecież w zaborze austriackim, w Małopolsce, cywilna władza była właściwie w rękach polskich. Polskie były samorządy. Co to jednak oznaczało w praktyce?

Otóż za hasłem „samorządy” kryły się dziesiątki tysięcy ludzi, w ogromnej większości autentycznych społeczników, czyli posłów, prezydentów, burmistrzów, wójtów, a także radnych powiatowych, miejskich oraz gminnych. W dziesięć lat po wydarzeniach 1918 roku, podsumowując działalność PKL, dr Zygmunt Lasocki stwierdził, że Komisja „miała w początkach swojego istnienia dwa główne zadania do spełnienia: zapobieżenie, wzgl[ędnie] stłumienie anarchii w zachodniej części kraju i zorganizowanie odsieczy dla Lwowa”.

Pierwsze z tych zadań wcale nie było łatwe. W samym Krakowie stacjonował kilkunastotysięczny austriacki garnizon, złożony w większości z żołnierzy obcej narodowości. Problem ten występował w całym kraju. Przez Małopolskę przewalały się tłumy wracających do Rosji jeńców oraz



Austriaków, Niemców, Węgrów, którzy jak najszybciej chcieli znaleźć się u siebie, w Wiedniu, Berlinie czy Budapeszcie. Jeżeli do tego dodamy – zupełnie zrozumiale – niezadowolenie i rozgoryczenie ludności, która przez cztery lata ponosiła związane z wojną ciężary na rzecz państwa, które nagle zniknęło bez śladu oraz coraz silniejszą agitację bolszewicką, to otrzymamy obraz kraju, który znalazł się naprawdę nad przepaścią.

Przywrócenie porządku, powstrzymanie narastającej już od czasów austriackich fali rabunków i bandytyzmu, którą prasa zachodnioeuropejska jednoznacznie określała jako „pogromy” i „wystąpienia antysemickie”, było największą i niestety niedocenianą zasługą PKL. Przywrócenie porządku nie byłoby możliwe, gdyby nie ogromna rzesza lokalnych działaczy, w większości samorządowców. To oni, dzięki swoim zasługom dla lokalnych społeczności, dzięki swojemu autorytetowi, potrafili przekonać ludność, aby nie wierzyła demagogom lub prowokatorom, którzy zachęcali do zamieszek i rabunków.

Szacunek – towar bezcenny

Obchody setnej rocznicy powstania PKL są wyrazem naszego szacunku dla ludzi, którzy w 1918 roku potrafili przywrócić porządek w kraju, któremu groził chaos. Samorządowcy sprzed stu lat prze-

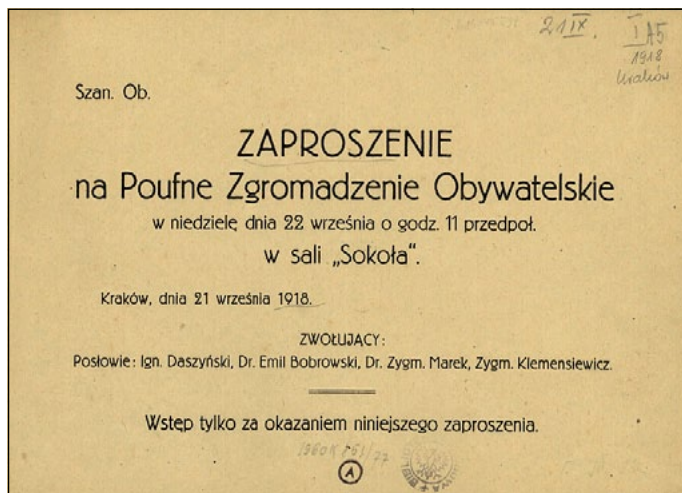
nali mieszkańców Małopolski, że w czasie przełomu ważne jest zachowanie spokoju i nieuleganie demagogicznym hasłom. Dlaczego było to możliwe? Tajemnica tkwi w szacunku, jakim darzyło ich społeczeństwo. W PKL zgodnie pracowali, praktycznie rzecz biorąc, przedstawiciele wszystkich polskich sił politycznych ówczesnej Galicji. To zgoda wójta z Wierchosławic i hrabiego Lasockiego była fundamentem sukcesu.

Cementem, który jednoczył ówczesną polską elitę zaboru austriackiego był nie tylko patriotyzm, nie tylko dobrze rozumiany interes narody, ale także wzajemny szacunek. Politycy, tacy jak Ignacy Daszyński, Aleksander Skarbek, Wincenty Witos, potrafili trzymać na wodzy swoje emocje. Potrafili zrezygnować także ze swoich ambicji i sympatii. Hrabia Skarbek, znany ze swoich endeckich poglądów i niechęci do Austrii, dla dobra sprawy współpracował z byłymi c.k. tajnymi radcami.

Dziś o takiej zgodzie możemy tylko pomarzyć. Brakuje jej nam z wielu powodów, ale chyba najważniejszym jest ten, że słowo „szacunek” zniknęło już zupełnie z naszego słownika. A przecież odgrywało tak wielką rolę przed stu laty, kiedy rodziła się wolna Polska.

Kazimierz Barczyk

Przewodniczący Stowarzyszenia
Gmin i Powiatów Małopolski



Źródło: Biblioteka Narodowa, www.polona.pl



Małopolska świętuje 100-lecie wolności

O tym, jakie są największe osiągnięcia niepodległej Polski, na czym polega nowoczesny patriotyzm oraz na jakie jeszcze atrakcje związane z tegorocznym stuleciem odzyskania wolności mogą liczyć Małopolanie, rozmawiamy z Leszkiem Zegzdą z zarządu województwa.



Panie marszałku, w tym roku obchodzimy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Dlaczego warto świętować tę ważną rocznicę właśnie w Małopolsce?

Małopolska to region, który miał ogromny wpływ na odzyskanie przez nas wolności. Stąd wyruszyli legionieści w sierpniu 1914 roku w swój długi i trudny szlak bojowy, na naszych ziemiach toczyły się słynne batalie Wielkiej Wojny i w końcu tutaj – w Krakowie, Tarnowie czy Nowym Sączu – rozpoczęto przejmowanie władzy po austriackim zaborcy. Ponadto z Małopolską związanych było wiele wybitnych postaci, dzięki którym w 1918 roku nasz kraj, po 123 latach, wrócił na mapy Europy i świata. Dlatego w tym roku we wszystkich zakątkach regionu odbywa się mnóstwo inicjatyw, podczas których wspominamy osoby i wydarzenia, dzięki którym odrodziła się wolna Polska... i Małopolska!

Obchody 100-lecia organizowane przez samorząd województwa to jednak chyba nie tylko wspomnianie wydarzeń i postaci sprzed lat?

Oczywiście! To także okazja do radoznego świętowania oraz refleksji na te-

mat tego, co udało nam się do tej pory osiągnąć. Warto przypomnieć, że oprócz wydarzeń sprzed wieku, to także późniejsze zdobycze polskiej demokracji – wśród nich należy wymienić chociażby osiągnięcia „Solidarności”, późniejszą odbudowę wolnej i demokratycznej Polski, ale też powstanie samorządów. Dla mnie osobiście powstanie 19 lat temu samorządowej Małopolski to jedno z naszych największych osiągnięć. W tym roku jednak nie tylko świętujemy, ale też przypominamy, że o wolność, demokrację i samorządność powinniśmy troszczyć się każdego dnia.

Zatem czym powinien być dziś dla Małopolan patriotyzm?

To nawet najmniejsze działania, dzięki którym świat wokół nas staje się lepszy. Jakie? Przykładów jest mnóstwo, ale warto tu wymienić chociażby troskę o nasze środowisko, zaangażowanie w lokalne inicjatywy czy pomoc ludziom, którzy tego potrzebują. To zdecydowanie przejaw nowoczesnego patriotyzmu.

To chyba działania, które wspiera także regionalny samorząd?

Zgadza się! Biorąc pierwszy z brzegu przykład, czyli troskę o środowisko – warto przypomnieć, że to właśnie Województwo Małopolskie jako pierwszy region w kraju podjęło skuteczną walkę ze smogiem, wprowadzając w życie uchwały antysmogowe. Dzięki temu już za kilka lat w całej Małopolsce będziemy oddychać czystym powietrzem. Wspieramy osoby z niepełnosprawnościami i niesamodzielne. Inwestujemy w edukację kolejnych pokoleń Małopolan. Te wszystkie działania to jednak nie tylko przejaw troski o tu i teraz. To przede wszystkim troska o przy-



szłość naszej „małej ojczyzny” – sam mam ośmioro wnucząt i jestem przekonany, że inwestycja w ich lepsze jutro to najlepsza inwestycja. A zarazem przejaw nowoczesnego patriotyzmu!

Wiele inspiracji do wzięcia sprawy w swoje ręce i patriotycznej aktywności, mieszkańcy mogli znaleźć chociażby podczas Małopolskich Pikników Wolności, które zorganizowano latem w dwunastu miejscowościach województwa.

Pikniki, organizowane przez samorząd województwa w ramach tegorocznego 100-lecia odzyskania niepodległości, odbyły się we wszystkich zakątkach regionu. Wspólnie z Centrum Sztuki Mościce odwiedziliśmy m.in. Nowy Sącz, Dobczyce, Tuchów, Oświęcim czy Zakliczyn. W ich trakcie mieszkańcy mogli dowiedzieć się więcej na temat tego, dlaczego zdrowy i aktywny tryb życia to także przejaw patriotyzmu, jak właściwie pomagać osobom potrzebującym czy też dlaczego warto zaangażować się w realizację własnych pomysłów w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Oprócz tego nie zabrakło też oczywiście gier i zabaw dla mieszkańców, a także warsztatów, twórczych dyskusji czy nawet zmagani dzieci podczas lotniczej gry wielkoformatowej *Trójplatomania*.

Małopolska to także miejsce, gdzie można znaleźć mnóstwo orkiestr, zespołów i chórów, dlatego nie mogło ich zabraknąć podczas Koncertów Wolności, które 9 września odbyły się w Brzesku, Dobczycach, Muszynie, Rabce i Wolbromiu. O tej samej godzinie z pięciu scen regionu wybrzmiały patriotyczne utwory. Dzięki transmisji online była to nie tylko okazja do wspaniałych, muzycznych uniesień, ale też włączenia się we wspólne, radosne śpiewanie w całej Małopolsce.

Jeżeli ktoś przegapił te wydarzenia, to czy przed 11 listopada może liczyć na jeszcze jakieś atrakcje?

Oczywiście! Już 28 i 29 września zapraszam do Krakowa, gdzie podczas Małopolskiej Nocy Naukowców odbędzie

się widowisko *Wehikuł czasu. O dzieciach, które zmieniły świat* – w kinie „Kijów” zostanie zaprezentowany spektakl opowiadający o słynnych Małopolanach, którzy swoją pracą i pomysłami zmienili nasze codzienne życie. Natomiast 19 października, w Teatrze im. J. Słowackiego, odbędzie się koncert podczas którego mieszkańcy usłyszą utwory cenionych twórców związanych z Małopolą. Nie będzie to jednak zwykły występ, a raczej zainscenizowane z rozmachem, efektowne plastycznie i muzycznie show w wykonaniu wspaniałych krakowskich kompozytorów. To jednak także mnóstwo propozycji, które wciąż czekają na Małopolan w mniejszych miejscowościach regionu.

Przykłady?

Już w październiku, na Sądecczyźnie, mieszkańcy i turyści będą mogli zobaczyć niezwykle interesujące wystawy w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu oraz wziąć udział w projekcie edukacyjnym *Labirynty historii. Serce niepodległe – Polaków drogi do wolności*. Z kolei w Zakopanem będzie można dowiedzieć się więcej na temat niezwyklej historii... Rzeczpospolitej Zakopiańskiej! Była ona proklamowana już w październiku 1918 roku, a niewiele osób wie, że na jej czele stanął sam Stefan Żeromski! Dzięki wystawie Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem będzie można dowiedzieć się więcej na ten temat i przekonać się, jak bogata jest historia Małopolki. Już teraz zachęcam do jej odkrywania!



Małopolki Piknik Wolności w Pleśnej, 22 lipca 2018 roku.





Małopolska. Moja Wolność to program, dzięki któremu mieszkańcy całego regionu biorą udział w radosnych i twórczych wydarzeniach, podczas których wspólnie świętują 100 lat niepodległości. Wśród nich są inicjatywy, które inspirują do dalszego, wspólnego działania oraz budzą dumę z bycia Małopolanami.

W 2018 roku Województwo Małopolskie wraz z instytucjami kultury oraz organizacjami pozarządowymi przygotowało mnóstwo propozycji dla mieszkańców – wśród nich są rodzinne pikniki, koncerty muzyki ludowej, czerpiące z folkloru warsztaty czy też projekty edukacyjne zarówno dla dzieci, jak i seniorów. Wśród nich były także Małopolskie Pikniki Wolności, które od lipca do sierpnia odbywały się w dwunastu miastach całego regionu, w tym m.in. w Dobczycach, Zakopanem, Nowym Sączu, Tarnowie czy Wadowicach. Z kolei 9 września, rozbrzmiały instrumenty dziesiątek orkiestr, które o tej samej porze wystąpiły na scenach pięciu miast Małopolski w trakcie wyjątkowego Koncertu Wolności. Dzięki telebimom zlokalizowanych przy scenach, można było wysłuchać brzmień ze wszystkich zakątków Małopolski... i razem świętować wolność!

To oczywiście nie wszystkie wydarzenia, które odbywają się w roku 100-lecia odzyskania niepodległości – sporo z nich ciągle przed nami. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.malopolska.pl.

100-lecie Odzyskania Niepodległości Polski

100-lecie Odzyskania Niepodległości Polski to moment szczególnie, pełen dumy, wzruszenia, ogromnego szczęścia, jak też odpowiedzialności za przyszłe losy Ojczyzny i następnych pokoleń.

Na przestrzeni wieków Polki i Polacy podjęli się trudnej walki o niepodległość Polski. Miliony przełaziły za nią krew i podążyły długą drogą znosząc ból, widząc wszechobecne cierpienie i nosząc w swoim sercu nadzieję, że kiedyś nadejdzie dzień, w którym wszyscy będą wolni. Tak, też się stało.

Polska Komisja Likwidacyjna

Odbudowa państwa polskiego nie była ani łatwym zadaniem ani krótkotrwałym procesem. Włączyła się w nią rzesza zaszczytnych i cenionych osób, ważnych organizacji politycznych i niepodległościowych, które dokonywały wszelkich starań, aby przywrócić Rzeczypospolitej jej dawny blask. Olbrzymi wkład w tym procesie przypadł także Polskiej Komisji Likwidacyjnej, powołanej do życia 28 października 1918 roku, na czele z Wincentym Witosem jako przewodniczącym. Do jej głównych zadań należało rozwiązanie stosunków państwowo-prawnych łączących Galicję z Austro-Węgrami poprzez przejęcie władzy z rąk cesarsko-królewskiej administracji i przygotowanie jej do połączenia z niepodległą Polską.

Stołeczne Królewskie Miasto Kraków zajazdkiem wolnej Polski!

Stolica Małopolski była jednym z pierwszych miast w skali całego państwa pol-



skiego, które w 1918 roku zyskało autonomię i wolność. Ten historyczny czyn na długo zapisał się w naszych dziejach i poprzedził najważniejsze wydarzenie, jakim było odzyskanie przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku.

Dziś Kraków jest jednym z istotniejszych ośrodków kulturalnych i naukowych w całej Polsce, cenionym także w Europie. Jest mia-

stem o bogatej tradycji i historii, którego mieszkańcy z dumą kultywowali wpojone im wartości, kontynuowali misję swoich ojców i dziadów, a jak nadszedł właściwy moment bronili jego niezależności. Jest miejscem niezwykle pięknym, o bogatej kulturze i zabytkach, pełnym dzieł architektury i sztuki, gdzie przeszłość przeplata się z teraźniejszością, a nieustanny rozwój gwarantuje wspaniałą przyszłość. Jest „Małą Ojczyzną”, której poświęciłem wiele lat swojego życia, pracując w krakowskim samorządzie i starając się, aby żyło się w niej godnie, nowocześnie i komfortowo z uwzględnieniem jej wiekowej tradycji oraz specyfiki.

Dar, jakim jest cud niepodległości

W listopadzie 1918 roku spełniło się jedno z największych marzeń Polaków – po 123 latach nieobecności Polska powróciła na mapy Europy i świata. I wojna światowa się skończyła, a wraz z jej końcem możliwe było przystąpienie do realizacji nowej rzeczywistości, pełnej planów i celów, które należało jak najszybciej wdrożyć. Mieli tego dokonać ludzie, którzy dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu byli gwarancją stworzenia nowoczesnej, postępowej i demokratycznej Ojczyzny. Polska



na powrót miała stać się domem, w którym chcieliby zamieszkać wszyscy Polacy, niezależnie od swojego pochodzenia, poglądów, wykształcenia czy wyznania.

Wizja ta została przerwana przez wybuch II wojny światowej i okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednakże lekcja, niegdyś należycie odrobiona, stała się wówczas pomocna, a wytrwałość i ofiarności przodków przekazała młodym pokoleniom przywiązanie do języka, własnej tożsamości i kultury narodowej, dając przy tym nadzieję i wiarę w lepsze jutro.

Nauka wolności...

100-lecie Odzyskania Niepodległości Polski przypomina nam o trudzie i powziętej walce, ukazuje nam pewną ponadczasowość, jaką jest bez wątpienia wolność, miłość i oddanie dla własnego

państwa. To również odpowiednia chwila na snucie refleksji o wyjątkowym darze, bezcennym skarbie, który łatwo można utracić, ale ciężko odzyskać.

Życzę sobie i Państwu, by nigdy więcej do tego nie doszło, a towarzysząca nam radość i euforia pozostały z nami na zawsze. Niech nasza, kochana Polska stale się rozwija, z chlubą prezentuje dokonania swoich poprzedników, jak też stanowi inspirację dla swoich następców, by z należyтым szacunkiem umieli się oni zatroszczyć o jej przyszłe losy.

Z poważaniem,

Bogusław Kośmider

Przewodniczący Rady Miasta Krakowa
Wicewiceprezident Stowarzyszenia
Gmin i Powiatów Małopolski



Pałac Krzysztofory, fot. Janusz T. Nowak, 2018.

447
IV A1
1918
Kraków
(K)
182

Polskie Dowództwo wojskowe.



Rozkaz polskiego Dowództwa wojskowego Nr. 1.

Kraków, dnia 1. listopada 1918.

Präs. Nr. Nr. 8902 Moß. — Objęcie Komendy Wojskowej.

Z rozkazu Polskiego Komitetu Likwidacyjnego objętem z dniem dzisiejszym Komendę Wojskową w Krakowie za obszary galicyjskie od polnego zbrojnistwa Ekszellency hr. Benigiego.

Najmniejsi rangą oficerowie polskiej narodowości mają przy oddziałach, zakładach itd. natychmiast objąć komendę — i odpowiadać osobiste za utrzymanie łączności i porządku.

W braku oficerów polskiej narodowości, obejmują komendę oficerowie innej narodowości słowiańskiej. Oficerowie niepolskiej narodowości, którzy się chcą przy armii polskiej

pozostali, mają przedłożyć wypisane dokumenty podzielną komendzie wojskowej (oddział mobilizacyjny) w celu potwierdzenia.

Żołnierzy obcej narodowości powezyli, że skoro tylko słyszeli komendy wojskowej na to pozwolę, będą natychmiast do swoich komend umieszczających oddziały, jakoteż opiekującą się szybko wypływ i przed samowolnym opuszczeniem oddziałów przestrzedz.

Zakazuje się jak najzupełniej wszelkich wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi (rabunków — kradzieży — dzierżeniu kosztów z czapek wójkowych itp.)

Pułkownik Roja m. p.,

Brygadyer.



2005 K 1400/68

6. 17567610



Brygadier Józef Piłsudski (pierwszy z prawej)
rozmawia z Ignacym Daszyńskim (w środku)
i rtm. Mariuszem Zaruskim, 1915–1916.
Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Jacek Purchla

Samorząd i Niepodległość. Fenomen Krakowa roku 1918

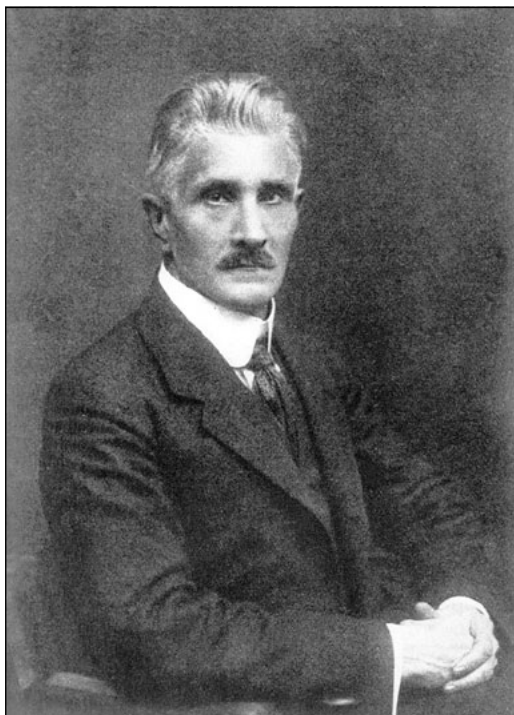
Kraków zajmuje szczególne miejsce w polskiej narracji historycznej związanej z Niepodległością roku 1918. Jest ona rozpięta pomiędzy legendą Oleandrów, pomnikową postacią komendanta Józefa Piłsudskiego i wymarszem Pierwszej Kompanii Kadrowej 6 sierpnia 1914, a rozbrajaniem żołnierzy austriackich i wybuchem wolności na Rynku Głównym 31 października 1918 roku.

Tej szczególnej roli starej stolicy Polski w śnie Polaków o Niepodległej nie sposób przy tym oderwać od fenomenu krakowskiego samorządu miejskiego, choć jego rola jest często i niesłusznie pomijana. Tymczasem krakowski samorząd był nie tylko świadkiem wielu historycznych wydarzeń, które w latach 1914–1918 rozgrywały się w jego siedzibie przy Placu Wszystkich Świętych, ale jednym z podmiotów odgrywających niebagatelną rolę w grze o odrodzenie Polski.

Ignacy Daszyński – jeden z ojców naszej Niepodległości – analizował sytuację w sierpniu 1914 w następujący sposób: „Warszawa była politycznie zupełnie nie przygotowana do wojny, podczas gdy Kraków od lat myślał o wojnie się zajmował, młodzież do niej sposobiał i organizacje partyjne uczył «myślenia wojennego»”.¹ W swych pamiętnikach Daszyński – w roku 1914 poseł do parlamentu wiedeńskiego i równocześnie aktywny radny miasta Krakowa – szczegółowo oddaje dramaturgię wydarzeń, które rozgrywały się u progu wojny światowej w siedzibie krakowskiego samorządu. Czytamy w nich m.in.: „Dnia 4 sierpnia udałem się do p. dra Lea, prezydenta Krakowa, aby mu przedłożyć projekt wzięcia udziału różnych stronnictw w pracach K.S.S.N. [Komi-

1 I. Daszyński, *Pamiętniki*. T. 2, Kraków 1926, s. 172.





Ignacy Daszyński – portret. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

sji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych] i wstąpienia ich ewentualnie do mającego się utworzyć rządu, który byłby politycznym zastępstwem polskiej siły zbrojnej.

Zgodził się na taką konferencję i wieczorem zeszli się różni przedstawiciele stronnictw w biurze prezydialnym magistratu krakowskiego. Byli tam pp. Władysław Leopold Jaworski, Tadeusz Starzewski, Rudolf Starzewski, Konopiński, Stesłowicz, dr. Dwernicki, Bandrowski i Turski. Przyszedłem z Piłsudskim na tę naradę. Chodziło także o to, czy mam jechać do Wiednia z żądaniem wielkiej pomocy rządu dla oddziałów strzeleckich”².

Nie przypadkiem w pełnych napięcia dniach sierpnia 1914 roku, obok nazwisk Józefa Piłsudskiego i Ignacego Daszyńskiego, pojawia się nazwisko prezydenta Krakowa Juliusza Lea, który równocześnie pełnił funkcję prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. Juliusz Leo

stał się latem 1914 roku jednym z kluczowych polityków, którzy w obliczu nadchodzącego konfliktu pomiędzy zaborcami wzięli w swoje ręce odpowiedzialność za rozgrywanie sprawy polskiej, a krakowski magistrat pełnił funkcję epicentrum podejmowanych wówczas inicjatyw politycznych. Prezydent Krakowa był 4 sierpnia gospodarzem spotkania „przedstawicieli wszystkich liczących się w Galicji polskich ugrupowań politycznych, podczas którego miano rozważyć polityczne kroki w przełomowym momencie dziejów, jakim był wybuch Wielkiej Wojny”³. Nieprzypadkowo też w tym gorącym czasie na rozmowy do Wiednia pojechał prezydent Krakowa, a nie Ignacy Daszyński. Profesor Juliusz Leo – jako polityk w Wiedniu dobrze ustosunkowany – w dniach 11 i 12 sierpnia odbył rozmowy m.in. z ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier Leopoldem Berchtoldem, ministrem obrony krajowej Friedrichem Georgim, p.o. ministra ds. Galicji Zdzisławem Morawskim oraz szefem Sztabu Generalnego feldmarszałkiem Franzem Conradem von Hötzendorfem.

Rozmowy dotyczyły przede wszystkim statusu zorganizowanych już przez Józefa Piłsudskiego oddziałów strzeleckich walczących w Królestwie Polskim i uznania ich za regularne formacje wojskowe pod polską komendą, w ramach armii austro-węgierskiej⁴. W sierpniu 1914 celem politycznych działań prezydenta Krakowa stało się przede wszystkim podjęcie realizacji koncepcji przekształcenia monarchii Habsburgów z dualistycznej w trialistyczną, jako drogi do niepodległości Polski.

Pierwszym owocem misji prezydenta Krakowa w Wiedniu było zwołanie do krakowskiego magistratu zebrania parlamentarnego Koła Polskiego, które w sali Rady Miejskiej podjęło uchwałę wzywającą Polaków „do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego, na jaki nas stać wy-

3 M. Wołos, *Juliusz Leo a Naczelny Komitet Narodowy i Legiony. Kilka refleksji*, [w:] *Prezydent Juliusz Leo i Kraków jego czasów*, Zdzisław Noga [red.], Kraków 2018, s. 221.

4 *Ibidem*, s. 223.

2 *Ibidem*, s. 160.



siłku”⁵. Równocześnie magistrat krakowski stał się sceną „połączenia krakowskiej «Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych» z lwowskim «Centralnym Komitetem Narodowym», organizacją Narodowej Demokracji, aby utworzyć jakiś wspólny komitet polski, jako zastępstwo polityczne czynu zbrojnego.”⁶

W swoich pamiętnikach Ignacy Daszyński – aktywny uczestnik tych historycznych wydarzeń – zapisał: „Przez cały 15 i 16 sierpnia toczyły się w ratuszu krakowskim zajadłe dyskusje pomiędzy delegatami K.S.S.N. i Komitetu Centralnego co do możliwości zjednoczenia się i stworzenia jednolitej organizacji. [...] Po dwóch dniach dyskusji zgodzono się późną nocą na następujące tezy:

«Aby myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.» [...]”⁷

Mariusz Wołos słusznie więc podkreśla, że: „utworzenie w niedzielę 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i powołanie do życia w ramach armii austro-węgierskiej dwóch Legionów Polskich (Zachodniego i Wschodniego) było bez wątpienia sukcesem Juliusza Lea i efektem jego wysiłków [...]”. Legiony i stworzenie dla nich politycznego zaplecza w postaci Naczelnego Komitetu Narodowego mogły się okazać wielce do tego przydatne. Przecież posiadanie narodowych oddziałów polskich w ramach armii austro-węgierskiej było świetnym argumentem na przyszłość właśnie do ponownego podjęcia próby wcielenia w życie koncepcji trialistycznej”⁸.

5 I. Daszyński, *op. cit.*, s. 167.

6 *Ibidem*.

7 *Ibidem*, s. 168 i 169.

8 M. Wołos, *op. cit.*, s. 225 i 226.



Juliusz Leo, około 1910–1916. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Prezydent Krakowa Juliusz Leo odegrał więc w sierpniu 1914 kluczową rolę w zintegrowaniu wokół kwestii narodowej liderów wszystkich najważniejszych polskich partii politycznych działających w Galicji, a także wypracował skuteczną formułę legitymizacji działań Józefa Piłsudskiego. Potwierdza to relacja antagonisty politycznego Lea, jakim był niewątpliwie socjalista Ignacy Daszyński, który w swoim pamiętniku napisał:

„Ja, osobiście, miałem w pamięci słowa Piłsudskiego, że sobie «w łeb strzeli», jeżeli jego oddział zechcą Austriacy rozwiązać i siedłem po linii utworzenia jakiejś polskiej instytucji, która by była bodaj skromną obroną wojska polskiego. To też, gdy Piłsudski 20 sierpnia przybył do Krakowa, pierwszym moim pytaniem było, czy dobrze się stało, że N.K.N. się utworzył? – «Uratowało mi to egzystencję» – odpowiedział.”⁹

9 I. Daszyński, *op. cit.*, s. 170.



Konserwatysta i lojalista Juliusz Leo – jako prezes Naczelnego Komitetu Narodowego – stał się więc latem 1914 roku nie tylko katalizatorem myślenia galicyjskich elit politycznych o niepodległości, ale uratował ideę powstania polskiej siły zbrojnej i energicznie wspierał organizację pierwszych od czasów powstania styczniowego polskich oddziałów wojskowych. W tej kwestii naturalnym narzędziem dla skutecznego działania prezesa i zarazem prezydenta Lea stał się krakowski samorząd.

Już 18 sierpnia 1914 prezydent zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym wystąpił z wnioskiem, aby miasto Kraków przeznaczyło jako dar narodowy kwotę miliona koron na fundusz Legionów Polskich organizowanych przez Naczelną Radę Narodową. Argumentował w swoim przemówieniu, że: „Legiony mają na polu bitwy złożyć dowód, że myśl polska żyje i jest nieśmiertelna, jak idea Ojczyzny, przeto obowiązkiem każdego Polaka jest przyczynić się do tak wielkiego dzieła, zaś Kraków ze swą tysiącletnią historią powinien świecić przykładem patriotyzmu i ofiarności”¹⁰.

Przy hucznym aplauzie i solidarnym wsparciu wszystkich ugrupowań politycznych Rada Miasta Krakowa uchwaliła wniosek swojego prezydenta. Trzeba przy tym koniecznie dodać, że dla realizacji daru na fundusz Legionów Polskich prezydent Leo był zmuszony na tym samym posiedzeniu zawnieść podjęcie przez Radę Miasta uchwały o zaciągnięciu z powodu wojny dwumilionowej pożyczki i o ustanowieniu nadzwyczajnych miejskich podatków wojennych¹¹.

Miasto Kraków już w drugim tygodniu wojny przyjęło więc odpowiedzialność za tworzenie zaplecza i budowę infrastruktury dla tworzących się Legionów. 4 września 1914 roku na Błoniach odbyła się uroczystość składania przysięgi przez legionistów, w której wzięło udział około trzy i pół tysiąca żołnierzy. W czasie tej uroczystości

mówcy, w tym Juliusz Leo, przemawiali z zaimprovizowanej trybuny, jaką stał się powóz prezydenta Krakowa...¹².

Tak więc od pierwszych dni Wielkiej Wojny samorząd krakowski wypełniał w istocie rolę inkubatora polskiej niepodległości! Kraków był do tej funkcji dobrze przygotowany. Umożliwiał to silny swymi kompetencjami samorząd miejski. Był to przy tym samorząd niezwykle swoją misją. Na drogę do niepodległości samorząd krakowski wstąpił już bowiem pół wieku wcześniej! Stało się to możliwe dzięki fundamentalnym reformom, jakie dokonywały się w monarchii habsburskiej w latach sześćdziesiątych XIX wieku.

Zwycięstwo liberalizmu i wejście Austrii w roku 1861 na tory konstytucyjne otwarły również drogę dla stworzenia nowoczesnego samorządu miejskiego. Sformułowana jeszcze w czasie Wiosny Ludów przez Franciszka Stadiona zasada, że fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina, stawała się faktem. Już w marcu roku 1862, rozwijając zasady Dyplomu Październikowego, przyjęto ustawę gminną, która stała się prawdziwą konstytucją ustroju samorządowego monarchii austro-węgierskiej.

Jej centralnym pojęciem była zasada samorządności, a fundamentem gmina jako prawdziwy i niezależny od państwa organizm posiadający osobowość prawną, mający m.in. naturalne prawo do decydowania o sobie również w kwestiach finansowych i uprawniony do wyrażania opinii o polityce państwa. Austria stawała się wówczas swoistym ideałem państwa liberalnego, a ujęty w konstytucyjne ramy nowoczesny samorząd miejski – modelem przejętym również w Galicji. Ustawa z roku 1862 dała więc punkt wyjścia do stworzenia w dzisiejszej Polsce południowej systemu będącego niezbywalnym elementem europejskiej cywilizacji, a przy tym opartego na języku polskim i współtworzonego przez polskich kodyfikatorów¹³.

10 C. Bąk-Koczarska, *Juliusz Leo twórca Wielkiego Krakowa*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 134.

11 *Ibidem*.

12 M. Wołos, *op. cit.*, s. 229.

13 J. Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 39–41.



W sierpniu roku 1866 przyjęto galicyjską ustawę krajową o samorządzie gminnym. Uchwalił ją Sejm Krajowy we Lwowie. Dawała silną władzę wykonawczą burmistrzowi, który był z mocy prawa przewodniczącym rady miasta i gminy. Zabezpieczała silne podstawy finansowe i majątkowe gminy oraz stworzyła model, który znakomicie funkcjonował do roku 1918. Istotny był fakt, iż politykę finansową i inwestycje samorządów gmin Galicji w połowie XIX wieku oparto na ich daleko idącej suwerenności, swobodzie i aktywności. Od roku 1866 Galicja, przeżywająca w połowie XIX wieku dno kryzysu systemowego i ekonomicznego, w ciągu kilku dziesięcioleci, choć pozostawała najbiedniejszą prowincją ziem polskich, modernizowała się dzięki aktywnej polityce samorządów.

Symbolem tej „rewolucji gminnej” stawały się coraz lepiej wyposażone w nowoczesną infrastrukturę cywilizacyjną

miasta galicyjskie. Ustawa wprowadzała hierarchizację, czy też kategoryzację miast i gmin. Obok dwóch tzw. największych miast galicyjskich Lwowa i Krakowa, wyróżniała trzydzieści miast średnich i kilkadziesiąt mniejszych. Każda z tych kategorii miała osobną regulację prawną. W miastach największych prezydent był nie tylko zwierzchnikiem władzy samorządowej i przewodniczącym rady miasta, ale także pierwszą instancją władzy rządowej, *de facto* wykonywał funkcję starosty powiatowego¹⁴.

Budowanie silnego kompetencjami i odpowiedzialnością samorządu stało się – po tragedii powstania styczniowego

14 J. Purchla, *Miasto Europy Środkowej i jego tożsamość*, [w:] *Cywilizacja europejska. Różnorodność i podziały*. T. 3, Maciej Koźmiński [red.], Kraków 2014, s. 165–167.



Uroczysta sesja Rady Miasta Krakowa, na której odczytano Akt 5 listopada. Przemawia Juliusz Leo, prezydent Krakowa, 8 listopada 1916 roku, fot. Artur Bromowicz. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

– *credo* galicyjskich elit politycznych. Romantyczne *liberum conspiro* zastępowano pozytywistycznym hasłem pracy organicznej i pracy u podstaw. Józef Dietl, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i wybitny lekarz, wybrany na pierwszego prezydenta Krakowa, zagajając pierwsze posiedzenie rady miejskiej w październiku roku 1866 podkreślał:

„Autonomia gminy to jedynie trwała podwalina państwa. To siła samorodna, żywotna, niewyczerpana, zawsze młoda i świeża. To nie forma, nie teoria, nie system, to życie. A jeżeli państwo żyć chce, na autonomii gminy opierać się musi. Każda bowiem forma, chociaż najsztuczniej i najściślej sklejona zużyć i przeżyć się może. Samorząd tylko gminny, co się w następujących po sobie pokoleniach wiecznie odmładnia, stanowi niespożytą i trwałą siłę państwa”¹⁵.

Zwrot Austrii w kierunku liberalizmu oraz polityczny kompromis polskiego ziemianstwa z cesarzem Franciszkiem Józefem I stworzyły dla Krakowa nieoczekiwaną szansę. To „miasto grobowe”, miasto bez perspektyw, stało się szybko w warunkach autonomii galicyjskiej nie tylko duchową stolicą narodu, ale weszło też na drogę modernizacji. Choć pozbawione klasycznych wówczas mechanizmów urbanizacji w postaci industrializacji, przechodziło charakterystyczne zmiany, których gwarantem stał się stworzony w roku 1866 nowoczesny samorząd.

Pierwsi prezydenci Krakowa Józef Dietl i Mikołaj Zybkiewicz byli nie tylko autorami nowej wizji miasta, ale zaczęli skutecznie zmieniać jego obraz. Wizytówką nowego oblicza Krakowa stał się odrestaurowany gmach Sukiennic, który uroczyście otwarto w roku 1879. Ten Pałac Handlu przekształcony teraz w Świątynię Muz przeznaczono – nie przypadkiem – na siedzibę założonego przez miasto pierwszego polskiego Muzeum Narodowego. Sukiennice szybko więc stały się zarówno

pomnikiem pietyzmu wobec dziedzictwa, jak i szczególnego poczucia misji Krakowa wobec Polski. Samorząd miejski świadomie pełnił tutaj funkcję substytutu nieistniejącego państwa polskiego, realizując na miarę swych skromnych możliwości ambitny program przekształcenia Krakowa w duchową stolicę narodu¹⁶.

Kraków schyłku wieku XIX stał się niewątpliwie dla Polaków ze wszystkich zaborów oazą wolności. Tu można było napawać się polskością. Tu działały polskie instytucje kulturalne i naukowe o znaczeniu ponadzaborowym, m.in. przeżywający ponowny rozkwit Uniwersytet Jagielloński, Akademia Sztuk Pięknych (jedyna polska uczelnia artystyczna) czy Akademia Umiejętności. To tutaj – bo na pewno nie w Warszawie, Wilnie i Poznaniu – Polacy ze wszystkich zaborów fundować mogli pomniki narodowych bohaterów: Jadwigi i Jagiełły, Rejtana, Kościuszki, Mickiewicza... Tu sprowadzano z kresów i emigracji najważniejsze kolekcje dzieł sztuki, przekształcając je w publiczne instytucje, jak choćby w przypadku Muzeum Czartoryskich czy Muzeum Hutten-Czapskich. Tu wreszcie rozwijało się polskie życie artystyczne, polska prasa, polska książka i polska szkoła...¹⁷.

Dawna stolica Polski stała się po roku 1863 jedynym – obok Lwowa – dużym polskim miastem, w którym mogło się na przełomie XIX i XX wieku rozwijać w sposób nieskrępowany życie narodowe. Funkcja duchowej stolicy narodu stała przy tym w opozycji do funkcji nadgranicznej twierdzy i prowincjonalnego garnizonu obcej armii. Z punktu widzenia wielkiej, kosmopolitycznej metropolii, w jaką przekształcił się Wiedeń na przełomie XIX i XX wieku, Kraków był zaledwie peryferyjnym miastem średniej wielkości. Z punktu widzenia polskiej racji stanu, choć ubogi, pełnił funkcję stolicy nieistniejącego państwa polskiego.

15 Mowa dra Józefa Dietla prezydenta miasta Krakowa, zagajająca pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej pod jego prezydencją dnia 31 października 1866 roku odbyte, Kraków 1866, s. 3–4.

16 Kraków a polski mit narodowy na przełomie XIX i XX wieku, [w:] *Polska XX wieku*, Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, Bogdan Szlachta [red.], Kraków 2010, s. 331–332.

17 *Ibidem*, s. 333.





Msza na Wawelu z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego, 30 listopada 1918 roku. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

Te i inne antynomie stanowią o fenomenie Krakowa i wyjątkowości jego sytuacji pod panowaniem austriackim. Lwów na przełomie XIX i XX wieku pełnił funkcję stolicy Galicji – największej austriackiej prowincji, Kraków zaś był przede wszystkim centralnym ośrodkiem integrującym polskie życie narodowe, szczególnie po stłumieniu w Królestwie rewolucji 1905 roku. U progu I wojny światowej tutaj skupiała się działalność najważniejszych ugrupowań niepodległościowych. Doskonale tę szczególną misję Krakowa rozumiał jego kolejny wielki prezydent Juliusz Leo. To on i krakowski samorząd byli m.in. gospodarzami ponadzaborowych uroczystości grunwaldzkich roku 1910.

Odsłonięcie w Krakowie pomnika Grunwaldzkiego w pięćsetną rocznicę bitwy stało się nie tylko wielką manifestacją patriotyczną, ale stanowiło znakomite podsumowanie roli wypełnianej przez Kraków wobec narodu polskiego

w przededniu wybuchu I wojny światowej. Nie przypadkiem więc Józef Piłsudski w sierpniu 1914 wyruszył z Krakowa na czele legionów polskich do walki o niepodległość – przeciw Rosji, lecz jeszcze u boku Austrii. Cztery lata później, 31 października 1918 roku, legionieści kierowali akcją rozbrajania żołnierzy austriackich, a Kraków stał się pierwszym wielkim miastem Rzeczypospolitej, w którym wybuchła wolność¹⁸.

Zmarły w lutym 1918 roku prezydent Juliusz Leo – który do końca i na różne sposoby wspierał Legiony tworząc z Krakowa ich główne zaplecze – nie dożył Dnia Wolności. „Jego Ratusz” stał się natomiast w październiku 1918 najważniejszym adresem, pod którym rodziła się Wolna Polska! Tutaj 28 października galicyjscy posłowie zawiązali Polską Komisję Likwida-

18 *Ibidem*, s. 334–337.



cyjną podejmując spektakularną uchwałę, że „ziemie polskie w obrębie byłej monarchii austriackiej należą do państwa polskiego...”¹⁹. Mimo obecności w Krakowie dwunastotysięcznego garnizonu austriackiego politycy tworzący prezydium Polskiej Komisji Likwidacyjnej energicznie działali pod dachem krakowskiego samorządu przy Placu Wszystkich Świętych.

Tam też rozegrały się sceny, które przesądziły o bezkrwawym wybuchu wolności na Rynku Głównym w Krakowie. Ten moment plastycznie utrwalił w swoich pamiętnikach Ignacy Daszyński, który już kilka dni później miał zostać premierem pierwszego od 1795 roku w pełni niepodległego rządu polskiego:

„Kiedym rano, dnia 30 [31?] października, przyszedł do Rady Miejskiej, gdzie urzędowało prezydium P.K.L., zastałem tutaj niesłychanie zabawną deputację żołnierską złożoną z komendanta korpusu hr. Benigniego, szefa sztabu pułk. Grimma, majora Morawskiego i jeszcze kilku wielmożów wojskowych, którzy z jakimś olbrzymim arystokratycznym rotmistrzem przybyłym wprost z «Armeeoberkommando» [AOK – Główne dowództwo Armii], domagali się najpierw przepuszczenia transportów wojskowych «dla armii w polu»... Następnie zaś pragnęli określić stosunek swój do rządu krajowego. Siedzieli ci panowie w jednym z pokojów prezydialnych, my zaś naradzaliśmy się w dwóch dalszych. Pp. Witos, Skarbek, Tertil i ja omawialiśmy najpierw z p. Roją sprawę objęcia przezeń całej twierdzy krakowskiej. Roja z legionistami, którzy wyrosli jak z pod ziemi, i z młodzieżą szkolną puścił się automobilem po olbrzymim terenie twierdzy krakowskiej, pełnej koszar, magazynów, piekarni, rzeźni, warsztatów itd.

Tymczasem trzeba było czekających obok «Austriaków» przetrzymać. Jak na złość nie było pod ręką żadnego polskiego żołnierza. Ale po pewnym czasie schwytałem jakiegoś inwalidę legionowego, a potem chłopaka kilkunastoletniego

w mundurze i ustawiłem ich jako wartę przed drzwiami naszych gości-jeńców, których zwodziliśmy tymczasem obietnicą, że wkrótce ułożymy depeszę do A.O.K. Godziny wlokły się nieznosnie, Roja nie wracał. Wówczas poprosiłem prezydenta miasta p. Federowicza, aby kazał sprowadzić z Hawelki sześć obiadów z koniakiem i winem. Wkrótce humory naszych więźniów zaróżowiły się. Trzej członkowie prezydium poszli również na obiad, ja zaś czekałem na Roję. Gdy ten o wpół do trzeciej dał znać, że ma w swoich rękach całą twierdzę, wszedłem do pokoju «Austriaków» i oznajmiłem gen. Begniniemu, że zajęliśmy twierdzę. Porwał się z miejsca i oświadczył, że twierdzy nikomu nie oddawał. Uspokoiłem go i poleciłem, aby wracał do swego prywatnego mieszkania, bo biura komendy twierdzy są dlań wzbronione. Stał się bardzo posłuszny i miał tylko jedną prośbę. Obawiał się mianowicie granatów ręcznych, które mogli nań rzucić chłopcy gazeciarscy, stojący na dole pod Radą... Prosił więc, aby mu dać do auta owego legionistę, dla bezpieczeństwa. Takim to męstwem zabłysnął generał austriacki, który kiedyś w Karpatach posyłał całe pułki na rzeź pod kule rosyjskie!... O trzeciej popołudniu twierdza była w ręku wojska polskiego, pod dowództwem brygadiera Roji. Popołudniu dręczył mnie jeszcze ów olbrzymi rotmistrz z A.O.K., abym mu dał jakąś asystę, bo lęka się wyjść na ulicę. Dodałem olbrzymowi małego chłopaczka zwolnionego już z warty. Malec eskortował kolosa austriackiego do hotelu. Na ulicach ludność szalała z radości. Odcinała gwiazdki i «bączki» oficerom austriackim, nie przepuszczając i generałom»²⁰.

19 K. Bąkowski, *Kronika Krakowa z lat 1918–1923*, Kraków 1925, s. 7.

20 I. Daszyński, *op. cit.*, s. 314–316.



*Przyjazd Józefa Piłsudskiego do Krakowa, 19 października 1919 roku,
fot. nieznany. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii
im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.*



Tomasz Gąsowski

Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie (1918–1919).

Długie pożegnanie z Austrią

Wybuch Wielkiej Wojny niósł szereg trudno wyobrażalnych w sierpniu 1914 roku zagrożeń, klęsk, nawet katastrof, ale równocześnie otwierał możliwości spełnienia upragnionych celów i marzeń. Dla Galicji i jej mieszkańców wytyczył drogę do rozstania z Austrią. Jednak wyraźny kurs został obrany dopiero w 1918 roku.

W ciągu czterech wojennych lat na ziemiach polskich dokonały się głębokie przeobrażenia w wielu dziedzinach. Pierwsza kwestia, której tu nie podejmuję, to skala cierpień ludzkich obejmujących zabitych, rannych – częstokroć przyszłych inwalidów – i zaginionych, jeńców wojennych czy uchodźców oraz zniszczeń mate-

rialnych. Po drugie – zmienne losy wojennych zmagają, w których zaborcy walczyli przeciwko sobie na froncie wschodnim, przyniosły nowy podział ziem polskich.

Surowej weryfikacji poddany został potencjał państw zaborczych, testowi – ich rzeczywista gotowość wyjścia naprzeciw oczekiwaniom Polaków w kwestii istotnej zmiany ich położenia. To z kolei prowadziło do silnych korekt w nastrojach społeczeństwa polskiego i jego politycznych rachubach.

Akt dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 roku zapowiedział stworzenie nowego bytu politycznego w postaci Królestwa Polskiego, co więcej – niektóre elementy jego materializacji się rozpoczęły. Jednym



z najważniejszych było pojawienie się formalnej głowy tego państwa o nieokreślonych granicach w postaci trzyosobowej Rady Regencyjnej. Ta, działając ostrożnie, poczęła jednak – stosując metodę faktów dokonanych – korzystać ze swych uprawnień. Najważniejszym krokiem było mianowanie premiera i utworzenie w Warszawie pierwszego rządu.

W ten oto sposób jesienią 1917 roku pojawił się formalny ośrodek polskiej, co prawda nie w pełni jeszcze suwerennej władzy. Ten ciąg w sumie korzystnych zdarzeń uruchomił proces narodzin, czy też odradzania się polskiej państwowości. Nowa sytuacja wywołała zachodzące teraz w przyspieszonym tempie zmiany w świadomości Polaków.

Tak też działo się w Galicji. Im bliżej do końca wojny, tym szybciej gasły nadzieje na spełnienie przez monarchię habsburską politycznych oczekiwań Polaków. Apele Koła Polskiego do cesarza o złączenie Galicji z całym Królestwem Polskim i stworzenie z niej osobnego, trzeciego członu dualistycznej monarchii, okazały się bezowocne wobec kategorycznego sprzeciwu Berlina. Stało się to źródłem wątpliwości w dalszy sens podtrzymywania lojalności wobec państwa, które w ostatnich miesiącach wojny weszło w stadium postępującego rozkładu. Równocześnie narastało przekonanie, że nowa Polska będzie korzystniejszym rozwiązaniem.

Ostateczny kres nadziejom (czy też może raczej od dłuższego już czasu iluzjom) na sens dalszego trwania przy Austrii, położył traktat brzeski oddający Ukrainie Chełmszczyznę. W reakcji Galicję oraz część Śląska Cieszyńskiego ogarnął strajk generalny. W Krakowie zdemolowany został niemiecki konsulat. Masowo odsyłano austriackie odznaczenia, tytuły i godności. Pełne gorczy słowa deklaracji polskich posłów, odczytane 20 lutego w wiedeńskiej Radzie Państwa, potępiły stanowczo traktat brzeski „zrodzony z ducha niemieckiego imperializmu i bezsilnej obłudy dawnej dyplomacji austriackiej”. Lider socjalistów Ignacy Daszyński zakończył swe sejmowe przemówienie, wielokrotnie przerywane przez posłów niemieckich i ukraińskich, okrzy-

kiem: „Dnia 9 lutego 1918 r. zgasła gwiazda Habsburgów na polskim firmamencie”.

Mocnym akcentem protestu stała się też akcja dowodzonej przez Józefa Hallera II Brygady Legionów, która w nocy z 15 na 16 lutego przedarła się przez front austriacki pod Rarańczą i przeszła na rosyjską stronę, maszerując w głąb Ukrainy. Skala polskiego protestu zaskoczyła całkowicie władze austriackie.

Ostateczne rozstanie nastąpiło jesienią 1918 roku. Przesądziła o nim militarna klęska państw centralnych na froncie zachodnim, rozkład austriackiego aparatu władzy, w tym jego najtrwalszej dotąd struktury tj. c.k. armii, przy równoczesnym podjęciu kwestii polskiej przez zwycięską Ententę za sprawą prezydenta Wilsona. Na nic zdał się o wiele miesięcy spóźniony, bo ogłoszony dopiero 16 października, manifest cesarza Karola zapowiadający przekształcenie monarchii w państwo federacyjne. Tymczasem już poprzedniego dnia wszyscy polscy posłowie do austriackiego parlamentu (Rady Państwa) oświadczyli, że „uważają się za poddanych i obywateli wolnego i zjednoczonego państwa polskiego.”

Utworzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej

W ostatnich dniach października 1918 roku Polacy sięgnęli z powodzeniem po władzę na Śląsku Cieszyńskim i w Galicji Zachodniej. Przejęli ją pokojowo i bez większego wysiłku z rąk austriackiego zaborcy — zarówno organów cywilnych, jak i wojskowych. W akcjach tych uczestniczyli byli legionieści, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) oraz młodzież, studenci, a nawet uczniowie. Dużą rolę odegrały w tej operacji także sprysiężenia Polaków służących w austriackim wojsku.

Działania te, mające w znacznym stopniu raczej spontaniczny niż planowany i zawczasu przygotowany charakter, dokonywały się równocześnie w dwu sferach — symbolicznej i realnej. W pierwszej polegały na zrywaniu czarnych orłów oraz czarno-żółtych chorągwi i zastępowaniu ich polskimi flagami i godłami. W drugiej



zaś – na rozbrajaniu żołnierzy byłej już c.k. armii oraz powoływaniu polskich struktur władzy, zarówno w wymiarze lokalnym (burmistrzów, wójtów, rad gminnych), jak i ponadlokalnym. Umacniała się także pozycja Rady Regencyjnej w Warszawie oraz powoływanych przez nią kolejnych rządów jako ośrodków polskiej władzy w Królestwie Polskim. W ostatnich tygodniach także Ukraińcy przejawiali dużą aktywność polityczną i organizacyjną, której efekty niosły poważne zagrożenie dla polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że podjęte na początku października konsultacje ludowców, endeków i socjalistów oraz kilku mniejszych ugrupowań na temat powołania w Galicji (jeszcze austriackiej) jakiegoś ośrodka polskiej władzy, nabrały tempa. 24 października na spotkaniu szerokiego grona galicyjskich polityków w Hotelu Saskim zdecydowano o konieczności „bezzwłocznego utworzenia ciała w postaci Polskiej Komisji Likwidacyjnej”. W tym celu zwołano zebranie wszystkich polskich posłów do austriackiego parlamentu. Poprzedziły go konsultacje przeprowadzone w Warszawie z nowo powołanym rządem Józefa Świeżyńskiego.

28 października w krakowskim magistracie odbyło się, utrzymane w duchu narodowego solidaryzmu, liczące około 60 osób zebranie założycielskie PKL. W jego 23-osobowym składzie znalazło się miejsce – na razie bez personaliów – dla sześciu ludowców, po czterech socjalistów i endeków, kilku reprezentantów mniejszych ugrupowań oraz przedstawiciela Śląska Cieszyńskiego. Przewidziano też obecność konserwatystów. Tymczasowy zarząd tworzyli Wincenty Witos, Tadeusz Tertil, Aleksander Skarbek, Ignacy Daszyński i ks. Józef Londzin. Ustami Witosy uznano zwierzchnictwo rządu Świeżyńskiego, traktowanego jako „polski rząd narodowy”, jakkolwiek nie wszyscy obecni podzielali tę ocenę. Komisja miała mu pomóc w „zorganizowaniu kraju i objęciu władzy nad całą Polską”.

Natomiast wzajemne relacje między oboma ośrodkami nie zostały ani wów-

czas, ani też w przyszłości bliżej sprecyzowane. Początkowo rząd warszawski zamierzał podporządkować sobie PKL wysyłając do Krakowa swego komisarza w osobie księcia Witolda Czartoryskiego. Ten jednak szybko i niezbyt uprzejmie został odprawiony z kwitkiem. Toteż relacje z Warszawą pozostały poprawne, acz raczej chłodne z obu stron, nawet gdy premierem nowego rządu, powołanego już przez Tymczasowego Naczelnika Państwa, został członek PKL Jędrzej Moraczewski.

Wstępnie wytyczono dwanaście dziedzin, którymi Komisja powinna zająć się w pierwszym rządzie. Oswobodzenie Krakowa, dawnej stolicy Polski, 31 października 1918 roku miało szczególne znaczenie – symboliczne, ale i praktyczne. Miasto stało się bowiem siedzibą Komisji. Nastąpiło to wbrew pierwotnej koncepcji, ze względu na toczące się we Lwowie walki polsko-ukraińskie. Niebawem rządowi austriackiemu oraz namiestnikowi we Lwowie notyfikowano powstanie PKL i podjęcie działalności na terenie „całego obszaru polskich krajów i dzielnic w granicach monarchii austro-węgierskiej”.

Organizacja i działalność

Polska Komisja Likwidacyjna stanowiła gremium złożone z 23 galicyjskich polityków reprezentujących główne nurty polityczne o orientacji demokratycznej i niepodległościowej, powołanym zgodnie z wcześniejszymi wzorcami „dla zlikwidowania związków między państwem austriackim a odradzającą się Polską”. Jego formalne ukonstytuowanie nastąpiło 4 listopada. Zarząd PKL tworzyli Wincenty Witos jako przewodniczący oraz Jędrzej Moraczewski, Józef Ptaś i Tadeusz Tertil. Funkcję sekretarza i zarazem szefa wydziału administracyjnego pełnił bardzo aktywny na tym stanowisku Zygmunt Lasocki. Zarząd wraz z kilkoma innymi agendami PKL urzędował w Krzysztoforach, pozostałe umieszczono w różnych punktach miasta.

W praktyce podstawowym zdaniem było płynne usuwanie austriackiej administracji i zastępowanie jej polskimi instytucjami. Początkowo powstawały one





Msza na Wawelu z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego, 30 listopada 1918 roku. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

spontanicznie, jak sama PKL, w różnej formule i o różnym obliczu politycznym, a ta jedynie je „upełnomocniała”. Dość późno, bo dopiero 4 grudnia, przyjęty został projekt kompetencji Komisji, która miała odegrać pierwszoplanową rolę w sprawach „likwidacji związków z dawnym państwem austriackim”. Dokument ten raczej potwierdzał dotychczasowe działania, aniżeli je na nowo wytyczał. W istniejących realnie warunkach instytucja ta z konieczności pełniła jednocześnie funkcje władzy wykonawczej i ustawodawczej. W realiach końca wojny i rozpadu monarchii praktyczna działalność PKL była w dużym stopniu reakcją na bieżące wyzwania, a tych stale przybywało.

Tymczasem już od pierwszych godzin istnienia jej członkowie musieli stawić czoło kilku zasadniczym problemom. Dla w miarę sprawnego rozwiązywania poszczególnych zadań powołano zatem 12 wydziałów (departamentów), odpowia-

dających typowym ministerialnym resortom i wyznaczono dyrektorów. Ich funkcjonowanie przebiegało różnie. Zależało to od skali trudności, warunków działania, liczby personelu, posiadanych środków finansowych i technicznych etc., ale także w niemalym stopniu od kompetencji i energii ich szefów.

Taka struktura organizacyjna wskazywała wyraźnie, iż mimo braku ambicji władczych PKL stawiała się z konieczności rodzajem rządu prowincjonalnego dla Galicji Zachodniej, z wyłączeniem powiatów leskiego i przemyskiego. Granicę jej obszaru działania stanowił San. Pozostała część Galicji była opanowana przez Ukraińców.

A te najważniejsze wyzwania, jakim musiano sprostać i które stały się priorytetami aktywności członków PKL, to przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa ludności zagrożonej plagą szerzącej się na dużą skalę przestępczości



(kradzieże, rabunki i rozboje, także z bronią w rękę). Poważny problem stanowiły rozruchy antyżydowskie w niektórych miejscowościach i regionach kraju.

Innym ważnym zadaniem stało się uchronienie ludności przed perspektywą głodu na masową skalę. Należało więc zorganizować sprawną aprowizację żywności, zwalczać czarny rynek, zablokować wojskowe rekwizycje oraz przerwać wywóz produktów spożywczych za granicę, w czym bardzo pomocni okazali się polscy kolejarze. Wiele niepokoju budził też stan zdrowia ludności dotkniętej, jak niemal w całej Europie, epidemią hiszpanki. Trzeba było także reanimować gospodarkę – zarówno przemysł, jak i rolnictwo, wyniszczone wojennymi restrykcjami. Zasady organizacji nowej administracji w byłej Galicji, ustalone 5 listopada, przewidywały likwidację dotychczasowego dualizmu i powołanie urzędu komisarza. U jego boku miała działać rada przyboczna jako „ciało doradcze i kontrolujące”.

Przy tych licznych ważnych zadaniach mających na celu zapewnienie możliwie bezpiecznej egzystencji mieszkańcom kraju, na czoło wysuwał się jednak inny jeszcze problem, natury militarnej i politycznej. To nasilający się konflikt z Ukraincami, który przemienił się w regularną wojnę. Od pierwszych dni swego istnienia PKL położyła duży nacisk na formowanie polskiego wojska. Natychmiast przejęła nad nim zwierzchność i 31 października powierzyła komendę brygadierowi, a niebawem generałowi z nominacji Rady Regencyjnej, Bolesławowi Roi. Oficer ten niemal natychmiast ogłosił mobilizację wszystkich podlegających obowiązkowi służby wojskowej do 35 roku życia, która jednak nie przyniosła spodziewanych efektów. Pozostał więc tylko pobór ochotniczy, również bardzo słaby. W tej sytuacji 10 grudnia uchwalono pobór obowiązkowy dla trzech roczników.

Jednak wezwanie do odsieczy Lwowa zobowiązywało. Pierwsze oddziały złożone z dawnych legionistów, peowiaków, ale także żołnierzy i oficerów c.k. armii i wreszcie ochotników, kierowano niezwłocznie na odsiecz miasta. Presja społeczna, nie tylko zresztą w Galicji, na jak

najszybsze uruchomienie tej akcji była bowiem ogromna. Wszelako, gdy konflikt ten przerodził się w regularną wojnę, wśród liderów PKL ujawniły się różnice co do stopnia angażowania się w nią. Ostatecznie zarządzono jednak pobór rekruta, a następnie zdecydowano się wezwać na pomoc błękitną armię Hallera, znajdującą się nadal we Francji. Niebawem też Tymczasowy Naczelnik Państwa powierzył całość spraw wojskowych Dowództwu Okręgu Generalnego Kraków. Tym niemniej Komisja przeznaczała nadal pokaźne kwoty ze swego budżetu na materialne wsparcie dla mieszkańców Lwowa. Ostateczne decyzje co do dalszego prowadzenia wojny przekazał Piłsudski 20 grudnia, w czasie swego pobytu w Krakowie.

PKL nie traciła ani przez moment za interesowania losem wschodniej części kraju. Gdy w oswobodzonym Lwowie 22 listopada powstała Tymczasowa Komisja Rządząca (TKR), natychmiast wydelegowano tam Z. Lasockiego z zadaniem ustalenia wzajemnych relacji. Komisja uznała wprowadzić formalne zwierzchnictwo PKL, ale nie zamierzała rezygnować z rzeczywistej władzy na tym terenie. Negocjacje w celu połączenia obu struktur we wspólnej siedzibie nie przyniosły efektu. W praktyce obie instytucje podzieliły się terenem działania, zaś same zadania były w obu wypadkach bardzo zbliżone.

Sprawę uregulowała dopiero decyzja rządu z 10 stycznia 1919 roku powołująca Komisję Rządzącą dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego wraz z Górną Orawą i Spiszem. Było to ciało polityczne liczące czterdziestu ośmiu członków, wywodzących się z różnych ugrupowań. Jego zadaniem było, oprócz spraw bieżących, „przygotowanie jak najszybszego zupełnego zespolenia b. zaboru austriackiego z resztą ziem polskich”. Sprawy wojska i kwestie międzynarodowe zostały wyłączone spod kompetencji nowej instytucji. Na jej siedzibę wyznaczono gmach Namiestnictwa we Lwowie.

Funkcję „generalnego likwidatora” w Wiedniu powierzono ostatniemu c.k. ministrowi dla Galicji Kazimierzowi Gałęckiemu. Komisja ukonstytuowała się 28 stycznia, dwa dni po wyborach do Sej-



mu Ustawodawczego. Równocześnie rozwiązane zostały obie galicyjskie struktury – PKL i TKR. W ten sposób po dwu miesiącach intensywnej pracy Polska Komisja Likwidacyjna zakończyła działalność.

Bilans dokonań

Dorobek Komisji, niezależnie od nieuniknionych w takich przypadkach potknięć czy błędów, wypada bez wątpienia pozytywnie. Działając z marszu, bez wcześniejszego przygotowania i planu, wypełniła wszystkie przyjęte na siebie obowiązki. Zapewniła pokój i ład społeczny w sytuacji, gdy rewolucyjne poddmuchy zrodzone pod koniec wojny tu i ówdzie dawały znać o sobie. Sprawne przejęcie władzy zapobiegło chaosowi, zapewniając ludności bezpieczną egzystencję na miarę tego powojennego czasu. Dzięki temu na podległym jej obszarze nastąpiło płynne przejście od starej do nowej rzeczywistości. Dała świadectwo, że Polacy potrafią korzystać z wolności i organizować własne życie zbiorowe. W trakcie swego działania PKL stała się tymczasowym prowincjonalnym rządem w sporej części kraju, którego doświadczenia można było wyko-

rzystać i w przyszłości. Stało się tak dzięki ofiarnej, ale i umiejętnej pracy zarówno jej władz, polityków i działaczy społecznych, jak też nielicznego niższego personelu urzędniczego, który nie zdołał się jeszcze przerodzić w biurokratów.

Na koniec warto podkreślić, że polityka PKL charakteryzowała się brakiem elementu separatyzmu dzielnicowego, jaki cechował w tym czasie np. poznańskie środowisko polityczne.

Tomasz Gąsowski

Literatura

- Andrzej Chwalba, *Wielka Wojna Polaków*, Warszawa 1918
Ignacy Daszyński, *Pamiętniki*, Warszawa 1957
Zygmunt Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji PKL i K. Rz.*, Kraków 1931
Ludwik Mroczyński, *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*, Kraków 1990
Janusz Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego: 1914–1918*, wyd. 4, Poznań 2005
Marek Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010
Bolesław Roja, *Legendy i fakty*, Warszawa 1931
Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*. Cz. 2, Warszawa 1990



Grobowiec Ignacego Daszyńskiego, fot. Janusz T. Nowak, 2014.





Pałac Krzysztofory, autor nieznany, około 1930 roku, obecnie siedziba Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Janusz Tadeusz Nowak

Polska Komisja Likwidacyjna. Pamięć i niepamięć

28 października 1918 roku w sali rady miejskiej krakowskiego magistratu (Pałac Wielopolskich) przy Placu Wszystkich Świętych, zebrani na wspólnym posiedzeniu posłowie do Sejmu Krajowego oraz austriackiej Rady Państwa utworzyli Polską Komisję Likwidacyjną (PKL). Nazwa nie pozostawiała wątpliwości. Nowo powstały organ był polski, był tylko komisją, tylko komisją lokalną (nie rządem, bo ten miał powstać w Warszawie). Celem jego była likwidacja dotychczasowych realiów politycznych w Galicji, czyli rządów austriackich zaborców.

W skład Komisji weszli przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, m.in.: Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Alek-

sander Skarbek, Tadeusz Tertil, Zygmunt Lasocki, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Witos, Aleksander Skarbek, Edmund Zieleniewski, Jan Stapiński, Hipolit Śliwiński, ksiądz Józef Londzin.

W podjętej tego dnia uchwale stwierdzono, że ziemie będące dotąd pod zaborem austriackim należą do państwa polskiego.

Taka postawa, odważnie prezentowana w tych przełomowych chwilach – gdy można było się spodziewać zdecydowanej reakcji władz austriackich – budzi szacunek. Tymczasem Polska Komisja Likwidacyjna nie doczekała się w Krakowie szczególnego upamiętnienia. Nie ma poświęconej jej tablicy pamiątkowej, nie oznaczono żadnego budynku, w którym mieściły się jej



urzędy. Działalność Komisji w dwudziestolecie międzywojennym oceniano przeważnie z politycznego punktu widzenia.

Boleśnie ugodziła uczestników wydarzeń krakowskich niesprawiedliwa ocena, jaką Marszałek Piłsudski zamieścił w swoich *Poprawkach historycznych*, pisanych przecież już z dużego dystansu czasowego, bo na przełomie lat 1930 i 1931. Wspominając sytuację, jaką zastał po przybyciu z Magdeburga do Warszawy w listopadzie 1918 roku, stwierdził m.in.:

„Z tych skąpych jednak informacji zdążyłem zrozumieć, że mam w Polsce co najmniej już cztery rządy; jeden z nich był w Warszawie w postaci umierającej i wchodzącej do grobu Regencji [Rady Regencyjnej], drugi był w Krakowie, oparty na patencie cesarza Karola i złożony z posłów do zaginionego już parlamentu wiedeńskiego. Rząd ten opierał się więc na kondominium z zagasłym już rządem austriackim, chociaż wojsko było jakoby

w rękach pułkownika Roi, na którego mogłem liczyć śmiało”²¹.

Zakwestionowano ich wielki powód do dumy, czyli inicjatywę wypowiedzenia posłuszeństwa monarchii austriackiej, doprowadzenie do kapitulacji zaborców i oswobodzenia Krakowa.

Owszem, były wtedy różnice zdań, czy PKL ma być tymczasowym rządem dzielnicowym (dla byłej Galicji), czy też organem rezydującego w Warszawie rządu powołanego przez Radę Regencyjną. Nikt wszakże nie proponował jakiegokolwiek dogadywania się z rządem austriackim.

Przeciwnie, już w trakcie posiedzenia 28 października 1918 roku, na wniosek Ignacego Daszyńskiego dodano do uchwały jednoznaczne oświadczenie, o czym donosiła prasa krakowska dwa dni później:

21 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Tom IX, Warszawa 1937, s. 311.



Sala w Krzysztoforach, w której odbywały się posiedzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej, Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928, Kraków-Warszawa 1928.



„Zgromadzeni nie uznają żadnych przez rząd austriacki mianowanych likwidatorów; uważają rząd polski w Warszawie za jedyne przedstawicielstwo państwa polskiego na zewnątrz”²².

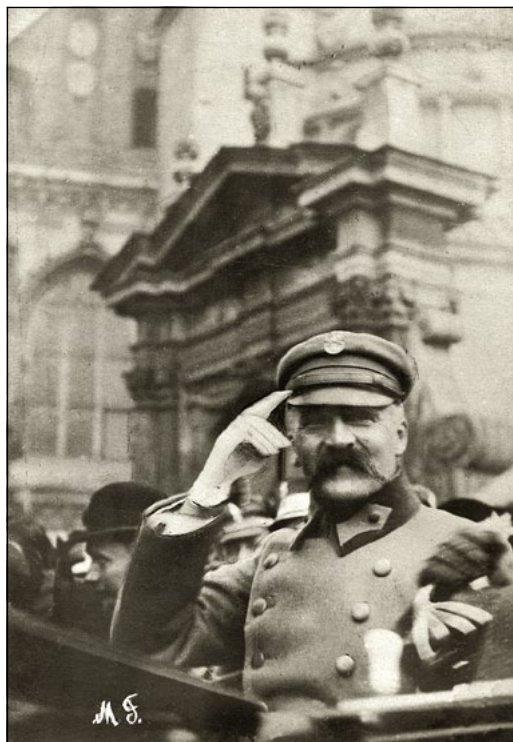
Komentując ten fragment *Poprawek historycznych* Zygmunt Lasocki, jeden z najważniejszych uczestników wydarzeń w 1918 roku, starał się dość nieprzekonywująco, żeby nie powiedzieć naiwnie, usprawiedliwiać Marszałka:

„Wersję tę przedstawiły widocznie pewne czynniki Komendantowi Piłsudskiemu po jego powrocie do kraju, informując go mylnie o stosunkach”²³.

Natychmiast też, bo w czerwcu 1931 roku, niejako w odpowiedzi na właśnie publikowane w prasie fragmenty *Poprawek historycznych*, zamieścił artykuł pod wymownym tytułem: *Czy istniało kondominium PKL z rządem austriackim?*, gdzie spokojnie acz stanowczo wyjaśniał przebieg wypadków krakowskich, w których czynnie uczestniczył, podważając osąd Piłsudskiego²⁴.

Powstanie Komisji stworzyło nową jakość polityczną i prawną. Jej członkowie byli reprezentantami polskich ugrupowań politycznych, wybranymi przez wyborców z Galicji, a więc mogli się powoływać na aprobatę społeczną do reprezentowania tego zaboru. Komisja stała się organem władzy lokalnej, do którego mogły się teraz odwoływać inne instytucje.

Jak wspomniano, została utworzona w krakowskim magistracie i przez osiem kolejnych dni tutaj urzędowała i odbywała obrady. Godnym podkreślenia jest fakt, że pomimo wszelkich różnic jej członkowie starali się zachować umiar, unikając bezsensownych rozgrywek partyjnych. Zwłaszcza, że sytuacja stawała się bardzo



Józef Piłsudski na Wawelu, 20 października 1919 roku, fot. Marian Fuks. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

napięta. Wiedząc o zamierzeniach Austriaków planujących ograbienie wszelkich magazynów wojskowych i żywnościowych stwarzano fakty dokonane.

Przed wszystkim wysłano pismo do premiera Lammascha²⁵ notyfikujące powstanie Komisji i objęcie przez nią władzy w Galicji. Podobne pismo skierowano do namiestnika Huyna²⁶, żądając wstrzymania wywozu żywności i materiałów oraz zaprzestania rekwizycji.

Niezwłocznie też wyeksponowano telegramy do Rady Narodowej Czesko-Słowackiej z gratulacjami z powodu powstania wolnego państwa oraz do Zagrzebia, gratulując wolności narodom Serbów, Chorwatów i Słowenów²⁷.

22 „Goniec Krakowski” nr 120, 30 października 1918, s. 5.

23 Z. Lasocki, *Rocznica oswobodzenia Krakowa 31 paźdz. 1918 r.*, „Tydzień” nr 44 (dodatek kulturalno-literacki „Głosu Narodu”), 31 października 1937.

24 Z. Lasocki, *Czy istniało kondominium PKL z rządem austriackim?*, „Głos Narodu” nr 166, 23 czerwca 1931, s. 2.

25 Heinrich Lammasch (1853–1920), ostatni premier cesarstwa austriackiego.

26 Karl Georg Huyn (1857–1938), generał austriacki, ostatni namiestnik Galicji.

27 „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 207, 31 października 1918 r., s. 1.





Gmach „Sokoła” w Krakowie, Agencja Fotograficzna „Światowid”, 1932. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

29 października gmach magistratu krakowskiego, teraz również siedzibę Polskiej Komisji Likwidacyjnej, oznaczono symbolem narodowym, o czym donosiła prasa: „Chorągiew biało-amarantowa powiewa od wczoraj na magistracie krakowskim, jako miejscu urzędowania reprezentacji rządu polskiego”²⁸.

Stopniowo jej władzę uznawały, i to jeszcze przed kapitulacją władz austriackich, różne urzędy. Miało to olbrzymie znaczenie w dniu wyzwania Krakowa 31 października 1918 roku. Już dzień wcześniej uznał zwierzchność Polskiej Komisji Likwidacyjnej Rudolf Krupiński, dyrektor policji w Krakowie, i przekazał do jej dyspozycji kierowany przez niego aparat policyjny. Dodajmy, że Dyrekcja policji mieściła się przy ul. Zacisze 5-7.

Podobnie postąpił kierownik Inspektoratu Pocztowego w Krakowie Stanisław Kolinek, podporządkowując Komisji małopolską strukturę pocztową, telegraficzną i telefoniczną. Kolinek był wnukiem powstańca listopadowego i synem powstańca styczniowego.

W nocy z 30 na 31 października naczelnik Krakowskiej Zawodowej Straży Pożarnej Feliks Nowotny i jego zastępca Jan Obidowicz przystąpili do spisku i oddali całą straż do dyspozycji Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

30 października w sali krakowskiego „Sokoła” urzędnicy państwowi i samorządowi uchwalili rezolucję, w której uznali się za funkcjonariuszy państwa polskiego, akceptując władzę Komisji do czasu ustanowienia rządu w Warszawie.

Znaczące, że z tego trendu wyłamał się Uniwersytet Jagielloński, jednoznacznie oświadczając:

„Senat Akademicki na nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 31 października uchwa-

28 „Goniec Krakowski” nr 121, 31 października 1918, s. 4.



lił rezolucję, w której oświadczył, że za swą władzę zwierzchniczą uznaje jedynie rząd Zjednoczonej Polski w Warszawie”²⁹.

31 października 1918 roku Pałacowi Wielopolskich przypadł wielki zaszczyt. To tutaj członkowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej prowadzili z determinacją rozmowy z delegacją wojskowych władz austriackich, na czele której stał gen. Siegmund Benigni.

Na dowódcę mającej się tworzyć siły zbrojnej Komisja wyznaczyła brygadiera Bolesława Roję, popularnego dowódcę z Legionów Polskich.

On to, w sąsiednim pokoju, na ręce Aleksandra Skarbka, w obecności Józefa Ptasia i Zygmunta Lasockiego, złożył przyrzeczenie „na wierność i posłuszeństwo tymczasowemu rządowi polskiemu” i już jako przedstawiciel polskiej władzy

wojskowej otrzymał pisemną nominacją na komendanta tworzącej się polskiej siły zbrojnej.

Tak brygadier Bolesław Roja został pierwszym polskim komendantem wojskowym Krakowa od czasów Naczelnika Kościuszki.

Ze strony Polskiej Komisji Likwidacyjnej w rozmowach uczestniczyli obok wspomnianych Skarbka, Lasockiego i Ptasia także m.in. Włodzimierz Tetmajer, Władysław Grzędzielski, Ignacy Daszyński i Tadeusz Tertil.

W końcu nastąpił kluczowy moment: wszedł brygadier Roja, którego Skarbek przedstawił generałowi Benigniemu, mówiąc:

„– Brygadier Roja obejmuje komendę, którą panowie mu oddacie.

– Jak to ? – pyta przygnębiony hr. Benigni.

– Bardzo po prostu – rzekł Roja – Najstarszy oficer polski w każdym oddziale i zakładzie wojskowym odbierze komendę w moim imieniu!

29 „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 211, 4 listopada 1918, s. 3.



Salon w magistracie krakowskim, gdzie 31 października 1918 r. toczyły się pertraktacje z Austriakami, Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928, Kraków-Warszawa 1928.



– Ja muszę mieć polecenie z ministerstwa wojny.

– Nie istnieje już – odpowiada hr. Skarbek.

– To od Naczelnej Komendy!

– Za późno ekscelencjo – oświadcza Roja – Panowie będziecie zmuszeni oddać władzę!

Austriacy kapitulują, widząc swą bezsilność i mówią o tekście układu³⁰.

Panowanie zaborców skończyło się, Kraków był wolny.

Wszystkie te historyczne wydarzenia działy się w murach krakowskiego magistratu.

Drugim krakowskim gmachem najbardziej związanym z działalnością Polskiej Komisji Likwidacyjnej jest Pałac Krzysztoforów, w którym od 5 listopada 1918 roku rozpoczęła ona „czynności”³¹.

W historii Pałacu Krzysztoforów były epizody związane z wielkimi wydarzeniami historycznymi. Gościli w nim królowie: Jan Kazimierz Waza, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski, Stanisław August Poniatowski. W 1809 roku kwaterował tutaj sztab księcia Józefa Poniatowskiego. W 1846 roku w Krzysztoforach miał swoją siedzibę powstańczy Rząd Narodowy, a w 1848 roku Komitet Narodowy Krakowski.

20 sierpnia 1914 roku cały gmach Krzysztoforów został przekazany Naczelnemu Komitetowi Narodowemu na kwatery dla żołnierzy Legionów Polskich. Tutaj zaczęło działać pierwsze Biuro Werbunko-

we Legionów, mieściła się Komenda Placu Legionów, Komenda Etapu i Prowiantura. „Tu i w sławnych Oleandrach tworzyły się pierwsze kadry wojska polskiego”³².

Krzysztoforów wpisały się więc w prolog i epilog polskiego czynu niepodległościowego w czasie I wojny.

Dzięki prasie znamy rozmieszczenie poszczególnych biur w Krzysztoforach z nazwiskami naczelników i ich zastępców, osób, które wówczas i później odgrywały znaczącą rolę w życiu polityczno-społecznym.

I piętro zajmowały: Wydział dla spraw administracyjnych (naczelnik Zygmunt Lasocki, zastępca Stanisław Rymar, drzwi nr 9) oraz Wydział dla spraw aprowizacyjnych (Jędrzej Moraczewski, Władysław Kucharski, drzwi 2 i 4).

II piętro: Wydział dla spraw wojskowych (Włodzimierz Tetmajer, Stanisław Rowiński, drzwi 20 i 21), Wydział dla spraw skarbowych (Emil Schmidt, Franciszek Bardel, drzwi 23 i 24), Wydział dla spraw komunikacji (Marian Starzewski, Ignacy Wróbel, drzwi nr 2 i 3), Wydział spraw społecznych i zdrowia (Emil Bobrowski, Jan Nowicki, drzwi 6 i 7).

III piętro: Wydział rolnictwa (Władysław Długosz, Witold Skalski), Wydział handlu i przemysłu (Edmund Zieleniewski, Antoni Doerman), Wydział dla spraw oświatowych (Ignacy Rychlik, Józef Krajewski), Wydział dla spraw górniczych (Herman Diamand, Jan Stapiński), Wydział dla spraw sądowych, czyli sprawiedliwości (Józef Ptaś, Stanisław Biały), Wydział robót publicznych (Andrzej Kędzior, Tadeusz Tabaczyński)³³.

Zaanszowano, że Prezydium PKL posiada telefony: nr 386, 2583. Telefon biur Wydziałów – na razie numer 3060³⁴.

Poinformowano również, że Biuro Prasowe utworzone przy PKL mieści się na I piętrze Krzysztoforów numer drzwi 12. „Informacji w sprawach prasowych udziela

30 K. Bąkowski, *Kronika Krakowa od 1918 do 1923*, Kraków 1925, s. 18–19.

31 „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 214, 7 listopada 1918, s. 2. Przy okazji dodajmy, że działalność Komisji była oczywiście narażona na krytykę. Nie wszyscy byli z jej poczynań zadowoleni. Temu uczuciu w swym sposobie dał wyraz krakowski adwokat dr Krzaklewski, syndyk koncernu wydawniczego IKC: „Sto koron złożył adwokat dr Kazimierz Krzaklewski na Mszę św. u OO. Reformatów do Przemienienia Pańskiego na intencję nawrócenia naszych posłów ze zgubnej drogi, na którą prowadzą naród polski”, w: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 218, 11 listopada 1918, s. 5.

32 „Nowości Illustrowane” nr 8, 22 lutego 1919, s. 18.

33 „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 214, 7 listopada 1918, s. 2.

34 *Ibidem*.



Siedziba władz galicyjskich.

Do prastarych zabudów Krakowa należy gmach, wznoszący się na rogu Ryku i ulicy Szczyptowskiej, zwany ogólnie „Krzyštoforami”. Ma on swoją ciekawą historię zarówno w dziejach Krakowa jak i obecnie w dziejach ostatnich lat życia politycznego Polski.

Pośiada on bogatą historyczną przeszłość, a istnienie jego datuje się prawie od czasów, kiedy Kraków zaczął stawać się mrurowanym miastem.

Przed wojną sławę swoją zawdzięczał nie historii ale gastronomii, gdyż mieścił na parterze lokale sklepowe zaanej firmy Hawelki.

W czasie wojny Krzyštoforzy przechodzili różne koleje. Najpierw mieścili się tam pierwsza werbun-

Gmach sam niepozorny z zewnątrz, posiada prastare mury o kilkumetrowej grubości, oraz obszerne sale, pamiętające owe dawne, dobre czasy.

Podajemy ilustrację tej siedziby polskich władz galicyjskich.

Exposé Dmowskiego na kongresie pokojowym.

„L'indépendance Polonaise” podaje dosłowny tekst wniosków, które zakończyły exposé pana Dmowskiego przed reprezentantami koalicji. Ze względu na doniosłość sprawy, zwłaszcza wobec wiadomości, iż doszło do zawieszenia broni pomię-

również, ażeby im posłano odzież, broń i amunicję dla armii, która się tworzy. Ladaż mają dość, brak im jednak tego, co jest konieczne do ich wykwalifikowania.

3. Należy uregulować sytuację w Galicji wschodniej, gdzie Lwów jest ciągle atakowany przez Ukraińców i gdzie Polacy mogliby się bronić i zaprowadzić porządek w kraju, gdyby mieli to, co niezbędne w zapasach odzieży, amunicji i broni dla armii polskiej.

Kurier Poznański² otrzymał od p. Cyryla Ratajskiego, który powrócił z Paryża i Londynu, szereg informacji w tej sprawie. Pan Ratajski więc powiada, że mowa p. Dmowskiego, która poprzedziła wymienione wnioski, zrobiła wielkie wrażenie na przedstawicielach ententy, a prezydent Wilson



Siedziba władz galicyjskich: Gmach zwany „Krzyštoforami”, gdzie mieszczą się biura Polskiej Komisji Rządzącej w Krakowie.

kowe biura Legionów polskich. Tu i w sławnych „Oleandrach” tworzyli się pierwsze kadry wojska polskiego. Tu także były pierwsze magazyny broni i pierwsza polska intendantura.

Ody następnie wskutek inwazyi rosyjskiej władze galicyjskie musiały opuścić Lwów, znalazły ponownie miejsce znowu w tymże budynku, który przeszedłszy na własność Banku krajowego stał się na dłuższy czas ich siedzibą.

Kiedy po listopadowej rewolucji utworzyła się w Krakowie Komisja likwidacyjna, zwana Krzyštoforami dały jej pomieszczenia. Stąd rozchodziły się na całą Galicję i Śląsk rozkazy, tu zbierały się wszystkie alicy organizacje. Obecnie mimo przeniesienia części biur Polskiej Komisji Rządzącej do Lwowa, Krzyštoforzy pozostały nadal siedzibą tych oddziałów i ekspozytur, które gospodarzą w zachodniej części naszego kraju.

Nie wiele domów w Krakowie może się poszczycić tam, że tak czynny niejako udział brały w toku bieżących wydarzeń dla nas w następstwa tak brzmieniowych.

dzy Niemcami a Polakami, podajemy te wnioski w dosłownym przekładzie.

1. Kwestya niebezpieczeństwa niemieckiego. Niezbędne jest, ażeby zatrzymano Niemców w ich pochodzie na Wschód, co możnaby uczynić przez proste żądanie sprzymierzeńców. Trzeba równi z, ażeby w rozejmie, który ma być odnowiony ustalono warunki, któreby dały ludności polskiej gwarancję, że nie będzie prześladowana i że będzie mogła oczekiwać w spokoju decyzji konferencji pokojowej.

2. Jest rzeczą niezbędną, ażeby otwarto drogę z Gdańska dla transportu, amunicji, broni i środków żywności. Artykuł zawieszenia broni, który pozwala sprzymierzeńcom na swobodny przechód z Gdańska do Torunia, powinien być wykonany. To ma być osiągnięte przez okupację drogi kolejowej za pomocą wojsk sprzymierzonych, albo też przez uzyskanie gwarancji, że roducy będą mieli wolny przechód, w ciągu którego nie będą molestowani. To jest bezwzględnie koniecznem w celu wysłania armii generała Hallera, który jest oczekiwany tak niecierpliwie w kraju. Polacy żądają

oświadczyć australickiemu prezydentowi ministrów Hughesowi, że mowa Dmowskiego głębokie na nim zrobiła wrażenie.

Co do wniosków p. Dmowskiego, odnoszących się do zaboru pruskiego, p. Ratajski donosi, że pierwszy został załatwiony przez notę koalicji, żądającą od Niemiec zaprzestania kroków wojennych. Jeżeli Niemcy dotychczas od tego żądania się nie zastosowali, to tem większa szkoda dla nich, bo koalicja nie pozwolił sobie żartować. Drugi wniosek będzie prawdopodobnie odwołany z okazji odwołania rozejmu. Następną koalicji — czytamy dalej w „Kurjerze Poznańskim” — który łagodniał wobec Niemiec, zwraca się w ostatnim czasie znowu ostrzej przeciwko Niemcom z powodu botnej agresywności ich wobec Polaków.

Na koniec informator „Kurjera Poznańskiego” dodaje, że jedną jest rzecz, która utrudnia nietylko naszą sprawę, a że brak zupełny informacji w Paryżu o tem, co dzieje się w Polsce. Komunikacja telegraficzna i pocztowa jest przetrwana, telegamy iskrowe nie dochodzą. Obecnie wszelkich

Siedziba władz galicyjskich, artykuł opisujący pobyt PKL w Krzyštoforach, „Nowości Illustrowane” nr 8, 22 lutego 1919, s. 11.



między 11 a 1 przed południem i od g. 3 do 7 wiecz. Telefon nr 3060”³⁵.

W Krzysztoforach miały miejsce nara-
dy PKL, spotkania, podejmowano różne
decyzje, przekazywano komunikaty do
prasy. O jednym wszakże wydarzeniu na-
leży koniecznie wspomnieć. Wiceprezes
Tadeusz Tertil zwołał posiedzenie plenar-
ne Komisji na dzień, jakże znamienne
wpisany w naszą historię – poniedziałek
11 listopada 1918 roku, na godz. 11 rano,
„celem uroczystego powitania powrotu Jó-
zefa Piłsudskiego do Polski”³⁶.

Na posiedzeniu uchwalono wysłać na-
stępujący telegram:

„Komendant J. Piłsudski. Warszawa.

Polska Komisja Likwidacyjna wita z naj-
wyższą radością powrót wodza do ojczy-
zny i wyraża nadzieję, że potężny wpływ
jego, zdobyty w walce o niepodległość, do-
prowadzi do zjednoczenia narodu w wiel-
kiem zadaniu budowy państwa”³⁷.

Jest coś niezwykłego w tym, że wła-
śnie w dzień symbolicznego odzyskania
niepodległości przez Polskę, 11 listopada
1918 roku, w Pałacu Krzysztofora uznano
władzę człowieka, który stał się symbolem
tej niepodległości.

Przywołując pamięć o Polskiej Kom-
isji Likwidacyjnej należy też wspomnieć,
że kilku jej członków zostało pochowa-
nych na Cmentarzu Rakowickim: Emil
Bobrowski (1876–1938), kwatera Hd; Igna-
cy Daszyński (1866–1936), Aleja Główna;
Władysław Kucharski (1884–1964), pas
59; Zygmunt Lasocki (1867–1948), pas 26;
Stanisław Rymar (1886–1965), kwatera Q;
Edmund Zieleniewski (1855–1919), pas 22.

Natomiast na cmentarzu w Bronowi-
cach spoczywa Włodzimierz Tetmajer
(1861–1923).

35 *Biuro prasowe*, „Ilustrowany Kurjer Co-
dzienny” nr 214, 7 listopada 1918, s. 2.

36 *Powitanie Piłsudskiego przez PKL*, „Ilustro-
wany Kurjer Codzienny” nr 219, 12 listo-
pada 1918, s. 4.

37 *Uczczenie Piłsudskiego przez PKL*, „Ilustro-
wany Kurjer Codzienny” nr 220, 13 listo-
pada 1918, s. 3.



Grobowiec Emila Bobrowskiego, fot. Janusz T. No-
wak, 2018.



Grobowiec Stanisława Rymara, fot. Janusz T. No-
wak, 2018.



Grobowiec rodziny Lasockich, fot. Janusz T. No-
wak, 2018.





Grobowiec rodziny Zieleniewskich, fot. Janusz T. Nowak, 2018.



Grób Władysława Kucharskiego, fot. Janusz T. Nowak, 2018.



Polska Komisya Likwidacyjna w Krakowie.

Wydział wojskowy.

L.: 79/a.

KARTA SŁUŻBOWA!

Kraków, dnia 19. listopada 1918.

Donosi się, że JWP, Radca Namiestnictwa Krobicki, Kraków, Krzysztofory l.p.Nr.drzwi 18 posiada w kasie swojej kwotę 30.000 Koron przeznaczoną do dyspozycji pana majora Karola Hallera jako Komendanta Legii oficerskiej na cele tejże Legii.

Uprasza się Komendanta Legii oficerskiej o odebranie powyższej kwoty osobiście lub przez upoważnionego zastępcę w godz między 9.a 1.rano albo 4.a 6.wieczór .

Do Komendy Legii oficerskiej na ręce P.Hallera w Krakowie.

Naczelnik Wydziału:

[Signature]

[Circular stamp: P.K.L. WOJSKOWY]

Karta służbowa Wydziału Wojskowego PKL, 19 listopada 1918 roku. Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.



Na pewno pamięć o Polskiej Komisji Likwidacyjnej zawarta jest we wszelkiej dokumentacji archiwalnej związanej z jej działalnością.

W zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przechowywane są dwa takie dokumenty, przekazane przez Karola Hallera, jednego z czynnych uczestników przewrotu krakowskiego w 1918 roku, brata gen. Józefa Hallera, wówczas dowódcy Błękitnej Armii we Francji.

Pierwszy dokument to karta służbowa Wydziału Wojskowego PKL datowana na 19 listopada 1918 roku i podpisana przez Włodzimierza Tetmajera. Informuje o kwocie 30 tysięcy koron dla majora Karola Hallera, Komendanta Legii Oficerskiej, po którą należy się zgłosić do biura w Krzysztoforach.

Drugi dokument to pełnomocnictwo wystawione 24 listopada 1918 roku przez Prezydium Polskiej Komisji Likwidacyjnej dla Włodzimierza Tetmajera i Karola Hallera. Obaj wymienieni są jako delegowani do poufnych rozmów z Polską Radą Narodową w Poznaniu oraz z rządami Francji

i Szwajcarii. Dokument w imieniu Prezydium podpisał Józef Ptaś.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden obszar działalności Polskiej Komisji Likwidacyjnej, dzięki któremu została ona jednak, na swój sposób, upamiętniona. Mowa o wprowadzeniu do obiegu znaczków pocztowych.

Z chwilą upadku rządów zaborczych w Krakowie do dyspozycji poczty pozostała niewykorzystana znaczna ilość znaczków austriackich, które były nadal używane, z tym, że opatrzone je nadrukiem: „POCZTA POLSKA” (tzw. „wydanie krakowskie”).

W lutym 1919 roku Polska Komisja Likwidacyjna (już wówczas Komisja Rządząca) wydała zarządzenie wydruku nowych znaczków z orłem w koronie i napisem: „POCZTA POLSKA”. Jednak zaistniał spór między urzędującym w Warszawie Ministerstwem Pocht i Telegrafów a Komisją o prawo do zarządzania ich druku. W efekcie ministerstwo rozporządzeniem wewnętrznym wstrzymało sprzedaż, ale po różnych przetargach ostatecznie do-



Przesyłka polecona nadana w Krakowie 7 lutego 1919 roku opłacona dwoma znaczkami opłaty i znaczkami dopłaty „wydania krakowskiego”. Ze zbiorów Janusza Adamczyka, Kraków.





PREZYDYUM
POLSKIEJ KOMISJI LIKWIDACYJNEJ

Kraków, dnia 24 listopada 1918.

P e ł n o m o c n i c t w o .

Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie ustanawia PP. Włodzimierza Przerwę Tetmajera, Naczelnika Wydziału wojskowego - i Karola Hallenburga Hallera, Majora Wojsk polskich - swoimi delegatami w misji poufnej celem przeprowadzenia pertraktacji z Polską Radą Narodową w Poznaniu oraz z Rządami Rzeczypospolitej szwajcarskiej i francuskiej.

Delegaci legitymują się wystawionymi tutaj paszportami L:83/18 i 86/18.

P l a i n p o u v o i r .

La Commission Polonaise de Liquidation a Cracovie charge les Messieurs Włodzimierz Przerwa Tetmajer, le Directeur de Departement militaire et Charles Hallenburg Haller major d'introduire des pourparlers secrets avec le Conseil National polonais a Posen et avec des Gouvernements de la republique des Suisse et de celle de France.

Les ci nommes delegues presenteront les passeports nro 83/18 et 86/18 pour eprouver leurs charges.

B e v o l l m ä c h t i g u n g .

Die Polnische Liquidationskommission in Krakau beauftragt die Herren Włodzimierz Przerwa Tetmajer, der Vorstand des militärischen Ausschusses und Karl Hallenburg Haller, Major - als seine Vertreter zur Einleitung der vertraulicher Verhandlungen mit dem politischen Nationalrat in Posen und den Regierungen der schweizerischen und französischen Republique.

Die Vertreter legitimieren sich mit den hieramts ausgestellten Pässen Nro 83/18 und 86/18.-



Prezydyum P.K.L.

Pełnomocnictwo wystawione 24 listopada 1918 r. przez Prezydium Polskiej Komisji Likwidacyjnej dla Włodzimierza Tetmajera i Karola Hallera. Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.



puszczono te znaczki do obiegu w marcu, z zastrzeżeniem, że tracą swą ważność 31 maja 1919 roku. Sprzedawano je we wszystkich urzędach pocztowych na terenie Małopolski. Miały nominały: 2, 3, 5, 6, 10, 15, 20, 25, 50, 70 halerzy oraz 1 koronę.

W katalogach filatelistycznych figurują jako Wydanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

20 grudnia 1918 roku przybył do Krakowa Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Józef Piłsudski. Był to jego pierwszy oficjalny wyjazd z Warszawy w tym charakterze. Witany entuzjastycznie przez mieszkańców Krakowa podkreślił w przemówieniu jakże oczywisty, a tak wymowny fakt:

„Za jedną z najlepszych chwil życia uważam tę, w której jadąc z Warszawy do Krakowa, nie widziałem żadnej granicy, żadnego kordonu i żadnej obcej władzy”³⁸

Janusz Tadeusz Nowak

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

38 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Tom V, Warszawa 1937, s. 45.

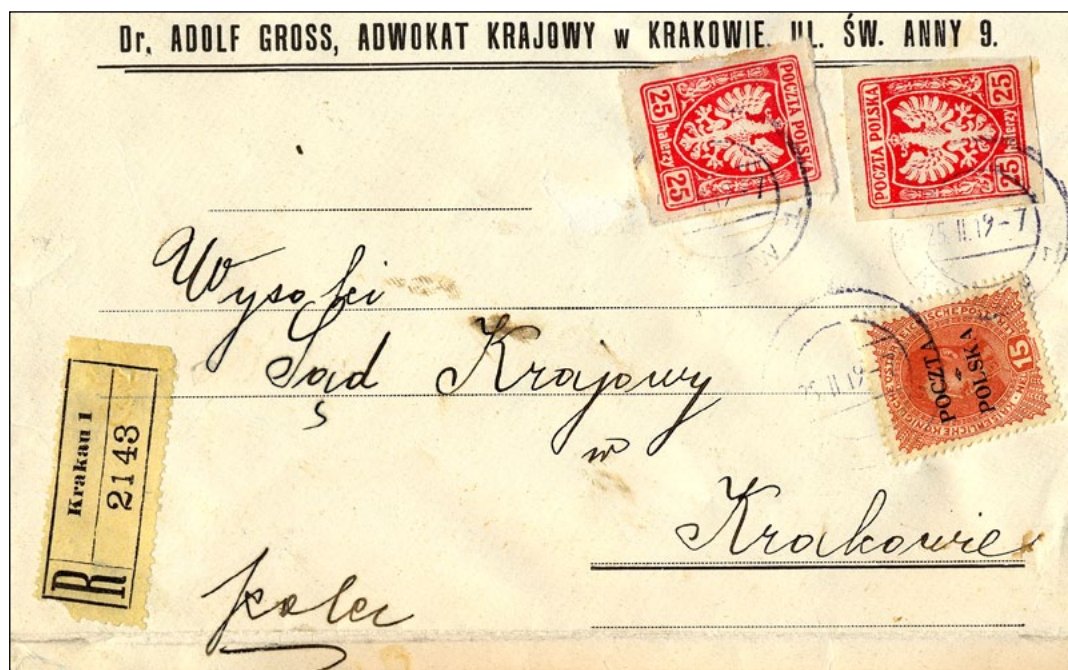
Literatura (uzupełniająca):

Zygmunt Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji P.K.L. i K[omisji]. Rz[ądzącej]*, Kraków 1931.

Janusz Tadeusz Nowak, *Wieża Wolności 1918. W 90. rocznicę wyzwolenia Krakowa*, Kraków 2008.

Marek Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie 1918–1919 (władza, aparat urzędniczy i baza lokalowa)*, w: „Krzysztofory”, Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr 27/2009.

Marek Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010.



Przesyłka polecona nadana w Krakowie 25 lutego 1919 r., ze znaczkiem „wydania krakowskiego” i znaczkami Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Ze zbiorów Janusza Adamczyka, Kraków.





*Tymczasowa siedziba Akademii Górniczej na Krzemionkach, 1926 rok.
Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

Marek Szczepanek

Metropolia krakowska 1918–2018. Ciągłość i zmiana

Kiedy spojrzymy na mapę administracyjną polskiego Kościoła z roku tysięcznego, widzimy wyraźnie kilka ośrodków, które po upływie dziesięciu wieków nadal zachowały swoją pozycję i znaczenie. Kraków ma na niej miejsce szczególne.

Oczywiście metropolitalność ta nie mogła być mierzona ani liczbą ludności, ani wyposażeniem w monumentalne budowle. Można jednak powiedzieć, że już wówczas dostrzegalna była w przypadku Krakowa jego rola jako „metropolii ducha”. To nieostre określenie jest jedną z kategorii, która pozwala opisywać ciągłość w funkcjach metropolitalnych naszego miasta.

Gdyby posłużyć się współczesnymi odniesieniami należałoby zapewne wskazać,

że obecne funkcje metropolitalne zbudowane są w dużej mierze nie na pozycji gospodarczej miasta, liczbie jego ludności, lecz na kreatywnym wykorzystaniu potencjału intelektualnego, na specyficznej ekonomii opartej na wiedzy. Ten wątek wyraźnej ciągłości widoczny jest w całej jego historii.

I nawet w czasach drastycznej degradacji innych funkcji i upadku stołecznego charakteru, wyjątkowość Krakowa opierała się właśnie na utrzymaniu i okresowym odnawianiu duchowej metropolitalności.

Oceniając inne elementy, kreujące pozycję metropolitalną, widzimy wyraźnie, że nasze miasto poważną rolę w sferze



gospodarki czy finansów odgrywało jedynie do końca epoki Jagiellonów. Pewne braki w tym obszarze rekompensowane były stołecznym charakterem i opartą na tej stołeczności pozycją w wymiarze międzynarodowym, zwłaszcza środkowoeuropejskim. Przeniesienie istotnych i realnych funkcji stołecznych do Warszawy definitywnie zakończyło tę linię rozwoju.

Kraków w swej tysiącletniej historii nigdy nie rozrósł się demograficznie i terytorialnie ponad rozmiary miasta dużego, nawet wówczas, kiedy pełnił funkcje stołeczne. Co więcej, przeżywał ogromne wahania do tego stopnia, że osiągając w połowie XVI wieku liczbę ponad 30 tysięcy mieszkańców (czyli maksymalną w okresie przedrozbiorowym), dopiero po trzystu latach zdołał ponownie ją przekroczyć. Doszło przy tym do sytuacji kuriozalnej, z którą musiał zmierzyć się prezydent Juliusz Leo. W końcu XIX wieku, kiedy wzrost demograficzny był najdynamiczniejszy, Kraków stał się najgęściej zaludnionym ośrodkiem miejskim tej wielkości na terenie Austro-Węgier.

W istocie wizja Juliusza Lea była radykalną próbą znalezienia odpowiedzi na kryzysową sytuację, która mogła doprowadzić do „uduszenia” się miasta i degeneracji jego potencjału rozwojowego.

Dodatkowo na przełomie XIX i XX wieku istnienie twierdzy początkowo wpływało negatywnie na rozwój przestrzenny (rewers demolacyjny). Biorąc pod uwagę ówczesne realia, mogliśmy znaleźć się w roli całkowicie peryferyjnego, acz niezwykle silnego i znaczącego garnizonu, który ma miasto, a nie znaczącego miasta, które posiada garnizon.

Radykalny zwrot – zaproponowany i zrealizowany przez Juliusza Lea – otworzył możliwość budowania nowej metropolii krakowskiej. Jest jednak szereg elementów ciągłości w tym procesie, także zaczeponych historycznie w utrwalonych funkcjach.

Spojrzenie na miasto u progu ubiegłego stulecia, w momencie utworzenia Wielkiego Krakowa i nakreślenia jego planu, pozwala dostrzec kilka charakterystycznych

czynników ciągłości i rozwoju. Pierwszy to silny, niematerialny komponent, o którym wcześniej mowa była jako zespole walorów tworzących „metropolię ducha”. Było to widoczne w relacjach do stolicy prowincji Lwowa, ale i w odniesieniu do wszystkich większych ośrodków miejskich na ziemiach polskich. Drugi element, to niezaprzeczalny w tym momencie status Krakowa jako „metropolii wojny”. Jednego z kluczowych w Europie centrów obronnych w newralgicznym – z punktu widzenia potencjalnego konfliktu – obszarze kontynentu.

Warto zauważyć, że po latach okazało się, iż mimo wielu niedogodności, istnienie Twierdzy Kraków było istotnym, odczuwalnym przez długi czas, czynnikiem wpływającym na rozwój miasta. Sieć dróg, szereg elementów infrastruktury komunalnej, układ kolejowy stworzyły przestrzeń, która w sposób kontrolowany dopiero w latach 1940. (a niekiedy dopiero po roku 1950) wypełniała się tkanką miejską. Słusznie w procesie budowy Wielkiego Krakowa za kluczowe uważa się połączenie Podgórza i Krakowa. W ten sposób miasto zyskiwało, jako nowa całość, bardzo poszerzone funkcje przemysłowe, siłę gospodarczą i możliwość oparcia się na obu brzegach Wisły. Na połączeniu tych organizmów znacznie bardziej skorzystał Kraków niż Podgórze, które ani w okresie II Rzeczypospolitej, ani w latach PRL-u nie doczekało się istotnych inwestycji czy konsekwentnych projektów rozwojowych.

Kraków, poczynając od drugiej dekady XX wieku, na nowo budował swoją metropolitalną pozycję, tym razem jednak bez czynnika stołeczności jaki do końca XVI wieku w kluczowy sposób kreował europejskie, ponadnarodowe i dominujące w wymiarze krajowym znaczenie miasta. Skokowe zmiany następowały wielokrotnie, obejmując każdorazowo radykalne powiększenie liczby ludności i bardzo znaczny wzrost powierzchni.

Dwukrotnie korekty te wynikały z decyzji totalitarnej władzy. W 1941 roku Niemcy skroili nowy Kraków pod potrzeby wyimaginowanej stolicy nowego, kolonialnego tworu na wschodnich rubieżach Wielkiej Rzeszy. Po raz wtóry w 1949 roku,





Juliusz Leo przemawia do Legionistów w sierpniu 1914 roku. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

kiedy zdecydowano o realnej, głębokiej korekcie dotychczasowej ścieżki rozwoju, budując satelitarne miasto, które stało się jednak ostatecznie częścią Krakowa.

Zmieniło to tradycyjną drogę, w której dominował przez dziesięciolecia koncentryczny system dzielnic-ogrodów wpisanych w ideę miasta ogrodu.

Wprowadzono na teren Krakowa funkcję przemysłową o takim charakterze, że na pewien czas zachwiana została ciągłość rozwoju opartego na wiedzy i wartościach edukacyjnych.

Warto zauważyć, analizując czynnik ciągłości i zmiany w budowie metropolitalnej pozycji Krakowa, że ostatnie stulecie przyniosło bardzo dużą liczbę projektów niedokończonych. Takim przedsięwzięciem w istocie jest Nowa Huta, gdzie nie pojawiło się ostatecznie wiele elementów urbanistycznych domykających przestrzeń centrum. W II Rzeczypospolitej nie zamknięto przestrzeni w rejonie Alej Trzech Wieszców i do dziś mamy elementy niezrealizowane w okolicach Oleandrów. Po wojnie nie doszło do realizacji dzielnicy dworcowej w rejonie obecnego Ronda Mogińskiego.

Niekiedy projekty przerwane lub nie-wprowadzone do fazy realizacji były tak destrukcyjne, że za szczęście miasta uznać należy ich wstrzymanie.

Tak było z szaleńczymi próbami otwierania przestrzeni starego centrum przez komunistów, czy koncepcją zabudowywania Błoń z czasów Generalnej Guberni. Jest też faktem, że niekiedy, po dziesięcioleciach, projekty rozpoczęte są realizowane w przestrzeni miejskiej w zmodyfikowanej formie.

Dawna dzielnica dworcowa, w której powstały początkowo biurowce PKP u wylotu ulicy Lubicz, to dziś nowa strefa biurowo-usługowa z istotnymi funkcjami publicznymi, obsługiwana przez nowoczesny węzeł transportu. Domykane są przestrzenie w rejonie AGH czy projekty przerwane pod koniec okresu międzywojennego a inicjowane u początków planowania Wielkiego Krakowa (druga obwodnica, a z lat II Rzeczypospolitej – Biblioteka Jagiellońska czy Muzeum Narodowe).

Bardzo interesującym przykładem procesu, który łączy w sobie elementy zmiany i ciągłości, jest stymulowanie rozwoju miasta poprzez tworzenie kolejnych kwartałów nauki. Zaczynając od rozbudowy



związanej z Collegium Novum w okresie autonomii galicyjskiej, poprzez okres międzywojenny z gmachem Akademii Górniczej, poprzez „drugi kampus”, dopełniający inwestycje przedwojenne a zrealizowany w okresie jubileuszu 600-lecia Akademii Krakowskiej. I wreszcie kampus trzeci („Odnowienia UJ”) po raz pierwszy wprowadza tej klasy i miary funkcje edukacyjne na prawy brzeg Wisły.

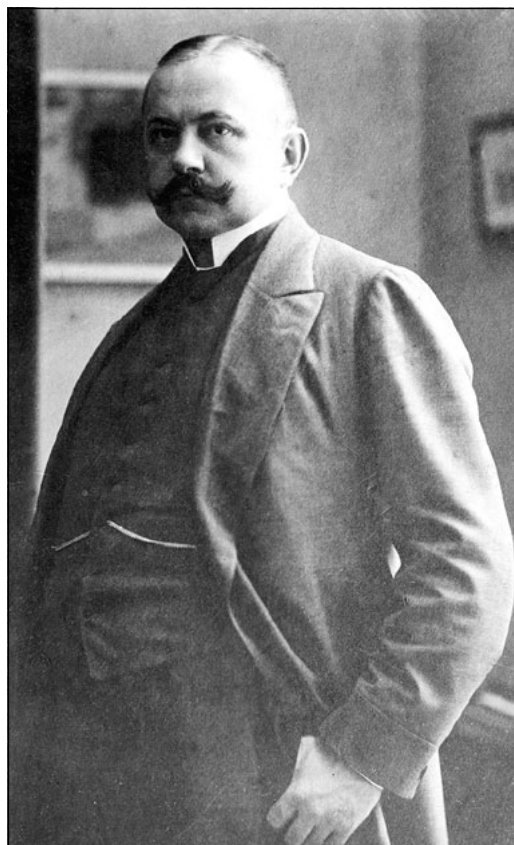
Za każdym razem nowe przestrzenie miejskie tworzone wraz z ciągłym poszerzaniem funkcji edukacyjnych i naukowych. Stały się też wartością dodaną przy kreowaniu na nowo metropolitalnej pozycji miasta. Takim pomysłem niewątpliwie była właśnie Akademia Górnicza, nowatorski i perspektywiczny projekt galicyjski, obliczony już jednak na miarę Polski odrodzonej. Ciekawostką stanowi fakt, iż jedna z pierwszych, tymczasowych siedzib Akademii Górniczej mieściła się w obecnym gmachu IV Liceum przy ul. Krzemionki. Z punktu widzenia rozwoju Podgórza i Krakowa żałować można, że nie zbudowano całego kompleksu uczelni na terenie tej dzielnicy.

Podobne znaczenie i funkcje rozwojowe miał unikalny w skali kraju „kwartał medyczny”. Jego osią jest ulica Kopernika, a powstanie tej specyficznej dzielnicy było materialną i przestrzenną odpowiedzią na wyjątkową pozycję tego obszaru edukacji oraz usług opartych na wiedzy.

Utworzenie Akademii Górniczej i jej rozrost w okresie międzywojennym oraz rozkwit Polskiej Akademii Umiejętności, to przykłady wspierania rozwoju miasta przez umacnianie instytucji naukowych.

Trzeba zauważyć, że metropolitalne ambicje Krakowa przez dziesięciolecia były obarczone problemem niemożności konkurowania ze stołeczną Warszawą i stołecznym Lwowem. Także w okresie tworzenia Wielkiego Krakowa plany prezydenta Juliusza Lea musiały mierzyć się z dominującą polityczną pozycją Lwowa.

W tym przypadku istotne znaczenie miały działania samego prezydenta i społeczności Krakowa, które doprowadziły do odzyskania Wawelu czy zorganizowa-



Juliusz Leo, około 1910–1916. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

nia wielkich obchodów grunwaldzkich w 1910 roku. Było to pierwsze i jedyne w dobie rozbiorowej tak wielkie zgromadzenie Polaków. Te dwa fakty niewątpliwie kreowały Kraków na polską „metropolię ducha”, dając pewne nadzieje na umacnianie jego pozycji w Polsce odrodzonej i zjednoczonej.

Należy zauważyć, że wspomniane okoliczności i kontekst społeczny sprawiły, iż właśnie w Krakowie, w kluczowym okresie walki o niepodległość, funkcjonowały zarówno załóżki sił zbrojnych, jak i ważne instytucje cywilne (Naczelny Komitet Narodowy). Niemale znaczenie miało też osobiste zaangażowanie Juliusza Lea i jego współpracowników.

Zmiany, jakie nastąpiły po II wojnie światowej zniosły wpływy tego drugiego kontekstu, związanego z rywalizacją Krakowa i Lwowa. Nadal pozostała kwestia dominacji stolicy nad wszystkim innymi



obszarami metropolitalnymi. Obecnie Kraków staje przed wyzwaniem ponownego określenia swojego statusu metropolitalnego oraz zdefiniowania funkcji wiodących, które ten status mogą budować. Widać wyraźnie, że w przypadku naszego miasta nie liczba ludności czy funkcje ekonomiczno-przemysłowo stanowią tego rodzaju czynniki. Jedynie raz (budowa Nowej Huty) wprowadzono industrializację jako główny czynnik miastotwórczy.

W perspektywie ostatnich trzech dekad, po 1990 roku, kiedy Kraków może rozwijać się w oparciu o decyzje kreowane w dużym stopniu na poziomie lokalnym i samorządowym, tereny Nowej Huty stały się obszarem najwolniejszego rozwoju, a w niektórych funkcjach nawet regresu.

Radykalne zmiany zaszły również w ścisłym centrum miasta, gdzie doszło wręcz do jego wyludnienia (gdy rozpatrujemy typowe funkcje mieszkaniowe) i przeniesienia tu funkcji usługowych, przemysłu czasu wolnego, przemysłu turystycznego w skali, która obecnie wymaga interwencji i istotnej korekty.

Bodaj najlepszym przykładem tej tendencji jest dzisiaj sytuacja w rejonie Kazimierza i powstające tam napięcia. Z drugiej strony, kiedy spojrzymy na rozwój metropolii krakowskiej poprzez jedną z istotniejszych funkcji, jakie ją kreują w wymiarze światowym – funkcji metropolii przemysłu turystycznego, ocena może być odmienna.

Shukając w obrębie obecnego obszaru metropolitalnego terenu, który w największym stopniu pozwala wskazać zarówno ciągłość, jak i zmiany w procesie kreowania nowej metropolii krakowskiej, można i trzeba wymienić Podgórze. Rozumiane naturalnie jako przestrzeń w granicach dzielnicy prawobrzeżnej z końca lat 1980. Po blisko stu latach Podgórze ponownie nadaje krakowskiej aglomeracji dynamikę i wzmacnia jej atuty. W tym obszarze ulokowano kilka kluczowych inwestycji istotnych z punktu widzenia metropolitalnej pozycji miasta. Kampus uniwersytecki, nowy szpital uniwersytecki, Centrum Kon-

gresowe, Cricotekę, muzea na Zabłociu. Tu Kraków ma tradycyjnie (z kontynuacją od początku XX wieku) najlepszy układ komunikacyjny, szczególnie gdy chodzi o linie kolejowe, co w związku z koniecznością postawienia na ten rodzaj transportu daje sporą przewagę.

Interesującym elementem ciągłości jest zdolność do transformacji i stosunkowo łagodnego przechodzenia od funkcji industrialnych do zupełnie nowych. Na obszarze Podgórza dokonuje się szybka rewitalizacja obszarów poprzemysłowych (w dodatku związanych ze szczególnie uciążliwym przemysłem chemicznym i mineralnym). Warto przypomnieć, że właśnie w Podgórzu, u progu niepodległości, dokonano wyjątkowej wówczas na ziemiach polskich rekultywacji terenów poprzemysłowych na teren rekreacyjny – Park Bednarskiego.

Obszary postindustrialne są przekształcane w dynamicznie rozwijające się rejony usług handlowych i obszary usług opartych na wiedzy. Generuje to także bardzo gwałtowne powiększanie się terenu



Grób Włodzimierza Tetmajera – naczelnika wydziału wojskowego Polskiej Komisji Likwidacyjnej, fot. Janusz T. Nowak, 2005.



nowoczesnej zabudowy mieszkaniowej. W tym przypadku pojawia się coraz więcej poważnych problemów i negatywnych efektów ubocznych.

Jest wreszcie pewien przypadek szczególnie, który w odniesieniu do przywoływanych na początku elementów ciągłości metropolitalnej pozycji Krakowa, ma bardzo duże znaczenie.

Stworzenie w Łagiewnikach ośrodka kultu, a jednocześnie centrum turystyki pielgrzymkowej o zasięgu światowym (wychodząc praktycznie z poziomu zerowego centrum to generuje obecnie około 1,5 mln gości) stanowi przykład ciągłości w co najmniej dwóch wymiarach.

Jeden, bezsprzecznie najważniejszy, to oparcie się na tradycji „metropolii ducha”. Drugi mniej istotny, ale ciekawy, to wykorzystanie przy tych poczynaniach dobrych doświadczeń skutecznego rewitalizowa-

nia obszarów poprzemysłowych w bardzo oryginalny sposób. Przykład ten to także potwierdzenie trwałości pozycji Krakowa, widocznej już na mapie administracji kościelnej z początków państwowości.

Warto wreszcie dostrzec, że kolejne etapy budowy nowej metropolitalnej pozycji Krakowa, realizowane są dziś w sposób właściwy okresowi z przełomu XIX i XX wieku. Podobnie jak wówczas mamy do czynienia z działaniami opierającymi rozwój obszaru metropolitalnego na pozyskiwaniu gmin przylegających do granic miasta, a nie na arbitralnych decyzjach o ich poszerzaniu.

U progu XX wieku było to w dużej mierze osobiste dzieło prezydenta Juliusza Lea, jego uporu i konsekwencji. A jednocześnie wynik rozwoju galicyjskiego samorządu i dojrzałości ludzi, którzy go tworzyli.

Marek Szczepanek



Gmach Akademii Górniczej w budowie, 1929 rok. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



*Lasy babiogórskie w 1918 roku były schronieniem „zielonej kadry”,
fot. Stanisław Mucha. Zdjęcie ze zbiorów
Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

Michał Koziol

Zapobieżenie, względnie stłumienie anarchii w zachodniej części kraju

Źródła anarchii

Zygmunt Lasocki, szef administracji Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) podsumowując po latach działalność tej instytucji napisał następujące słowa: „P.K.L. miała w początkach swojego istnienia dwa główne zadania do spełnienia: zapobieżenie, wzgl[ędnie] stłumienie anarchii w zachodniej części kraju i zorganizowanie odsieczy dla Lwowa”³⁹.

Sprawa organizowania pomocy dla Lwowa jest powszechnie znana. Gorzej jest z wiedzą na temat anarchii, jaka mogła zapanować w Małopolsce jesienią roku 1918.

Dlatego celowe wydaje się przypomnienie niektórych wydarzeń z lat 1917 i 1918, czyli czasów, gdy monarchia habsburska zaczynała odchodzić w przeszłość. Nastąpiły czasy niewątpliwie burzliwe. Bardzo szybko zniknął entuzjazm pierwszych dni wojny. Z każdym rokiem pogarszała się sytuacja mieszkańców zaboru austriackiego, a w konsekwencji wzrastało niezadowolenie. Nie tylko na zapleczu, ale także na froncie brakowało żywności. Nie można się dziwić, że pojawił się nieodłączny towarzysz głodu, czyli wzrost przestępczości.

Fenomen „zielonej kadry”

Specyficzne wojenne warunki sprawiły, że nie tylko było więcej przestępstw i przestępców, ale także pojawiło się zupełnie nowe zjawisko, czyli tak zwana „zielona

39 Z. Lasocki, *Wyzwolenie Małopolski. Polska Komisja Likwidacyjna i Komisja Rządząca*, Warszawa-Kraków 1928, s. 118.



kadra”. Był to specyficzny, wojenny, wyższy stopień bandytyzmu. Zabór austriacki od ostatnich lat XVIII wieku, kiedy to zlikwidowano ostatnią zbójnicką kompanię dowodzoną przez Jerzego Proćpaka, znał już tylko bandytów „dwuzawodowców”, mniej lub bardziej harmonijnie łączących zbójceki proceder z legalną egzystencją. Dopiero wojna sprawiła, że małopolskie lasy znów stały się miejscami pobytu ludzi żyjących na „nielegalnej stopie”.

Doktor Tadeusz Spiss w książce *Ze wspomnień c.k. urzędnika politycznego* pisze, że w wielkich, mających powierzchnię około dwudziestu tysięcy hektarów, należących do Ordynacji Łańcuckiej lasach, ukrywały się tysiące dezenterów. Początkowo była to niezorganizowana masa ludzi, którzy chcieli przeczekać w bezpiecznym, dalekim od frontu miejscu do chwili zakończenia wojny. Nie wszyscy z nich mieli blisko do stron rodzinnych, gdzie mogli liczyć na życzliwe przyjęcie i pomoc. Bytowanie zimą w lesie stanowiło wyzwanie nawet dla doświadczonych frontowców. Jednak największym zagrożeniem były obławy urządzone przez władze wojskowe.

Bardzo szybko błądzący po lasach dezenterzy zaczęli się organizować w oddziały. Warunki egzystencji oraz zagrożenie obławami wymuszały dyscyplinę i solidarność. Próby zatrzymania członka „zielonej kadry” stawały się dla stróżów prawa coraz bardziej niebezpieczne. Spektakularnym dowodem spoistości leśnych oddziałów było między innymi obłężenie posterunku żandarmerii w Grodzisku, gdzie przetrzymywano aresztowanego dezentera nazwiskiem Kuraś. Działo się to jeszcze w listopadzie 1917 roku, a więc prawie na rok przed zakończeniem wojny. Opór wobec żądań kolegów zatrzymanego miejscowy komendant przypłacił życiem⁴⁰.

Działając wspólnie „zielona kadra” nie tylko potrafiła wymknąć się obławie, czy nawet ogniem karabinowym skłonić ją do odwrotu, lecz także zdobyć niezbędne zaopatrzenie, a więc żywność, bieliznę, odzież. Obojętne im było kogo ograbia-

ją, choć oczywiście na lepszy łup można było liczyć w zamożnych domach. Jednak nawet w chałupie biedaka znalazło się zawsze coś, choćby bochenek chleba, kilka jajek, ser, czy osełka masła. Jak pisał Tadeusz Spiss: „Nikt nie był bezpieczny ani życia, ani mienia, ni w domu, ni w drodze”⁴¹. Władze nawet zalecały ludności wiejskiej, aby jadąc na jarmark do miasta nie wybierać się pojedynczo w drogę.

Rzecz jasna nie tylko łańcuckie lasy dawały schronienie dezenterom. Warto przytoczyć – zachowując oryginalną pisownię, podobnie jak w dalszych cytatach – fragment wspomnień innego naocznego świadka: „Dezenterzy, którzy ukrywali się po lasach t. zw. «zielona kadra» w okolicy Babiej Góry, byli różnej narodowości – polacy, rusini, węgry, Niemcy, nawet moskale i wojskowi, którzy wrócili z niewoli bolszewickiej, po części uzbrojeni. Oni to zaczęli rabować przeważnie żywność (bydło, świnię, owce i ziemniaki) ...”⁴².

Podległe PKL lokalne władze musiały chwycić się różnych sposobów, aby zlikwidować „zieloną kadrę”, która stanowiła ciągle poważne zagrożenie dla ludności. Pisze o tym w swojej relacji – którą warto zacytować – przywołany już wyżej – porucznik, a w przyszłości major Stanisław Brutanek: „Chodziło o to aby ich jako wrogów unieszkodliwić, a nie dopuścić do rozlewu krwi – [nieczytelne] «chleb najlepszy wabik» ... aby do dezenterów wysłać parlamentariuszy cywilnych – nieuzbrojonych chłopów, od wójta w Zawoju [!], w Spytkowicach, Sidzinie, Bastrej [!] i inn. i powiadomić, że wojna się skończyła, Austria [!] przegrała, my mamy wojsko polskie w każdej wsi, a większe oddziały w Jordanowie i Makowie i żandarmerię [!] i milicję, że oni nie są już uważani za dezenterów i mogą spokojnie wracać do swoich domów a my i pomożemy i damy przepustki gdzie kto chce jechać i coś z żywności (chleb, kielbasa) oraz herbatę na stacji w Makowie, co pan Turyszyn przyrzekł,

40 T. Spiss, *Ze wspomnień c.k. urzędnika politycznego*, Rzeszów, 1936, s. 109.

41 *Ibidem*, s. 113.

42 Relacja Stanisława Brutanka, Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/31/185/1, s. 45.



z zapasów Magistratu albo Erztatz Baonu 56 pp z Wadowic – gdzie mieliśmy kolegów i znajomych i na których liczyliśmy, zwłaszcza na przepustki (*Offener Befehle*) z pieczętkami Kadry. Gdy więc później oblawa wojska i żandarmerii udała się bez strzelaniny i złapała 12 i odebrała broni (parę karabinów, parę rewolwerów i 2 granaty) i po wydaniu przepustek, załadowaniu ich do pociągu w Makowie byliśmy bardzo ucieszeni – pierwszymi jakby jeńcami i takim wynikiem sprawy⁴³.

Warto jednak pamiętać, że nie zawsze ocena „zielonej kadry” była jednoznacznie negatywna. Przed kilkudziesięciu laty przypisywano jej członkom wręcz „kierowniczą rolę we wszystkich antyobszarniczych wystąpieniach”⁴⁴. Rzecz jasna nie tylko zorganizowana „zielona kadra” stanowiła zagrożenie. Przybywało też bandytów działających na własną rękę lub w małych grupach.

Kres c.k. żandarmerii

Zarówno na terenie zaboru austriackiego, jak i w sąsiedniej, okupowanej przez Austriaków części Królestwa Polskiego, walką z „zieloną kadrami” oraz zwykłymi bandytami zajmowała się przede wszystkim żandarmeria. Organizowano co prawda wielkie oblawy z udziałem wojska, ale jednak codzienny trud zapewniania porządku spoczywał na żandarmerii – formacji policyjnej, która jeszcze przez wiele dziesięcioleci, aż do drugiej połowy XX stulecia wpisała się na trwałe w zbiorową pamięć mieszkańców byłego zaboru austriackiego.

Jak pisał Jan Słomka, wójt z Dzikowa, autor niezwykle cennych *Pamiętników włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*: „Za czasów austriackich, przed wojną i podczas wojny przedstawicielami władzy państwowej po wsiach i miastach byli żandarmi, rozmieszczeni po posterunkach. Po wsiach żandarm był wielkim panem, ... Straszny był jego gwer najeżo-

ny bagnetem i szablą u boku. ... W czasie wojny żandarmi pilnowali, ażeby każdy w oznaczonym terminie szedł do wojska, do okopów, tropili dezerterskie wojskowych, przeprowadzali rekwizycje, zabierając po wsiach ostatni kęs żywności”⁴⁵. Trudno się więc dziwić, że takich stróżów prawa ludność serdecznie nienawidziła i pierwszą jej reakcją na wiadomość o upadku Austrii był atak na posterunki żandarmerii.

Jak 7 listopada 1918 roku donosił ukazujący się w Krakowie konserwatywny dziennik „Czas”: „W ogóle zauważyć można, że gdziekolwiek przychodzi do zaburzeń w Galicyi zachodniej, zwracają się one przeciw żandarmom. Pochodzi to stąd, że w latach wojny rząd austriacki przysyłał do Galicyi żandarmów wyłącznie Rusinów, którzy postępowali sobie bezwzględnie, często nieludzko i dlatego ogólnie byli znienawidzeni. Wielu tych żandarmów obecnie ucieka i powraca do Galicyi wschodniej, co znowu ma to następstwo, że bezpieczeństwo publiczne we wsiach pozostaje bez wszelkiej opieki i bandyci mogą swobodnie grasować”⁴⁶.

Stwierdzenie o „swobodnym grasowaniu” nie było przesadą. W tym samym numerze „Czasu” czytamy, że „w powiecie bocheńskim banda, złożona z około 100 dezerterskich i opryszków, niepokoi wsie Niegowic, Sobolów, Chrostkową, Nieprześnię i inne. Rabują karczmy i kramy żydowskie, a także napadają na żandarmów. ... Z Bochni telefonują nam, że dziś banda opryszków napadła na karczmę na przedmieściu i wyrzucała towary przez okna. Idące z Królestwa kobiety z nabiałem poczęły to rabować”.

Zygmunt Lasocki, niewątpliwie doskonale zorientowany w sytuacji, pisał: „Po ukonstytuowaniu się P.K.L. objąłem natychmiast urządowanie, na początek z trzema tylko urzędnikami, w trzech pokojach w «Krzyštoforach». Zasypany

43 *Ibidem*.

44 Z. Trawińska, *Z dziejów stronnictw chłopskich w latach 1918–1931*, Lublin 1967, s. 42.

45 J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1929, s. 430.

46 „Czas” nr 496, 7 listopada 1918, wydanie wieczorne, s. 2.



zostałem od razu wiadomościami o rozruchach. Przez dwa tygodnie otrzymywaliśmy je nieustannie, telefonicznie i telegraficznie”⁴⁷.

Praktycznie zlikwidowaną żandarmerię trzeba było pilnie czymś zastąpić. Dnia 6 listopada na plenarnym posiedzeniu PKL powołano nową służbę porządkową – straż obywatelską. Miała ona „za zadanie utrzymywanie ładu i porządku w gminach, względnie w powiecie, w skład jej zaś wchodzić będą między innymi inwalidzi wojenni, w szczególności legioniści. Dotychczasowi żandarmi, którzy w odpowiedni sposób dawniejszą służbę pełnili, mogą być także wcieleni do straży obywatelskiej. Członkowie straży obywatelskiej pobierać będą stałe pensje.”

Powołanie takiej formacji stanowiło absolutną konieczność. Sytuacja rzeczywiście wyglądała niebezpiecznie. Według oceny szefa administracji PKL najgroźniejsza sytuacja panowała w powiatach:

chrzanowskim, brzeskim i tarnobrzeskim. Poważne rozruchy miały miejsce także w: bocheńskim, dąbrowskim, jarosławskim, kolbuszowskim, mieleckim oraz niżańskim.

Pisząc o powiecie nowotarskim autor wspomnień stwierdza, że „rozbrojono wprawdzie żandarmów i wygnano z powiatu starostę i kilku urzędników ze starostwa usunięto, jednak dr. Bednarski i inni zapobiegają dalszym ekscesom”⁴⁸. To lakoniczne stwierdzenie wymaga niewątpliwie uzupełnienia, gdyż Podhale w 1918 roku po raz kolejny udowodniło, że jest regionem wyjątkowym i potwierdziło pogląd marszałka Józefa Piłsudskiego, iż Polska przypomina obwarzanek, czyli to co najlepsze ma na obrzeżach.

Wsparcie dla nowej władzy

W działaniach mających na celu utrzymywanie porządku PKL mogła liczyć na patriotycznie nastawione elementy lo-

47 Z. Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji P.K.L. i K.Rz.*, Kraków 1931, s. 20.

48 *Ibidem*, s. 22.



Krościenko nad Dunajcem już 31 października 1918 roku pozbyło się austriackiej władzy. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



kalnej społeczności. Dobrym przykładem takiej właśnie postawy jest powiat nowotarski. Już 10 października 1918 roku w sali obrad nowotarskiej Rady Powiatowej odbyło się „zebranie ogólnopowiatowe celem stworzenia i uruchomienia Organizacji narodowej w obrębie powiatu Nowego Targu i całego Podhala”⁴⁹. Uchwalono między innymi apel do mieszkańców powiatu, w którym czytamy: „Zebrani zwracają się w tej uroczystej chwili z gorącym wezwaniem do światłego ludu góralskiego na Podhalu, aby wobec bliskiego już połączenia się z ogółem narodu polskiego w jedno, wolne, niepodległe i zjednoczone państwo polskie – podniósł ducha swego i wyzbywszy się przygnębienia spowodowanego nieszczęściami i ciężarami wojny światowej współdziałał czynnie w sprawie wykrzesania z obecnego zamętu – jasnej i szczęśliwej przyszłości wielkiej Ojczyzny polskiej”. Czytając te słowa należy pamiętać, że ciągle jeszcze trwała wojna, funkcjonowała cenzura, a przede wszystkim policja.

Zgromadzenie powołało Powiatowy Komitet Organizacji Narodowej (PKON). Na jego czele stanął poseł, dr Jan Bednarski. W trzy dni później powstał Komitet Organizacji Narodowej w Zakopanem, ze Stefanem Żeromskim jako prezesem. Jego zastępcami zostali: Franciszek Pawlica, Wincenty Szyborski oraz Mariusz Zaruski.

To właśnie w działalności Powiatowego Komitetu Organizacji Narodowej oraz w dużym nasyceniu Podhala inteligencją należy szukać przyczyn nie tylko względnie spokojnego przebiegu usuwania władzy zaborczej, ale także wsparcia działań PKL, a nawet rozszerzenia jej władzy na teren sąsiedniego Królestwa Węgier. Na poparcie powyższych stwierdzeń warto zacytować instrukcję, jaką 31 października 1918 roku rozesłał do okolicznych gmin rezydujący wówczas w Krościenku dr Konrad Józef Zieliński, prawnik, były legionista, zasiadający w nowotarskim PKON: „Polska organizuje się, przejmuje władzę od dotychczasowego rządu wobec czego

odpada potrzeba świadczeń na rzecz wojny, a natomiast powstaje konieczność organizowania Narodu.

Celem zapobieżenia wywożenia z Kraju surowców należy pouczyć ludność, by nie oddawała wełny podczas najbliższej zbiórki. Z tego powodu nie będzie nikt pociągnięty do odpowiedzialności.

Równocześnie proszę o natychmiastowe przystąpienie do stworzenia Parafialnego Komitetu Organizacji Narodowej w myśl okólnika, który prawdopodobnie został przysłany do Urzędu Gminnego oraz na podstawie zasad podanych w No 42 z d. 20/10 1918 r. «Gazety Podhalańskiej», w razie wątpliwości należy się do mnie odnieść po wyjaśnienia, względnie proszę mnie zawiadomić o dniu i godzinie posiedzenia Rady gminnej a przyjadę sam, lub przyślę delegata celem zawiązania Komitetu Organizacji Narodowej. Na posiedzenie to należy zaprosić Duchowieństwo i Nauczycielstwo.

Proszę również założyć oddział wojska, który będzie miał za zadanie przestrzeganie porządku tylko w swojej gminie. Najlepiej polecić jakiemuś podoficerowi by zebrał najmniej kilkunastu byłych żołnierzy lub młodych chłopaków i pouczył ich o obowiązkach pilnowania porządku w razie zamieszek pod jego komendą oraz spełniania jego rozkazów. Jeżeli w Gminie jest Legionista Polski, to proszę jemu oddać komendę”⁵⁰.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w Krościenku już 31 października sprawnie organizowano polskie władze. Tydzień wcześniej odbyło się tam „wspólne zebranie wszystkich warstw ludności”, na którym powołano miejscowy Komitet Organizacji Narodowej (KON). Na jego czele stanął dr Zieliński. Rzeczą charakterystyczną dla Małopolski zachodniej jest fakt, że we współczesnej Radzie Gminnej Krościenka nad Dunajcem pojawiają się nazwiska, jakie przed stu laty nosili członkowie tamtejszego KON.

Nowotarska Powiatowa Organizacja Narodowa (PON) musiała na początku listo-

49 „Gazeta Podhalańska” nr 42, 20 października 1918, s. 1

50 Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/31/185/1, s. 5



pada 1918 roku podjąć decyzję o wymiarze międzynarodowym. Czwartego dnia tego miesiąca na Orawie, zarówno polskiej jak i słowackiej, wybuchły – jak wyjaśniała później PON w piśmie adresowanym do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego – „rozruchy o podkładzie antysemitycznym i antymadziarskim. We wsiach polskich Górnej Orawy poniszczono wszystkie sklepy żydowskie a ich właścicieli wydano za granice wsi ... Wtedy [!] Rada Narodowa Górno-Orawska zwróciła się do Czarnego Dunajca prosząc, aby uwiadomiono Władze Polskie w Nowym Targu o zajściach i przysłano posterunki wojska polskiego. Temu życzeniu stało się zadość i dnia 5 listopada z polecenia majora Brzozy i rotmistrza Zaruskiego por. Lgocki przekroczył granicę”⁵¹.

Fenomen „Rzeczypospolitej Tarnobrzесkiej”

Stopniowa likwidacja „zielonej kadry”, a także pozbycie się z terenu Małopolski żołnierzy austriackich niepolskiej narodowości oraz wracających do ojczyzny z niemieckich i austriackich obozów jeńców Rosjan, co było wielką zasługą polskich kolejarzy, poprawiło stan bezpieczeństwa. Jednak po pierwszym, burzliwym okresie pozostały dwa nierozwiązane problemy. Jednym z nich była „Republika Tarnobrzесka”, drugim rozwieleniony bandytyzm.

Według pochodzącej sprzed przeszło półwiecza definicji „Republika” owa to: „ruch chłopski, żywiołowy, rewolucyjny, który w listopadzie 1918 roku objął cztery powiaty dzisiejszego województwa rzeszowskiego, tj.: tarnobrzесki, mielecki, niżański i kolbuszowski. Ludność wiejska przy znacznym udziale kolejarzy z Mielca, Rozwadowa i Tarnobrzega przepędziła znienawidzonych wójtów i żandarmów, a w styczniu 1919 roku uderzyła na dwory w Grębowie, Żupawie, Stalach i Mokrzychowie, zabierając inwentarz żywy i martwy, a także słomę, siano, ziarno



i ziemniaki. Dużą rolę w mobilizowaniu mas chłopskich odegrali: Tomasz Dąbał – ówczesny komendant żandarmerii, a następnie komendant wojsk polskich, który zorganizował z biedoty wiejskiej i dezertorów posterunki milicji, oraz ks. Eugeniusz Okoń i Wincenty Buczek, uczestnik Wielkiej Rewolucji Październikowej. Prawicowe partie, wyrażające interesy burżuazji i obszarnictwa na czele z Polską Komisją Likwidacyjną w Krakowie czyniły wszystko, aby w zarodku stłumić ten rewolucyjny ruch mas”⁵².

Natomiast Zygmunt Lasocki zdecydowanie inaczej oceniał „Republikę”. Twierdził, że była ona pośrednim skutkiem powstania lewicowego Rządu Lubelskiego, którego krótka działalność nie odbiła się mocnym echem w Małopolsce, poza powiatem tarnobrzесkim. Zdaniem pamiętnikarza stało się tak za sprawą księdza Eugeniusza Okonia i Tomasza Dąbała, którzy „skorzystali z okazji, by pod pozorem wystąpienia za Rządem Lubelskim a przeciw Polskiej Komisji Likwidacyjnej, wszcząć poważne rozruchy. Napady na organa władzy i rabunki były na porządku dziennym. Tłumy sfanatyzowanych zwolenników Okonia i Dąbała przedsięwzięły wyprawy

51 Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/31/185/ 1, s. 2

52 Z. Trawińska, *op. cit.*, s. 42.

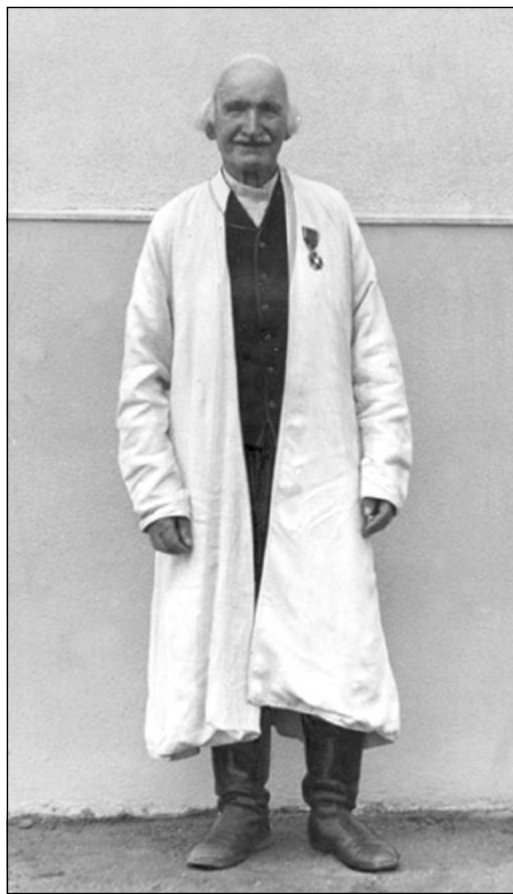


na miasteczka Tarnobrzeg i Rozwadów, zamieszkałe przeważnie przez ludność żydowską. Były wypadki podpażeń i morderstwa. Stosunki te zaczęły się rozszerzać na sąsiednie powiaty: kolbuszowski, mielecki i niżański. Egzystencja spokojnych obywateli stała się nieznośna⁵³.

„Szczutek”, lwowskie pismo „satyryczno-polityczne” wydawane przez firmę Altenberg, Seyfarth, Wende i spółka, komentując te wydarzenia zamieściło na pierwszej stronie jednego z numerów rysunek draba pakującego jakieś łupy do worka. W tle widać było zniszczone miasteczko i leżących na ziemi pobitych ludzi. Pod rysunkiem umieszczono podpis: „Załatwiliśmy się z Żydami, psia ich mać, teraz ks. Okoń musi nam poświęcić noże na piśmiennych”.

Komisja Likwidacyjna nie mogła w tej sytuacji tolerować dalszego istnienia „Republiki”. Jak wspominał Zygmunt Lasocki: „P.K.L. musiała wreszcie wysłać parę kompanii strzelców podhalańskich, tak potrzebnych wówczas na froncie wschodnim dla uśmierzenia rozruchów. Patriotyczni Podhalanie, oburzeni postępowaniem zwolenników Okonia i Dąbala, które wychodziły tylko na korzyść wrogom, drastycznymi nieraz środkami przeprowadzili uspokojenie i odebrali w powiecie tarnobrzekim przeszło 2.000 karabinów⁵⁴”.

Nie był to jednak koniec niepokoїв w Tarnobrzekim. We wspomnieniach Jana Słomki czytamy: „W końcu stycznia 1919 r. uspokoiło się nieco, ale spokój był pozorny. Można było wyczuć, że wszystko burzyło się wewnątrz i czekało sposobności, ażeby wybuchnąć. Przytem we wszystkich podżeganiach, rozruchach i rabunkach widać było wyraźny ruch bolszewicki. Podżegacze wskazywali na dwory, mówili, że wszystko jest chłopskie, do chłopów należy, trzeba to zabrać. Zachęcali, żeby chłopci na wiosnę orali pańskie grunty dla siebie. Buntowali ludzi, żeby się wojska nie bali, do wojska nie szli, opowiadali o czerwonej gwardii. Mówili, że «kra-



Jan Słomka przez przeszło czterdzieści lat był wójtem w Dzikowie. Zmuszony do rezygnacji w czasie tworzenia Republiki Tarnobrzkiej.

kowskie wojsko», i «rząd krakowski», t.j., Polska Komisja Likwidacyjna, już przydeptana, zapowiadali przyjście bolszewików. Wzywali do zabijania przeciwników, bo sądów niema. Jednego nauczyciela wymieniano jako komisarza powiatowego w razie zaprowadzenia rządów bolszewickich. Ludność zaopatrzona była z czasów wojny w broń wszelkiego rodzaju, zwłaszcza w karabiny wojskowe i w rewolwery. Tworzyły się uzbrojone bandy (czerwone gwardje), które zmuszały spokojną część ludności do łączenia się z sobą. Takie bandy powstały w Jeziorku, Żupawie, Stalach w Kępie Zaleszańskim. Za podburzającą robotę przeciw panującemu porządkowi społecznemu i państwowemu aresztowano w Tarnobrzegu dwóch urzędników państwowych, rusinów [!]. Jednakże wobec wielkiego wzburzenia władze miejscowe

53 Z. Lasocki, *Wyzwolenie Małopolski...*, op. cit., s. 119.

54 *Ibidem*.



były bezsilne, nie mogły najczęściej wystąpić przeciw jawnym podżegaczom i pozostawiały ich w spokoju”⁵⁵.

Dwaj przywódcy Republiki Tarnobrzezkiej, choć wybrani zostali na posłów do sejmu, zniknęli po jakimś czasie z małopolskiej i polskiej sceny politycznej. O losie swoich głównych adwersarzy Zygmunt Lasocki pisał, że jeden z nich – czyli Tomasz Dąbal – „wymieniony został za Polaków więzionych przez władze bolszewickie”. A drugi – czyli ksiądz Eugeniusz Okoń – „przyciśnięty biedą, publicznie odwołał swoje błędy i wyraził skruchę, a po dłuższych rekolekcjach przywrócony został do funkcji kapłańskich”.

Panek, Panicz, Płaza i inni

Skutkiem każdej wojny jest demoralizacja. Tak też było w Małopolsce jesienią 1918 roku. Bandytyzm rozwielił się nie tylko na prowincji, ale nawet w stołecznym Krakowie. Siedzibę władzy państwowej, czyli Polskiej Komisji Likwidacyjnej, trudno było w tamtym czasie uznać za miejsce bezpieczne. Krakowska prasa codziennie donosiła o nowych, zuchwałych bandyckich napadach. Po kilku latach wojny wielu dawnych, a także i aktualnych żołnierzy, nadal uważało rekwizycję za jedyny sposób zdobywania nie tylko żywności, ale także wszelkich innych dóbr. Co prawda polskie władze wojskowe już w listopadzie 1918 roku surowo zakazały wszelkich samowolnych, bezprawnych rekwizycji, ale nie powstrzymało to bandyckiej plagi.

Trzeba pamiętać, że po dziwnej demobilizacji armii austriackiej mundur wojskowy był noszony przez bardzo wielu cywilów. Działo się tak nie tylko z chęci podszywania się pod żołnierzy, ale z twardej konieczności. Po prostu było to jedyne ubranie jakim dysponowali zdemobilizowani cesarsko-królewscy wojacy. Mieszkańcy Krakowa nie mieli żadnej pewności, czy zatrzymujący ich na ulicy lub wkraczający do mieszkania uzbrojony patrol rzeczywiście szuka dezertów, czy też zwyczajnie chce ich ograbić.

Rzeczą z pozoru zdumiewającą, a tak naprawdę zrozumiałą po czterech latach wojny, były objawy sympatii okazywane przestępcom przez ludność. W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” z 3 listopada 1918 roku czytamy:

„Dziś o godz. 2 popoł. uciekło z aresztów w bastynie 3. w Krakowie (przy końcu ul. Długiej) 26 ciężkich zbrodniarzy z Wiśnicza i innych więzień, którzy jako chorzy byli tam umieszczeni na opiece lekarskiej. Pokonawszy straż wydostali się na wolność i uciekli Aleją Słowackiego w stronę ul. Krowoderskiej i Karmelickiej. Zauważywszy to ze swej kancelarii por. Lesisz i zebrawszy naprędce kilku żołnierzy sanitarnych bez broni pobiegł za zbrodniarzami. Kilku z nich udało się schwycić, lecz tu niespodziewanie publiczność wystąpiła w obronę zbrodniarzy. Ujętych zbrodniarzy odbiła i pościgowi dalszemu przeszkodziła”.

Po mniejszych miastach i po wsiach ofiarami bandyckich napadów padały karczmy, plebanie, bardziej zamożne gospodarstwa chłopskie. Szerokim echem odbiła się próba obrabowania bronowickiego domu Włodzimierza Tetmajera. Warto zacytować notatkę, jak ukazała się na łamach „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”:

„Napad bandytów na osiedle popularnego posła ludowego Włodzimierza Tetmajera ... wywołał silne poruszenie wśród mieszkańców krakowskich. Niesłychanie śmiały ten napad bandycki w świetle urzędowego sprawozdania przedstawia się następująco: Dnia 28 z. m. t.j. we czwartek, o godzinie 9 i pół wieczorem przybył pos. Tetmajer z Krakowa do swego domu w Bronowicach. Zastał on całą rodzinę uzbrojoną w karabiny, a za opłotkami zauważył kilkunastu ludzi uzbrojonych w koły i broń palną. ... Po kilku minutach bandyci zaczęli strzelać w stronę domu. Z wnętrza odpowiadano także strzałami. Nad ranem dopiero po przybyciu miejscowej milicyi bandyci zbiegli. Uwiadomiona o tym wypadku policja krakowska, wysłała celem zabezpieczenia dobytku i mienia posła Tetmajera silny oddział wraz z organami cywilnymi, które obsadziły w nocy z piątku na sobotę zagrodę.

55 J. Słomka, *op. cit.*, s. 446.





Tetmajerówka obroniona przed bandytami przez rodzinę Włodzimierza Tetmajera. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Koło północy poczęły się zbliżać od strony pól grupki bandytów okalającym ruchem. Widząc to policja, dała kilkanaście strzałów, w czasie czego jeden z bandytów został ranny. Bandyci oddawszy do obrońców strzały zbiegli. Noc przebiegła spokojnie. Dziwnem [!] się wydaje, że bandyci napadli dwukrotnie na dom pośła ludowego p. Tetmajera, cieszącego się zaufaniem i wyjątkową popularnością wśród wszystkich sfer naszego społeczeństwa. Widać jednak z tego jasno, że ruch bandycki w zachodniej części Galicyi skierowany jest nie tylko przeciw żydom. Przybiera on coraz większe rozmiary, jak n.p. w ostatnich czasach pojawiały się napady bandyckie w Zabierzowie, Żalasiu koło Tenczynka, w Tenczynku, pod Krakowem zaś w Prokocimiu, a także i w samym Krakowie. P.K.L. wydała w kierunku stłumienia bandytyzmu jak najdalej idące zarządzenie i każdy osobnik, aresztowany na gorącym uczynku lub podejrzany o napady

bandyckie w myśl obwieszczenia o sądach doraźnych, będzie ukarany ciężkim więzieniem a nawet śmiercią⁵⁶.

Podobno napad na Tetmajerówkę był dziełem bandy niejakiego Skoczylasa. Grupa ta „działała” w okolicach Krakowa dokonując napadów na karczmy, plebanie i co bardziej zamożne gospodarstwa chłopskie. Jako teren działania upodobała sobie zwłaszcza okolice Czernichowa. Zagrożona policyjną obławą na lewym brzegu Wisły przeprawiła się przez rzekę, aby kontynuować swój nieczyny proceder po jej drugiej stronie.

Powojenny bandytyzm utrzymywał się w zachodniej Małopolsce jeszcze przez kilka lat. Przetrwał więc istnienie PKL. W zbiorowej pamięci mieszkańców wielu małopolskich miejscowości zachowały się

56 „Ilustrowany Kuyer Codzienny” nr 239, 2 grudnia 1918, s. 5.



przez dziesięciolecia nazwiska lub pseudonimy postaci takich jak: Byk, Maczuga, Panek, Panicz, Płaza, czy Zima. Niektórzy spośród tych bandytów zażywali sławy wręcz janosikowej.

Jednym z nich był „działający” w powiecie łańcuckim Płaza, zresztą były milicjant z pierwszych dni działalności PKL. Tadeusz Spiss tak pisał o tej postaci: „Zrozumiał on sytuację i psychologię ludności. Otaczał go wręcz prawdziwy nimb sławy. Młodzież tęskniła za nim, dziewczęta za nim szalały. Ludność uboga widziała w nim półboga. Bo też Płaza przyszedłszy na targ do miasta sypał pieniędzmi między ubogich. Towarzyszy swych znakomicie żywił i poił. Dziewczętom sypał dary w formie sukien i świecidełek. Ludność wiejska, nawet spokojna nie mogła na niego narzekać, ponieważ nigdy nie napadał na włościan. Rabował jedynie kupców w mieście, zorganizował swój system wła-

sny podatkowy i kto z kupców żydowskich chciał spokojnie prowadzić handel, musiał mu się opłacać. Ponadto napadał na dwory, księży, leśniczych, zarządców folwarków i tp. Uzyskanymi [!] stąd pieniędzmi i rzeczami dzielił się z towarzyszami wyprawy jak i z przyjaciółmi. Wysłędenie go zatem było niemożliwe, ponieważ każdy donosił natychmiast o dostrzeżonych krokach władzy”⁵⁷.

Jak przystało na prawdziwego bohatera ludowego, koniec bandyckiej działalności Płazy i jego dalsze losy owiane były legendą. Podobno po brawurowej ucieczce z rąk policji miał rzekomo szukać schronienia w sowieckiej Rosji. Opowiadano też, że uciekł do Ameryki i wiedzie za Oceanem uczciwe życie.

57 T. Spiss, *op. cit.*, s. 133.



Maczuga, ostatni ze sławnych bandytów małopolskich. Funkcjonariusze policji przed wejściem do kryjówki jego bandy. Z lewej widoczny policjant w kuloodpornej zbroji płytowej i hełmie, który miał wejść pierwszy do domu bandytów, 1934 rok. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Wystawa

Niepodległość sfotografowana

(dekompozycja kadru)

Ekspozycja *Niepodległość sfotografowana*⁵⁸ to piętnaście fotografii różnych autorów – zdjęć ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie z lat 1914–1918. Ich motywem przewodnim jest miasto i wydarzenia, które miały miejsce w czasie I wojny światowej. Powstała narracja wiąże się z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku.

Fotogramy na wystawie uzupełnione zostały cytatami ze źródeł z epoki, cytatami-podpisami, gdzie tekst stanowi dopełnienie obrazu. Wybrano fragmenty z ówczesnej prasy, literatury pamiątkarskiej, czy nawet pochodzące ze współczesnych opracowań historycznych. Ich treści odnoszą się do głównego motywu zdjęcia: Legiony Polskie, obrona austriackiej Twierdzy Kraków, trudy codziennego życia mieszkańców i wreszcie wybuch niepodległości w Krakowie 31 października 1918 roku.

Niektóre z eksponowanych zdjęć znane są z wielu publikacji. W dwudziestolecu międzywojennym ilustrowały szpalty gazet, czy strony wydawnictw, aby z czasem

nabrać ikonicznego charakteru. Inne były do tej pory zupełnie nieznane, choć dokumentują równie istotne wydarzenia. Ekspozycją *Niepodległość sfotografowana* autor stara się wprowadzić je do naukowego dyskursu.

Te piętnaście fotografii poddano zabiegowi dekonstrukcji obrazu przez fragmentaryzację kadru, wydzielenie poszczególnych scen. Niektóre z nich, te, będące pierwotnie na dalszych planach, mogły wcześniej nie przykuć uwagi widza. Podział obrazu nie został poprowadzony do końca, zapewne inny badacz postąpiłby odmiennie, może nawet głębiej w defragmentacji. Może zwróciłby uwagę na inne sytuacje? Kwestię tę pozostawiam otwartą. Jest i druga narracja, którą odczytujemy z tych kadrów. Wiąże się ona z reinterpretacją zdjęć. Przez wewnętrzną analizę kadru powstają nowe cytaty wizualne, które budują odmienne opowiadania.

Nie chcąc zanudzać słuchaczy analizą każdej fotografii z osobna, przedstawię dekompozycje wybrane kilku zdjęć. Oto wyniki tych działań.

Zdjęcie otwierające wystawę przedstawia bocheńskich skautów z września 1914 roku (str. 58); zostało wykonane na chwilę przed wyruszeniem chłopców do Legionów. Pamiątkowa fotografia, jakich powstawało wiele przy okazji niemal każdego konfliktu zbrojnego. Widzimy grupę młodzieży i trzy dorosłe postacie, pozuające w kilku rzędach ustawionych amfiladowo – jest to klasyczny portret grupowy. Osoby ubrane w mundury skautowskie, z charakterystycznymi *boerskimi*⁵⁹ kape-

58 Wystawa plenerowa *Niepodległość sfotografowana* była prezentowana w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie w 2008 roku. Plenerowa ekspozycja w wersji poszerzonej trwa od kwietnia do grudnia 2018 roku w ramach projektu obchodów Stulecia Odzyskania Niepodległości. Wystawę przygotowali: kurator i autor scenariusza Andrzej Rybicki oraz Łukasz Sarnat – opracowanie graficzne. Koordynator wystawy: Eliza Kubiak, reprodukcje: Pracownia Dokumentacji Obrazowej Muzeum Fotografii w Krakowie/Dorota Marta, Wojciech Staszkievicz; wykonanie ekspozytorów: Grzegorz Zmarz Undesign; druk: MediaMix sp. z o.o.

59 Nazwa kapeluszy pochodzi od Burów, hollenderskich osadników z terenu obecnej





luszami oraz kokardami, zapewne białoczerwonymi, wpiętymi w kieszenie bluz mundurowych. W centralnej części – starszy mężczyzna, także w mundurze skauta. Według podpisu jest to oficer austro-węgierski, „kpt Słuszkiewicz”⁶⁰ – Stanisław Słuszkiewicz, późniejszy dowódca batalionu pionierów Legionów Polskich. Jego centralne umiejscowienie w kadrze sugeruje, że jest dowódcą tej grupy.

Kiedy przyglądnijemy się fotografii dokładniej i dokonamy dekonstrukcji kadru, wydzielimy kilka scen. Gdy następnie je powiększymy, zobaczymy w ostatnim rzędzie starszego mężczyznę – skauta. Położył on obie ręce na ramionach dwóch młodych chłopców, przyszłych legionistów. Oto stary druh bierze tym gestem pod opiekę młodych skautów, którzy zgłaszając się do Legionów Polskich przeistaczają się w żołnierzy – za chwilę wyruszą razem na wojnę. On jeden zapewne zdaje sobie sprawę z tego, jak może wyglądać wojna: młodość i starość, niewinność i dojrzałość emanuje z tej sceny kontrastu.

Na innym fragmencie widzimy kilku chłopców bez mundurów, jedynie skautowskie kapelusze legitymizują ich obecność w tej grupie. Obok inni, kompletnie umundurowani; wszyscy z wpiętymi,

zapewne białoczerwonymi kokardami (wszak odbitka jest czarno-biała), dokonują politycznej manifestacji. Ci pierwsi obecnością na fotografii, nawet we fragmentarycznym umundurowaniu ograniczonym do kapelusza, składają deklarację polityczną.

Fotografia ma jeszcze jeden element o cesze kwantyfikatora: jest nim ręcznie dopisana na emulsji data „IX 1914 r.”. Zabicie ten wyraźnie umiejscawia w czasie bohaterów zdjęcia, wskazuje jednocześnie na kontekst fotografii⁶¹.

Przenieśmy się teraz w czasie do ostatnich dni panowania Austro-Węgier w Krakowie i na pozostałym obszarze Galicji; 31 października 1918 roku w Krakowie wybuchła niepodległość, a już 1 listopada we Lwowie Ukraińcy podjęli próbę zbrojnego opanowania miasta. Natychmiast po przejęciu władzy w Krakowie tworzyło się Wojsko Polskie, jednocześnie organizowano odsiecz Lwowa. Do wojska zgłaszali się młodzi chłopcy⁶² – gimnazjaliści i stu-

Republiki Południowej Afryki, którzy na przełomie XIX/XX wieku wznicieli powstanie przeciwko Wielkiej Brytanii zwane *Wojnami Burskimi* i używali charakterystycznych nakryć głowy.

60 Ten krótki podpis na odbitce ilustruje jeszcze jedno zjawisko związane z identyfikacją postaci z fotografii, głównie wojskowych. Bardzo często bliscy zapisywali dane z okresu wykonywania podpisu, a nie z czasu wykonania zdjęcia. Stąd nierzadko podpis nie zgadzał się ze stopniem wojskowym, czasem nawet z formacją identyfikowaną przez mundur bohatera zdjęcia. Stanisław Słuszkiewicz we wrześniu 1914 roku, tj. w chwili kiedy pozował do fotografii, był podporucznikiem, awansował na porucznika w listopadzie 1914 roku, a na kapitana dopiero w listopadzie 1916 roku, *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich*, red. L. Berbecki, Warszawa 1917, s. 5; S. Czerep. *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa, Bellona 1991, s. 227.

61 Pod datą „Czwartek 3 IX 1914” August Krasicki, porucznik, oficer ordynansowy Komendy Legionów Polskich zapisał: „Na mieście spotyka się dużo legionistów, już to w oddziałach maszerujących, już to pojedynczo. Najrozmaitsze noszą mundury, bluzy przeważnie kroju i koloru austriackiego, są też Strzelcy w szarych bluzach z wykładanymi kołnierzami. Czapki rozmaite, maciejówki, wysokie konfederatki, a Sokoli w kapeluszach boerskich. Na czapkach orzełek polski a u niektórych białoczerwone kokardy. Wygląda to rzeczywiście na początek Wojska Polskiego, a zwłaszcza gdy się słyszy polską komendę. Wierzyć się nie chce, że to rzeczywistość w Krakowie, a nie na scenie. Główna kwatera wojsk Polskich Legionów jest w Oleandrach, skąd wyruszyły pierwsze oddziały Strzelców Piłsudskiego na zdobycie Kielc”, A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1926*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1988 s. 48.

62 W pamiętniku Henryka Dobrowolskiego czytamy: „[...] młodzież akademicka odbyła wiec na Uniwersytecie Jagiellońskim, zrzuciła ze ściany olbrzymi portret cesarza Franciszka Józefa, a wszyscy mieszkańcy domu przy ul. Jabłonowskich zaciągnęli się do wojska, tworząc tzw. batalion akademicki pod dowództwem kpt. Eugeniusza Skul-





denci, podobnie jak skauci z otwierającej wystawę fotografii. Jeden z takich świeżo sformowanych oddziałów widzimy na fotografii Adama Karasia (str. 60). Grupa gimnazjalistów pozuje na placu w koszarach przy ul. Rajskiej, obok żołnierzy w mundurze Legionów Polskich i Wojska Polskiego z pierwszych dni niepodległości – znowu zwykły portret grupowy. Większość młodzieży ubrana jest w mundury szkolno-akademickie. Zauważymy też, że kilku nie ma regulaminowych szkolnych kepi, ale maciejówki, kapelusze, kaszkiety; niektórzy noszą cywilne ubrania. Jednak wszyscy z dumą prezentują karabiny austriackie Manlichery, zapewne dopiero co zafasowane. Broń i podoficer legionowy jasno definiują przynależność całej grupy do świeżo tworzonego Wojska Polskiego. Jednak kiedy dokonamy rozkadrowania, powiększymy poszczególne postacie, powstaną portrety indywidualne – cywile w kapeluszach i płaszczach, nawet z bronią w dłoniach, z trudem będą mogli być uznani za żołnierzy. Jednocześnie wraz z defragmentacją brak szkolnych mundurów odcina ich od reszty grupy.

Prowadzona w tej grupie zdjęć defragmentacja kadru wykorzystuje powiększenie jako narzędzie, podobnie jak czyniła to Jagoda Przybylak w swoim projekcie *fotografii znalezionej*⁶³. Jednak na wystawie *Niepodległość sfotografowana* autor sięgnął głębiej. Tworząc indywidualne portrety bohaterów zdjęć starał się zbadać, z wykorzystaniem źródeł historycznych, wzajemne relacje tych ludzi.

Inną interpretację możemy zastosować do drugiej grupy fotografii. Dekompozycja kadru powoduje zmianę przekazu zdjęcia. 8 listopada 1916 roku odbyło się w Krakowie uroczyste odczytanie „Aktu 5 Listopada”. W wydarzeniu uczestniczył Józef Piłsudski, a jednym z elementów

uroczystości była msza święta na Wawelu. Na wystawie prezentowane są dwa zdjęcia z tego wydarzenia: jedno przedstawia brygadiera z oficerami udających się ulicą Grodzką na Wawel; drugie pokazuje Piłsudskiego już na Wawelu, po przekroczeniu bramy Wazów, kierującego się do katedry⁶⁴. Skupmy się na tej drugiej fotografii. Widzimy tu Józefa Piłsudskiego, jego oficerów, kobiety w strojach krakowskich, członka Bractwa Kurkowego czy austriackiego policjanta/żandarma (str. 62). Dokonując rozkadrowania tego zdjęcia ujawniamy funkcjonowanie przeciwnych sytuacji: austriacki żandarm – przedstawiciel władzy zaborców i zgromadzeni ludzie na patriotycznej uroczystości.

Inna fotografia, również autorstwa Adama Karasia, przedstawia kolejkę w wojennym Krakowie. Miasto po kilku latach wojny zaczęło odczuwać coraz większe niedostatki aprowizacji. Zdobycie jej było coraz trudniejsze, pojawiły się kolejki⁶⁵. Widzimy ludzi stojących przed punktem dystrybucji żywności na placu Świętego Ducha w oczekiwaniu na rozpoczęcie wydawania wojennych racji (str. 63). W lewej części kadru pojawia się postać starszego jegomościa, który idzie wzdłuż szpaleru, zupełnie nie zwracając uwagi na wydarzenia na placu. Po wykadrowaniu może zostać uznany za zwykłego przechodnia – spacerowicza uchwyconego na miejskim placu. I odwrotnie – na drugim krańcu kadru widzimy, odwrócone tyłem do fotografa, trzy postacie. Przyglądają się tej scenie. Stojąca z boku kobieta z dwójką

skiego. Kompanię akademicką skierowano na dworce kolejowe Krakowa i Płaszowa celem ochrony transportów przed mentami społecznymi [...]”, H. Dobrowolski, *Październik 1918 w Krakowie*, „Życie Literackie”, nr 44 (875), 3 listopada 1968, s. 1, 13.

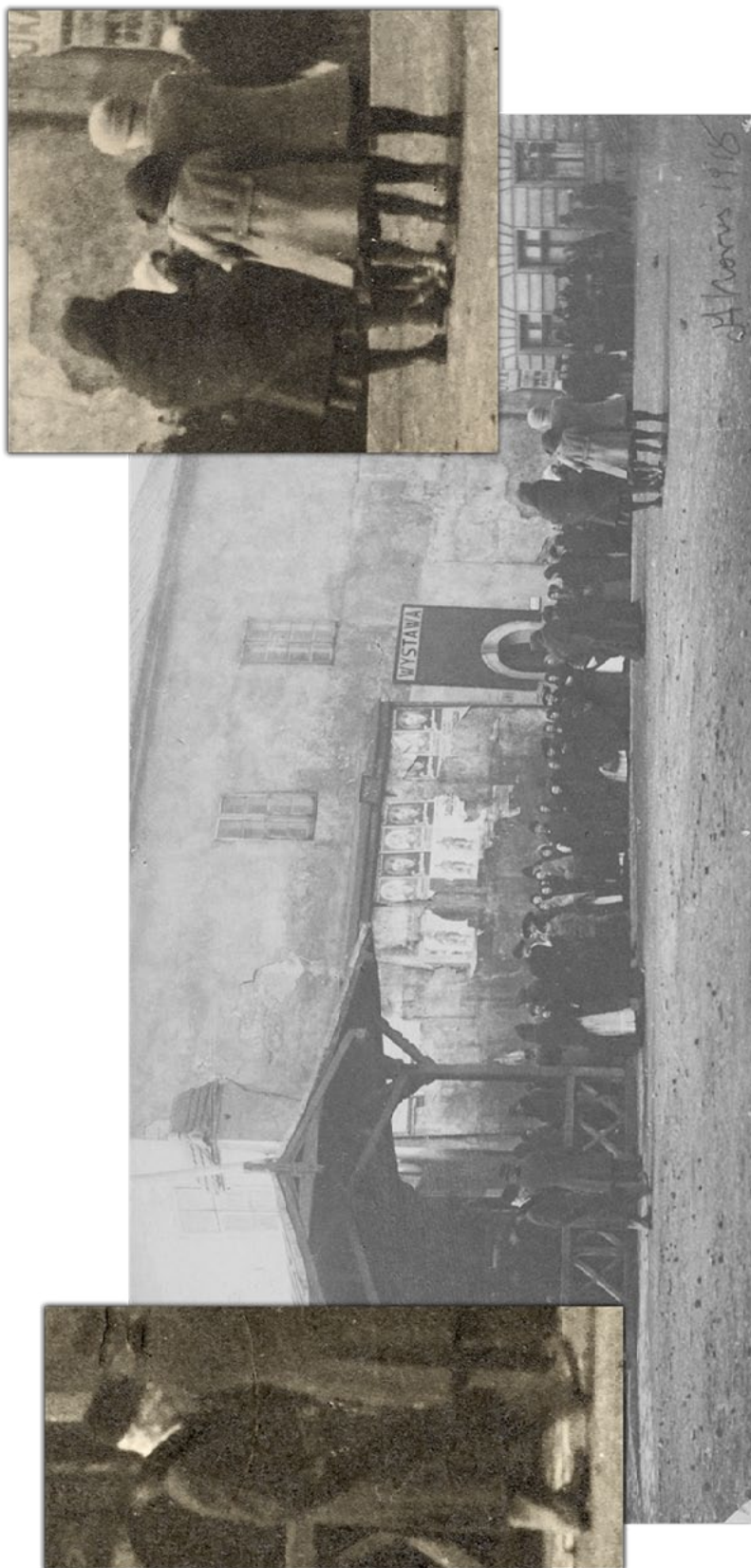
63 J. Przybylak, *Zbliżenia*, Galeria Propaganda, Warszawa 2016, s. 6.

64 Ignacy Daszyński wspomina: „W Krakowie wszystko co żyło pospieszyło do katedry, aby wysłuchać *Te Deum*. Obserwowałem w tym pochodzie objawy masowej czci i miłości ludu krakowskiego wobec Piłsudskiego. Gdzie on był, tam szalały radosne okrzyki masy, która nikogo poza nim nie widziała”, I. Daszyński. *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1926, s. 249.

65 „W sklepach spożywczych ruch niezwykle. Publiczność od wczesnego ranka czyni zakupy mąki, krup, kaszy, cukru itd. Szereg sklepów zamknięto z powodu wysprzedaż towarów”, J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, Kraków w latach 1796–1918, s. 387.







dzieci zastanawia się, czy jeszcze znajdzie się dla nich miejsce w kolejce. Również ta grupa, po segmentacji głównego kadru, staje się przypadkową trójką bohaterów obrazu, która akurat znalazła się w przestrzeni miasta. Podobnie jak starszy jego-
mość, nie przejawia zainteresowania wydarzeniami z placu.

Inna fotografia przedstawia uroczystość pod krakowskim odwachem 31 października 1918 roku: symboliczne przejęcie władzy nad Krakowem od Austriaków (str. 65). W kadrze znalazł się tłum krakowian wpatrujący się w uroczyste podniesienie biało-czerwonej flagi, wsłuchujący się w odgrywaną *Pobudkę*. Wszyscy zebrani zwróceni są w stronę odwachu. Jednak kiedy spojrzymy w górny prawy róg, to zobaczymy pod Sukiennicami samotnego mężczyznę. Stoi z boku, dystansuje się od głównej grupy, może czeka na rozwój sytuacji. Po rozkadrowaniu będzie on zwyczajnym przechodniem, który przystanął pod Sukiennicami.

Przenieśmy się na drugą stronę zdjęcia: nieco z tyłu, za odwachem widzimy dwóch żołnierzy. Ich sylwetki wskazują, że idą bardzo szybko, a może nawet biegną (roz-
wiane poły płaszczy) w kierunku uroczystości. Tak, jakby nie chcieli się spóźnić, nie chcieli, aby ich coś ominęło z tej ważnej chwili. Po rozkadrowaniu tworzy się zupełnie nowa sytuacja – widzimy śpieszących się żołnierzy przecinających dowolny plac. Oba fragmenty, tworzące nowy obraz, można uznać za dokumentację niezależnych scen, jakich wiele możemy uchwycić na miejskich placach

Kolejne zdjęcie przenosi nas na plac ćwiczeń w koszarach przy ulicy Rajskiej, w pierwszych dniach po oswobodzeniu Krakowa. Również i tym razem widzimy na fotografii Adama Karasia grupę mężczyzn, ochotników do tworzącej się polskiej armii⁶⁶, ustawioną na placu w kil-

ku rzędach (str. 67). Pierwszy szereg to umundurowani żołnierze. Prezentują pełną gamę ówczesnych uniformów, jakie można było spotkać na ziemiach polskich: legionowe wz. 1917, austriackie różnych formacji, a nawet trafił się mundurek gimnazjalisty. Jednak ta grupa ma wyraź-
nie militarną proveniencję, dodatkowym identyfikatorem jest orzełek widoczny na czapkach wojskowych. Drugi rząd to już zupełnie nieokreślona grupa cywilów – można przywołać tu żołnierskie określenie rekrutów/ochotników – *cywilbanda*. Wszyscy ci umundurowani, jak i cywile, to ochotnicy do odtwarzanego Wojska Polskiego.

Po dokonaniu defragmentacji, na przykład wydzielając poszczególne wyżej wspomniane szeregi ochotników, otrzymamy dwa zupełnie różne obrazy. Pierwszy, ten z umundurowanymi postaciami, to karnie stojąca w szeregu, niemal regularna armia. Można powiedzieć, że fotograf utrwalił fragment wojskowej musztry ćwiczonej na placu apelowym. Drugi kadr, powstały po defragmentacji, to przeciwny obraz grupy cywilów, z jakis bliżej nieznanych powodów zgromadzonych na dowolnym placu.

Przez zabieg rozkadrowania zmienia się przekaz fotografii. Nadal pozostaje ona zdjęciem reporterskim, dokumentem, ale jej konotacja historyczna i społeczna ulega znacznemu przewartościowaniu, a nawet staje w opozycji do pierwotnego znaczenia. Ta wyraźna zmiana przekazu nie jest obserwowana w przypadku defragmentacji obrazu pierwszej grupy fotogra-

gólnych oddziałach i zakładach wojskowych i są mi za dalszy tok służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni

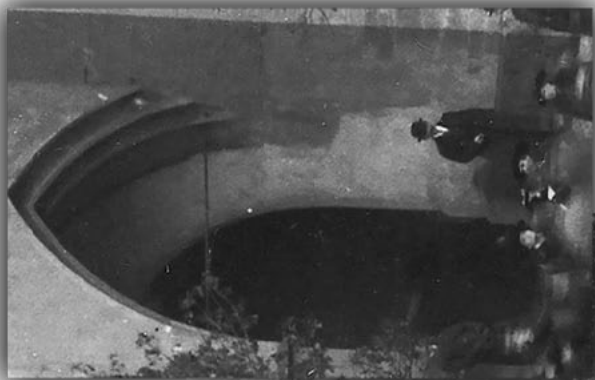
2. [...]

3. Do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy dotychczasowi służący w c.k. armii obywatele do lat 35-ciu. Starsi wiekiem w miarę możliwości zostaną w najkrótszym czasie urlopowani. W miejsce odznak austriackich umieścić Orła polskiego, a na czapkach i mundurach po lewej stronie piersi nosić kokardę o barwach narodowych”, „Nowa Reforma” nr 485, 31 października 1918 (wydanie południowe), s. 1.

66 „Rozkaz mobilizacyjny Komendy wojsk polskich w Krakowie: Obejmują z dniem dzisiejszym komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach Galicji Zachodniej po Przemyśl.

1. Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej obejmują komendę w poszcze-





fii – tutaj pozostajemy w obrębie portretu, w znacznej części fotografii kreowanej.

* * *

Wystawą autor nie tworzy nowej jakości, a jedynie wgryza się w głąb już istniejących obrazów z przeszłości. Czyni to poszukując cytatów wizualnych i próbując określić ich wzajemne relacje, badając konteksty.

Robert T. Eberwein napisał: „Wiemy, że pod jednym odsłoniętym obrazem znajduje się inny, który jest wierniejszy rzeczywistości, a pod nim znowu następny, i znowu następny pod tym ostatnim, w dół aż do wiernego obrazu rzeczywistości, absolutnego, tajemniczego, którego nikt nigdy nie ujrzy, lub może jeszcze głębiej: do dekompozycji wszelkiego obrazu, wszelkiej rzeczywistości”⁶⁷.

Andrzej Rybicki

Muzeum Historii Fotografii
w Krakowie
im. Walerego Rzewuskiego

Bibliografia

- Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, Kraków w latach 1796–1918, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994.
- Stanisław Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Bellona, 1991.
- Ignacy Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Nakładem Drukarni Ludowej, Kraków 1926.
- Henryk Dobrowolski, *Październik 1918 w Krakowie*, „Życie Literackie” 1968, nr 44.
- Robert T. Eberwein, *Tekst wzorcowy „Powiększenia”*, [w:] Wiesław Godzic, *Interpretacja dzieła filmowego: antologia przekładów, tłumaczenie Wojciech Damsz*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1993.
- August Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1926*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX, 1988, s. 48.
- Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich*, red. L. Berbecki, Warszawa 1917 r.
- „Nowa Reforma”, 1918, Nr 485.
- Jagoda Przybylak, *Zbliżenia*, Galeria Propaganda, Warszawa 2016.

67 R.T. Eberwein, *Tekst wzorcowy „Powiększenia”*, [w:] Wiesław Godzic, *Interpretacja dzieła filmowego: antologia przekładów, tłumaczenie Wojciech Damsz*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1993, s. 113.







Józef Piłsudski opuszcza Pałac Wielopolskich, 20 października 1919 roku, fot. nieznany. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

Almanach pamięci

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski zwróciło się do samorządów z pytaniem, jak na ich terenie przebiegały wydarzenia z przełomu października i listopada 1918 roku, jak z ich lokalnej perspektywy wyglądał Wielki Przełom, czyli odzyskanie przez Polskę Niepodległości?

Odpowiedzi na to pytanie, udzielone przez miasta, gminy i powiaty, są nie tylko świadectwem współczesnej świadomości historycznej w wymiarze lokalnym, ale także, a może nawet przede wszystkim, źródłem informacji o politycznej i moralnej kondycji społeczeństwa Małopolski w 1918 roku.

Wybór, jakiego wówczas dokonano, był wyborem trafnym. Mieszkańcy małopolskich miast i wsi w ogromnej większości opowiedzieli się nie tylko za Polską, ale także za spokojem i prawem. Nie dali posłuchu demagogom i obcym agentom. Dowiedli swojej dojrzałości politycznej i była to niekwestionowana zasługa samorządów, które przez kilkadziesiąt lat wychowały grono cieszących się autorytetem lokalnych działaczy.

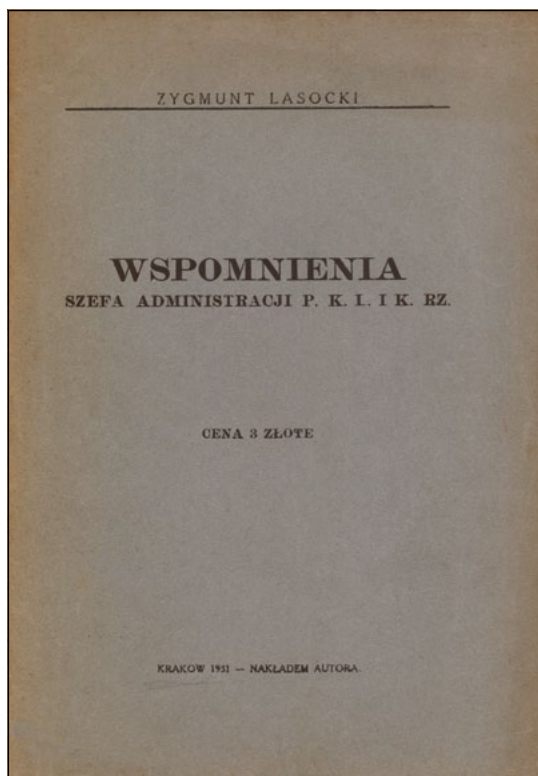
Dalsza część tego numeru „Wspólnoty Małopolskiej” prezentuje materiały przygotowane przez małopolskie miasta, gminy i powiaty.

HISTORYCZNA MAŁOPOLSKA



Od redakcji:

W kształt nadesłanych materiałów, które cechuje niezwykle bogactwo formy i treści – nie ingerowano. Starano się jedynie poprawić omyłki językowe i wyraźne powtórzenia oraz ujednolicić pisownię, utrzymując jednakże zindywidualizowany, charakteryzujący się autentyzmem tok wypowiedzi. W cytatach zachowano pisownię oryginałów w postaci, jaka została podana przez Autorów. Wyrównano także sposób zapisu adresów bibliograficznych. Pisownię (wielka i mała litera) kluczowego w artykułach słowa „niepodległość” i pochodnych różnicowano, w zależności od – intuicyjnie traktowanej – istoty i osnowy wypowiedzi.



Okladka jednego z podstawowych źródeł do dziejów Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Ze zbiorów Pawła Chojnackiego.





Wiktorja Franosz z domu Sieczka z synem Józefem, który zginął podczas wojny z bolszewikami, około 1918.

Biały Dunajec

Przerwany sen tatrzańskich rycerzy

Wojna nie wyrządziła tutaj dużych szkód. Najdotkliwsza to pobór mężczyzn do wojska – pozostali starcy i kaleki, kobiety same musiały pracować, gospodarstwa upadały. „Nasza gospodyni, właścicielka domu, była zrozpaczona – męża jej zabrano na wojnę” – notowała żona Lenina¹.

Konie zarekwirowano, tylko krowom i owcom dali Austriacy spokój (poza jed-



nym spędem bydła – siedem sztuk). Chleba, cukru i tytoniu w ogóle nie było – mężczyźni kurzyli w fajkach liście chrzanu, a nawet główki czerwonej koniczyny.

Kwaterowali we wsi uchodźcy ze wschodnich terenów – arogancy, stanowili plagę, „cudza własność nie była dla nich «świętą», a brak mężczyzn bardzo ich ośmiewał. Trzeba było być czujnym także i wobec jeńców, którzy pracowali w dworze w Poroninie – wałęsali się w poszukiwaniu żywności². W latach 1915–1918 funkcję

1 N.K. Krupska, *Wspomnienia*, cyt. za: *Lenin w Krakowie*, przedmowa W. Namiotkiewicza, opr. J. Adamczewski, A. Günther i W. Namiotkiewicz, Kraków 1970, s. 241.

2 A. Skupień-Florek, *Biały Dunajec moja wieś rodzinna*, [w:] *O Tatry Wy moje*, opracowali



wójta pełnił Franciszek Para, ojciec Heleny Zachemskiej³.

Kierownik szkoły „górnjej” Jan Kłak⁴ pisał, że nauki nie przzerwano, „a dziatwa czem mogła, to datkami pieniężnymi, to wyrobem podeszew papierowych, zbieraniem metali itd. przyczyniała się do celów wojskowych”. Jednak w roku szkolnym 1915/1916 „frekwencja była jeszcze gorsza niż w [...] poprzednim, bowiem wiele rodziców wskutek bezkarności nie przysyłała dziatwy regularnie, a niektórzy nawet wcale”, w wyniku czego stała się ona „na wpół zdziczałą, krnąbrną, upartą”. Urządzano jednak zbiórkę liści poziomkowych na herbatę, starych szmat i skór, pokrzyw⁵.

W następnym roku „nastąpiło u młodzieży takie lekceważenie nauki i jej wykonawców o jakim się nigdy nie słyszało. U starszej młodzieży demoralizacja szerzy się w zastraszający sposób, bo dobrobyt przez podnoszenie bezczelne złodziejskie cen wszystkich artykułów tak stanął wysoko, że obecnie każdy podrostek i dziewczyna rozporządza pokaźną kwotą pieniężną, których na zbytki używa. Nauczycielstwo [...] cierpi ze wszystkich klas społecznych najstraszniejszą nędzę”. Rok później „dzieci coraz mniej karne. [...] Brak poczucia oświaty u ludu, [...], do obłędu docho-



Od lewej: Aniela Kamińska z domu Franosz, jej brat Józef Franosz, N.N., około 1918.

dząca chęć wzbogacenia się [...], wszystko to oddziaływa najgorzej na stosunki szkolne. Dodatek drożyzniany, o który od wiosny zebrano w postaci kilkuset koron nadszedł nareszcie w grudniu i spełniło się [...] przysłowie «a nim słońce wzejdzie – rosa oczy wyje» – na przykład masło do października 1917 kosztowało dziesięć koron za kilogram, a w grudniu – trzydzieści!

W 1917 i liczniej w 1918 roku zaczęli pojawiać się w swoich domach młodzi żołnierze, często z bronią, rzekomo na urlop. Byli to dezenterzy. Ukrywali się, gdyż polowały na nich specjalne patrole, ale w niedługim czasie poszukiwania ustały, gdyż wojna miała się ku końcowi⁶. Kilku białodunajczan z niej nie wróciło, inni zjawiali się chorzy – Krzysztof Trebunia-Tutka: „Dziadek Jan [...] przeszedł front włoski, [...] musiał go teść, czyli Mróz, moczyć w ciepłej żyntycy i robił z nim inhalacje.

Janina i Franciszek Sichelscy, Kraków 1990, s. 356.

3 A.J. Nowak, [Wstęp], [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40 im. Andrzeja Skupnia-Florka przy Związku Podhalań w Północnej Ameryce. Srebrny Jubileusz 1980–2005*, brak daty i miejsca wydania, s. 14.

4 Jan Kłak kierował tą placówką od 1910 roku. Pochodził z Biezanowa. „Osobiście brał udział we wszystkich obywatelskich akcjach na terenie Białego Dunajca, należał do wielu stowarzyszeń, prowadził zajęcia z zakresu gospodarstwa domowego, pszczelarstwa, sadownictwa, kierował chórem i kółkiem dramatycznym, dobierając przy tym repertuar o tematyce budzącej ducha narodowego”, J. Wrzesień, J. Serafin, P. Wrzesień, *Z Dziejów Białodunajckiej Oświaty. Historia Szkoły Podstawowej w Białym Dunajcu Górnym (1910–2005)*, [w:] *Biały Dunajec. Koło nr 40...*, op. cit., s. 30.

5 *Kronika szkoły ludowej w Białym Dunajcu II*. Dalsze cytaty z tego źródła.

6 A. Skupień-Florek, op. cit., s. 356.



Dopiero po miesiącu takich zabiegów zaczął wypływać pyły, jakie powdychał w czasie kucia okopów w Alpach. Gdyby nie to, byłby dziadek zmarł na pylicę płuc”.

Trudny, wojenny czas w różny sposób mógł skomplikować życie... Wawrzyniec Sulka – podobnie jak wielu innych górali – powołany został do austriackiego wojska. Jakiś czas spędził w niewoli rosyjskiej, z której wracać musiał pieszo. Dzieci rodziły się w rytmie udzielanych urlopów, ale pojawiło się jedno, którego „się nie spodziewał”. Adoptował je jednak, twierdząc, że winna tej sytuacji jest wojna, nie żona. Mimo tego stoickiego podejścia, zapamiętany został z późniejszego czasu jako człowiek niepokodzony z losem, zbuntowany wobec świata, a nawet przeciw Panu Bogu⁷.

W 1917 roku uwadze kierownika szkoły nie ujdzie, że „w październiku [...] traci Ojczyzna najlepszego syna, umiera bowiem Henryk Sienkiewicz w 70 roku życia. Patryota ten i powieściopisarz [...] pisał odezwy o pomoc do wszystkich państw cywilizowanych i rzeczywiście cudów dokonał”. Wzburzenie wywołało odłączenie Chełmszczyzny, a strajk protestacyjny objął najprawdopodobniej miejscowych urzędników i kolejarzy⁸. W 1920 roku możemy przeczytać dłuższą dygresję o wojnie z bolszewikami – „powstała armia ochotnicza (do której i piszący te słowa należał)”⁹ – notował skromnie Jan Kłak. Wyprzedziliśmy nieco wypadki. U początku zmagania – w 1914 roku – zauważał: „Ponieważ walka [...] toczy się na ziemiach polskich, przeto Najjaśniejszy Pan pozwolił na tworzenie się ochotniczego wojska polskiego pod nazwą Legionów”.

7 Na przykład ostentacyjnie pracował w dziedzinie przy gospodarstwie, relacja Józefa Cacho.

8 Analiza takich zapisków natury ogólniejszej i nie-lokalnej mogłaby stanowić interesujący materiał do pracy na temat stanu świadomości i horyzontów polityczno-historycznych wiejskiego nauczyciela w szkole galicyjskiej początku XX w.

9 Wzmianki o tym nie znajdziemy w opracowaniu *Z dziejów Białodunajeckiej Oświaty...*, op. cit., s. 30–37.

Wstępuje do nich około dwóch tysięcy Podhalań¹⁰, a „młodzież garnie się do nich z zapalem”¹¹. I tutaj działała „Drużyna Podhalańska”, do której należało kilkadziesiąt chłopców w wieku przedpoborowym. Ośmiu z nich ochotniczo walczyło w Legionach¹². Najprawdopodobniej służyli w 4 pułku piechoty, w formacji, która po I i II Brygadzie miała najsilniejsze poczucie indywidualności i odrębności. Szczególnie wybijali się górale z kapitanem Andrzejem Galicą na czele. Niezależnie od ideałów szlacheckich i ułańskich w 4 pułku silna była świadomość chłopstwa – zwłaszcza we wspomnianej grupie podhalańskiej, która – według „poetyckiego ideologa 4 pułku”, Józefa Andrzeja Teslara – „wnosiła z sobą pierwiastki stylowej fantazji z właściwym jej gestem zbójnickim”¹³.

Generał Andrzej Galica to najbardziej rozpoznawalna białodunajecka postać. Któż z Polaków nie słyszał o twórcy pułków podhalańskich? Jerzy Rogowiec umie zaśpiewać pieśń:

*Ej, tam spod Tater
Spod siwych Tater
Ej, poduchuje holny wiat
Poduchuje, leci dolinom
Ze chłopcy idom ku dziedzinom
(abo ku dolinom)*

*Na samym przedzie
Galicą jedzie
Śtyry tysiące chłopców wiedzie
Śtyry tysiące chłopców góroli
Ej, z ciupagami na Moskali*

Również Halina Łukaszczyk cytuje ostatnią strofę dodając: „do dziś dnia te podhalańskie wojsko jest”. Stanisław Trebunia-Tutka: „nasz generał Galica, [...] to [...] chluba [...] dla wsi”, Andrzej Majewski twierdzi, że „jest pamiętany”, choć – jak

10 W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975, s. 17.

11 *Kronika szkoły ludowej...* op. cit.

12 A. Skupień-Florek, op. cit., s. 356.

13 A. Romanowski, *Przed złotym czasem. Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Kraków 1990, s. 70–74.





Andrzej Zoń-Skóbel, ranny w wojnie z bolszewikami, około 1920.

dodaje Józefa Kolbrecka – za PRL „nie mówiło się o nim w szkole”. Stanisław Ślimak (wójt gminy Szaflary) deklaruje w 2000 roku: „Generał Galica jest postacią, która dźwiga Białą Dunajec”¹⁴. Urodził się tutaj 27 listopada 1873 roku, jako syn Macieja i Marii ze Skupniów¹⁵.

W 1897 roku kończy gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie, odbywa służbę wojskową i rozpoczyna studia na

Politechnice Lwowskiej, które kontynuuje w Wiedniu. W 1903 roku otrzymuje dyplom inżyniera i rozpoczyna pracę w Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie. Wstępuje do Polskiej Partii Socjalistycznej, organizuje życie kulturalne wśród robotników dzielnicy Dąbie, ale od 1911 roku jest także współzałożycielem, a następnie bardzo aktywnym działaczem ruchu regionalnego na Podhalu. W 1913 roku zostaje przeniesiony do Skawiny, gdzie przystępuje do Związku Strzeleckiego. Po roku walk awansowany do stopnia majora, następnie podpułkownika.

Ze służbą tą wiąże się bardzo interesujący epizod. Kiedy jesienią 1915 roku Legiony obsadziły pozycje między Styrem a Stochodem na Wołyniu, przebywały tam ponad pół roku. Prócz umocnień frontowych wznoszono osady – ziemianki, baraki, budynki mieszczące kwatery oficerskie, szpitale, łaźnie, kina i kaplice. Wzorem dla wielu stały się obiekty wzniesione w tzw. Rojowym Osiedlu, których głównym projektantem był właśnie Galica. Chlubę stanowiła nakryta strzelistym, wielopołaciowym dachem kaplica, z podcieniem wspartym na kolumnach i z „zakopiańskim” detalem. Oddział saperów 4. pułku wybudował także inne konstrukcje nawiązujące do architektury góralskiej. W czerwcu 1916 roku Legiony straciły tu dwa tysiące ludzi, a żołnierskie osady uległy całkowitemu zniszczeniu¹⁶.

Po rozwiązaniu Legionów Polskich Galica zostaje internowany. Po powrocie z obozu – już jako pułkownik – tworzy brygadę podhalańską, otrzymuje nominację na generała brygady i prowadzi swoje oddziały do boju z bolszewikami. Nie tylko z przewag wojennych jest znany. Jeszcze jako student pisze tragedię pt. *Przysięga*. W czasie wojny powstaje dramat *Janosik*, wystawiony w 1923 roku w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Na amatorskich scenach robotniczych ukazuje się inna jego sztuka – *Robert Szporn*. Włodzimierz Wnuk pisał wstrzemięźliwie: „w górskim krajobrazie literatury podha-

14 Protokół nr 67/11-XIV/2000 z posiedzenia Zarządu Gminy Białą Dunajec w dniu 15 marca br., zbiory Gminnej Biblioteki Publicznej w Białym Dunajcu.

15 Podstawowe informacje biograficzne czerpiemy z: <http://www.gokbialydunajec.pl/zasluzeni-dla-kultury-i-sztuki/general-andrzej-galica>. Życie i twórczość A. Galicy przedstawione zostały w wielu miejscach, ostatnio ukazała się obszerna monografia, A.A. Kozłowska, *Góral generalem. Andrzej Galica. Biografia żołnierza, polityka i literata*, Łódź 2013.

16 U. Oettingen, *Legionowy styl*, „Spotkania z zabytkami”, nr 8/2000, s. 20.



łańskiej Galica jakiś tam swój chodniczek wyrębał¹⁷.

W pracy *Młodopolskie Tatry literackie* Jana Majdy czytamy: „W kontekście różnorodnej roli regionu tatrzańskiego w procesie odzyskiwania niepodległości dwa zwłaszcza fakty urastają do rangi niezwykłego symbolu. Pierwszy: w listopadzie 1916 roku do Warszawy wkroczył pułk pod dowództwem Andrzeja Galicy. **Tak więc odrodzeni tatrzańscy rycerze przynieśli do stolicy zapowiedź niepodległości.** Drugi fakt, to powstanie w październiku 1918 Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, jako pierwszego wyzwolonego od zaborcy fragmentu Polski”¹⁸. Nie wiemy, czy Biały Dunajec został objęty jej obszarem. Andrzej Skupień-Florek wspomina, że „widywaliśmy polskich żołnierzy w austriackich mundurach, którzy zamiast «bączków» z inicjałami F. J. I. na czapkach mieli polskie orzelki lub biało-czerwone kokardki. Byli też i młodzi – szare żołnierzyki – w «maciejówkach»”¹⁹.

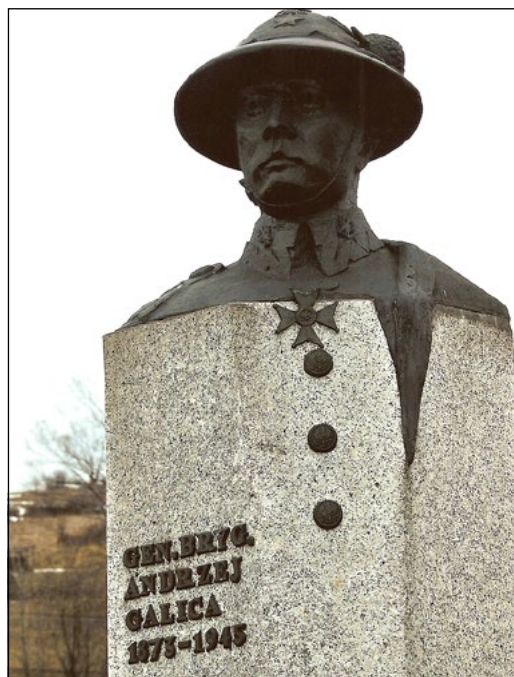
Zdziwila owa wzniosła paralela, łącząca dwie postacie związane z tą miejscowością – księdza Michała Głowackiego „Światopełka” – odkrywcy i propagatora podania o śpiących rycerzach oraz Andrzeja Galicy – legendy tej ucieleśnienia.

Paweł Chojnacki

Fragment książki *Od Generała Galicy do „Trebuniów-Tutków”. Biały Dunajec. Historia najnowsza*, wydawca Gminny Ośrodek Kultury im. gen. bryg. Andrzeja Galicy w Białym Dunajcu, Biały Dunajec – Kraków 2016, t. 1, s. 41–51. Zdjęcia pochodzą z tejże publikacji.



Z prawej Józef Koszarek, około 1920.



Pomnik gen. bryg. Andrzeja Galicy w Białym Dunajcu. Zdjęcie ze zbiorów GOK w Białym Dunajcu.

17 W. Wnuk, *Moje Podhale*, Warszawa 1968, s. 85.

18 Kraków 1989, s. 75, s. 258.

19 A. Skupień-Florek, *op. cit.*, s. 357





Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – Bielsko.

Bielsko-Biała

Biała i Bielsko w pamiętnym 1918 roku

Dzisiejsze Bielsko-Białą tworzą dwa miasta, które przez całe wieki rozdzielała nie tylko mała rzeka Biała, ale również granice państw i regionów. Bielsko od XIV wieku było zdominowane przez żywioł niemiecki, na początku XX wieku przyłgnęło do niego nawet określenie *mały Berlin*. Stało się to za sprawą bardzo silnych niemieckich ruchów nacjonalistycznych, które na każdym kroku zwalczały wszystko, co polskie. Wystarczy tylko wspomnieć zamieszki z 1902 roku, a potem z roku 1914, kiedy to 28 czerwca doszło do gwałtownych antypolskich rozruchów.

Biała – polska osada, a potem miasto – po I rozbiórce z 1772 roku szybko uległa zgermanizowaniu. Upłynęło wiele lat nim tutejsze polskie środowiska okrzepły i zaczęły odbudowywać polskość. Jednak i tutaj, choć miasto leżało w Galicji, gdzie



polski był językiem urzędowym, Rada Miejska wprowadziła w 1914 roku obowiązek nauki religii po niemiecku, a za śpiew polskich pieśni w kościele ludzie ciągnięci byli po sądach.

W październiku 1918 roku, podczas obrad bielskiej Rady Gminy, przywódca nacjonalistów niemieckich Gustaw Josephy ciskał gromy na Polaków i wzywał do ostrej pracy, przestrzegając, że „z czasem zatrze się zupełnie niemiecki charakter miasta Białej i sąsiednich gmin niemieckich”²⁰. Doniesienia, że całe jednostki porzucają garnizony i udają się do domów uzmysłowiły bielskim Niemcom, że ich wyspa językowa jest zagrożona. W Białej Niemcy na gwałt zaczęli się uczyć polskiego i wprowadzili go do wszystkich swoich

20 „Gwiazdka Cieszyńska” nr 79, 1 października 1918, s. 3.





Plakat „Bitwa nad Białą” – 28 czerwca 1914 r.

szkół, jednak w Bielsku próbowali udawać, że to, co dzieje się dookoła, nie wejdzie w bramy miasta. Szczególnie mocno widać to było 20 października, kiedy w Białej odbył się duży zjazd Polaków z całego regionu i Śląska. Nacjonaliści bielscy na mostach łączących miasta postawili karabiny maszynowe²¹.

Końcem października ukonstytuowała się Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego i ogłosiła włączenie terenów Śląska Cieszyńskiego oraz terenów przyległych do wolnej i niepodległej Polski²². Rozpoczął się żywiołowy proces tworzenia państwowości. W „Dzienniku Cieszyńskim” pojawił się apel do członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, aby jak najliczniej zgłaszali się do milicji narodowej²³.

Kiedy na ziemiach polskich tworzyły się zręby nowego państwa, Bielsko długi czas wzbierało się przed wejściem w skład jego terytorium. Niemiecka Rada Ludowa oraz magistrat miasta podjęły decyzję

o połączeniu z niemiecką Austrią²⁴. Twór ten składał się z pięciu części, „a okręg Bielsko-Biała miał być, według mniemania rządu wiedeńskiego, międzypaństwowym obszarem administracyjnym”²⁵. W tych trudnych chwilach „z pomocą pospieszył Żywiec w postaci kompanii ochotniczej skierowanej przez prof. Antoniego Bałutę, naczelnika Sokola”²⁶. *Sokoły* ochraniały magazyny, dworce, broniły wstępu milicji niemieckiej z Bielska na teren Białej.

Do powstałego wówczas Związku Stowarzyszeń Polskich w Białej wstąpiło również TG „Sokół”. Ze Związku wyłonił się Komitet Narodowy, do którego nie weszli tylko przedstawiciele PPS, którzy chcieli budować ludową Polskę. „Pierwszym usiłowaniem Komitetu było dążenie do uspokojenia rozwydrzonych burszów niemieckich w Białej i w Bielsku. Połączenie telefoniczne z koszarami i por. Kańskim wystarczyło, by por. Wisińskiego z małym oddziałem i karabinem maszyn-

21 Por. „Gwiazdka Cieszyńska” nr 87, 29 października 1918, s. 4.

22 Por. „Gwiazdka Cieszyńska” nr 88, 1 listopada 1918, s. 4.

23 „Dziennik Cieszyński” nr 232, 5 listopada 1918, s. 3.

24 Por. J. Polak, *Przewodnik po Bielsku-Białej*, TMZBB 2000, s. 21.

25 „Gwiazdka Cieszyńska” nr 93, 19 listopada 1918, s. 3.

26 M. Matlak, *Zjednoczona, Wolna i Niepodległa 1918–2008*, Bielsko-Biała 2008, s. 14.





Ochotnicy z Białej na Wielką Wojnę.

nowym sprowadzić do centrum Bielska. Usadowił się on ze swoją kompanijką i ze swą «maszynką» na Wzgórzu, tuż naprzeciw kawiarni i momentalnie ochłodził zapęły wszechniemieckie²⁷. W tym czasie w Bielsku stacjonował 55 pułk piechoty, którego kadra oficerska złożona była z Polaków. Oficerowie złożyli przysięgę na wierność Polsce, rozpuścili do domów podkomendnych narodowości ruskiej, a Polaków zaprzysięgli na wierność Rzeczypospolitej. Komisarzem Białej i całego powiatu z ramienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) został starosta Kazimierz Chłapowski.

Atmosfera była napięta, w Bielsku powołano niemiecką straż obywatelską. W nocy z 4 na 5 listopada doszło do strzelaniny pomiędzy Polakami a niemiecką milicją złożoną z uzbrojonych młodych ludzi²⁸.

„5 listopada w Białej i Bielsku zjawiał się dowódca polskich sił zbrojnych na Śląsku generał Franciszek Aleksandrowicz, który bielskim Niemcom podyktował bardzo twarde warunki, zmuszając do posłuchu

i wybijając im z głowy mrzonki republikańskie.”²⁹

Rada Miejska w Białej po dwóch posiedzeniach, spełniając żądania miejscowego komitetu wykonawczego PKL, uznała się za podległą państwu polskiemu i uchwaliła:

„1. Wywiesić z ratusza chorągiew polską państwową.

2. Zaprowadzić dla stron polskich ustne i pisemne urzędowanie w języku polskim.

3. Przeprowadzić korespondencje z władzami i publicznymi instytucjami polskimi w języku polskim.

4. Sporządzić tablice orientacyjne na ulicach miasta i biurach w języku polskim i niemieckim.

5. Wydawać ogłoszenia w języku polskim i niemieckim z podpisami w obu językach.”³⁰

Dużo trudniejsza sytuacja była w Bielsku, tutaj ten proces trwał dłużej. Jednak wkroczenie i obsadzenie miasta 17 listopada przez duże oddziały wojska polskiego wyjaśniło sytuację. Przed hotelem Europa odbyła się skromna defilada, którą odebrał porucznik Kański. Żołnierze ob-

27 A.J. Mikulski, *Wspomnienia z listopadowych dni 1918 roku w Białej (Małopolskiej)*.

28 „Gwiazdka Cieszyńska” nr 90, 8 listopada 1918, s. 2.

29 M. Matlak, *op. cit.*, s. 15.

30 „Dziennik Cieszyński” nr 250, 19 listopada 1918, s. 2.



sadzili dworzec i przejęli magazyny, których do tej pory pilnowali. Wtedy też nad dworcem zawisła pierwsza biało-czerwona flaga³¹.

Nie obeszło się i bez incydentów – 26 listopada ktoś zerwał orła polskiego z gmachu poczty. *Bürgerwehra* – milicja niemiecka, która trzymała tam straż, nie zareagowała. Podpułkownik Krakówka zażądał od Magistratu Bielska umieszczenia nowego orła, z należytymi honorami. Magistrat zgodził się, lecz nic nie uczynił. W tej sytuacji generał Aleksandrowicz podyktował ciężkie warunki zadośćuczynienia. 3 grudnia o godzinie jedenastej magistrat z należytymi honorami zawiesił godło na swoim miejscu. Przedstawiciel Rady Miejskiej wyraził ubolewanie z powodu incydentu i zapewnił, że podobne wypadki się już nie powtórzą. Potem wojsko polskie

i milicja niemiecka oddały honory, defilując pod białym orłem³².

Milicja niemiecka wobec zdecydowanego wystąpienia wojska polskiego skapitulowała, co doprowadziło ostatecznie do tego, że 7 grudnia 1918 roku władze Bielska ślubowały wierność Rzeczypospolitej³³. 13 grudnia garnizon bielski złożył po mszy świętej uroczystą przysięgę na ręce majora Bobkowskiego³⁴.

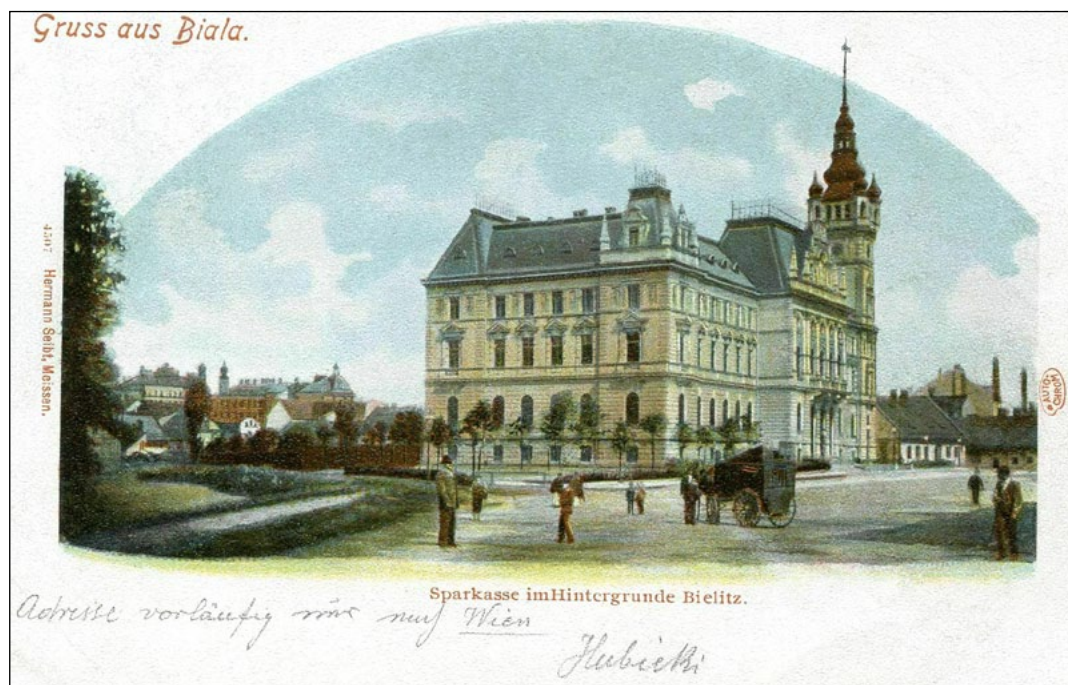
Jacek Kachel

31 Por. „Dziennik Cieszyński” nr 253, 23 listopada 1918, s. 2.

32 Por. „Dziennik Cieszyński” nr 264, 6 grudnia 1918, s. 1.

33 Por. J. Polak, *op. cit.*, s. 21.

34 Por. „Dziennik Cieszyński” nr 279, grudnia 1918, s. 4.



Ratusz w Białej.



Bocheńska niepodległość

Ustalenia traktatu brzeskiego i związane z nim krętownice władz austriackich doprowadziły do demonstracji ludności miasta przed budynkiem starostwa. Jednocześnie oficerowie – Polacy służący w batalionie zapasowym i kadrze 32 pułku piechoty Obrony Krajowej w Bochni rozpoczęli działalność konspiracyjną w ramach organizacji „Wolność”, przygotowując się do przejęcia władzy.

W lipcu 1918 roku z Nowego Sącza do Bochni został przeniesiony kpt. Jerzy Dobrodzicki, który włączył się w nurt pracy konspiracyjnej i stanął na jej czele. Jednocześnie konspiratorzy z 32 pułku nawiązali współpracę z działającymi w mieście od sierpnia 1917 roku, strukturami POW (Polskiej Organizacji Wojskowej). Doszło do spotkania kpt. Dobrodzickiego z braćmi Feliksem i Stefanem Jędrychowskimi, którzy – jako byli oficerowie legionowi – stali na czele bocheńsko-brzeskiego Okręgu POW. Ustalono zasady współpracy między obydwojema grupami konspiracyjnymi.

Spotkania przedstawicieli obu grup odbywały się w restauracji Małka przy ul. 3 Maja oraz w mieszkaniach bocheńskich nauczycieli: Karola Kuszlika i Adama Timlera. Jednocześnie utrzymywano łączność z konspiratorami w oddziałach austriackich w garnizonach Tarnów i Nowy Sącz, by przygotowywane przejęcie władzy nastąpiło jednocześnie we wszystkich tych miastach. W pierwszych dniach października 1918 roku konspiratorzy byli gotowi do przejęcia władzy w Bochni. Ważniejsze posterunki i warty przy magazynach sprawowali zaufani żołnierze-Polacy i oni gwarantowali opanowanie strategicznych obiektów w mieście.

28 października 1918 roku przyjechał do Bochni z instrukcjami oficer Komendy



Główniej POW. Po jego wizycie zwołano naradę w restauracji Małka, na której konspiratorzy ustalili plany działania, zasady współpracy i obsadę najważniejszych stanowisk wojskowych w garnizonie po przejęciu władzy.

30 października, w związku z planowanym przejęciem władzy, komendant bocheńskiej POW wysłał Edwarda Spätha jako łącznika do Krakowa. Przywiózł on instrukcje ostrego pogotowia i wzmożonej akcji wywiadowczej, gdyż każda godzina mogła przynieść wolność i przejęcie władzy. Feliks Jędrychowski, jako komendant POW, postawił w stan gotowości 220 członków organizacji z Bochni i sąsiednich miejscowości. Jednocześnie konspiratorzy, kierowani przez Jerzego Dobrodzickiego, poinformowali pracowników centrali telefonicznej w Bochni o całkowitym zakazie łączenia dowództwa bocheńskiego garnizonu z *Militär-Kommando* w Krakowie.

Rankiem 31 października 1918 roku, podczas odprawy oficerów batalionu zapasowego i kadry 32 pułku, austriacki dowódca oświadczył zebranym, że od dnia poprzedniego nie udało mu się połączyć z Krakowem i w mieście zaczyna się coś dziać. Wówczas kpt. Dobrodzicki z kpt. Tadeuszem Bursztynem poprosili dowódcę o chwilę rozmowy na osobności. Podczas tej krótkiej rozmowy przekonali dowódcę, że w mieście doszło do przewrotu i że dowództwo garnizonu obejmuje polski oficer. Jednocześnie ustalono, że wszyscy oficerowie i podoficerowie innych narodowości, po załatwieniu spraw osobistych i wypłacie żołdu wyjadą do godziny 15.00 z miasta. Oficerowie i podoficerowie Polacy objęli natychmiast stanowiska i funkcje wyznaczone im podczas narady 28 października.

W tym samym czasie konspiratorzy z POW przejmowali władzę w mieście. Od

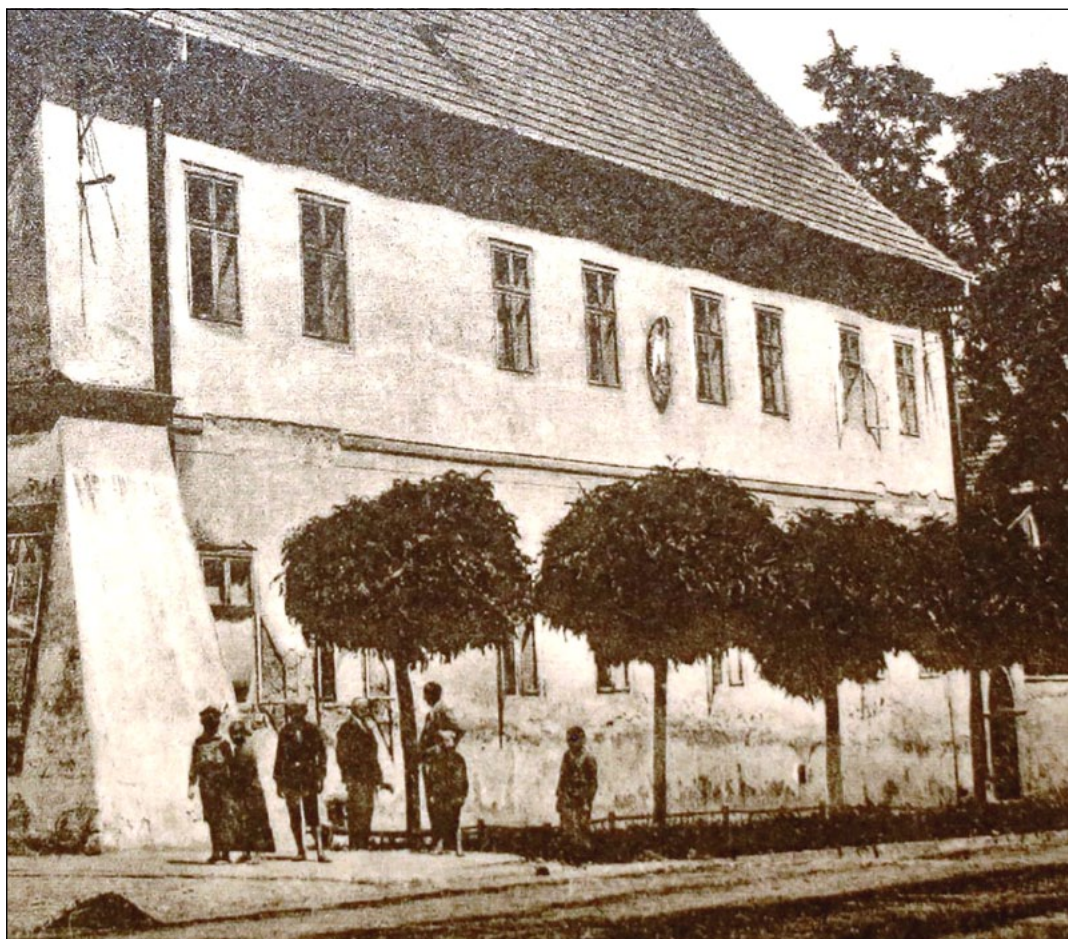


wieków w każdy czwartek w Bochni odbywał się jarmark. Konspiratorzy, z których część stanowili byli legionści, wyszli na miasto w mundurach legionowych z bagnetami przy pasach. W rynku było bardzo dużo wojskowych. Napotkanym żołnierzom polskiego pochodzenia nakazywali odpinać od czapek austriackie bączki, a przypinać orzełki. Pozostałych rozbrajano. Jednocześnie zajęto posterunek *Militär-Polizei* i rozbrojono austriackich żandarmów. Grupa członków POW pod dowództwem Edwarda Spätha zajęła i obsadziła komendę dworca kolejowego, o czym zameldowała Feliksowi Jędrzychowskiemu i Jerzemu Dobrodzickiemu. Miasto było opanowane.

W wyniku tego bezkrwawego przewrotu w godzinach rannych 31 października 1918 roku miasto Bochnia odzyskało niepodległość.

O godzinie 17.00 tego dnia kpt. Jerzy Dobrodzicki, jako dowódca batalionu zapasowego 32 pułku i wojskowy komendant powiatowy, wydał pierwszy rozkaz, jako komendant stacji i batalionu uzupełnień 32 pułk strzelców, kończący się słowami o narodzinach wolnej Polski. Wieczorem odbyła się wielka manifestacja ludności Bochni połączona z usunięciem przez bocheńskich górników kamiennego, austriackiego orła z gmachu starostwa.

Ryszard Rybka



Budynek starostwa (obecnie muzeum regionalne) z austriackim godłem na piętrze (pomiędzy oknami), które zostało zrzucone 31 października 1918 roku jako symboliczny wyraz zerwania zaborczych kajdan. Ze zbiorów Mirosława Mroczyka.



Czyn zbrojny Kobyłeckiego Alojzego

„Przy końcu października 1918 r. załamuje się front włoski i francuski. W ślad za Czechami, które proklamują swą niezawisłość w dniu 29 II 1918 r., powstaje w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, złożona ze wszystkich stronnictw galicyjskich – za wyjątkiem konserwatystów – a w dniu 31 X tego roku następuje rozbrojenie wojsk obcych w Krakowie, bez jakiegokolwiek z ich strony oporu. Galicja jest wolna. W Warszawie w dniu 11 XI 1918 r. Józef Piłsudski wypuszczony przez Niemców z Magdeburga przejmuje pełnię władzy wyzwolonego po 123 latach niewoli państwa polskiego.

W Borzęcinie jeszcze w dniu 1 listopada 1918 r. funkcjonariusze Posterunku Żandarmerii austriackiej wzywali wszystkich legalnych i nielegalnych urlopników do powrotu do swych formacji wojskowych mimo, że jeden z nich był świadkiem rozbrojenia w poprzednim dniu Krakowa. Wtedy b. legionista – inwalida Koby-



łecki Alojzy uzbrojony w laskę i w asystencji dezertera armii austriackiej Józefa Turskiego, udał się na posterunek i wezwał komendanta Górnisiewicza do uznania nowopowstałej sytuacji. Górnisiewicz przyjął to wezwanie jako dobry Polak i zobowiązał się pełnić dalej

służbę bezpieczeństwa we wsi, ale już na rzecz państwa polskiego. Miał też zdjąć z fasady budynku orła austriackiego oraz postarać się o polskie emblematy. Korzystając z tego chwilowego zamieszania, nieznani sprawcy wdarli się następnej nocy do budynku Posterunku i zrabowali wszystką broń. W ten sposób rozbrojenie było całkowite.

Alojzy Kobyłecki”

Fragment opracowania
Lucjana Kołodziejskiego *Borzęcin*
i okolice w czasie Wielkiej Wojny,
Borzęcin Dolny 2018



Rysunek legionisty autorstwa Anny Pudelko pochodzi z *Gazetki Szkolnej* wydawanej w Szkole Powiatowej w Borzęcinie Dolnym w latach 1931–1935. Z archiwum S. Pietrzko.



Brzesko w latach Wielkiej Wojny i w pierwszych dniach Niepodległości

Przetaczające się przez Galicję niszczycielskie działania wojenne nie ominęły Brzeska i powiatu. Już w początkach listopada 1914 roku mieszkańcy byli świadkami odwrotu armii austro-węgierskiej w kierunku Krakowa, a przez miasto przemieszczały się niekończące się tabory ze sprzętem wojskowym i rannymi. 10 listopada ogłoszona została ewakuacja.

W obronie przed represjami ze strony żołnierzy rosyjskich miasto opuścili władze administracyjne i powiatowe oraz mieszkający w nim Żydzi. Trzy dni później wycofały się także oddziały wojskowe wraz ze stacjonującym w pałacu barona Jana Albina Goetza-Okocimskiego sztabem 4. armii z gen. Viktorem Danklem na czele, a 15 listopada do Brzeska wkroczyli żołnierze rosyjscy. Od 17 listopada do 7 grudnia miasto i okolice znalazły się w bezpośrednim rejonie toczących się działań militarnych, przechodziły wojska obu walczących stron. W wyniku bombardowania ogniem artyleryjskim spłonęło wiele budynków w mieście, a także w okolicznych wsiach. Zniszczony został również cenny zabytek – gotycki kościół wraz z wyposażeniem, fundacji Jana Długosza w Szczepanowie.

Pobyt w Brzesku oddziałów rosyjskich i sztabu 3. armii gen. Radko Dymitriewa, (stacjonującego także w pałacu Goetzów), nie trwał jednak długo. Po kontrofensywie wojsk austriacko-niemieckich pod Łapanowem i Limanową, Rosjanie rozpoczęli odwrót na linię Dunajca i opuścili miasto w nocy z 15 na 16 grudnia 1914 roku, niszcząc dwa mosty na Uszwicy pod Jadownikami i Okocimiem. Następnego dnia rankiem do Brzeska ponownie wkroczyły



wojska austriacko-niemieckie, a w pałacu okocimskim został zakwaterowany sztab arcyksięcia Ferdynanda Habsburga. Zaczął się okres ciągłych przemarszów w kierunku Tarnowa. Miasto stało się ponownie bezpośrednim zapleczem frontu oraz miejscem pobytu setek rannych i kontuzjowanych. Wkrótce w Brzesku pojawili się również lotnicy.

Dla przybyłych tu w początkach stycznia 1915 roku kompanii lotniczych Flik 8 i Flik 15, a w połowie tego miesiąca kompanii Flik 8 i Flik 10, przygotowano dwa lotniska – w Okocimiu, w zakolu Uszwicy, na polach przyległych do parku pałacowego, tuż przy drodze w kierunku Nowego Sącza oraz w Jasieniu na łąkach zwanych „na Banioku”. Startujące z tych lotnisk dwupłatowce utrzymywały kontakt z oblężonym przez Rosjan Przemyślem. Przy okazji przesyłek wojskowych zabierały również pocztę cywilną. Kontakty te były na tyle regularne, że dzisiaj można mówić o pierwszej na świecie poczcie lotniczej. Niezwykle ważne były również doświadczenia z lotniczą łącznością radiową, za pomocą której kierowano ogniem ciężkiej artylerii.

Brzesko, podobnie jak inne miasta Galicji, od pewnego już czasu przygotowywało się do zerwania pęt wieloletniej niewoli. W tej walce niezwykle ważną rolę odegrała patriotyczna postawa mieszkańców miasta oraz ówczesnego grona pedagogicznego brzeskiego gimnazjum (utworzonego w roku 1910), którym kierował dyr. Kazimierz Missona (1874–1943) – wybitny pedagog, filolog, literat, polityk i społecznik. Wieloletnia praca wychowawcza w duchu patriotyzmu dała o sobie znać w owe październikowe i listopadowe dni 1918 roku.



Wśród wybitnych orędowników odzyskania przez Polskę niepodległości znaleźli m.in. baron Jan Albin Goetz-Okocimski – „król piwa”, właściciel browaru w Okocimiu, największy galicyjski potentat finansowy i prezes Wydziału Powiatowego, dr Stanisław Wisłocki – burmistrz miasta, dr Jan Władysław Brzeski – prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Jan Strojek i Franciszek Kulisiewicz – profesorowie gimnazjum oraz wspomniany wcześniej dyr. Kazimierz Missona.

Stopniowy upadek monarchii austro-węgierskiej był przyjmowany przez brzeszczan z wielką radością – 6 października 1918 roku uczniowie gimnazjum usunęli ze szkolnej sali portret cesarza Karola. Wieczorem natomiast zorganizowali pochód przez miasto. Śpiewając pieśni patriotyczne ruszyli na rynek, gdzie pod figurą św. Floriana przemówił uczeń klasy VIII Aleksander Bernadzikowski, a pod pamiątkową tablicą poświęconą naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce – prof. Franciszek Kulisiewicz. W tym czasie uszkodzono również orła austriackiego wiszącego na budynku starostwa powiatowego.

7 października 1918 roku manifest Rady Regencyjnej został w Brzesku uznany za akt ogłoszenia niepodległości. Podczas uroczystości zorganizowanych z tej okazji, po nabożeństwie w kościele pw. św. Jakuba, które celebrował ksiądz kanonik Roman Mazur, a porywające kazanie wygłosił katecheta gimnazjalny ksiądz dr Jan Czuj, odbył się uroczysty pochód do budynku „Sokoła”, gdzie przemawiali: burmistrz – dr S. Wisłocki, marszałek powiatowy – baron J.A. Goetz-Okocimski i prezes TG „Sokół” – dr J.W. Brzeski. Podczas manifestacji odśpiewano *Rotę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Młodzież szkolna brała udział we wszystkich uroczystościach. Gimnazjaliści śpiewali podczas mszy, po czym na dziedzińcu szkolnym dyrektor Missona wygłosił przemówienie związane z uroczystością. Następnie zarząd gminy szkolnej odbył posiedzenie i uchwalił upamiętnienie tego dnia zakupieniem dla szkoły orła polskiego.

Po ogłoszeniu manifestu Rady Regencyjnej utworzono w Brzesku Radę Narodową, której celem było strzeżenie interesów narodowych w mieście i powiecie. Na jej



Kazimierz Missona w czasie uroczystości na Wawelu.



czele stanął dr Jan W. Brzeski jako przewodniczący, prof. Jan Strojek jako sekretarz i Jan Piórek jako zastępca. Rada ta nie istniała jednak długo, ponieważ została rozwiązana w listopadzie przez Powiatową Komisję Likwidacyjną. Jednak odegrała ona dużą rolę w podtrzymywaniu ducha w społeczeństwie w okresie przejściowym, z czasów niewoli do niepodległości.

Wiadomość o usunięciu władz austriackich zarówno rządowych, jak i wojskowych, pierwszy przywiózł do Brzeska prezes brzeskiej Rady Narodowej dr Jan W. Brzeski w dniu 1 listopada 1918 roku. Na tę wieść w mieście młodzież zerwała austriackie orły z poczty okocimskiej i chorągiewkę z poczty w Słotwinie. Wicestarosta Stanisław Skalecki natomiast nakazał zdjąć orła austriackiego z budynku starostwa. Również w tym dniu Jan Albin Goetz-Okocimski, jako członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej i marszałek powiatu, wydał do mieszkańców ziemi brzeskiej odezwę:

„W Brzesku dnia 1 listopada 1918 r. wstępujemy w nowy okres dziejów. Po strasznej burzy wojennej, która huraganem zniszczenia przewalała się po naszej ziemi, przyszedł pokój, a z nim wolność narodów. Padły graniczne słupy, dzielące naszą Ojczyznę na trzy zabory, powstała nowa zjednoczona Polska! Nie dzieli nas już Wisła od braci w Królestwie, ale jak przed 150 laty spowija ziemię naszą od Karpat do Bałtyku. Na Wawelu wydzwania Zygmunt godzinę odrodzenia! Pękły okowy wiążące nas z Austrią, która podzieliła się na państwa narodowe. Wielka uroczysta chwila! [...]”.

Następnego dnia członkowie brzeskiej Polskiej Organizacji Wojskowej rozbili żandarmerię austriacką i tym samym przejęli kontrolę nad miastem i stacją kolejową w Słotwinie.

Natomiast 5 listopada naczelnicy gmin i władze samorządowe, przełożeni obszarów dworskich, urzędnicy i pracownicy organizacji społecznych i gospodarczych, nauczyciele i duchowieństwo złożyli przysięgę wierności niepodległej Polsce, ślubując posłuszeństwo wobec Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Decyzję tę poparli mieszkańcy Brzeska i powiatu,

biorąc udział w wielkiej manifestacji patriotycznej.

Powszechna radość i entuzjazm z odzyskanej niepodległości zostały zakłócone napadem mieszkańców pobliskich Jadownik na Brzesko, który miał podłoże rabunkowe i antysemickie. Po pierwszym napadzie 12 listopada 1918, w czasie którego zginęło kilka osób, dla uspokojenia tłumu musiano użyć kompanii Wojska Polskiego wraz z pociągiem pancernym. Następne napady, ograniczające się do demolowania i rabowania sklepów żydowskich, zostały uśmierzzone przez nowego starostę dr. Stanisława Spissa. Rada Gminna w Brzesku na posiedzeniu 18 grudnia, w którym uczestniczyło jedenastu radnych Polaków i jedenastu radnych wyznania mojżeszowego, jednogłośnie potępiła rozruchy. Powiat brzeski znalazł się w granicach wolnego państwa polskiego.

Jerzy Wyczęsany

Wybrana bibliografia:

- K. Missona, *Brzesko w przededniu niepodległości (1916–1918)*, Brzesko 1928.
- K. Missona, *Brzesko w latach 1914–20*, Brzesko 1938–39.
- G. Pleśniarska-Gwizdała *Niepodległość Brzeska – w 74 rocznicę wydarzeń*, „Brzeski Magazyn Informacyjny BIM”, 1992, nr 3, s. 1–2.
- M. Stolarczyk, *Sprawa odzyskania niepodległości i walka o granice państwa w latach 1916–1921, w życiu i działalności mieszkańców Brzeska i okolicy. Od 5 listopada 1916 r. do traktatu ryskiego*, [w:] *Małe rejony w wielkiej polityce Polski, Słowacji i Ukrainy*, Rzeszów 2003.
- J. Burlikowski, *Kronika miasta Brzeska 1385–1944*, t. 2, Brzesko 2005.
- Brzesko. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk i J. Lach, Brzesko 2006.
- M. Stolarczyk, *Brzesko w I wojnie światowej i w latach walki o bezpieczne granice państwa (1914–1921)*, [w:] *Rola rodziny Goetzów-Okocimskich w budowie gospodarki, kultury i rozwoju cywilizacyjnego regionu Polski południowej w XIX i XX wieku*, Brzesko 2016.
- J. Wyczęsany, *Brzeskie postacie Niepodległości*, Brzesko 2018.



11 listopada 1918 w gminie Brzeźnica

Na odzyskanie niepodległości najbardziej zareagowała młodzież przygotowana przez nauczycieli.

Władysław Błachut rodem z Marcyporęby był w 1918 roku uczniem szkoły w Marcyporębie – gmina Brzeźnica. We wspomnieniach napisał, że na wieś o wolności uczniowie pozrywali ze ścian portrety dwóch ostatnich cesarzy Austrii, wysmarowali czernidłem, obnieśli po wsi i na końcu publicznie spalili³⁵.

Natomiast dorosła społeczność, z inicjatywy kierownika szkoły w Marcyporębie Franciszka Bronowskiego – byłego legionisty, uczciła wyzwolenie Ojczyzny wznosząc na granicznym wzgórzu historyczny kopiec, a na nim osadziła wielki, widoczny z daleka – od Brzeźnicy, Kopytówki, Jaśkowic i Tłuczni – prosty, dębowy krzyż. Wzięła w tym wydarzeniu udział cała wieś, w tym członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Marcyporębie.



to pomóc w opanowaniu fali dezerterskiej z austriackiej armii, jeńców z niewoli rosyjskiej i włoskiej, którzy dopuszczali się rabunków w okolicznych wioskach.

Radość z odzyskania niepodległości przeplatała się w wielu rodzinach ze smutkiem

po stracie ojców i synów, którzy ponieśli śmierć w czasie I wojny światowej i nie powrócili do swoich domów. Ich groby rozsiane są po świecie i często bliscy nie poznali ich miejsca pochówku. Na cmentarzu parafialnym w Marcyporębie był oznaczony cmentarz wojenny nr 484 B, gdzie pochowano czterech zabitych³⁶.

Setna rocznica odzyskania niepodległości jest okazją, aby przypominać losy ludzi, którzy oddali życie w imię wolności Ojczyzny.

W.J.



Z kolei w Brzeźnicy, gdzie był posterunek austriackiej żandarmerii, utworzono spontanicznie straż obywatelską. Miało

Samorząd gminy Brzeźnica rozpoczął współpracę z historykiem, który opracuje na podstawie źródeł, m.in. z archiwów w Wiedniu, wykaz żołnierzy – mieszkańców gminy Brzeźnica – którzy brali udział w I wojnie światowej. Znajdą się tam informacje o jednostkach w których służyli i miejscach, gdzie zginęli. Przywołana zostanie pamięć o zapomnianych żołnierzach, a rodziny po stu latach będą mogły poznać ich losy.

35 W. Błachut, *Wspomnienia z Poręby*, maszynopis niepublikowany.

36 M. Siwiec-Cielebon, *Zostanie po nich ziemi kopczyk...? Groby wojenne z I wojny światowej na ziemi wadowickiej – przegląd problematyki*, „Wadowiana” 2008 nr 11, s. 100.



Mieszkańcy powiatu chrzanowskiego w drodze do Niepodległości

Jesienią 1918 roku do mieszkańców ówczesnego powiatu chrzanowskiego (utworzonego w 1867 roku i obejmującego miejscowości: Jaworzno, Chrzanów, Trzebinę, Sierszę, Libiąż, Krzeszowice oraz Nową Górę) zaczęły docierać pomyślne wiadomości, zapowiadające rychły koniec Wielkiej Wojny.



Dla Galicjan znamiennym wydarzeniem na drodze do odzyskania upragnionej niepodległości było powołanie przez grupę polskich posłów w Krakowie 28 października 1918 roku – Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która dwa dni później ostatecznie przejęła władzę w niedawnym zaborze austriackim. Jak wynika z nazwy, zadaniem Komisji było przede wszystkim zlikwidowanie stosunków państwowo-prawnych łączących Galicję z Austro-Węgrami oraz połączenie podległych niedawno Habsburgom terenów z nową Polską.

Końcem października 1918 roku miało miejsce inne, ważne wydarzenie, które objęło swoim zasięgiem tereny powiatu chrzanowskiego. Kapitan piechoty Wojska Polskiego Antoni Stawarz wysłał do wszystkich stacji kolejowych w Galicji następującą depezę: „Rewolucja w Krakowie. Rząd polski objął władzę. Wstrzymać wszystkie transporty, które by chciały wyjechać poza granice kraju. Skierować je na Kraków”. Apel dotarł także do stacji w Trzebinie, gdyż jak doniósł „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 1 listopada organa Polskiej Komisji Likwidacyjnej zatrzymały tam 69 wagonów ropy, które miały być wysłane poza granice kraju.

Echem wydarzeń krakowskich była też nieudana próba ataku na posterunek żandarmerii austriackiej w Libiążu, przeprowadzona przez grupę kilkunastu chłopów. W wyniku tej dramatycznej akcji

śmierć poniosło dwóch atakujących, a trzeci został poważnie ranny.

Mimo biedy, szerzących się chorób zakaźnych, a także trudności gospodarczych, wśród mieszkańców powiatu chrzanowskiego zapanowała radosna atmosfera z okazji za-

kończenia wojny i odzyskania upragnionej niepodległości. Starano się w różny sposób uczcić to historyczne wydarzenie. Jedną z zachowanych pamiątek tamtego okresu jest, ufundowany przez Jana Kantego Oleksiewicza, metalowy krzyż z figurą Jezusa Ukrzyżowanego i napisem: *Na cześć i chwałę Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi oraz na pamiątkę straszliwej wojny F.J.K.O 1918 R.*, znajdujący się przy dzisiejszej ulicy Świętokrzyskiej w Chrzanowie.

Innym przykładem celebracji wolności był zorganizowany w szkole w Okleśnej 22 grudnia 1918 roku wieczorek patriotyczny dla dzieci i rodziców. Natomiast kierownik szkoły powszechnej w Kwaczale – Andrzej Kopeć – posadził przed budynkiem wszechnicy lipę, nazwaną później przez mieszkańców wsi „drzewem wolności”.

Z kolei w Trzebinie już 3 listopada uroczystość obchodzono Święto Wyzwolenia – miejscowa ludność zebrała się na boisku „Sokoła”, skąd pochód wyruszył najpierw na mszę świętą do kościoła, a później na rynek, gdzie do zgromadzonych przemówili: marszałek powiatu, przedstawiciel Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz dr Gumpłowicz z Krakowa. Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem *Roty*.

Jeszcze bardziej uroczyste obchody w powiecie chrzanowskim zorganizowano w 1928 roku, na pamiątkę 10-lecia *wskrzeszenia Polski*. Uczniowie ze szkoły powszechnej w Lgocie przeszli w pochodzie



do „mogiły nieznanego żołnierza” pod lasem na Galmanie, gdzie złożono wieńce, odmówiono modlitwę i odśpiewano pieśń Bogusławskiego *Za żołnierza co tu leży* oraz hymn *Boże, coś Polskę*. Ponadto we wszystkich okolicznych kościołach odprawiono uroczyste msze, a przed kościołem w Krystynowie zasadzono – obok krzyża misyjnego – drzewa tworzące „Aleję Wolności”.

Dla uczczenia doniosłej rocznicy podjęto też decyzję o budowie Szpitala im. Józefa Piłsudskiego w Chrzanowie, który miał stanowić przykład tzw. „żywego pomnika Niepodległej Rzeczypospolitej”. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” określił budynek lecznicy jako „wspaniały, 230 łóżek liczący, doskonale urządzony – jednak nie luksusowy szpital, który powstał dzięki współpracy samorządów powiatowego i miejskich”. Podkreślono też, że szpital

w Chrzanowie wybudowano bez zaciągania jakichkolwiek pożyczek.

Rok później, z okazji imienin Józefa Piłsudskiego, przypadających w dniu 19 marca 1929 roku, dzieci z powiatu chrzanowskiego wykonały „obrazy hołdownicze”, które następnie przesłano do Warszawy samemu Marszałkowi.

Powyższe świadectwa, zarówno podjętych działań na rzecz odzyskania Niepodległości, jak i czczenia kolejnych rocznic tego święta, wpisują się w historyczną pamięć mieszkańców „małej Ojczyzny” powiatu chrzanowskiego. Stanowią budulec wspólnej przeszłości, tradycji i więzi, które w pozytywnym sensie są wykładnią słów Norwida: *Bo glina w glinę wtapia się bez przerwy*, dając nadzieję na przyszłość.

Marta Tesarczyk



Siedziba Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Chrzanowie, listopad 1937 roku. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Opis wydarzeń z października i listopada 1918 roku

Dnia 31 października 1918 roku zlikwidowano rządy austriackie w Krakowie, natomiast władzę przejęła Polska Komisja Likwidacyjna. Jej reprezentantami w powiatach byli Komisarze. W powiecie chrzanowskim funkcję tę pełnił Zygmunt Żuławski, działacz Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej i sekretarz związków zawodowych w Krakowie.



Chwilowy chaos, który został spowodowany rozpadem monarchii austro-węgierskiej wykorzystały elementy bandyckie. Na terenie całego powiatu chrzanowskiego, od początku listopada 1918 roku, dochodziło do wystąpień antyżydowskich, objawiających się głównie przez napady na sklepy i stragany. Wydarzenia te miały miejsce w Chrzanowie w dniach 6–7 listopada, w ich wyniku cztery osoby poniosły śmierć.

Dnia 7 listopada ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Gminy Miasta Chrzanowa (zwany także Komitetem Obywatelskim), na czele którego stanął dr Tadeusz Janikowski. Miał on stanowić namiastkę Rady Miejskiej. W skład Tymczasowego Zarządu weszli także: dr Dąbrowski, dr Krajewski, Franciszek Feliks Palka, Piotr Palka, Piotr Błażej Oczkowski, Wawrzyniec Gawęda, Wincenty Palik, Teofil Kurek, Jan Dulowski, Ignacy Strycharczyk, Paweł Gutowski, G. Bromboszcz.

W protokole z posiedzenia tego organu władz samorządowych tak czytamy o powodach jego utworzenia: „[...] gdy w mieście Chrzanowie przestała funkcjonować wszelka władza tak w gminie jak w starostwie, zaś pomocy wojskowej nie było, zebrał się w dniu 7 listopada br. w sali Sokoła obywatele chrześcijanie z Chrzanowa

i postanowili wziąć w swe ręce zarząd gminy, by ochronić niebezpieczne miasto od dalszych rabunków, pożog i mordów [...]”. W tym samym dniu przeprowadzono wybory, w wyniku których burmistrzem został dr Tadeusz Janikowski. Tymczasowy Zarząd zajął się m.in. sprawami aprowizacji społeczeństwa w żywność oraz

uspokojeniem nastrojów antyżydowskich.

Następne posiedzenie odbyło się 9 listopada. Wówczas na wniosek dr. Krajewskiego uchwalono wyrazić ubolewanie z powodu zajść w dniach 6–7 listopada. Dnia 13 listopada starostwo zamieniło ów Komitet Obywatelski w tymczasowy zarząd miejski. Kierował nim dr Janikowski, który rządy komisarskie sprawował aż do 8 sierpnia 1920 roku, kiedy to ukonstytuowała się Rada Miejska.

Luiza Trybuś

Muzeum im. Ireny
i Mieczysława Mazarakich w Chrzanowie

Bibliografia:

- A.Z. Babiński, *Chrzanów i ziemia chrzanowska podczas I wojny światowej. Próba rysu historycznego*, [w:] *Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. III, s. 131–179.
- J. Pęckowski, *Chrzanów. Miasto powiatowe w województwie krakowskim. Monografia*, Chrzanów 1934.
- S. Świątek, *Miasto i społeczeństwo przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Chrzanów. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. I, s. 183–241.



Boso ale z karabinem

To nasi dziadkowie i ojcowie na ulicach Częstochowy 11 listopada 1918 roku dosłownie wyrwali wolność z niemieckich rąk. Nieważny był wiek i doświadczenie w posługiwaniu się bronią, liczyło się tylko hasło „Wolna Polska”.

„Oby krew niewinnie przelana stała się bodźcem do zespolenia narodu w tych ciężkich, przełomowych chwilach”. Tymi słowami, w tak trudnej dla siebie chwili, dziękowali częstochowianom za przygotowanie pogrzebu rodzice Włodzimierza Zagórskiego, pierwszej ofiary walk o niepodległą Częstochowę.

Włodzimierz Henryk Zagórski zginął na posterunku przed budynkiem magistratu (dzisiejszego Ratusza). Był siedemnastoletnim uczniem, który wspólnie z kolegami z częstochowskich szkół pełnił straż obywatelską na naszych ulicach. Wycofujący się w kierunku III Alei niemieccy żoł-



nierze, około pierwszej w nocy, oddali strzały w kierunku Ratusza. Jedna z kul dosięgła młodego częstochowianina.

Tego dnia, po południu, atmosfera w Częstochowie z minuty na minutę była coraz bardziej napięta. Szybko zapadał zmrok i ulice miasta stawały się coraz bardziej niebezpieczne. Czternastoletni Stanisław Zawadzki tak wspomina swój udział w działaniach z kolegą Zygmuntem Skonojńskim: „Po zakończeniu lekcji [...] w mieście już wrzało. Na ulicy spotkaliśmy ojca Zygmunta. Był w cywilu, ale na rękawie miał opaskę białą-czerwoną. Był peowiakiem i siedł na akcję. Zabraliśmy się z nim. Szliśmy w kierunku Gnaszyna. Po drodze rozbroiliśmy dwóch Niemców. Zabraliśmy im karabiny i pasy. Spod Gnaszyna musiałem wracać. Rozpadły mi się drewniane trepki. Do domu wróciłem na bosaka, ale z karabinem”.



Nieważne czy byli gotowi czy nie, wychodzili na ulicę i zaczęli brać sprawy w swoje ręce. W godzinach wieczornych niemieccy żołnierze opuścili koszary Zawady i odeszli do Herbów. Wtedy członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej natychmiast zajęli koszary, gdzie znaleźli zapasy amunicji i żywności. Całą noc w mieście słychać było strzały i wybuchy. Patroli obywatelskich na ulicach z godziny na godzinę przybywało, a miasto przechodziło we właściwe ręce.

„Nie pamiętam już dokładnej daty, 10 czy 11 listopada 1918 roku kiedy wyruszyłem na akcję rozbrajania Niemców. Na jednej z ulic, obecnie ulica Dąbrowskiego, rozbroiliśmy 5 lub 6 żołnierzy niemieckich. Nie stawiali oporu. Oddali karabiny i pasy. Rozbrojonych skierowaliśmy do punktu zbiorczego. Później, w innej dzielnicy miasta, pod Grabówką wybuchła strzelanina. Niemcy wycofali się w kierunku ulicy św. Barbary...” – wspominał Wacław Pietrzykowski.



Naiwne byłoby myślenie, że żołnierze niemieccy bez oporów oddawali swoją broń, która stanowiła dla nich swego rodzaju polisę na życie. Dlatego w pamięci wielu częstochowian znajdujemy świadectwo, że dochodziło również do regularnych walk, jak przy ulicy Teatralnej, gdzie podczas wyprzedaży artykułów z kantyny tłum ludzi został ostrzelany przez Niemców. Czterdzieści osób zostało rannych. Okupant nie chciał się łatwo poddać, a tym bardziej oddawać ważnych strategicznie miejsc, jak w Fabryce „Stradom”.

Oddziały polskie stopniowo opanowywały cały obszar miasta. Wraz ze wschodem słońca, 12 listopada, Częstochowa była już wolna.

Było niebezpiecznie, ale wszyscy wiedzieli, że uczestniczą w czymś wyjątkowo ważnym. Skala radości po sukcesie była tego potwierdzeniem: „po chwili nadeszły gromadą żony i matki rewolucyjnych żołnierzy, aby na własne oczy przekonać się, czy to nie sen, czy naprawdę ich mężowie i synowie są bohaterami tak historycznej chwili. Znowu radość nie do opisania,

serdeczne uściski i zarazem pożegnanie, gdyż nie czas na romantykę; trzeba zostawić warty...” – pisze Józef Kaźmierczak, opisując odzyskanie niepodległości na Rakowie.

Z chwilą, gdy Niemców zaczęło ubywać z naszego miasta, zorganizowano nabożeństwo na Jasnej Górze. Kazanie księdza Bolesława Wróblewskiego do dziś pozostaje legendą.

Michał Mroczek

I wojna światowa
i odzyskanie niepodległości
na zdjęciach ze zbiorów
Muzeum Częstochowskiego



Wielka Wojna na Powiślu Dąbrowskim

Pierwsze dni i tygodnie wojny na terenie Ziemi Dąbrowskiej upływały dość spokojnie, ale wszyscy mieszkańcy byli przeżarci wizją rozwoju wojny. Panował wielki smutek i troska o mężów, ojców i synów powołanych do armii austro-węgierskiej w ramach powszechnej mobilizacji. Odprawiano w kościołach parafialnych msze święte i nabożeństwa w intencji tych, którzy zostali powołani do wojska i wysłani na front. Miejscowa inteligencja oraz urzędnicy otrzymywali specjalne przepustki i wyjeżdżali do Wiednia, na Morawy oraz do Czech.

W wyniku ofensywy, podjętej przez wojska rosyjskie na terenie Galicji z początkiem września 1914 roku, wojska austro-węgierskie wycofały się spod Lwowa w kierunku zachodnim – prawie pod Kraków oraz z południowych terenów Królestwa Polskiego (zaboru rosyjskiego) – do Galicji. Sytuacja ta spowodowała również odwrót oddziałów legionowych Józefa Piłsudskiego – z kieleckiego na most w Szczucinie do zaboru austriackiego. Otrzymały one polecenie obrony odcinka frontowego na linii Wisły od Bolesławia po Ujście Jezuickie. Pamiętnikarz legionista Wincenty Solek napisał³⁷:

„Z fasonem przeciągamy przez oświetlone jeszcze miasto śpiewając: *Pod zielonym dębem stoi koń siodłany*, co podchwytuje przeprowadzająca nas gromada ludzi, między którymi widzę śpiewających Żydów z kręconymi pejsami, w czarnych okrągłych kapeluszach i białych skarpetkach. Miasteczko może biedne, a Żydów tu nie ma mniej niż w każdym miasteczku Kongresówki, różnią się jednak od na-



szych strojem, a po polsku mówią lepiej.”

Od 16 września 1914 roku oddziały legionowe zostały rozlokowane w miejscowościach wzdłuż Wisły położonych na zachód od Szczucina, w celu osłaniania austriackich oddziałów, a przytoczony powyżej pamiętnikarz odnotował serdeczne

przyjęcie przez miejscową ludność³⁸:

„Przechodząc przez wsie miarą śpiewała. Na odgłos trąbek i śpiewu z domów wychodzą wieśniacy, wynoszą wiadra z wodą i kubki, nawet jakaś babina bochen chleba, jak młyńskie koło, a pasący bydło pastuszkowie kłaniają się szeroko kapeluszami. Inni ludzie też u nas w Kongresówce, aż się serce raduje. Oddziały strzelców zbliżały się koło południa tego samego dnia do Bolesławia. Jest piękna pogoda. Wiara zaczyna śpiewać: *Koło Bolesławia miasteczka zazieleniła się traweczka*. U wejścia wita nas kilkanaście osób z księdzem, a jakaś ładna panienka rozdaje kwiaty”.

Dnia 21 września 1914 roku Józef Piłsudski ze swym sztabem zatrzymał się na kwaterze u proboszcza gręboszowskiego, księdza Piotra Halaka³⁹.

„Mieliśmy bardzo przyjemne przyjęcie u miejscowego proboszcza. Tęgi jowialny ksiądz przyszedł prosić mnie bym pozwolił wszystkie piki kozackie zebrane z pół bitewnych oddać do kościoła. Z przyjemnością na to pozwoliłem, prosiłem natomiast o pogrzeb na cmentarzu przy kościele legionistów.”⁴⁰

W nocy z 16 na 17 września 1914 roku legionieści przeprowadzali się przez Wisłę

37 Z. Starzyk, *Ku niepodległości*, Powiśle Dąbrowskie 1989, s. 6.

38 *Ibidem*, s. 7.

39 *Ibidem*.

40 J. Zdrada, *Powiat dąbrowski w latach autonomii. Zarys dziejów miasta i powiatu*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka i Z. Rutę, Warszawa-Kraków 1974, s. 289–290.





Cmentarz wojenny nr 249 w Bolesławiu z I wojny światowej.

z terenu Bolesławia i Borusowej dokonując zwycięskiego wypadu w okolice Nowego Korczyna, który został zajęty i zorganizowano jego obronę. Największe walki o Nowy Korczyn rozegrały się między 19 a 20 września 1914 roku. Po 20 września legionści zaczęli się wycofywać na prawy brzeg Wisły w rejon Borusowej i Ujścia Jezuickiego. Jeszcze w nocy z 22 na 23 września legionści podjęli ofensywę, przeprawiając się przez Wisłę w rejonie Chwalibogowic i Czarnkowa. Ostatecznie operacja legionowa nowokorczyńska zakończyła się po 24 września powrotem legionistów do Galicji.

Na przełomie września i października 1914 roku rozpoczęła się pierwsza krótkotrwała okupacja rosyjska na ziemi dąbrowskiej, ponieważ wojska rosyjskie dotarły do rzeki Dunajec, ale w wyniku akcji podjętej przez armię austro-węgierską w pierwszych dniach października Rosjanie opuścili teren powiatu dąbrowskiego. Z kolei klęska poniesiona przez Austriaków pod Dęblinem (w zaborze rosyjskim) doprowadziła do kolejnej ofensywy rosyjskiej na całej długości frontu galicyjskiego

i dotarcia wojsk carskich do rzeki Dunajec oraz w okolice Limanowej i Krakowa. Dnia 10 listopada 1914 roku Rosjanie zajęli Dąbrowę, Szczucin, Żabno. W ten sposób rozpoczął się 6-miesięczny okres okupacji, trwający do 8 maja 1915 roku. Dąbrowa i cały powiat znalazł się na samej linii frontu, która przebiegała na naszym terenie wzdłuż rzeki Dunajec.

Wkraczające wojska rosyjskie do Dąbrowy swój pobyt rozpoczęły od rabowania sklepów, w czym uczestniczyli też mieszkańcy miasta, a ksiądz proboszcz Andrzej Konieczny w ogłoszeniach parafialnych 2 listopada 1914 roku napisał⁴¹:

„Niektórzy z naszych parafian brali udział w rabunku i całymi workami kradli rzeczy wyniesione ze sklepów. Pamiętajcie, wy starsi ludzie albo wiecie z opowiadania, że po rabunku w 1846 roku, ci sami co rabowali z głodu potem wyginęli. To samo znaczy się tym, co teraz do rabunku pomagają. Oddajcie koronki, hafty, kalosze, których nie potrzebujecie Kupcowi, którzy ma

41 Z. Starzyk, *op. cit.*, s. 8.



sklep w domu p. Seweryna, Jaworskiemu, który ma sklep z obuwiami”.

Do pustych sklepów wokół dąbrowskiego rynku Moskałe wprowadzili konie, których łby wyglądały na rynek miasta. Przywłaszczanie cudzego mienia w dniach okupacyjnych stało się zjawiskiem powszechnym, a starosta dąbrowski Włodzimierz Henrich w maju 1915 roku napisał⁴²:

„W czasie pobytu nieprzyjaciela w tutejszym powiecie, dopomagała mu w dziele niszczenia ludzkich dóbr, naruszała cudzą własność, zabierała co się tylko dało z pozostawionych bez opiekunów pól i zabudowań”.

Z inicjatywy Naczelnego Komitetu w Krakowie powstał w Dąbrowie Powiatowy Komitet Narodowy, w skład którego weszli: Jakub Bojko, ks. Andrzej Konieczny – proboszcz dąbrowski, inż. Stanisław Szpak – geodeta, dr Stanisław Sozański. Dnia 21 sierpnia 1914 roku w budynku „Sokoła” dąbrowskiego odbyło się spotkanie, na cele – jak określono – *nasze narodowe*, a ksiądz proboszcz Andrzej Konieczny w ogłoszeniach parafialnych napisał⁴³:

„Wojna, która się toczy na ziemiach polskich, nie może nam być obojętną, bo jest nadzieja, że w tej wojnie wywalczony będzie dla nas niepodległy byt narodowy. Nasz szlachetny monarcha po szczęśliwie ukończonej wojnie sam się oświadczy za tym, aby Polakom oddano to, co się im sprawiedliwie należy. Dlatego pozwolił nam, abyśmy swoje wojsko pod polską komendą wysłali przeciw nieprzyjacielowi. Tego wojska będzie potrzeba ze 30 tysięcy, będą to tzw. Legiony Polskie, które mają składać się z samych ochotników. Spodziewamy się, że pomiędzy wami uzbiera się takich ochotników dużo, bo to rozumieć powinniście, że dla dobra Ojczyzny, Bóg sam wymaga ofiary. Gdy wybuchnie czasem zaraza, ludzie chcąc nie chcąc umierać muszą; niechże teraz szlachetne jednostki poświęcą życie swoje dla miłości Ojczyzny. Armia nasza polska, czyli Legiony Polskie chcemy uposażyć własnym

kosztem, funduszy potrzeba bardzo dużo, trzeba do 30 milionów koron i trzeba je zaraz złożyć, bo ich zaraz potrzeba. Upraszamy naczelników wszystkich gmin, aby zaraz urządzili w swoich gminach składki czy to w pieniądzu, czy artykułach spożywczych. Można składać oprócz pieniędzy zboże, chleb, słoninę, masło. Wszystko składać w Radzie Powiatowej na ręce p. Marszałka lub na plebanii. Wszyscy w braterskiej jedności, modlitwą, życiem i mieniem przyczynimy się do zmartwychwstania naszej Ojczyzny”.

W ciągu kilku tygodni dąbrowscy parafianie złożyli następujące ofiary:

Brnik – 106 koron i 26 halerzy,

Kaczówka – 50 koron, pół korca zboża, dwie kopy jaj,

Teresa Borzęcka z Dąbrowy – 50 koron,

Babki kościelne – 90 halerzy,

Bagienica – 709 koron, 80 halerzy,

Oleśnica – 87 koron, 96 halerzy,

Bobrek – 12 koron, 80 halerzy,

Ruda z Zazamczem – 140 koron, 34 halerzy, 170 jaj, 14 serów, 4 garnuszki masła, Szarwark – 150 koron,

Nieczajna – 200 koron, 3 prześcieradła, 1 para bielizny⁴⁴.

W okresie okupacji rosyjskiej burmistrzem w Dąbrowie był Feliks Kęcki. W styczniu 1915 roku zaapelował do mieszkańców, by zgłaszali się do pracy przy wywożeniu gnoju z rynku. Będzie wówczas – jak argumentował – *sposobność dobrego nawiezienia gruntu dobrym nawozem*. W wyniku nalotu lotniczego 17 lutego 1915 roku pilot austriacki zrzucał dwie bomby na dąbrowski rynek, zginęły dwie osoby.

W okresie okupacji rosyjskiej życie mieszkańców całego powiatu leżącego na linii frontu było uciążliwe i niebezpieczne. Zapanował głód i wybuchały ogniska chorób zakaźnych – czerwonki oraz tyfusu. W miastach brakowało chleba, a władze apelowały o dostarczanie pszenicy dla piekarzy. Proboszcz dąbrowski ksiądz Andrzej Konieczny zaapelował do dąbrowian i ogłosił na święta Bożego Narodzenia w grudniu 1914 roku żałobę narodową.

42 *Ibidem*, s. 9.

43 *Ibidem*, s. 4–5.

44 *Ibidem*, s. 6.



W początkach kwietnia 1915 roku wojenne władze rosyjskie zarządziły, aby wszyscy dąbrowscy Żydzi opuścili miasto. Dzięki wstawiennictwu burmistrza i proboszcza oraz złożeniu okupantowi rosyjskiemu tej prośby, do realizacji zarządzenia nie doszło.

Od początku okupacji nauki w szkołach nie było, ponieważ wiele budynków szkolnych zostało zajętych na kwatery dla żołnierzy rosyjskich. Ponadto wielu nauczycieli zostało powołanych do armii austro-węgierskiej. Dopiero po zakończeniu okupacji rosyjskiej, od sierpnia 1915 roku, nauka w szkołach prowadzona była w ograniczonych zakresie.

Do maja 1915 roku na naszym terenie powiatu dąbrowskiego działania zbrojne koncentrowały się na ostrzale artyleryjskim ze strony wojsk austro-węgierskich, stacjonujących na lewym brzegu Dunajca oraz artylerii rosyjskiej, stacjonującej w okolicach Lubiczka i Borusowej, która ostrzeliwała pozycje austro-węgierskie. Rosjanie wzdłuż Dunajca umocnili swą obronę okopami i zasiekami z drutu kolczastego oraz wybudowali dwa mosty pon-

tonowe na Wiśle. O okupacji rosyjskiej i działaniach zbrojnych w swych pamiętnikach pisał Jakub Bojko:

„W listopadzie groźne wieści nadchodziły znaną Sanu, wojska austriackie cofają się na zachód. Z Dąbrowy wyjechały wszystkie urzędy i władze, z Olesna zarząd kolei i poczta. Zabroniono wieczór świecić. W sobotę 14 XI 1914 roku przyjechały cztery pułki jazdy rosyjskiej od strony Swarzowa – jechały ku Ćwikowie. Od grudnia aż do maja 1915 roku linia bojowa była nad Dunajcem. Przez kilka dni wojska rosyjskie od strony przechodziły pod Kraków – jak mówili: Za Wisłą biją armaty aż ziemia jęczy. Przybywają nowe transporty wojsk rosyjskich. Moskale dostali kocie rżnięcie pod Krakowem, a nad Dunajcem bitwa nie lada. Dzień jak dzień, ale noc to strach. Całą noc nikt nie spał. 22 XII zeszliśmy do piwniczki pod domem, padł szrapnel – jak się dom zatrząsnął, tośmy sznurkiem uciekli z piwnicy. Doły od kul były tak wielkie, że 20 ludzi mogło się w nie schować. Największy bój wre koło Otfinowa i Żabna – słysząc piekielne granie dzień i noc. W Oleśnie są



Cmentarz wojenny w Dąbrowie Tarnowskiej.



księża z Otfinowa, bo tam szrapnele austriackie biją straszliwie w nowo wybudowany kościół. W Oleśnie na sumie pełno Rosjan, prawosławni słuchają z ciekawością precudnych kolęd, które śpiewa. Pełno forszpanów i Rosjan. Spaliły się gumna u barona Konopki w Owczarni. Bój wre, a my nie wiemy, kto górą. Straszne czasy! Szańce sypią za i przed wsią, gdzie spojrzysz moc wojska. Rozbierają domy i palą nimi. Nigdzie nie ma płotów. Ruszyłem z Ćwikowa do Dąbrowy, droga bita jeden dół. Wierzby przy drogach obcięte, a tylko tu i ówdzie została jedna gałąź, na których wisiał telefon.”

Front – zastygły ostatecznie w grudniu 1914 roku na linii Dunajca – ruszył w wyniku ofensywy podjętej przez wojska austro-węgierskie i niemieckie na całej długości wzdłuż Białej i Dunajca. Już 2 maja 1915 roku wojska austriackie przełamały linie frontu nad Dunajcem pod Siedliszowicami i Janikowicami, a 3 maja przekroczyły Dunajec pod Biskupicami Radłowskimi i walki przeniosły się na prawy brzeg Dunajca.

W wyniku zaciętych potyczek z wojskami rosyjskimi całkowitemu zniszczeniu uległy wsie Pasieka Otfinowska, Kłyż, a częściowemu zniszczeniu – Żelichów, Gorzyce, Przybysławice i Gręboszów. Natomiast w Żabnie 50 proc. budynków zostało zniszczonych, w tym drewniane domy rozebrane, a materiał został przeznaczony na budowę okopów. Miejscowości położone dalej od Dunajca ucierpiały proporcjonalnie mniej. W samej Dąbrowie zniszczono całkowicie targowicę oraz rzeźnię miejską. Proboszcz z Olesna ksiądz Jan Pilch w kronice zapisał:

„O północy z 1 na 2 maja 1915 roku straszny – jakiego jeszcze nie było – huk armat nad Dunajcem pobudził wszystkich. Wojska austriackie i niemieckie w kilku miejscach przełamały linię rosyjską. 6 maja Rosjanie wykopali nad ranem rowy strzeleckie, które szły od plebanii aż po Kozubów i napełniły się żołnierzami. Z kościoła wywieziono kosztowniejsze rzeczy do sąsiednich wsi. Dużo ludzi z Olesna i Swarzowa z bydłem uciekło do Podborza i Dąbrówek Breńskich. Kule szły od Odporyszowa i Wielopola. Straszny był to dzień!

Bez przerwy huczały armaty. Jedna bateria rosyjska stała pod cmentarzem przy gościńcu od Ćwikowa. Dnia 7 maja spaliły się budynki Karytów. O godzinie trzeciej zaczęły bić od Wielopola armaty austriackie w sam kościół. Spodziewano się, że Rosjanie mają na nim punkt obserwacyjny. Na kościół spadły szrapnele i kule armatnie mniejszego kalibru. Jedna z nich przeszła przez dach starego kościoła, przebiła powałę i pękła koło balasek niedaleko koło piwnicy gdzie schronili się księża. Druga przebiła ścianę nowego kościoła, rozbiła ławkę i gruzem zasypała kościół. Trzecia przeszła blisko chóru i uderzyła w ścianę przeciwną. Inne rozbiły dachówkę, poryły ziemię koło kościoła, połamały gałęzie, drobne kulki rozbijały okna witrażowe. Inne przenosiły kościół i spadły na dom szynkarza Jana Nowaka, Andrzeja Wielgusa i koło ochronki. Wieczorem 7 maja wycofali się Moskale z Olesna. Na drugi dzień pojawiły się pierwsze patrole austriackie. Kilkumiesięczne walki pozycyjne na linii Dunajca oraz ofensywa wojsk austriackich zrujnowały ziemię dąbrowską. Poważnym zniszczeniom uległy drogi, przestał istnieć przemysł związany z rolnictwem”.

W wyniku prowadzonych działań wojennych w dąbrowskim powiecie zniszczono: 987 domów mieszkalnych, 920 stodół, 256 stajni, 490 szop oraz 270 chlewów. Wojska również nie oszczędziły kościołów, zrujnowano prawie nowo wybudowany kościół w Otfinowie, a w dużej części uszkodzeniu uległy kościoły w Gręboszowie i Odporyszowie. Dotkliwe straty w swych majątkach ponieśli właściciele ziemscy w powiecie. Podczas walk i ostrzału artyleryjskiego zniszczeniu uległy dwory w Niwkach i Szczucinie oraz folwarki w Lubasz, Niwkach, Zalipiu, Bolesławiu, Mędrzechowie, Borusowej i Luszowicach.

Poważnemu zniszczeniu uległy drogi, na których pojawiły się wyboje i grzęzły koła wozów. W maju 1915 roku ewakuujące się w kierunku na Radgoszcz wojska rosyjskie wycięły drzewa przy drodze, by wypełnić powstałe dziury i wertepy, umożliwiając w ten sposób dalsze przemieszczanie się żołnierzy oraz transport broni. Jednak największe zniszczenia wystąpiły na terenach walk pozycyjnych prowa-



dzonych od listopada 1914 do maja 1915 roku. Wracająca na te tereny ludność, jak donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, mieszkała na zgłiszczach pozbawiona inwentarza, narzędzi rolniczych i środków do życia.

W wyniku ofensywy podjętej przez wojska austro-węgierskie i niemieckie 2 maja 1915 roku, wojska rosyjskie – obawiając się oskrzydlenia na terenie powiatu dąbrowskiego – zaczęły stopniowo wycofywać się na wschód, opuszczając kolejno miejscowości: Żabno – 6 maja, Dąbrowę – 8 maja, Szczucin i Słupiec – 9 maja 1915 roku.

Pomimo wycofania się wojsk rosyjskich powiat dąbrowski stanowił zaplecze dla armii niemieckiej i austriackiej, ale społeczeństwo żyło już nadzieją na odzyskanie niepodległości – oczekując jej przez kolejne trzy lata, do 1918 roku.

W październiku 1918 roku w Dąbrowie powstała Powiatowa Komisja Likwidacyjna pod przewodnictwem starosty dąbrowskiego Włodzimierza Henricha. Mieszkańcy rozbierali stacjonujących żołnierzy austriackich, a sami przypinali sobie biało-czerwone kokardy. Z urzędów

i budynków zniknęły symbole i godła austriackiego panowania.

Rada Miejska w Dąbrowie 27 lutego 1919 roku, na uroczystej sesji, uczciła odzyskanie niepodległości po 123 latach niewoli. Burmistrz Dąbrowy Kalimiewicz odczytał podniosły adres:

„My Polacy radni miasta Dąbrowy witamy z nieograniczoną i niepohamowaną radością z całej głębi duszy i serca polskiego Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, Naczelnika Państwa, Prezydenta, ministrów oraz pierwszy obradujący Sejm. Składamy im wyrazy naszej najgłębszej czci”.

Radni również zapewniali, że „w służbie narodu dla dobra Ojczyzny i dobra miasta” będzie ich łączyć „nieograniczone posłuszeństwo”. Deklaracja zakończona była okrzykami: „Najjaśniejsza Rzeczypospolita! Państwo Polskie! Polska Wolna! Polska Niepodległa! Polska zjednoczona! Niech żyje!”.

Włodzimierz Piasecki

Nauczyciel historii w Zespole
Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2
w Dąbrowie Tarnowskiej



Cmentarz wojenny w Dąbrowie Tarnowskiej.



Do czego tęsknili nasi przodkowie...

„Wielka wojna światowa, trwająca od sierpnia 1914 roku urzeczywistniła w roku 1918 nasze nadzieje. Do czego tęsknili nasi przodkowie, za co na licznych polach bitew po całym świecie krew przelewali – to się obecnie stało. Po półtora-wiekowej niewoli zmartwychwstała Polska, ukochana ojczyzna nasza [...]” – ten fragment z kroniki szkoły podstawowej w Gosprzydowej idealnie oddaje nastroje nie tylko mieszkańców tej miejscowości, ale też całej gminy Gnojnik wobec odzyskania przez Polskę Niepodległości dnia 11 listopada 1918 roku.



Wydarzenie to było następstwem zakończenia I wojny światowej, w której walczyło również wiele osób z terenu obecnej gminy Gnojnik. Powszechna mobilizacja, ogłoszona w całej Galicji 1 sierpnia 1914 roku, zaowocowała powołaniem do wojska dziesiątek mężczyzn w wieku 15–42 lat z Gosprzydowej, Gnojnika, Biesiadek, Uszwy, Lewniowej, Zawady Uszewskiej i Żerkowa. Część z nich zasilila oddziały Legionów Polskich oraz Polskiego Korpusu Posiłkowego. Inni walczyli na frontach w całej Europie. Wielu z nich zginęło, wielu zostało wziętych do niewoli i powróciło do swoich miejscowości po latach, jako inwalidzi wojenni.

W czasie I wojny światowej tereny gminy stały się obszarem przemarszu wojsk austro-węgierskich, niemieckich i rosyjskich, ale żołnierze nie zatrzymywali się tutaj na dłuższy czas. Mimo to miejscowa ludność również odczuła działania wojenne – 23 listopada 1914 roku Biesiadki zostały ostrzelane przez wojska rosyjskie, ustawione na górze w Złotej. Szrapnele uszkodziły wiele domów, w tym szkołę i kościół parafialny. Biesiadki były też miejscem koczowania żołnierzy austriackich aż do lutego 1915 roku. Droga Brzesko – Nowy Sącz, przebiegająca

przez Gnojnik i Uszew, stała się z kolei drogą strategiczną dla wojska. Dlatego też przez owe miejscowości, poza oddziałami wojskowymi, przemieszczały się również ciężkie i lekkie wozy amunicyjne, armaty polowe, wozy Czerwonego Krzyża,

chłopskie furmanki z ciężej rannymi. Szkoła, dom nauczyciela oraz większe domy w Gnojniku stanowiły punkty zakwaterowania dla żołnierzy i oficerów austriackich, którzy przebywali tu okresowo w latach 1914–1916.

Ponadto 17 listopada 1914 roku w miejscowości pojawiła się duża liczba żołnierzy rosyjskich, którzy dali się we znaki miejscowej ludności rabując dwór oraz zabierając wszystko co wartościowe z chłopskich gospodarstw. Niecały miesiąc później wojska carskie zmuszone były uciekać pod naporem armii niemieckiej. 15 grudnia 1914 roku Rosjanie wysadzili most na Uszwicy i to był ostatni akcent ich pobytu tutaj. Wraz z końcem 1914 roku Gnojnik i pozostałe miejscowości gminy znalazły się poza główną linią frontu i pozostały za nią aż do zakończenia wojny.

28 października 1918 roku powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, w składzie której znalazł się baron Jan Albin Goetz-Okocimski, lokalny właściciel ziemski. 1 grudnia 1918 roku, na mocy zarządzenia delegata Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, wszystkie symbole przynależności do państwa austriackiego zostały usunięte ze szkół na terenie gminy. Urządzono też nabożeństwa dziękczynno-pochwalne wraz z odśpiewaniem hymnu *Boże coś Polskę*. 14 grudnia 1918 roku nauczyciele złożyli uroczyste ślubowanie służbowe państwu polskiemu.

Na terenie gminy Gnojnik nie ma wielu pomników upamiętniających ofiary I wojny światowej. W Żerkowie znajduje się głaz, z zamieszczonymi na nim krzy-





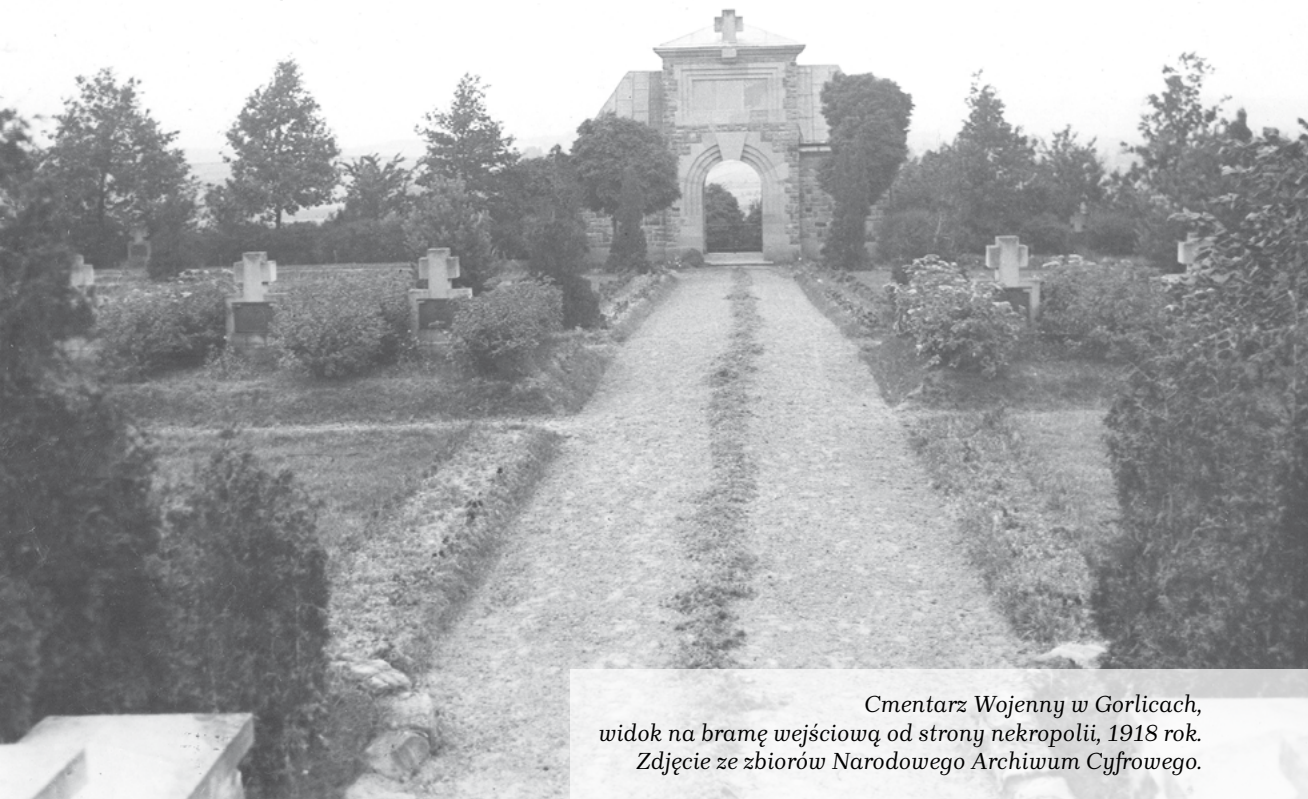
Kapliczka i obelisk w Żerkowie.

żem, kotwicą i orłem w koronie oraz tablicą z nazwiskami Żerkowian i z sentencją: *Ofiarom I wojny światowej poległym w 1914–1920 roku. Daj im Boże sen spokojny. Z mogił poległych zmartwychwstanie nasze.* Został on ufundowany w 1973 roku przez Antoniego Sachę i umieszczony jest obok kaplicy św. Antoniego w Żerkowie.

Innym świadkiem historii sprzed stu lat jest Grób Nieznanego Żołnierza, który znajduje się na cmentarzu w Biesiadkach i jest otaczany szczególną opieką przez młodzież szkolną.

Sławomir Paterek
Wójt Gminy Gnojnik





*Cmentarz Wojenny w Gorlicach,
widok na bramę wejściową od strony nekropolii, 1918 rok.
Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

Gorlice

Rodacy! Wielka godzina wybiła...

15 października 1918 roku wybrani delegaci gmin z całego powiatu gorlickiego zjechali do Gorlic, by dokonać wyboru Tymczasowej Powiatowej Rady Narodowej. Przewodniczącym został Władysław Długosz, a jego zastępcami ks. Bronisław Świekowsky i dr Michał Maciejewski z Biecza. Rada 2 listopada 1918 roku wydała odezwę do mieszkańców powiatu:

„Rodacy! Wielka godzina wybiła na zegarze dziejowym. W oczach naszych zmartwychwstaje, zrzuca pęta wiekowej niewoli Wolna, Niepodległa, i Zjednoczona Polska. Jesteśmy wybrancami losu. Dożyliśmy tej szczęśliwej chwili, którą opiewali nasi wieszczowie i poeci, do której tęsk-



niły wszystkie porozbiorowe pokolenia i w grób się kładły czekając na nią bezskutecznie [...]. W tej myśli my Tymczasowa Rada Narodowa ziemi gorlickiej oświadczamy, iż z dniem dzisiejszym obejmujemy władzę i ujmujemy kierownictwo spraw narodowych powiatu gorlickiego w łączności i zależności od prawowitego rządu zjednoczonej Polski w Warszawie.”

Tego samego dnia powołano Komitet Wykonawczy Tymczasowej Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach i poinformowano o tym opinię publiczną w odezwie z 4 listopada 1918 roku. Podano w niej, że komitet podlega Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie będącej reprezentantem rządu warszawskiego dla Galicji,





Krzyż na cmentarzu wojennym. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

i że będzie działał w czterech referatach: spraw administracyjnych, aprowizacyjnych, skarbowych i wojskowych.

Realizując zarządzenia wydziału wojskowego, powołano Straż Bezpieczeństwa Publicznego, której zadaniem było patrolowanie ulic i ochrona budynków urzędowych. Podlegała ona organizacyjnie i dyscyplinarnie Państwowej Komendzie Wojska Polskiego i była w dyspozycji władz gminnych. Przystąpiono też do formowania oddziału wojskowego, który 10 listopada 1918 roku na rynku w Bieczu złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej w Warszawie. Oddział liczył czterystu żołnierzy pochodzących z okolic powiatu i został zakwaterowany w gorlickim gimnazjum 13 listopada 1918 roku.

Ziemia gorlicka w momencie odzyskania niepodległości borykała się z brakiem podstawowych artykułów żywnościowych i odzieżowych oraz z epidemią grypy hiszpańskiej. Była ona przyczyną śmierci wielu mieszkańców, a wśród nich burmistrza Gorlic Feliksa Tarczyńskiego. Jednak najbardziej dotkliwym problemem były trudności lokalowe. Wracający z wojny



Pomnik Juliusza Słowackiego („Pomnik Niepodległości”) w Parku Miejskim. Odsłonięty w 1919 roku, w pierwszą rocznicę zakończenia I wojny światowej.



Współczesne zwieńczenie „Pomnika Niepodległości”.

zdemobilizowani żołnierze nie mieli gdzie mieszkać. Protestowano nawet przeciwko zakwaterowaniu w budynku gimnazjum im. Marcina Kromera – tak potrzebnej do utrzymania porządku na ziemi gorlickiej – Kompanii Powiatowej „Gorlice”.

Mimo tych niedogodności cieszą się wolnością. Społeczeństwo ziemi gorlickiej dało temu wyraz z chwilą ogłoszenia przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. W tym czasie ziemia gorlicka była silnym ośrodkiem ruchu ludowego.

Łemkowie zamieszkujący południową część powiatu, tak jak wszystkie inne

„wierne ludy” cesarza, musieli poszukać sobie swojego miejsca w nowej rzeczywistości. Kierowani przez inteligencję, powołując się na zasadę samostanowienia, zaczęli organizować swoją administrację. Podczas wiecu w Gładyszowie 27 listopada 1918 roku wybrali Ruską Radę – przemianowaną na początku grudnia 1918 roku na Powiatową Ruską Radę dla powiatu gorlickiego.

Andrzej Ćmiech

Fragment książki *Ziemia gorlicka i jej dzieje*, Nowy Sącz 2017, s. 187–199.



Tragiczna i mądra pamięć Gromniczan o Wielkiej Wojnie

27 maja 2018 roku na cmentarzu wojennym nr 147 w Golan-
ce licznie zebrani mieszkańcy
gminy Gromnik uczcili setną
rocznicę odzyskania niepodle-
głości.

Uroczystość patriotyczną,
zorganizowaną przez społecz-
ność wsi z inicjatywy radnego – pana Jó-
zefa Krasa oraz sołtysa – pani Małgorzaty
Dębosz poprzedziła msza święta, sprawo-
wana przez proboszcza parafii księdza
Andrzeja Mirka. Niezwykle budujący jest
fakt, że wśród zgromadzonych były wielo-
pokoleniowe rodziny. Pamięć o poległych
jest nadal żywa wśród miejscowej ludno-



ści, a opisy wydarzeń z tamtego
okresu przekazywane są z po-
kolenia na pokolenie. Potwier-
dzeniem niech będzie fragment
tekstu odczytanego tego dnia:

„[...] Taki przykład z przeka-
zów rodzinnych. Mój pradzia-
dek, Józef Murczek, mieszkał
na terenie bezpośrednich

działań wojennych, w Chojniku na tzw.
Równiach. Przed rozpoczęciem natarcia
dostał nakaz opuszczenia gospodarstwa.
Wraz z rodziną wyprowadził się do swo-
jej siostry, mieszkającej w Gromniku,
w przysiółku Pozna. Ponieważ walki jesz-
cze się nie rozpoczęły, następnego dnia
wrócił sam, nie wiem z jakiego powodu



Cmentarz wojenny nr 147 w miejscowości Golanka, w gminie Gromnik, w powiecie tarnowskim.

– być może zostały tam jakieś zwierzęta. Wieczorem wybrał się w drogę powrotną, ale zawrócił jeszcze do domu, gdyż pozostawione tam psy okropnie ujadły i wyły. Uwolnił je więc z uwięzi i ruszył na Poznań. Zmierzchało już i patrol wojskowy zatrzymał go, posądzając o szpiegostwo. Zabrano nieszczęśnika do stacjonujących w Gromniku wyższych rangą oficerów. Notabene w Gromniku znajdowała się jedna z dwóch Obwodowych Komisji Armii Niemieckiej. Tam pradziadek tłumaczył jak mógł, że nie jest żadnym szpiegiem tylko zwykłym chłopem mieszkającym na tym terenie. Gra toczyła się o wysoką stawkę, za szpiegostwo groziła bowiem kara śmierci przez powieszenie. W końcu pod eskortą dwóch żołnierzy poprowadzono go na Poznań, aby inni potwierdzili jego słowa. Na miejscu oczywiście wszystko się wyjaśniło, a szalę przeważało zachowanie psów, które po rozpoznaniu domowników łąsiły się do nich radośnie. Wojskowi wyszli z założenia, że ludzie mogli skłamać ale zwierzęta są zawsze szczere.

Inna historia opowiadana przez moją babcię, Józefę, obrazuje jak dzieci odbierały wojnę. Babcia, wtedy siedmiolatka, cierpiała jak wszyscy głód. Pewnego dnia, odwiedzając swoją babcię w Golance, dostała od niej jedno piękne, czerwone jabłko. Nie zjadła go sama ale niosła jak największy skarb do domu. W drodze powrotnej mijała żołnierzy kopiących tzw.

dekunki. Bała się bardzo, jak mówiła, ale nie tego, że mogą ją zastrzelić. Okropnie się bała, że odbiorą jej to jabłko.

I jeszcze jedna historia, opowiadana mi przez moją sąsiadkę, nieżyjącą już panią Bieniasową. Jako malutkie, około dwuletnie dziecko, mieszkała z matką w Rzepienniku Strzyżewskim. Ojciec walczył na wojnie. Zimą 1915 kobieta zmarła i przez jakiś czas mała Gienia siedziała sama, wyziębiona i wygłodzona, przy zwłokach matki. Tu, w Golance, mieszkały jej babcia i ciotki. Babcia, zaniepokojona dręczącymi ją snami, wysłała jedną z córek i w ten sposób uratowano dziecko przed okropną śmiercią głodową. Zmarłą pochowano, jednak nie zaznaczono dokładnie grobu. Wiosną, kiedy stopniały śniegi, nikt nie był w stanie określić miejsca położenia mogiły. Pamiętam sąsiadkę, starszą panią, która z różańcem w ręku snuła się po cmentarzu, nie mogąc pomodlić się nad grobem najbliższej jej osoby.”

Historie prawdziwe, które – jak powiedział pan Bogdan Stasz, wójt gminy Gromnik – warto są zapamiętania. To niematerialne świadectwa tamtych wydarzeń, pisane emocjami ludzi, którzy byli ich świadkami. Pozbawione literackich zabarwień i podkoloryzowanego heroizmu, historie o tęsknocie, cierpieniu i głodzie. Żywe, namacalne i do bólu prawdziwe.

Agnieszka Wojtanowicz



Iwanowski szlak Legionów Józefa Piłsudskiego

Gmina Iwanowice znalazła swoje miejsce w czasach wojennych przemarszów Józefa Piłsudskiego podczas I wojny światowej. Kilku jego dzielnych legionistów pochodziło z tych terenów. Do dziś tamte wydarzenia i sylwetki znacząco zapisały się na kartach iwanowskiej historii z okresu odzyskiwania niepodległości.

Gdy Józef Piłsudski podróżował po Europie szukając sprzymierzeńców do walki o niepodległość, na uniwersytecie w Liège poznał m.in. studenta chemii, działacza Związku Strzeleckiego w Belgii, pochodzącego z Maszkowa – Mieczysława Kwiecińskiego. Gdy rozpoczął się konflikt zbrojny, Kwieciński powrócił do Krakowa, aby niebawem z krakowskich Oleandrów wyruszyć na szlak legionowy – I i II Brygady.

Najśłynniejszy dla gminy Iwanowice pozostaje wymarsz Kadrówki – 6 sierpnia 1914 roku – w stronę Michałowic. Oddział, którym dowodził Tadeusz Kasprzycki, nie napotykając większego oporu ze strony wojsk rosyjskich przemaszerował szosą warszawską, wschodnią stroną gminy Iwanowice do Słomnik, a potem kolejno przez Miechów, Jędrzejów, Chęciny aż do Kielc. Główne zaś siły legionowe wyszły z Krakowa i maszerowały dawnym szlakiem powstańców styczniowych – od Krzeszowic, przez Skałę, Iwanowice do Miechowa.

W Iwanowicach przez trzy dni można było zauważyć jadących na podwodach, czyli konnymi wozami – legionistów. Przez Iwanowice przechodził zarówno Józef Piłsudski, który otrzymał od Eustachego Romera, właściciela Czapel położonych w sąsiedztwie naszej gminy, młodą klaczkę – słynną Kasztankę, jak też i wspomniany Mieczysław Kwieciński „Oset”, dowódca



4. plutonu 13. kompanii Jerzego „Rojana” Śladkiego.

Sam Józef Piłsudski opisał ten swój przemarsz w broszurze pt. *Moje pierwsze boje*. Na kartach owego pamiętnika pojawiają się znajome nazwy miejscowości gminy Iwanowice – m.in. Władysław, Celiny i Widoma. Piłsudski wymienia także tajemnicze zagrody (prawdopodobnie z Poskwitowa Nowego), gdzie w obejściach widać jaśniejące światła latarek, należących zapewne do żołnierzy rosyjskich. Kilku ochotników z naszych miejscowości po-



Mieczysław Kwieciński ps. „Oset”, porucznik Legionów Polskich



szło także z legionistami, w rytm marsza wojskowego granego przez iwanowicką orkiestrę dętą (założoną w 1909 roku).

Przyjaźnie powitał legionistów także iwanowicki proboszcz – ksiądz Klemens Szerenos, który miał ponoć wytoczyć beczkę wody sodowej, zachęcając do picia spragnionych wojaków. Skąd taka postawa księdza proboszcza oraz mieszkańców Iwanowic? Otóż przed I wojną światową u proboszcza na plebanii przebywał prof. Leon Kozłowski, archeolog prowadzący prace wykopaliskowe. Prywatnie był on przyjacielem Józefa Piłsudskiego. Ludzie opowiadali, że przy pracach archeologicznych prof. L. Kozłowski uczył historii Polski. Stąd, być może, wynikało zaciekawienie tutejszej ludności działaniami legionistów oraz ich przyjacielska otwartość.

Oprócz Mieczysława „Oseta” Kwiecińskiego, legionistami z naszego terenu zostali Jan Jurkowski, syn młynarza z Maszkowa oraz Władysław Czekaj z Sieciechowic. „Oset” zginął w 1915 roku w walkach nad Nidą, natomiast dwaj pozostali wal-

czyli w II Brygadzie Legionów z Rosjanami w Karpatach Wschodnich. Za swe męstwo otrzymali po wojnie Krzyże Niepodległości.

Pod koniec października 1914 roku wojska austriackie i niemieckie zaczęły wycofywać się na zachód. Austriacy zniknęli wkrótce z Iwanowic, okopując się w lesie maszkowskim. Gdy nadciągnęli z powrotem Rosjanie, zaczęła się regularna bitwa, która w Iwanowicach trwała dwanaście dni. Rosjanie wyparli ostatecznie Austriaków z lasu maszkowskiego i linia frontu przesunęła się pod Kraków. W lesie należącym do iwanowickiej wsi Narama, według danych zawartych w książce Jerzego Pałosza *Śmiercią złączeni*, w leśnej mogile spoczęło prawdopodobnie 24 żołnierzy należących do armii austro-węgierskiej oraz jeden Rosjanin.

Adam Miska

Kustosz Muzeum Regionalnego
w Iwanowicach



Powtórny pogrzeb porucznika Mieczysława Kwiecińskiego ps. „Oset”. Kondukt pogrzebowy w dniach 4–5 maja 1916 roku przeszedł trasą z Miechowa przez Słomniki do Iwanowic i miał charakter patriotycznej manifestacji.



Wspomnienia Franciszka Gryza

Wspomnienia Franciszka Gryza (1905–1998), uczestnika uroczystych obchodów odzyskania przez Polskę Niepodległości w 1918 roku w Iwkowej

„...Odbył się wówczas uroczysty pochód, w którym brała udział młodzież sformowana w oddziałach *Kosynierów*. Ubrani byliśmy w górnice z szerokim pasem, czapki krakuski, mieliśmy kosy na sztorc nabite, a wyczyszczone tak, że błyszczały w słońcu. Na czele jechała banderia konna w czapkach krakuskach z pawim piórem, w białych koszulach z białą czerwoną wstęgą. Za *Kosynierami* szła miejsco-



wa orkiestra dęta, a na końcu ludność. Pochód przeszedł od ówczesnego domu kółka rolniczego ku szkole. Przed szkołą był przygotowany dąb do posadzenia, a kierownik Salbura miał przygotowany dokument mówiący o posadzeniu Dębu Wolności. Dokumentem tym

był pergamin z zapisem uroczystości, który włożono do butelki, zakorkowano i wsadzono do dołka, w którym posadzono Dąb Wolności. Kierownik Salabura przemawiał do nas, żeby co jakiś czas wspominać dzieciom i wnukom co ten dąb oznacza, że w tym czasie, po 123 latach niewoli Polska odzyskała Niepodległość...”





Delegacja Spisza i Orawy w rozszerzonym składzie przed wyjazdem do Paryża: Ignacy Sandrzyk, Mateusz Koszczak, ks. Ferdynand Machay, Wojciech Halczyn i Piotr Borowy, Warszawa 1919 rok. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

Jabłonka

Tak doszli Orawcy do Polski

Rok 1918 przyniósł Polsce niepodległość. Na Orawie powstała wtedy Polska Rada Narodowa domagająca się przyłączenia tych ziem do ojczyzny. Gdy I wojna światowa powoli zbliżała się do końca, coraz wyraźniej można było zaobserwować nasilające się ruchy polityczne, głównie w Europie środkowo-wschodniej. Poza odzyskującą niepodległość Polską, na mapie świata pojawiło się nowo powstałe państwo – Czechosłowacja, która usilnie starała się o włączenie w obręb swojego państwa Górnych Węgier, wraz z terenami zwartego zasiedlenia polskiego. Politycy czescy i słowaccy twierdzili, że granica polsko-czechosłowacka powinna biec tak, jak dotychczasowa galicyjsko-węgierska. Spowodowało to konflikt terytorialny między obydwojma państwami, który coraz mocniej nasilał się od połowy listopada 1918.



Gdy rozgrywały się te przełomowe wydarzenia, przybył z frontu włoskiego na krótki urlop ksiądz Ferdynand Machay, któremu udzielono przepustki, aby złożył wizytę swojemu ciężko choremu bratu Eugeniuszowi, przebywającemu w szpitalu w Budapeszcie.

W trakcie podróży miał okazję zaobserwować gwałtownie zachodzące zmiany wśród monarchii. Z jednej strony – upadek Austro-Węgier, a z drugiej – zryw niepodległościowy. Ważnym etapem podróży było nieplanowane spotkanie i rozmowa z czołowymi patriotami słowackimi – księżmi Andrejem Hlinką, Stefanem Mnohelem i Janem Vojtassakiem. Ich radość i nadzieje, jakie wiąжали z ogłoszeniem Republiki Czechosłowackiej, udzieliły się również i jemu, ale bynajmniej nie myślał o tym, aby swoich rodaków z Górnych Węgier też włączyć do tego państwa.



Po przybyciu do Jabłonki, pierwszą osobą którą spotkał, był Jan Piekarczyk (starszy), uchodzący do tej pory za zwolennika orientacji prośłowackiej, właściciel domu, w którym mieścił się słowacki bank ludowy. Piekarczykowi, który był żądny nowych wieści ze świata, ksiądz Machay oznajmił: „Słowacy połączyli się... z Czechami, teraz też i na nas kolej, abyśmy się połączyli z Polską, bo my tu przecież Polacy. Wojna się kończy. Madziarzy i Niemcy pobici; Narody same stanowią o sobie, Słowacy idą z Czechami, Rumuni ku Rumunom, my zaś ku Polakom – czy nie tak Panie Piekarczyk?”. Ten zaś z zapalem potwierdził: „Prawdę mówicie księżu Machay, prawdę mówicie, niech żyje Polska” – wyrzucił kapelusz w powietrze i krzyknął w niebogłosy „Niech żyje Polska!”

Niedługo po przyjeździe księdza Machaya do Jabłonki została powołana 5 listopada 1918 roku Rada Narodowa (oficjalnie: Rada Narodowa Polaków na Górnej Orawie), której był pomysłodawcą. Jan Piekarczyk został przewodniczącym, a zastępcą Andrzej Grela, sekreta-

rzem zaś Ignacy Suwada. W tym samym dniu mieszkańcy Jabłonki i sąsiednich wsi podjęli też rezolucję (deklarację założycielską): „My Polacy na Górnej Orawie, korzystając z zasady samostanowienia narodów o sobie, po rozpadnięciu się państwa węgierskiego, nie chcemy pozostać w państwie czesko-słowackim, lecz żądamy przyłączenia wszystkich polskich ziem w żupaństwach: trenczyńskim, orawskim i spiskim do wielkiej katolickiej Polski.”

Pierwszym etapem działań Rady było zadecydowanie o powiadomieniu władz nowotarskich o swoim ukonstytuowaniu się i podjętej rezolucji, a przede wszystkim prośba o wysłanie na Górną Orawę polskich oddziałów wojskowych. Bowiem w „stolicy” Podhala już od pewnego czasu tworzyły się polskie struktury administracyjne i wojskowe, które organizowały się do przejęcia władzy nie tylko na terenie nowatorszczyzny, ale także na Spiszu i Orawie. Na razie czekały, aby zwrócili się o to mieszkańcy tych terenów.

W tym samym dniu członkowie Rady Narodowej wyjechali do Nowego Targu. Po

Padły węglerskie słupy graniczne.

Jak Orawę i Spisz przyłączono do Polski.

Czarny Dunajec 5 listopada.

Z ramienia rządu polskiego objął tu władzę Komitet narodowy, złożony z not. dr. Trybulca, nacz. sądu Feila, wójta z Czarn. Dunajca Gikowskiego i górala Łasia. Komendę stacji wojskowej objął adwokat miejscowy por. dr. Tadeusz Dąbrowski, który zaprzysiął żołnierzy polskich na wierność ojczyźnie.

Po zainstalowaniu polskiej władzy w Czarnym Dunajcu por. Dąbrowski na czele plutonu i komitet narodowy z Czarn. Dunajca udali się na ziemię Orawską — na Węgry. Słupy graniczne zrzucono. Padł symbol niewoli, w jakiej żył dotychczas polski lud na Orawie. Wszędzie przyjmowano zwłastunów wolnej Polski entuzjastycznie.

Gdy komitet narodowy i oddział polskiego wojska wkroczył do Piekieniaka, cała wieś wyległa na powitanie. Ołbrzymi tłum, liczący około tysiąca ludzi, zgromadził się na wlec, który jednomyślnie, wśród radosnych okrzyków uchwalił przyłączyć się do Polski.

Z Piekieniaka udano się do Jabłonki (14 km. dalej od Piekieniaka). Tam również wielka chwila wyzwolenia wywołała powszechny entuzjazm. Zwołano na tychmiast wlec, w którym wzięło udział przeszło 3.000 ludzi, którzy wśród wielkiego wzruszenia uchwaliли również przyłączyć się do Polski.

Wieść o wyswobodzeniu rozesała się lotem błyskawicy po całej okolicy, budząc radość wśród ludu polskiego. Za przykładem Piekieniaka i Jabłonki pójdą niewątpliwie dalsze wsie Orawy, a także i Spiszu, który cały powstaje, aby po tylu latach niewoli połączyć się z swą macierzą — Polską.

Wycinek z dziennika „Ziemia Lubelska” z 11 listopada 1918 roku informujący o wkroczeniu polskich żołnierzy na Orawę.





drodze spotkali się jednak w Czarnym Dunajcu z por. dr Tadeuszem Dąbrowskim, który połączył ich telefonicznie z Janem Bendarskim, szefem tymczasowej administracji polskiej na Podhalu. Po rozmowie z członkami Rady Bednarski podjął stosowne decyzje. Bezwzględnie zwrócił się do powiatowego komendanta wojska polskiego rotmistrza Mariusza Zaruskiego, a ten wydał swoim żołnierzom rozkaz, by następnego dnia, tj. 6 listopada 1918 roku, wkroczyli na Orawę. Bednarski spotkał się z przewodniczącym Rady Janem Piekarczykiem 7 listopada w Nowym Targu. W imieniu Rady ogłosił on całkowite podporządkowanie się polskiej władzy państwowej, reprezentowanej przez Bednarskiego, i ustalił z nim linię dalszego działania.

Polscy żołnierze wkroczyli na Orawę 6 listopada od strony Czarnego Dunajca. Były to dwa plutony w sumie liczące około 80 osób. Jeden – pod dowództwem porucznika Jerzego Lgockiego – skierował

się do Suchej Góry i Głodówki, a drugi – dowodzony przez porucznika Tadeusza Dąbrowskiego – do Jabłonki. Mieszkańcy Orawy powitali ich z białą-czerwoną flagą w Jabłonce, na granicy Podhala i Orawy. Na żołnierzy, oprócz mieszkańców, czekało dwóch żandarmów powołanych przez Radę Narodową w Jabłonce oraz kilkunastu uzbrojonych ochotników. Na powitanie oddali oni salwę honorową, na co żołnierze również odpowiedzieli salwą i odśpiewali pieśń, która dziewięć lat później stała się hymnem narodowym wszystkich Polaków. Razem wyruszyli do Jabłonki śpiewając pieśni góralskie.

W drodze zatrzymano się w Piekielniku, gdzie na wniosek miejscowej ludności por. Dąbrowski upomniął i wezwał do lojalności znajdującego się tam sekretarza gminnego, który znany był z wrogiego stosunku do Polaków. W Jabłonce na żołnierzy czekało kolejne powitanie, zostali ugoszczeni oraz rozlokowani na kwaterach prywatnych. Oddział ekspedycyjny, dopóki nie



zastąpił go inny, stacjonował na Górnej Orawie do 24 grudnia 1918 roku.

Polscy żołnierze pełniący służbę na Orawie nie wtrącali się w miejscowe sprawy, pozostawiając je do rozwiązania tułejszej Radzie Narodowej. Pełnili typową w takich okolicznościach służbę garnizonową, wartowniczą i patrolową, co niekiedy prowadziło do potyczek z żołnierzami czechosłowackimi. Dodatkowym zadaniem wojskowych była praca kulturalno-oświatowa – rozprowadzanie polskiej prasy i książek, a także uczenie miejscowej ludności pieśni narodowych i kolęd.

Najważniejszymi zadaniami Rady Narodowej, wynikającymi z zaistniałej sytuacji, było utrzymywanie w Jabłonce i okolicach bezpieczeństwa oraz porządku, do czego wykorzystywano powołanych przez siebie żandarmów, albo strażaków-ochotników. Oprócz tych działań zostały zorganizowane wybory wójtów oraz rad gminnych. Prowadzono również agitację mającą przekonać mieszkańców do przyłączenia do Rzeczypospolitej Polskiej. W czasie jej trwania rozdawano, przygotowane przez księdza F. Machaya, ulotki z apelem *Do Polaków Spisza, Orawy i Czacy*. Dzięki pozytywnemu nastawieniu mieszkańców do idei przyłączenia tych ziem do Polski, agitacja przebiegała zgodnie z zamysłem Rady.

Do 18 listopada za włączeniem do Polski opowiedziało się na Górnej Orawie piętnaście wsi z powiatu trzciańskiego: Głodówka, Sucha Góra, Chyżne, Piekienik, Jabłonka, Bukowina, Podszkle, Harkabuz, Orawka, Podwilk, Podsarnie, Zubrzyca Dolna i Górna oraz Lipnica Dolna (Wielka) i Górna (Mała), a także dziesięć wsi z powiatu namiestowskiego, tj. Erdutka, Klin Zakamienny, Benedyktów, Mutne, Nowoć, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Sihelne i Wesole. Polscy żołnierze zajęli na krótko jeszcze Namiestów oraz jego okolice, a w powiecie trzciańskim Lasek, Witonową i Trzcianną.

Z racji tego, że coraz bardziej nasilały się starcia pomiędzy wojskami polskimi i czechosłowackimi, jedna i druga strona zdecydowały o podpisaniu porozumienia o tymczasowej linii demarkacyjnej, rozgraniczającej ich strefy wpływów na Orawie. Podczas obrad w tej sprawie przed-

stawicielami władzy polskiej byli: ppłk. Witold Filimowski, por. Tadeusz Dąbrowski, dr Jan T. Dziedzic z Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Nowym Targu, Radę Narodową w Jabłonce reprezentowali księża Ferdynand Machay i Eugeniusz Sikora. Umowa została podpisana 31 grudnia 1918 roku w Chyżnem.

Ukazywała ona aktualny stan posiadania, pozostawiając po polskiej stronie Głodówkę, Suchą Górę, Chyżne, Piekienik, Jabłonkę, Bukowinę, Podszkle, Harkabuz, Podwilk, Orawkę, Podsarnie, Zubrzycę Dolną i Górną oraz Lipnicę Małą i Wielką. Na włączonych do Polski obszarach Spisza i Orawy Polska Komisja Likwidacyjna powołała specjalnych podkomisarzy, dzięki czemu stworzyła tam swego rodzaju „Stan Faktyczny Posiadania”. Ksiądz Ferdynand Machay został podkomisarzem na Orawie i wprowadzono tymczasowe struktury administracyjne. Polacy uruchomili również w niektórych miejscowościach urzędy pocztowe i szkoły.

Opracowano na podstawie: Jerzy M. Roszkowski, *Jabłonka w latach 1910–1939* [w:] *Jabłonka – stolica polskiej Orawy. Historia i współczesność*, pod red. Barbary Zgamy i Rafała Kowalczyka, Nowy Targ – Jabłonka, 2012, s. 139–180.

Sporządzili:

Anna Tomala – podinspektor

w Referacie Strategii i Promocji

Andrzej Jędraszczak – podinspektor

w Referacie Strategii i Promocji



Grobowiec księdza Ferdynanda Machaya na Cmentarzu Salvatorskim. Fot. wikipedia



Wyładunek grupy armijnej gen. Rotha na stacji w Jordanowie.
Zdjęcie ze zbiorów Towarzystwa Miłośników Ziemi Jordanowskiej (TMZJ).



Jordanów

Jordanowska droga do Niepodległości

Wielka wojna u bram Jordanowa

Po ogłoszeniu mobilizacji w Cesarstwie Austro-Węgierskim, w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1914 roku, poborowi i rezerwiści (do lat 45) z Jordanowa udawali się do punktu werbunkowego w Wadowicach, a stamtąd do swoich jednostek. W całym cesarstwie armia była wielonarodowościowa, lecz żołnierzy kierowano do pułków bliskich ich miejsca zamieszkania. W ten sposób mieszkańcy Jordanowa trafiali głównie do pułków zachodnio-galicyskich: 56 cesarskiego i królewskiego pułku piechoty, którego III batalion stacjonował w Wadowicach, a także krakowskiego 20 c. i k. pułku piechoty oraz tarnowskiego 2 c. i k. pułku ułanów, krakowskich jednostek kawalerii 3 c. i k. pułku ułanów oraz 10 c. i k. pułku dragonów. Starszych wie-



kiem rezerwistów kierowano do 16 cesarsko-królewskiego pułku piechoty Obrony Krajowej w Krakowie⁴⁵.

W samym Jordanowie wydarzenia poprzedzające I wojnę światową były żywo komentowane. Jak zanotowano w *Kronice Szkoły Powszechnej w Jordanowie*: „Patriotyczni lecz bądź co bądź lojalni wobec c.k. władz obywatele Jordanowa porażeni zostali najpierw wiadomością o zabójstwie austriackiego następcy tronu i jego małżonki w Sarajewie, na tę wiadomość w dniu 1 lipca 1914 roku zebrała się Rada Gminna na nadzwyczajne posiedzenie, na którym burmistrz wyraził oburzenie całej ludności Jordano-

45 P.R. Jankiewicz, *Zarys dziejów Skomielnej Czarnej i Bogdanówki*, Skomielna Czarna – Bogdanówka 2001.





Budynek „Sokoła” w Jordanowie (ze zbiorów TMZJ).

wa tym niecnym morderstwem”⁴⁶. Z kolei w dniu 29 sierpnia 1914 roku Rada Miasta Jordanowa zdecydowała się wesprzeć Legiony Polskie kwotą tysiąca koron, na którą to zaciągnięto pożyczkę⁴⁷.

21 sierpnia 1914 roku, spod budynku „Sokoła” w Jordanowie, wyruszyła do punktu rekrutacyjnego w Myślenicach grupa 21 członków jordanowskiej „drużyny sokolej”. Byli to: Stanisław Białoński, Jan Bąk, Jan Czajka, Albin Dańkowski, Stanisław Dańkowski, Władysław Dańkowski, Stefan Kalczyński, Stanisław Kulka, Eugeniusz Leśniak, Stanisław Łacek, Henryk Marchiński, Jan Maciąga, Kazimierz Marfiak, Ferdynand Oleaczek, Józef Oprządek, Ludwik Pietrzak, Piotr Rompolt, Franciszek Siepak, Feliks Skwarek, Mieczysław Totoś, Józef Zduń. W Myślenicach odbywali przeszkolenie, po czym kierowani byli do różnych jednostek legionowych.

Nie wszyscy z tych, którzy wyruszyli, przeszli szkolenie i trafili do Legionów. Pełna liczba legionistów z Jordanowa nie jest jednak znana. Szacuje się, że w walkach legionowych wzięło udział około 20–25 żołnierzy z Jordanowa i Malejowej. Oprócz tych z drużyny sokolej, znane są m.in. nazwiska Ludwika Rompolda z 10 kompanii 3 pp. Legionów, Rajmunda Bergela z 2 pp. Legionów, Mieczysława



Tablica poświęcona wymarszowi drużyn sokolech z Jordanowa (fot. St. Bednarz).

Kawskiego z 7 kompanii, Bazylego Rogowskiego z 1 pp., Adama Adamskiego z 1 pp., Antoniego Andruszkiewicza z 3 pp. Legionów, Czesława Bielesia porucznika 2 pp. Legionów, Jana Boczonía z VI batalionu. Na elewacji budynku „Sokoła” (dziś BS Jordanów) w 2008 roku odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą temu wydarzeniu.

Jordanów w latach 1914–1918

Po pierwszych sukcesach armia austro-węgierska poniosła klęski we wschodniej Galicji. W październiku punkt ciężkości działań wojennych przesunął się na Podkarpacie. Jordanów znalazł się na zapleczu frontu, oddalonego jeszcze o 150 km. System fortyfikacyjny uzupełniano o fortyfikacje polowe, w pasie od Lanckorony do Jordanowa. Do dziś na wzgórzu Łysa Góra koło Jordanowa (647 m n.p.m.) zachowało się około 160 metrów rowu strzeleckiego z poprzecznicami oraz pozostałości stanowiska artyleryjskiego. Prace rozpoczęto w lipcu i ciągnęły się one do końca 1914 roku.

46 *Kronika Szkoły Powszechnej w Jordanowie* (kopia w zbiorach TMZJ).

47 *Jordanów – monografia miasta*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Bednarza i Piotra Sadowskiego, Bielsko-Biała 2013.



Jordanowanie w Legionach Polskich

Żołnierze Legionów Polskich z Jordanowa

Adam Alojzy Adamski (1897) --- 1 pp LP, 1 p. uł LP

Antoni Andruszkiewicz (1889) --- 4 pp LP

Rajmund Bergel (1894) --- 2 pp LP

Czesław Bieleś (1888) --- 2 pp LP, porucznik

Jan Boczoń (1891) --- I Brygada LP (VI baon)

+ 29 IV 1915

Józef Dańkowski (1895) --- 2 pp LP, 3 pp LP, sekcynyjny

Kamil Iszyński (1894)

Mieczysław Kawski (1898) --- 4 pp LP, kapral

+ 11 IX 1915

Hieronim Kłacz

Zygmunt Kowalski (1884) --- 5 pp LP

Eugeniusz Leśniak (1897) --- 2 pp LP

Józef Oprzędek (1894) --- 2 pp LP (k.m. I baonu)

Józef Pietrzak (1887) --- 6 pp LP, plutonowy

Bazyli Rogowski (1894) --- 1 pp LP, sekcynyjny

Józef Piotr Rompolt (1895) --- 2 pp LP

Ludwik Rompolt (1890) --- 3 pp LP, sierżant

Józef Skwarek (1891) --- 2 pp LP



Członkowie TG "Sokół" (Kronika Miasta Jordanowa)

Opracowanie Piotr Sadowski

Pod koniec października w położonym dogodnie przy transwersalnej linii kolejowej Jordanowie, pojawiły się cofające się pobite oddziały. W budynku szkolnym zorganizowano szpital polowy na 80 łóżek, w którym leczono czerwone, dyzenterię, tyfus⁴⁸. Jednym z oddziałów, które przerzucono w ten rejon, był 1 pp. Legionów Polskich skierowany 14 listopada do Makowa i Zawoi, dla odpoczynku. Wkrótce przybył do Makowa Józef Piłsudski, który zamieszkał w dworku „Paczosówka”⁴⁹.

Od 26 listopada sytuacja na Pogórzu Karpackim stawała się coraz bardziej groźna. Od Nowego Sącza w kierunku Limanowej zbliżały się trzy dywizje kawalerii pod dowództwem gen. Dragomirowa. Dowództwo austro-węgierskie zdecydowało się na bezprecedensowy manewr. Pod osłoną twierdzy Kraków w rejon Jordanów – Mszana Dolna przerzucono Grupę Ar-

mijną gen. Rotha wzmocnioną 47 pruską rezerwową Dywizją Piechoty⁵⁰. Oddziały te były wysadzane 28 listopada na stacji kolejowej w Jordanowie, skąd piechotą udawały się w rejon Mszany Dolnej. Tak więc stacja kolejowa w Jordanowie odegrała kluczową rolę. Grupę tę zdecydowano wzmocnić 1 Pułkiem Piechoty Legionów. Wyruszył on z Makowa 21 listopada, przeszedł przez Jordanów, by dwa dni później zająć stanowiska w rejonie Dobrej. 30 listopada oddziały rosyjskie opanowały stację kolejową Kasina Wielka, skąd dochodziły słyszalne w Jordanowie odgłosy artylerii. Front zbliżył się na odległość 20 km. Wincenty Łabuda – kierownik szkoły podstawowej wspominał: „Kule armatnie padały na Myślenice. Kozacy byli na wzgórzach pod Pcimiem, w Mszanie Dolnej i okolicy. Przez Jordanów dzień i noc przeciągali uchodźcy”⁵¹.

Uderzenie grupy armijnej gen. Rotha, które rozpoczęło się 2 grudnia, było sku-

48 *Kronika szkoły...*, op. cit.

49 K. Garduła, L. Ogórek, *Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem*. Kraków 1988 s. 13–14.

50 *Ibidem*

51 *Kronika szkoły...*, op. cit.



Straty Jordanowa

1. Jan Boczon (ur. 1891) --- VI baon I Brygady LP, poległ lub zginął 29 kwietnia 1915 nad Nidą
2. Michał Cieślak (ur. 1895), szeregowy 11. kompanii 56 pp, poległ 24 lutego 1916.
3. Aleksander Dańkowski (ur. 1885), żołnierz 16 pp obrony krajowej, poległ 1 września 1914.
4. Jan Dańkowski (ur. 1891), szeregowy 56 pp, poległ w 15 maja 1916.
5. Paweł Durek (ur. 1891), szeregowy 6. kompanii 56 pp, zmarł 9 sierpnia 1918.
6. Józef Feureisen (ur. 1880), zmarł w szpitalu wojskowym nr 1 we Lwowie 22 marca 1916.
7. Stanisław Gancarczyk (ur. 1892), szeregowy 56 pp, zmarł 14 sierpnia 1918.
8. Władysław Hajda (ur. 1893), żołnierz 16 pp obrony krajowej, poległ pod Borem 3 lipca 1915.
9. Mieczysław Kawski (ur. 1898), kapral 3 pp LP, poległ pod Hulewiczami na Wołyniu 10 września 1915.
10. Wawrzyniec Leśniakiewicz (ur. 1896), zmarł w szpitalu w Trieście 21 października 1918.
11. Stanisław Mąkacz (ur. 1868), szeregowy 56 pp, zmarł 3 grudnia 1917.
12. Antoni Oleaczek (ur. 1892), kapral 13. kompanii 56 pp, poległ 26 lipca 1915.
13. Stanisław Oprzędek (ur. 1896), zmarł w szpitalu wojskowym w Krakowie w październiku 1918.
14. Józef Skorupski (ur. 1887), żołnierz 56 pp, poległ pod Wołą Kocikową 21 listopada 1914.
15. Nikodem Sulak, żołnierz 57 pp, poległ na wzg. 257 (Ulówka) na Wołyniu 30 czerwca 1916.
16. Stanisław Sulkowski (ur. 1898), żołnierz 56 pp, zginął 7 lipca 1916 r. pod Bekją nad Adriatykiem.
17. Jan Zaremba (ur. 1899), ranny w bitwie nad Piawą, zmarł 28 czerwca 1918 r. w szpitalu w Trieście.
18. Jan Zduń (ur. 1896), żołnierz 56 pp, poległ pod Bieczem 7 maja 1915.
19. Stanisław Zduń (ur. 1893), nauczyciel, poległ pod Karpilówką na Wołyniu 9 września 1915.

tecne i przepędziło Rosjan za Dunajec. W samym Jordanowie zmarło na początku 1915 roku trzech rannych jeńców armii rosyjskiej. Pochowano ich na cmentarzu parafialnym w Jordanowie, pomimo że nie byli katolikami⁵². Mogile tej nadano numer ewidencyjny 370. Nie zachowała się ona, na jej miejscu stoi dziś Pomnik Nieznanego Żołnierza.

Na terenie Jordanowa znajdowało się jeszcze jedno miejsce pochówku. W zagajniku, na pograniczu z Bystrą, są ślady pochówku żołnierzy ze szpitala polowego. Do dziś widnieje tu zarys pola grobowego. O istnieniu w tych okolicach szpitala polowego etapowego wspominają liczne relacje ustne mieszkańców, zapisane przez autora. W 1915 roku zarekwirowano dzwony kościelne na potrzeby produkcji zbrojeniowej. Rekreowano także konie z wozami. Kazimierz Buchała pisze: „był to rok [1916] wielkiej biedy i niedostatku. Zwłaszcza wśród nauczycielstwa. Żywność,

odzież, opał wydają sklepy w małych racjach na kartki”⁵³.

Smutne nastroje dodatkowo pogłębiały informacje o śmierci jordanowian na frontach w Europie. W latach 1914–1918 zginęło w walce i zmarło w szpitalach polowych dziewiętnastu żołnierzy z Jordanowa i czternastu z Malejowej (będącej dziś w granicach Jordanowa)⁵⁴. Szczegółowy spis poległych przedstawiają tablice opracowane przez Piotra Sadowskiego.

Rok 1918 – Droga do Niepodległości

Zmęczone wojną społeczeństwo oczekiwało zmiany tej uciążliwej sytuacji. Pojawiły się wyraźne nastroje antywojenne. Na wieść o odradzających się władzach polskich, 3 listopada 1918 roku, ksiądz Oleksy zorganizował na jordanowskim rynku wiec ludności, odczytując przysięgę dla

52 *Liber Mortuorum Jordanów*, arch. parafii.

53 Relacja K. Buchały, kierownika szkoły, w posiadaniu TMZJ.

54 *Liber Mortuorum Jordanów*, uzupełniony o urzędowe spisy poległych.



Straty Malejowej

1. Jan Babik (ur. 1895), szeregowy 16 pp obrony krajowej, samobójstwo na froncie 20 czerwca 1915 r.
2. Franciszek Fudali (ur. 1893), szeregowy 56 pp, zmarł z ran w Koszycach 8 marca 1915 r.
3. Józef Fudali (ur. 1891), zmarł z ran w szpitalu wojskowym 10 listopada 1917 r.
4. Wawrzyniec Fudali (ur. 1886), poległ pod Gajowiskiem 25 lutego 1916 r.
5. Jan Gruca (ur. 1884), szeregowy 16 pp obrony krajowej, zmarł w Wadowicach 11 czerwca 1915 r.
6. Jan Gruca (ur. 1893), poległ w bitwie pod Dąbrową 2 maja 1915 r.
7. Józef Gruca (ur. 1892), zmarł z ran w Karpatach 16 lipca 1915 r.
8. Józef Hajda (ur. 1880), zginął 28 października 1917 r.
9. Stanisław Kłacz (ur. 1884), zmarł z ran w szpitalu wojskowym w Debreczynie 3 sierpnia 1916 r.
10. Ludwik Madoń (ur. 1896), strzelec FJB 6, poległ pod Stanisławowem 27 czerwca 1915 r.
11. Stanisław Madoń (ur. 1890), zaginął w kwietniu 1915 r.
12. Józef Mentel, żołnierz 57 pp, poległ pod szczytem Madoni w Alpach Julijskich 30 sierpnia 1917 r.
13. Władysław Mentel (ur. 1889), zmarł w szpitalu w Innsbrucku 5 listopada 1918 r.
14. Wawrzyniec Wierba (ur. 1896), poległ 30 listopada 1917 r.

zmarłychwstałej Polski. Już wtedy działały w okolicy oddziały milicji polskiej, które zorganizował por. Stanisław Burtanek – oficer 100 pułku piechoty, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, przebywający na rekonwalescencji w Łętowni. W Jordanowie spotkał swoich znajomych: „chor. Marchińskiego, Łazarskiego i innych, wszyscy martwili się skąd zdobyć broń, bo posterunki żandarmerii są jeszcze austriackie, a niektórzy po wsiach mają jakieś rewolwery czy nawet karabin, a z kosami dziś trudno”⁵⁵.

Broń dla jordanowskiego oddziału milicji – w postaci dwudziestu karabinów – pozyskano po paru dniach od wojskowego komendanta polskich już Myślenic, płk. Józefa Cyrusa-Sobolewskiego. Na wieść, że w okolicach Jordanowa i Makowa grasują bandy, pułkownik Sobolewski mianował Burtanka szefem ekspozytury powiatu na rejon Jordanowa i Makowa⁵⁶. 13 listopada 1918 roku w ratuszu jordanowskim odebrał od okolicznych wójtów i właścicieli

ziemskich przysięgę na wierność Rzeczypospolitej.

Tego dnia miasto przeszło pod zarząd odradzającej się Polski. Osiem miesięcy później, zgodnie z uchwałą Rady Miasta Jordanowa, 21 maja 1919 roku – na cześć niepodległej Polski – został posadzony Dąb Wolności. Rośnie on do dzisiaj i stał się symbolem miasta.

Stanisław Bednarz
Towarzystwo Miłośników
Ziemi Jordanowskiej



Artyleria na rynku w Jordanowie w 1914 roku
(ze zbiorów TMZJ).

⁵⁵ S. Burtanek, *Ze wspomnień*, maszynopis w posiadaniu Piotra Sadowskiego, s. 1–2.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 3.



Koniec rządów zaborczych w Kętach!

W powszechnej świadomości Polska odzyskała niepodległość 11 listopada 1918 roku. Trzeba jednak pamiętać, że data ta jest raczej symboliczna. Kształtowanie się granic odrodzonego państwa polskiego było procesem trwającym kilka lat. 11 listopada 1918 roku w wagonie kolejowym w lesie pod Compiègne został podpisany rozejm pomiędzy przedstawicielami Niemiec i państw Ententy. Tego dnia skończyła się w Europie I wojna światowa, która przyniosła milionom Polaków spełnienie ich marzenia. Tym marzeniem było pojawienie się na mapach Starego Kontynentu odrodzonej po ponad stu latach zaborów II Rzeczypospolitej.



W ostatnich tygodniach 1918 roku dobiegły końca rządy austriackie na terenie Galicji. Można wtedy zauważyć samostne wyzwalanie się Polski powiatowej. W wielu, nawet niewielkich galicyjskich miasteczkach, zaczęły powstawać zręby polskich instytucji. Przejmowały one władzę od austriackiej administracji, tracącej kontrolę nad podległą jej prowincją.

W Kętach także doszło do wypowiedzenia posłuszeństwa cesarskim urzędnikom. Na początku listopada 1918 roku powołano do życia organ lokalnej władzy. Organem tym była Polska Organizacja Narodowa (PON) działająca w ramach powiatu Biała. Tworzyła ona zarazem odrębną strukturę Polskiej Komisji Likwidacyjnej, zastępując tymczasowo władze rządowe. Na czele PON stanął Władysław Dymek, który był powszechnie szanowanym w mieście działaczem społecznym i prawnikiem (posiadał stopień doktora nauk prawnych). Sekretarzem organizacji wybrano z kolei Andrzeja Stopkę – kierownika Seminarium Nauczycielskiego w Kętach.

O wydarzeniach, które rozegrały się w mieście nad Sołą w ostatnich dniach

Wielkiej Wojny, wspominają dwa lokalne źródła historyczne. Pierwszym z nich jest *Kronika Szkoły nr 2 w Kętach*.

„Dnia 1 listopada wszystkie serca polskie zabiły wielką radością bo oto Polska zmarła, zmartwychwstała, zrzuciła nienawistne jarzmo zaborców, butne

Niemcy i niedołączna Austria w proch się rozpadły i Biały orzeł polski na nowo rozciął swe skrzydła nad wszystkimi trzema dzielnicami Polski. Na znak zrzucenia tego jarzma [...] w Krakowie i innych miastach, tak i u nas w naszych skromnych Kętach zrzucano wszędzie emblematy władzy austriackiej, znienawidzonego czarnego orła. Tutaj nadmienić trzeba, że w tutejszej szkole od czasów manifestacji chełmskiej pozdejmowano portrety cesarza Franciszka pozawieszane w klasach i kancelarii, w której już od dawna wisiał portret Józefa Piłsudskiego. Portretów cesarza Karola nawet nie było nigdy w tutejszej szkole...”

Koniec rządów zaborczych w Kętach opisała także lokalna księga cechu piekarskiego (sygn. MK/H/693) przechowywana w Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach:

„Niedługo biurokracja [pisownia oryginalna – przyp. aut.] Sądu austriackiego w Kętach cieszyła się pod opieką rozpostartych skrzydeł czarnego orła austriackiego, pewnego dnia zebrali się chłopcy podrostki wszystkie orły czarne urzędowe austriackie pozrywali w całym mieście po wszystkich ulicach w rynku na starej pocztynie był z gipsu sztukateryjny orzeł czarny tak długo bili kamieniami do niego aż się cały wyłupił i odpadł, idąc gromadą Królewską ulicą zatrzymali się przed domem Nr 139, tu wisiał na ścianie orzeł biały w czerwonym polu, miała i tu nastąpić egzekucja doraźnego sądu podrostów, ale dowódca gromady wystąpił – Chłopcy tego nie – tego nie ruszać bo to polski



orzeł biały – ruszyli w dalszy pochód. Podczas tej śmiertelnej egzekucji orla czarnego warto było zaobserwować dominującą wojskową straż austriacką. W rynku w sieni w budynku departamentu urzędu sądowego w Kętach stała straż wojskowa «Schildwach Odwach». Oficer austriacki wyglądał z sieni na rynek, niezdecydowany, trwożliwy niepewny samego siebie w obce ruchliwej publiki podrostków i wygłodniałych ruskich żołdaków, były to ostatnie dni austriackie w Kętach.”

Poza strukturą lokalnej władzy w postaci Polskiej Organizacji Narodowej w Kętach powołano do życia Straż Obywatelską. Była to formacja bezpieczeństwa utworzona przez byłych kęckich legionistów. W li-

stopadzie 1918 roku w Kętach powstał też niewielki oddział Wojska Polskiego. Na dowódcę Straży Obywatelskiej oraz kęckiego oddziału wojskowego wyznaczono Kazimierza Józefa Singera. Do 1914 roku pełnił on obowiązki komendanta miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, a w czasie I wojny światowej był oficerem w armii austriackiej. Funkcje dowódcze powierzył Singerowi generał Bolesław Roja, dowodzący garnizonem wojskowym w Krakowie.

Andrzej Małyśa

Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego
w Kętach



Dzień targowy na rynku w Kętach, początek XX wieku. Fotografia pochodzi z karty pocztowej, należącej do kolekcji Alfreda Wojtali. Została opublikowana w wydany niedawno albumie Kęty na dawnych pocztówkach. Kęty on Old-times Postcards, red. Renata Bożek, tł. Henry Terer, Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego, Kęty 2010.



Powiat krakowski w drodze do jedności i niepodległości

Wybuch I wojny światowej stanowił dla powiatu krakowskiego szansę na ponowne zjednoczenie, gdyż po kongresie wiedeńskim Polski ziemie wielu gmin, jak np. Wielka Wieś czy Michałowice, zostały podzielone między Rosję (Królestwo Polskie) i Austrię (Galicja). Podczas I wojny światowej ziemia krakowska bardzo ucierpiała, gdyż w latach 1914–1915 przebiegał przez jej teren front. Już w roku 1914 na terenie powiatu krakowskiego i w samym Krakowie zaczęły powstawać formacje, których celem była walka o niepodległość ojczyzny.

I tak w gminie Iwanowice utworzony został oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowującej się do walki o wolną Polskę, a symbolicznego zniesienia granic między Rosją a Austro-Węgrami dokonała 1 Kompania Kadrowa, która 6 sierpnia 1914 roku ruszyła z Krakowa



do zaboru rosyjskiego. Obalenie słupów granicznych miało miejsce w gminie Michałowice, w przysiółku Komora, gdzie dzisiaj stoi pamiątkowy obelisk.

Również gmina Słomniki znalazła się wtedy na trasie przemarszu 1 Kompanii Kadrowej. Jako pierwsi wjechali

tutaj ułani pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego, którzy pod Słomnikami stoczyli potyczkę z rosyjskimi pogranicznikami. Potem wkraczających na rynek strzelców powitali tłumnie zebrani mieszkańcy. 7 sierpnia na słomnickim rynku odczytano manifest Rządu Narodowego – był to pierwszy wielki akt polityczny na terenie wyzwalanego Królestwa Polskiego i po latach niewoli pierwsza polska władza.

Także z gminy Skawina wyruszyła w sierpniu 1914 roku drużyna skawińskich „Sokołów”. Ze Skawiną związany jest jeden z najważniejszych działaczy niepod-



Konny patrol Beliny w Gonczy pod Słomnikami (VIII, 1914 r.)

Reprodukcja fotografii opublikowana w książce Stefana Pomarańskiego *Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 r.*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1936.



ległościowych, Józef Haller, który urodził się w Jurczycach – twórca Błękitnej Armii, zasłużony w walkach o granice odradzającej się Rzeczypospolitej.

Również mieszkańcy gminy Krzeszowice już od wybuchu I wojny światowej masowo zgłaszali się do polskich formacji, mając nadzieję na odbudowanie państwowości polskiej. Wymarszowi 1 Kadrowej z Oleandrów z Krakowa towarzyszył wymarsz Polskich Drużyn Strzeleckich i Polowych Drużyn Sokolich z Krzeszowic, przez Paczółtowice do zaboru rosyjskiego. Na czele jednego z oddziałów szedł sam Józef Piłsudski. Chociaż tragedie i zniszczenia I wojny światowej silnie doświadczyły mieszkańców tej ziemi, już 17 października 1918 roku, a więc zaledwie dziesięć dni po ogłoszeniu niepodległości Polski przez Radę Regencyjną w Warszawie, Rada Gminy Krzeszowice podjęła specjalną uchwałę, ogłaszającą wolną Rzeczypospolitą z Radą Regencyjną, jako naczelnym organem wolnej Polski na czele.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku był szczególnie tragiczny dla wsi znajdujących się na terenie dzisiejszej gminy Zielonki. Oznaką przygotowań do kon-



Obelisk w Michałowicach-Komorze.

fliktu mocarstw europejskich, trwających już od końca XIX wieku, była budowa umocnień fortecznych. Miały one zabezpieczyć należący do Austrii Kraków przed spodziewanym atakiem Rosji od strony północnej i wschodniej. Wybuch I wojny światowej spowodował zaś wysiedlenie mieszkańców z przedpola „Twierdzy Kraków” i zburzenie wielu domów dla poprawy widoczności przy prowadzeniu ostrzałów artyleryjskich z fortów w Zielonkach, Bibicach i Węgrzcach.

Na pierwsze powroty mieszkańców wiosek pozwolono dopiero w 1915 roku, gdy armia rosyjska została odrzucona od Krakowa. Dopiero jednak odzyskanie niepodległości przez Polskę umożliwiło zjednoczenie podzielonej przez ponad sto lat ziemi krakowskiej, choć niwelowanie różnic w poziomie życia i rozwoju poszczególnych części powiatu miało potrwać – jak w całym kraju – jeszcze wiele lat.



Tablica pamiątkowa gen. Józefa Hallera w Jurczycach

Wojciech Palka
starosta powiatu krakowskiego



Obleżenie posterunku żandarmerii

W nawiązaniu do pisma dotyczącego prośby o przesłanie informacji – artykułu o wydarzeniach historycznych w naszej gminie na przełomie października i listopada 1918 roku informuję, że w materiałach dostępnych w bibliotece udało nam się znaleźć informację tylko na temat jednego wydarzenia w opracowaniach mieszkańca Libiąża Stanisława Paweli.



ciszek Gaździk i Jan Namyśłowski. Po tych wydarzeniach grupa dezertków postanowiła się wycofać. Dopiero na drugi dzień starostwo w Chrzanowie przysłało patrol żołnierzy, już w polskich mundurach, którym komendant austriackich żandarmów zdał broń. Wojsko dało Austriakom gwarancję bezpiecznego wyjazdu z Libiąża do ich miejsca zamieszkania.

Angelika Siuda

Miejska Biblioteka Publiczna w Libiążu

Bibliografia:

S. Pawela, *Drogi do Niepodległości. Listopad 1918 rok.*

S. Pawela, *Dzieje Parafii Libiąż Wielki od r. 1734–1994, 1994.*

Wydarzenie miało miejsce 5 listopada 1918 roku. W tym dniu grupa młodzieży libiąskiej, składająca się z dezertków z wojska austriackiego, zażądała opuszczenia przez żandarmów posterunku i oddania broni. Ponieważ komendant tej placówki bał się samosądu, nie pozwolił jej otworzyć. Przybyła grupa rozpoczęła szturm i w ten sposób wywiązała się strzelanina, wśród której zginęły dwie osoby: Fran-



Pocztówka z 1907 roku. Źródło: www.libiaz.pl



Powiat limanowski jesienią 1918 roku

W roku 1913 na terenie powiatu limanowskiego w Stróży została powołana Oficerska Szkoła Strzelecka. Inicjatorem jej powstania był Józef Piłsudski. To tu szkoliła się przyszła kadra oficerska Legionów Polskich. Młodzi kursanci szkolili się w lipcu i sierpniu 1913 roku także na terenie Mszany Dolnej.



Po wybuchu I wojny światowej wielu młodych mieszkańców naszego powiatu zaciągnęło się do Legionów Polskich, oprócz tego wielu naszych rodaków służyło w armii austro-węgierskiej na wielu frontach.

Jesienią 1914 roku wojska rosyjskie zajęły znaczną część Galicji, a oddziały carskie stanęły na przedpolach Krakowa. W listopadzie i grudniu 1914 roku, od Wieliczki przez okolice Bochni i Łapanowa po Limanową, toczyła się operacja limanowsko-łapanowska, w której brały także udział Legiony Polskie. To na Ziemi Limanowskiej toczyły się najcięższe boje między armią austro-węgierską a armią rosyjską. Jedne z najzacieklejszych walk rozegrały się w okolicy Limanowej między innymi o wzgórze Jabłoniec, gdzie poległo wielu Węgrów.

Miastu i okolicy zagrażał głód. Dramat spotęgował pożar, który w roku 1915 zniszczył kilkadziesiąt domów w Limanowej.

Wzrost nastrojów antyaustriackich i antyniemieckich wykorzystwała, działająca od października 1914 roku na terenie ziem zaboru rosyjskiego, Polska Organizacja Wojskowa (POW). Rozpoczęła tworzenie swych struktur także w Galicji. Podstawową metodą powoływania lokalnych komórek organizacji było wysyłanie na teren byłego legionisty, bądź nawiązywanie kontaktów z żołnierzami powracającymi do Galicji. W Limanowej miejscową organizację POW utworzył kpr. Józef Joniec z II Pułku Legionów (w latach później-

szych został księdzem, podczas II wojny światowej to słynny kapelan Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i 3 Dywizji Strzelców Karpackich spod Tobruku i Monte Cassino).

Na trzy tygodnie przed wyzwoleniem Limanowej spod władzy austriackiej odbyło się poświęcenie nowego kościoła parafialnego. Kościół ten, zbudowany w latach 1911–1918 jako pomnik-wotum Konstytucji 3 Maja, został poświęcony 6 października 1918 roku przez proboszcza limanowskiego księdza Kazimierza Łazarskiego. Było to jakby preludium do następnych wydarzeń. Ksiądz Łazarski widząc sytuację polityczną w Europie pragnął, aby nowa świątynia została poświęcona, gdy Polska odradza się po latach zaborów. Na Ziemi Limanowskiej duży wkład w budzenie patriotyzmu w społeczeństwie mieli właśnie wybitni proboszczowie – ksiądz Kazimierz Łazarski z Limanowej i ksiądz Józef Stabrawa z Mszany Dolnej.

Rozpad monarchii habsburskiej w roku 1918 oznaczał likwidację galicyjskiego sejmiku krajowego i wiedeńskiej Rady Państwa. Na polecenie dowództwa okręgu POW w Krakowie opracowano plan rozbrowienia załogi wojskowej stacjonującej w budynkach rafinerii nafty w Limanowej – Sowlinach, a pilnującej pracujących tam jeńców wojennych: Rosjan, Rumunów i Włochów.

Do działań, na sygnał dany z Krakowa, przystąpili 31 października wieczorem kapral Józef Joniec wraz z innym legionistą, także kapralem Franciszkiem Jabruckim. Rozbroili oni najpierw komendanta posterunku c.k. żandarmerii wachmistrza Kozdronia, którego pozyskali do swych dalszych planów obietnicą pracy w przyszłej polskiej żandarmerii. Ten przekonał swoich podwładnych do poddania się. Jako patrol żandarmerii członkowie POW oraz młodzież weszli do środka i rozbili austriacką załogę. Uwolniono wtedy około



800 jeńców, którzy natychmiast wyjechali z Limanowej w swoje strony.

1 listopada 1918 roku na ulicach Limanowej widoczny był już rzeczywisty koniec panowania austriackiego. Dowództwo nad POW w mieście i rafinerią objął przybyły od strony Bochni mjr Jan Jakubowski. W rafinerii w Sowlinach uruchomiono punkt werbunkowy do polskiej armii. Stopniowo mieszkańcy powiatu oswojili się z widokiem polskich emblematów i uniformów. Z niewielkiej grupki ochotników w ciągu miesiąca utworzyła się licząca około 240 osób kompania powiatowa. Stała się ona załącznikiem 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej, w listopadzie 1918 roku, powiat limanowski był zarządzany przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie. Przejściową rolę pełnił również Polski Komitet Narodowy, na czele z Zygmuntem Marsem, który wspólnie ze starostą Sobolewskim 1 listopada 1918 roku ogłosił koniec istnienia władz austriackich i przejęcie władzy przez Polską Komisję Likwidacyjną.

Zygmunt Mars, jako długoletni marszałek powiatu limanowskiego, przyjmo-

wał w 1899 roku do pracy Józefa Alojzego Becka (późniejszego wiceministra spraw wewnętrznych II RP i ojca Józefa Becka juniora – przyszłego ministra spraw zagranicznych II RP).

**Barbara Dziedzina
Joanna Zawada**

Bibliografia:

- Ferenc Julier, *Bitwa pod Limanową 1914*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2015.
- Feliks Kiryk, *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I 1565–1945, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”, Kraków 1999.
- Walenty Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.
- Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga Limanowian* – biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską, t. I, Limanowa 2006.
- Sylwester Rękas, *Limanowszczyzna. Dobrze rządzony powiat* – opracowanie monograficzne powiatu limanowskiego, Limanowa 2014.
- Maciej Kwaśniewski, *Pierwsza szkoła oficerska w Stróży. Lipiec-sierpień 1913. Szkoła Niepodległej Polski*, IPN, 2017.



Rafineria pracująca w czasie wojny na potrzeby armii austro-węgierskiej i niemieckiej, na przełomie października i listopada 1918 roku przejęta przez władze polskie





*Cmentarz z I wojny światowej nr 300
„Kobyła” w Rajbrocie*

Lipnica Murowana

Sylwester u ułanów

Gmina Lipnica Murowana – słynąca z bogatej tradycji, dziedzictwa kulturowego i ludzi, którzy tworzyli jej chlubną historię – była również świadkiem wydarzeń ostatecznie prowadzących do odzyskania niepodległości przez Polskę. Choć czyn zbrojny legionistów na arenie walk I wojny światowej był tylko epizodem, to jednak duch walki i niezachwiana wiara w niepodległą ojczyznę dały moc narodowi do przebudzenia się z marazmu i nadzieję na lepszy los.



Lipnica Murowana – „Parę dni w początku miesiąca mróz, później odwilż, deszcz, błoto. Sprawy sanitarne wysuwają się na plan pierwszy [...] W okolicy, po bojach sprzed kilku tygodni, setki płytko zakopanych trupów. W samej Lipnicy był szpital koński, dookoła wiele koni padłych, ledwie przykrytych ziemią. [...]”.

Lipnica Górna – Legioniści zamieszkali w domu niedaleko szkoły. Komendant Piłsudski chociaż wówczas chorował,

Czas stacjonowania legionistów na terenie gminy, czyli okres od 27 grudnia 1914 roku do 19 stycznia 1915 roku, został opisany w kilku pamiątnikach oficerów legionowych.

W 1914 roku błotnistą drogą z Zakliczyna do Lipnicy Górnej przemierzali utrudzeni legioniści I Brygady Legionów.

„Przydzielone kwatery:

Lipnica Murowana – sztab we dworze, saperzy, sanitariat

Lipnica Górna – 1 pułk, 2 pułk, V i VI bataljon

Rajbrot – kawalerja”



Dom w rynku w Lipnicy Murowanej, w którym stacjonował Józef Piłsudski.





Fotografia z archiwum p. Teresy Plewy – mieszkanki Lipnicy Dolnej. Na zdjęciu pierwszy od lewej – ojciec p. Teresy – Szymon Serafin, uczestnik I wojny światowej. Tuż przed zakończeniem wojny został ranny. Operowany w szpitalu w Budapeszcie. Walczył m.in. w Czechach, Niemczech, Węgrzech, pod Monte Cassino. Walczył również pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.

przybył nocą, aby mobilizować ludzi do walki. „Trafiamy na wielkie trudności z powodu bierności społeczeństwa polskiego, wszystkich trzech zaborów. Polacy okazali się «kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu»”.

11 stycznia przyszedł rozkaz odmarszu. „Przenosimy kwaterę brygady z «zamku» [dwór Ledóchowskich – przyp. aut.] do plebanji. Cały «zamek» zostaje zajęty przez 5/11 szpital polowy, umyślnie dla nas otwarty. [...] Ruszyliśmy zgodnie z rozkazem, ale już w Lipnicy Murowanej, we dworze... Zostawiliśmy dużo naszych maruderów, siedli smętnie pod drzewami parku, patrząc jak skurczona od bojów i chorób kolumna miesiła błoto po kolana na drodze. Wyszliśmy za dwór, gdy nadjechało auto z oficerami, który wioził rozkaz odwołujący odmarsz. Zawróciliśmy...”

14 stycznia z wizytą przybył ksiądz Ledóchowski, który chciałby zostać kapłanem legionistów.

16 stycznia legionieści ruszyli ponownie z Lipnicy Górnej do Lipnicy Murowanej. „Znow ten sam rynek o domach z podcieniami wokoło. W bramach i oknach nęciły żołnierzy wyroby masarskie: kiełbasy i kiszki. Który mógł – kupował, reszta łykała ślinę. Na rozdrożu statua świętego Szymona, podobno dzieło dr. Kunzeka, lekarza legionowego.”

18 stycznia legionieści znowu przybyli do tej samej kwatery w Lipnicy Górnej z Woli Stróżskiej.

Rajbrot – „Po boju pod Łowczówkiem doczekaliśmy się nareszcie wypoczynku, sprawiedliwie zasłużonego mitręgą i krwawymi stratami. Nam kawalerzystom przypadł w udziale rozkoszny postój w Rajbrocie, w uroczej podgórskiej wsi, głośnie w okolicy fabryką śliwowicy i urodą jej dziewcząt [...] Ubiegając inne oddziały, Belina (dowódca kawalerii) pospieszył się z zaproszeniem Komendanta Piłsud-



Wejście Legionów Piłsudskiego do Lipnicy Murowanej w grudniu 1914 roku. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych, rep. J. Szot.





Tomasz Piotrowski – mieszkaniec Lipnicy, który pod wpływem zwycięstw 1 Brygady i patriotycznego nastroju, jaki panował w polskim społeczeństwie, wstąpił do Legionów. Pochowany we wspólnej mogile legionistów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



Na ścianie domu nr 6 w rynku w Lipnicy Murowanej znajduje się tablica upamiętniająca okres walk o niepodległość ojczyzny. Tablicę tę ufundowali lipniczanie w 1995 roku, w 80. rocznicę przebywania w mieście brygadiera Józefa Piłsudskiego.



W ścianę filialnej szkoły podstawowej w Lipnicy Górnej wmurowano płytę upamiętniającą pobyt legionistów z Józefem Piłsudskim. Szkoła podstawowa w Lipnicy Górnej nosi imię Józefa Piłsudskiego.



Szkoła podstawowa w Rajbrocie, w której stacjonował Józef Piłsudski.

skiego wraz ze sztabem do nas, ułanów na wieczór sylwestrowy. Nie odmówił nam tego honoru Komendant.”

Wówczas też adiutant Piłsudskiego – Bolesław Wieniawa-Długoszowski, spisujący wspomnienia wędrówek Legionów wznosił toast, życząc Piłsudskiemu „by Nowy Rok przynoszący spełnienie nadziei, cały naród pod jego, jako Naczelnika rozkazami zespolił i dał naszej Ojczyźnie nad wszystkimi wrogami ostateczne zwycięstwo”. W 1919 roku, kiedy Piłsudski został Naczelnikiem Państwa, dawni koledzy z 1 pułku ułanów legionowych nazwali Wieniawę *Wernyhorą z Rajbrotu*.

Pod wpływem zwycięstw 1 Brygady i patriotycznego nastroju jaki panował wówczas w polskim społeczeństwie, do Legionów wstąpiło kilkunastu lipniczan i mieszkańców Rajbrotu. Jednym z nich był Tomasz Piotrowski, który poległ pod Szczepanowem już 27 listopada 1914 roku. Pochowany jest we wspólnej mogile legionistów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Kinga Koziół-Matłęga

Opracowano na podstawie:

Felicjan Sławoj Składkowski, *Moja służba w brygadzie – pamiętnik polowy*, t. I, Warszawa 1990

Bolesław Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992

Tadeusz Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934

Ślady po I wojnie światowej widoczne są na obszarze naszej gminy do dzisiaj. Przede wszystkim cmentarze wojenne – miejsca pochówku poległych żołnierzy. Na terenie Rajbrotu znajdziemy dwa, w Lipnicy Dolnej – jeden. Mogiły tych – w większości nieznanymi wojennymi bohaterów – pozostaną na zawsze obecne w naszym krajobrazie.



Cmentarz z I wojny światowej nr 303 „Rakowiec” w Rajbrocie.



Mucharz

Rok 1918 w Mucharzu

10 listopada 1989 roku w mucharskiej szkole odbyła się uroczysta zbiórka harcerska z okazji 71. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Gawędę wygłosił wówczas kpt. Antoni Wądolny, żołnierz września 1939, jeńiec niemieckich obozów, żołnierz Armii Krajowej. Oto jej fragment:



„[...] będzie właściwym, ażebym powiedział wam jak przeżyłem jako dziecko sześćioletnie ten moment, kiedy dowiedzieliśmy się o tym, że Polska powstała, że niepodległa Polska powstała. Moi drodzy, był taki zwyczaj, wtedy nie było radia, wtedy nie było telewizji, nie było nawet prasy takiej jak dzisiaj jest, znaczy gazet. Wieści, wiadomości przechodziły z ust do ust. W jakim czasie to przyszło do Mucharza to nie wiem, w każdym razie była to niedziela.

Po nabożeństwie w kościele zebraliśmy się u cioci mojego ojca, która mieszkała w tym miejscu, jak Państwo Fludrowie te-

raz mieszkają. Taki był zwyczaj, że zawsze po nabożeństwie rodzice moi prowadzili nas do tej cioci, ażeby tam omówić różne swoje sprawy. I pamiętam ten moment. Ciocia częstowała nas cukiereczkami, ja miałem sześć lat wtedy, moje starsze rodzeństwo już do szkoły chodziło.

I w pewnym momencie wchodzi ksiądz proboszcz miejscowy, ksiądz Canneau i mówi, – Pani Łabędziowa, wie Pani – Polska powstała [...], sam klęknął, wszyscyśmy klękli wtedy i śpiewaliśmy *Boże coś Polskę*, nie na baczność, na klęcząco [...].”

Natomiast ówczesny kierownik mucharskiej szkoły pan Jakub Urban zapisał w kronice szkolnej pod rokiem 1918: „[...] Najważniejszym momentem jaki się zdarzył w tym roku, to wskrzeszenie Państwa Polskiego. Z końcem października 1918 r. pobite Niemcy, Austria i Rosja musiały oddać zabrane Polsce kraje, z których państwa koalicyjne utworzyły wolne i niepodległe Państwo Polskie”.





*Uroczystości po Obeliskiem Niepodległości
w Mucharzu.*

Obelisk Niepodległości w Mucharzu

Od 1988 roku obok mucharskiego kościoła stoi Obelisk poświęcony odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Jego historia rozpoczyna się już jednak w 1894 roku, kiedy kierownikiem szkoły w Mucharzu został Jakub Urban. Jak pisze jego córka: „Marzenia o wolnym kraju przelewał ojciec na dzieci i młodzież opowieściami o bohaterstwie naszych przodków, o powstaniach narodowych...”. 11 listopada 1928 roku, w 10. rocznicę odrodzenia Polski, Jakub Urban posadził własnoręcznie obok szkoły lipę, a niebawem obok drzewa umieszczono metalową tabliczkę upamiętniającą ten fakt, a która przetrwała tam do II wojny światowej.

Dopiero w 1988 roku zawiązał się w Mucharzu Społeczny Komitet Budowy Obelisku. Za pieniądze uzyskane ze składek społeczeństwa zakupiona została tablica, a piaskowiec przekazał na ten cel kamieniołom „Górka” z Mucharza. Obelisk stanął w miejscu, w którym sześćdziesiąt lat wcześniej Jakub Urban posadził lipę – na placu między kościołem, szkołą i przedszkołem. 6 listopada 1988 roku, po mszy odprawionej w intencji Ojczyzny, muchar-

ski proboszcz, ksiądz Jan Marcisz poświęcił monument, a 10 listopada, po uroczystości przygotowanej przez 130 Drużynę Harcerską z Mucharza, odsłonięta została tablica z następującym tekstem:





Grób nieznanego żołnierza z czasów I wojny.

Wieczna chwała bohaterom walki z zaborcami o Odzyskanie Niepodległości Polski w 1918 r. Obelisk ten jako symbol pamięci i patriotyzmu dla pokoleń w 70 rocznicę Odzyskania Niepodległości Polski ufundowało społeczeństwo Mucharza.

Pomniki na mucharskim cmentarzu

We wschodniej, starszej części cmentarza parafialnego w Mucharzu stoi pomnik nagrobny żołnierza I wojny światowej Józefa Gancarczyka, poległego w 1916 roku. Został on wykonany przez znanego wadowickiego rzeźbiarza Józefa Jurę. Wolnostojący czworoboczny postument zwieńczony jest krzyżem u szczytu i wspartą o niego rozmodloną dziewczynką. Na froncie fotografia żołnierska w mundurze austriackim. Całość otacza prostokątne niewysokie ogrodzenie. Zaś nieco niżej, na środku cmentarza postawiono żeliwny krucyfiks na wysokim, kamiennym słupie z emblematami trupy i czaszki i puszczeli, upamiętniający poległych w latach 1914–1918. Pełni on tutaj rolę grobu nieznanego żołnierza z czasów I wojny.

Robert Kadela, Dorota Polan



Pomnik nagrobny ze zdjęciem żołnierza I wojny światowej Józefa Gancarczyka.





Niedźwiedz

Pomniki prawdziwej niepodległości

Położenie ludności w okresie I wojny światowej było nad wyraz ciężkie. W gospodarstwach pozostały głównie kobiety, gdyż mężowie i ojcowie poszli walczyć na różnych frontach. Brakowało rąk do pracy i siły pociągowej, jaką były konie. Austriackie władze zaborcze wprowadziły ścisłą ewidencję kontyngentów. Bardzo dotkliwe było oddawanie zboża, ziemniaków oraz bydła. Rekwirowano nawet wełnę owczą. Z frontu docierały głównie głuche wieści. Czekano, kiedy ten koszmar się skończy.

W końcu z wojennej tułaczki powracali gospodarze. Ranni, schorowani, podupadli na zdrowiu, ale szczęśliwi, że są ze swoimi i na swoich ojcowiznach. Całym



sercem, szczerze dziękowali Bogu za powrót do domu rodzinnego w naprawdę wolnym kraju. Tego szczęścia nie chcieli ukrywać, chcieli dzielić się nim z innymi sąsiadami, rodziną.

Owoce tej radości były wznoszone kapliczki osiedlowe o niepowtarzalnej w historii intencji. Kapliczki dziękczynne za szczęśliwy powrót z wojny, podziękowanie za wolną ojczyznę. Kapliczki te bez wątpienia można nazwać *pomnikami prawdziwej niepodległości*.

Nie są to obiekty o wyszukanej architektury. Są skromne, ale wymowne, nie upamiętniające śmierć, ale narodziny człowieka doświadczonego w nowej, długo oczekiwanej, wolnej Polsce. W Polsce, w której można okazać tę radość i satysfakcję, że dokonano się czegoś wielkiego.



Na terenie gminy Niedźwiedź są cztery kapliczki zbudowane w tej intencji.

Osiedle Trojaki w Koninie

Fundatorem tej skromnej kapliczki jest Józef Trojak. Na początku postawił drewniany krzyż. Gdy wybuchła I wojna światowa, przed wyruszeniem na nią, złożył przysięgę. Jeżeli wróci szczęśliwie z wojny to postawi w tym miejscu kapliczkę. I tak się też stało. Po wojnie wybudował kapliczkę w podziękowaniu za szczęśliwy powrót do domu. Jest ona pod wezwaniem Najświętszej Matki Boskiej z Lourdes.



Osiedle Halamy w Koninie

Osiedle to jest szczególne. Z przekazu historycznego wynika, że jest najdalej położoną osadą wsi. Zakładali ją ludzie z twardym charakterem, chcący być panami tej ziemi – w czasach, gdy grunta nie mogły należeć do chłopów, lecz należały do *Pana*. Kiedy budowano tę kapliczkę nie było tutaj ani drogi, ani planów na nią. Kapliczkę na osiedlu Halamy ufundował Sebastian Halama, dziękując tym za szczęśliwy powrót z I wojny światowej.

Bardzo cenną ozdobą był obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z podpi-



sem *Módl się zawsze*. W tej kapliczce, jak i w wielu innych, również umieszczona była figurka Matki Boskiej Niepokalanej. W 2015 roku kapliczka została przebudowana i mieszkańcy osiedla zadbał o zmianę jej wizerunku. Matkę Boską Nieustającej Pomocy zastąpiła Matka Boska Częstochowska. Głównym patronem pozostała Matka Boska Niepokalana. W szczycie kapliczki swoje miejsce znalazła Matka Boska z Dzieciątkiem.

Osiedle Filipy w Porębie Wielkiej – Koninki

Zapoznając się z dokładniejszym przebiegiem wojny można stwierdzić, że na



naszym terenie nie było konkretnych walk zbrojnych, ale miał miejsce masowy udział tutejszej ludności w tym strasznym konflikcie. Przez cztery lata żony i matki oczekiwały na powrót mężczyzn. Józef Sikora, walczący w cesarskiej armii postanowił, że jeżeli powróci z wojny do domu, na swojej roli postawi kapliczkę.

Orkanówka i aleja jaworowa w Porębie Wielkiej

Katarzyna Smreczak, po mężu Smarczarz, zmieniła – wraz z całą rodziną – nazwisko na Smreczyńska, kiedy jej najstarszy syn Stanisław kończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Drugi syn – Franciszek pisał w tym czasie bardzo dużo powieści, nowel, wierszy, podpisując je pseudonimem Władysław Orkan.

Kapliczka została ufundowana przez Katarzynę Smreczyńską w 1918 roku, w podziękowaniu za szczęśliwy powrót syna z I wojny światowej. Wewnątrz umieszczona jest oryginalna figurka Matki Boskiej z Lourdes, zakupiona osobiście przez fundatorkę w Częstochowie, podczas jednej z pielgrzymek. Kapliczka usytuowana jest przy alei jaworowej, uwzględniana we wszystkich przewodnikach jako obiekt należący do kompleksu Orkanówki.

Od 2002 roku przy kapliczce modli się bardzo wiele parafian, gdyż w coroczny kalendarz imprez proponowano wpisanie *Majówki pod Pustką* – święto orkanowskie zainaugurowane przez rabczańskie muzeum w domu gorczańskiego pisarza. Od 2003 roku Gminne Centrum Kultury w Niedźwiedziu wpisało w swój kalendarz **Majówkę u Orkana**. W każdą ostatnią sobotę maja kapelan Oddziału Związku Podhalan w Niedźwiedziu, ksiądz Władysław Ulmaniec, prowadzi litanię do Najświętszej Marii Panny, po której odbywa się spotkanie towarzyskie i kulturalne przy Orkanówce.

W 2002 roku Jan Fudala oraz poeta Jerzy Kiersztyn prowadzili tam promocję debiutanckiego tomiku poezji Wojciecha Kusiaka pt. *Zalubiony cas*, charakteryzując pokrótce sylwetkę autora oraz jego poezję. Imprezie towarzyszyły kapele regionalne, a dzieci z okolicznych szkół przedstawia-



ły na scenie twórczość Orkana. Miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich zadbało o to, aby nikt nie był głodny. Orkanówka stała się przez to stałym miejscem spotkań Oddziału Związku Podhalan z Niedźwiedzia.

28 maja 2005 roku o godzinie 15.00 ksiądz kapelan odprawił jedyną do tej pory mszę świętą koło kapliczki. Darami złożonymi podczas nabożeństwa był chleb i oscypki. O oprawę muzyczną zadbały zespoły *Turbacyki* i *Kaczory*. Po mszy odśpiewano Litanię Loretańską i w takt pieśni *Serdeczna Matko* przemaszzerowano przed willę Orkana. Kapliczka jest obiektem patronalnym Oddziału Związku Podhalan w Niedźwiedziu.

Udział w tych uroczystościach dostarcza przeżyć religijnych i emocjonalnych. Rozpościerający się widok otaczających gór w każdych warunkach pogodowych robi wrażenie piękna i spokoju. 27 maja 2017 roku odbyła się już XVI *Majówka u Orkana*. Oprócz liturgii przy kapliczce, koło Orkanówki odbywają się występy artystyczne oraz spotkania z wyjątkowymi uczestnikami. Nabożeństwo majowe odprawiane przez księdza Władysława Ulmańca ma wyjątkowy i niepowtarzalny charakter. Ostatnio kapliczka zmieniła swój wygląd i otoczenie przez wykonanie prac remontowych i budowę nowej drogi.

Majówka u Orkana, która odbyła się 26 maja 2018 roku, została włączona do obchodów Stulecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości w gminie Niedźwiedź.

Anna Stożek

autorka książki

Kapliczki gminy Niedźwiedź
wyd. Niedźwiedź-Kraków, 2013





Pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego przed olkuskim magistratem. Fot. arch. UMiG Olkusz.

Olkusz

Olkuszanie dla Niepodległości

Wkrótce po wybuchu I wojny światowej, po ucieczce Rosjan, grupa olkuskich działaczy społecznych powołała Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, który doraźnie opanował sytuację w Olkuszu.

Zorganizowano milicję obywatelską dla ochrony porządku publicznego i sekcję żywnościową, która miała za zadanie zgromadzenie zapasów podstawowych produktów spożywczych dla mieszkańców. Już w sierpniu 1914 roku rozpoczął działalność punkt werbunkowy Legionów Polskich, którym kierował dr Stefan Buchowiecki, późniejszy twórca służb medycznych Legionów. W dniach 17–19 listopada 1914 roku, na polach pomiędzy Krzywopłotami, Bydlinem i Załężem rozegrała się krwawa bitwa, w której zginęło 46 legionistów, a 131 zostało rannych. Bitwa pod Krzywopłotami i Załężem była chrztem bojowym Legionów.

W 1915 roku w Olkuszu powstały pierwsze drużyny skautowe oraz koło Ligi Ko-



biet Pogotowia Wojennego. Na początku 1916 roku został zawiązany Komitet Ratunkowy Powiatu Olkuskiego, który poza działalnością charytatywną sprawował także opiekę nad szkolnictwem i organizacjami kulturalnymi oraz stał się nieformalnym centrum życia

politycznego w powiecie. Kierował nim Antoni Minkiewicz, który stał na czele powiatowych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Rok później reaktywowano działalność gimnazjum męskiego oraz szkoły rzemieślniczej. W listopadzie 1916 roku, w drugą rocznicę bitwy pod Krzywopłotami, do Olkusza przybył Józef Piłsudski, który uczestniczył w uroczystościach poświęcenia kamiennego krzyża na zbiorowej mogile legionistów poległych w tych walkach.

Jednym z przykładów działań patriotycznych podejmowanych przez mieszkańców było ponowne usypanie kopca Kościuszki. W uroczystościach poświęcenia kopca, jakie odbyły się w paździer-





Żołnierze ochotniczego V Batalionu Strzelców Olkuskich im. płk. Francesco Nullo na froncie. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu.



Ochotnicy z Olkusza w Batalionie Harcerskim WP, Warszawa 1918 rok. Od lewej u góry: Kazimierz Zdrzałik, Jan Syrkiewicz, Kwiciński, Ziarnik, Janusz Strzelecki. U dołu: Stanisław Bobowski, Zdzisław Kąkolewski, Władysław Bierkowski (hufcowy kielecki). Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu.



Uroczystość poświęcenia olkuskiego Kopca Kościuszki, 1917 rok. Fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu.

niku 1917 roku, wzięło udział przeszło osiem tysięcy osób. Pod koniec wojny w społeczeństwie nasilały się nastroje niepodległościowe, szczególnie po tym, kiedy na mocy traktatu brzeskiego zawartego 9 lutego 1918 roku państwa centralne przekazały Chełmszczyznę tworzącej się Ukraińskiej Republice Ludowej. 14 lutego

1918 roku Rada Miejska podjęła uchwałę o zerwaniu stosunków z władzami austriackimi, a kilka dni później na rynku odbyła się demonstracja i doszło do starć z żandarmerią austriacką. Po tym, jak 7 października 1918 roku Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wydała deklarację niepodległości, w Olkuszu, podobnie jak



Manifestacja patriotyczna w Olkuszu, 20 października 1918 roku. fot. arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu.

w innych miastach, odbyły się manifestacje patriotyczne.

1 listopada 1918 roku młodzież szkolna, pod przywództwem przybyłych z Krakowa działaczy POW, opanowała gmach austriackiej komendy powiatowej, rozpendziła warty i zdobyła broń. W nocy zajmowano kolejne obiekty, wystawiano własne warty i rozbrojono austriacką kompanię piechoty. Następnego dnia, 2 listopada, delegacja Rady Miejskiej i Komitetu Ratunkowego zażądała od austriackiego komendanta obwodu złożenia broni przez żołnierzy i opuszczenia miasta. Po burzliwych negocjacjach komendant przekazał władzę na ręce ppłk. Jakuba Niewiadomskiego, a ten – jako Polak – złożył przysięgę przed burmistrzem Karolem Radłowskim.

Wieczorem przybył do Olkusza pluton polskich ułanów stacjonujący w Kluczach, który na rynku także złożył przysięgę

wierności Polsce. Zapanowała powszechna euforia. Wznoszono okrzyki „Niech żyje Polska!”. Ziemia olkuska po 123 latach zaborów była wolna. 11 listopada 1918 roku ogłoszono zawieszenie broni, kończące I wojnę światową. Tego samego dnia związał się ochotniczy V Batalion Strzelców Olkuskich im. płk. Francesco Nullo, którym dowodził por. Bogdan Ferencowicz.

Dwa miesiące później, 8 stycznia 1919 roku, batalion pod dowództwem kpt. Tomasza Mazurkiewicza wyjechał na odsiecz Lwowa. W dniu 23 listopada 1918 roku kilkunastu olkuskich harcerzy wstąpiło do formującego się w Warszawie ochotniczego Batalionu Harcerskiego Wojska Polskiego. Szacuje się, że walkach na Kresach poległo przeszło 250 mieszkańców ziemi olkuskiej.

Opracowanie:

Urząd Miasta i Gminy w Olkuszu



Z lewej: Stefan Buchowiecki (1863–1927), olkuski lekarz i społecznik, generał brygady. 14 września 1914 wstąpił do Legionów, gdzie zajął się organizacją służb medycznych i szpitali polowych. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Z prawej: Antoni Minkiewicz (1881–1920), olkuski inżynier górnik i działacz społeczny, szczególnie aktywny podczas I wojny światowej. W latach 1918–1919 – minister aprowizacji, a od 1920 roku naczelny komisarz Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. Zginął w lipcu 1920 roku.





Proszowice

W dniach Odrodzenia

11 Listopada w 1918 roku, jak przekazuje tradycja, w kościełku pod wezwaniem Świętej Trójcy w Proszowicach miała miejsce msza święta w intencji odradzającej się Ojczyzny. Sprawował ją kilkudziesięcioletni proboszcz, ksiądz Bronisław Mieszkowski, były powstaniec z roku 1863, prefekt w kieleckim gimnazjum, pierwowzór sympatycznej postaci prefekta z lat gimnazjalnych Stefana Żeromskiego z *Syzyfowych prac*. W 1905 roku, w zaistniałej na kilka tygodni tzw. Rzeczypospolitej Proszowskiej, pełnił on funkcję ministra oświaty. Ówczesny inspektor oświaty w powiecie miechowskim przedstawił dramatyczny przebieg wydarzeń z udziałem proboszcza w roli głównej – wywiezienie na taczakach zrusyfikowanego kierownika szkoły.

W tej mszy uczestniczyło wielu członków Polskiej Organizacji Wojskowej, orga-



nizatorów patriotycznych rocznic (w tym uroczystości przy grobach poległych powstańców 1863 roku na terenie cmentarza kościółka), Sodalicii Mariańskiej Panien w Proszowicach oraz Koła Polskiego Związku Niewiast Katolickich w Proszowicach. Na jednej z ocalałych książek z biblioteki tej orga-

nizacji, autorstwa Mariana Gawlewicza pt. *Szkice i obrazki*, z przedmową Teodora Jeske-Choińskiego, wydanej w Warszawie w 1898 roku, widnieje numer biblioteczny 634 (Straży Pożarnej).

Na zdjęciu tej organizacji, wykonanym z okazji poświęcenia sztandaru w 1907 roku, widnieje około 150 strażaków, a także nauczyciele już istniejącej szkoły – Zofia Wilgotówna, Aniela Bacówna, Helena Jarocka, Helena Tomaszewiczówna, Kazimiera Zamojska wraz z kierownikiem Józefem Zamojskim i uczniami. Koncelebransem mszy był najprawdopodobniej



młody wikary, od 1916 roku z tytułem doktora, proszowianin Józef Pawłowski – dziś błogosławiony, zamordowany przez Niemców w Dachau. Zapewne uczestniczył również Konstanty Jodko-Narkiewicz, wybitny w okresie międzywojennym baloniarz i taternik, a także wiele innych osobistości życia naszego miasta. A wśród nich Stanisław Łakomski, burmistrz, aktywny PPS-owiec, który pod wpływem chwili napisał wiersz:

Do Polski

Widzę Cię wolną Polsko moja droga
I Twoich orłów szumiące sztandary
I wierzę mocno, że jest wszechmoc Boga
Że nie na próżno te wszystkie ofiary
Co naród składał przez półtora wieku
Za swoją wolność – za prawa człowieka
Kocham Cię Polsko i ten lud kochany
Co wita pieśnią Twoje zmartwychwstanie!
Przed tron Twój modły składa

niezachwiany

Ojczyznę wolną pobłogosław Panie
By wszystkich wiara i miłość złączyła
Wszak żyje Ta – co nigdy nie zginęła!
Wierzę, że wkrótce w pełni swojej chwały
Polska zasiądzie wśród narodów świata...
A połączony wolnością kraj cały
Pracą, pokojem w nieskończone lata,
Odkryje Polsce nowe widnokręgi...
Bo naród wolny – to źródło potęgi.

Stanisław Łakomski był wybitną osobowością. W sporządzonej przez urzędników starostwa miechowskiego charakterystyce określono go jako tego, który „jest najbardziej popularną jednostką w mieście. Przystępując zawsze z pełną wiarą w dobre wyniki swych kulturalnych poczynąń, wkładając ofiarne poświęcenie i niepospolite zdolności, jest dumą miasta...”

Ten wielce zasłużony dla miasta burmistrz „zrażony sytuacją polityczną i gospodarczą w II Rzeczypospolitej”, podobnie jak wielu ludzi, uległ urokowi kraju budującego komunizm. Wyjechał tam w 1927 roku. Szybko „otrzeźwiał”. Po powrocie do Polski napisał pamiętnik *Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSRR*, wydany nakładem Fundacji Dom Ludowy „Wisła” w Krakowie w 1937 roku. Rangi temu dziełu, liczącemu 140 stron, przysparza fakt, iż autorem przedmowy

jest Stanisław Thugutt, wybitny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS).

Obok Stanisława Łakomskiego, w dniach Odradzania Ojczyzny, w samorządzie miejskim i życiu miasta szczególnie aktywnymi byli: Jan Feliks Bujakowski – kupiec, Piotr Tomasziewicz – aptekarz, Józef Jelonkiewicz – rolnik i inni.

Sytuacja w mieście i bliskiej okolicy była dramatyczna. Z chwilą wybuchu wojny wielu proszowian i mieszkańców okolicznych wsi wcielonych zostało do wojska carskiego. Jesienią 1914 roku miasto i sąsiednie wsie znalazły się na linii walk i pojedynku artyleryjskiego wojsk carskich i monarchii austro-węgierskiej. Zniszczone zostały: kościół parafialny, zabudowania folwarku na Zagrodach Królewskich – kiedyś własności dóbr królewskich, a w 1905 roku miejsca kilkutysięcznego wieceu (żądającego autonomii i konstytucji dla Królestwa, zaprzestania zsyłek na Sybir, wprowadzenie języka polskiego do szkół, urzędów i sądów itd.). Dotkliwą stratą dla proszowskiej wsi było zniszczenie cukrowni w Szreniawie. Jej działalność znacząco wpływała na rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej w regionie.

Tragedię tamtych dni przedstawili Łukasz Grzymała-Siedlecki w *Rozmowach z samym sobą* i Piotr Kaszycki, kierownik szkoły w Żębocinie oraz współzałożyciel Straży Pożarnej w tej miejscowości w 1906 roku. W trakcie jesiennych walk 1914 roku uległy zniszczeniu setki domów i budynków gospodarczych, a w Proszowicach i okolicy powstały dziesiątki cmentarzy wojskowych ze spoczywającymi na nich tysiącami żołnierzy obu armii. Ich inwentaryzacji dokonał Jerzy Pałosz w pracy *Śmiercią złączeni*.

W ostatnich dniach października i pierwszych listopada 1918 roku na terenie guberni lubelskiej funkcję komisarza rządowego pełnił Juliusz Zdanowski z pobliskich Śmiłowic, wybitny działacz kółek rolniczych, senator II RP. Nastąpiło ożywienie lokalnych społeczności, wyrażające się przede wszystkim rozbrajaniem przez POW żołnierzy austro-węgierskich. Tytułem przykładu: w Luborzycy Austriacy zaczęli „na gwałt wszystko wywozić”. Przybiegli na to chłopci, żądając od-



dania całego mienia. Oficerowie austriacy najpierw „hardo się stawili”, ale gdy dostrzegli nadciągający oddział peowiaków – spuścili z tonu i skapitulowali. Do wieczora okupanci wynieśli się, zostawiając magazyny pełne zboża, osiem lokomobili, czterdzieści karabinów, stosy koców itd. Podobne sceny rozegrały się równocześnie w Proszowicach i Łętkowicach. W Proszowicach oficerowie austriacy bronili się, przy czym dwóch peowiaków z miasta zostało rannych.

W Proszowicach i w ówczesnym powiecie miechowskim, z początkiem XX wieku, a z mniejszym natężeniem w trakcie wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu i odzyskaniu niepodległości, dynamicznie rozwijały się kółka rolnicze oraz inne organizacje. Ich początkiem była „Jutrzenka”, której Stanisław Wyspiański dedykował swój najgłośniejszy utwór *Wesele*. Mocnym echem w życiu społeczności wiejskich odbiły się wydarzenia 1905 roku, ruch „zaraniarzy”, który po 1915 roku przekształcił się w PSL „Wyzwolenie” oraz PPS, w której zaistnieniu znaczącą rolę odegrali udający się w poszukiwaniu pracy do Zagłębia.

Mimo dramatycznej sytuacji ekonomicznej miasto rozwijało się. Odbudowano kościół, dokonano niwelacji wielu ulic i ich wybetonowania. Z godnym podziwu rozmachem założono na Błoniach miejski park i boisko sportowe. Działało wiele organizacji. Wśród mieszkańców mocne wpływy posiadali zwolennicy Józefa Pił-

sudskiego, PPS, Romana Dmowskiego oraz społeczność żydowska. Do czasu powstania 1863 roku liczyła ona kilka rodzin, a po jego upadku – już w latach dwudziestych XX wieku – około 1300 osób, co stanowiło blisko 40% populacji miasta.

Ten w miarę stabilny rozwój Proszowic, z nadal znaczącą emigracją do Zagłębia, załamał się wraz z napaścią Niemiec i ZSRR na Polskę.

Wykształcający się ustrój PRL czynił wszystko, by symboliczną i faktyczną datę 11 Listopada zappełnić pustką. Podnoszono do rangi odzyskania niepodległości dzień 7 listopada 1917 roku.

W istniejących warunkach, od 1984 do 1988 roku, ówczesny inspektor oświaty wraz z prezesem powiatowych struktur Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) organizowali dla uczniów szkół podstawowych z terenu miasta i gminy Bieg Zwycięstwa w dniu 11 listopada. Odbывał się on głównie na trasie od torów kolejowych pod pomnik Tadeusza Kościuszki na rynku. Po części sportowej, w Domu Kultury miała miejsce okolicznościowa akademicka, podczas której wręczano dyplomy i statuetki Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego.

Organizatorzy nie pytali o zgodę ówczesnych władz PZPR. Te milcząco aprobowywały organizację wydarzenia, a ówczesny komendant Milicji Obywatelskiej udzielał pełnego zabezpieczenia biegów.

Henryk Pomykański



Targ na rynku w Proszowicach, lata 1910–1930.





Przemyśl

Nad Sanem czuwa straż!...

1 listopada. Rok 1918!

„[...] Deszcz leje paskudnie. Przyjeżdżam w południe. Już w Tarnowie dowiedziałem się o zajęciu Lwowa przez Rusinów. W Przemyślu wszystkie obiekty na razie w rękach polskich. Organizacja nasza bardzo tu silna. P.O.W. opanowało momentalnie wszystkie magazyny, urzędy pocztowe, kolej, koszary, składy, magazyny broni... [...]”

Po południu ukonstytuowała się wspólna komisja polsko-ruska i nastąpił podział pracy. Zły humor z tego powodu poprawiły komunikaty prasy, iż Wilson i koalicja bezwarunkowo przyznaje Polsce Galicję po Kamieniec Podolski, spłacając dług wdzięczności, jaki zaciągnęli Amerykanie względem Polski w okresie ich walk o niepodległość. [...]”



2 listopada

„Komendę objął gen. Puchalski. W mieście względny spokój, choć pod spodem wre i kipi.”

3 listopada

„Objąłem komendę na Bańkończycach. Są tu olbrzymie magazyny broni, których nie tylko nie mam kim bronić, ale i dobrze pilnować. Połowę mej «załogi» stanowią w myśl «ugody» Rusini, którym na sekundę nie dowierzam i trzymam swych ludzi stale w ostrem pogotowiu. Po południu otrzymuję złe wieści z fortu Siedliska. Rusini z okolicznych wsi gromadzą się w Siedliskach i mają dzisiejszej nocy ruszyć na Przemyśl! W forcie zabrali 1.000 karabinów i 100.000 ładunków. Komendant tamtejszego fortu zbiegł w przebraniu chłopskim i melduje mi to. [...] Osobiście mel-





duję o sytuacji pułkownikowi Sikorskiemu i gen. Puchalskiemu w Komendzie Miasta. Z naciskiem podkreślam konieczność najdalej idących zarządzeń! [...]”

4 listopada

„Rusini zajęli miasto, jak przepowiedałem, aż po San. Spełniły się me słowa. Mieszkając na Zasaniu nie zostałem wzięty do niewoli. Skandal! Tak zlekceważyć me ostrzeżenie!

Byłem tak pewny, iż zajęcie zbrojne miasta zostanie dokonane, że wszystkim kolegom, mieszkającym w mieście, a wolnym od służby radziłem noc spędzić w koszarach 45 pułku piechoty na Zasaniu. Otóż w nocy wpadli Rusini do miasta od strony Siedlisk, opanowali wszystkie obiekty, a całą naszą sławetną komendę i wszystkich oficerów internowali. Bez ofiar naturalnie się nie obeszło. O godz. 6-ei rano, mając ośmiu, dosłownie ośmiu ludzi i jeden karabin maszynowy, po zameldowaniu się Kazubskiemu, dowódcy naszego pułku, zajmuję wylot kładki (most wysadzony w powietrze) od strony Zasania. Rusini widząc to wysypali się z «domu narodnego» i rozpoczęli ogień,

mimo, iż przez kładkę przechodziło mnóstwo ludzi. [...]

Po kilkunastu minutach ognia, – widzę kogoś wymachującego chustką i wołającego: – «komandir legjonów, komandir!» Zaprzestaliśmy i my ognia. Wychodzę na środek kładki, gdzie równocześnie zjawiał się znany mi osobiście poseł Zahajkiewicz i mówi: – Mamy w rękach ekscelencję Puchalskiego i wszystkich oficerów. Chcę im życie uratować! Nie przelewajmy krwi! Jeśli pan się zgadza, zawieramy tu chwilowy rozejm. Obie strony zostaną na swych stanowiskach. – Zgadzam się na okres 3 godzin, – odpowiadam. Idę zameldować swej władzy. (...) Zasalutowałem, Zahajkiewicz grzecznie się skłonił i rozeszliśmy się. Obsadę swoją ściągnąłem do gmachu teatru tuż nad Sanem się znajdującego. Pozostawiłem podwójny posterunek przy kładce i poleciłem przepuszczać tylko kobiety i dzieci do chwili mego powrotu. [...]

Dowódcą naszego pułku jest, jak już wspomniałem, porucznik Kazubski, uwolniony przed paru dniami z więzienia, dokąd go wpakowała K. Stelle (Kundschaftsstelle) – oddział wywiadowczy austriacki. Dowódcą mego bataljonu jest por. Franciszek Dudziński, morowy chłop. Por. Po-





rembalski z Władziem Kramarzem objęli stanowisko przy moście kolejowym. [...]

U Kazubskiego – ku memu największemu zdziwieniu zastaję... pułk. Sikorskiego w przebraniu maszynisty kolejowego! Uciekł Rusinom! [...]

Wróciłem na stanowisko. Między stronami stanął pakt. Na Zasaniu utworzyła się Rada Narodowa. Sikorski z Kazubskim idą, jako parlamentariusze na drugą stronę.

– Gdyby do godz. 9-ej wieczorem nie było nas widać – mówi do mnie Kazubski, – to znaczy, że nas siłą zatrzymano. W takim razie wiesz, co masz robić! – Zakładników z ruskiej strony już otrzymałem, odpowiadam, trzymam ich tu w teatrze. Kompania moja tymczasem bardzo poważnie wzrosła, bo liczy już... aż trzydziestu sześciu ludzi, w tym tylko 11 starych legionistów i żołnierzy z armii austriackiej, a reszta to robotnicy, uczniowie, no i paru andrusów z Podwinia i Kaciubki, moja gwardia honorowa. Punktualnie o g. 9-ej wywołuję komendanta placówki ruskiej i pytam się, co się dzieje? Nie umiał mi nic odpowiedzieć. Gdy wracał, jakieś bydlę posłało za mną kulę, która szczęśliwie tylko gwizdnęła mi koło ucha. Naka-

załem natychmiast otworzyć na placówkę ruską i w okna «domu narodowego» ogień z dwóch maszynek i wszystkich ręcznych karabinów, (po południu dostałem drugi karabin maszynowy). [...]

Po kilkunastu minutach wraca Sikorski z Kazubskim i śmieją się mówiąc, że ten atak ogniowy wpłynął bardzo dodatnio na rokowania. [...] Rusini podpisali ugodę: pkt. 1. Chwilową granicę w powiecie przemyskim tworzy San. pkt. 2. Jeńcy wypuszczeni będą z bronią w ręku. pkt. 3. Obie strony wzajemnie ułatwiają sobie komunikację. pkt. 4. 50 proc. materiałów z magazynów, zajętych obecnie przez Rusinów otrzymują Polacy. [...]

Mianowicie po powrocie mým od Kazubskiego, których zawiadomiłem o pierwszej mej rozmowie z Zahajkiewiczem, – zjawił się o godz. 10-ej przed poł. na kładce Zahajkiewicz, główny komendant Rusinów, po raz drugi, lecz już w towarzystwie kapitana polskiego, adiutanta gen. Puchalskiego, wywołali mnie do połowy kładki i za podpisem wręczyli mi rozkaz Puchalskiego, upokarzający nas w najwyższym stopniu. Czytam rozkaz od razu w teatrze i oczom nie chcę wierzyć! Wszyscy Polacy mają złożyć broń, opuścić



cały powiat przemyski i udać się do Rzeszowa. Magazyny, kasy, wszelkie obiekty obsadzają organa ukraińskiej Rady Narodowej i t. d. Termin ewakuacji – godz. 12-ta w południe. [...]

Oburzenie mnie tak silnie opanowało, że wybiegłem przed teatr i na cały głos licznemu zgromadzonej publiczności odczytałem ten skandaliczny dokument, poczem pędzę do Sikorskiego. – «Panie pułkowniku, rozkaz ten już wszystkim odczytałem. Popelniam niesubordynację, lecz oświadczam, że moi ludzie tego rozkazu nie usłuchają [...] Uprzedzam, że nie jest to regularne wojsko. Żołnierze nasi, to przecież tutajskie dzieci, dzieci Przemyśla, a najwięcej dzieci Zasania. My Zasania nie oddamy, chyba po naszych trupach! Meldunki na własną rękę już wysłałem do oddziałów przy moście kolejowym i drewnianym. [...]»

Myślałem, że pułk. Sikorskiego na widok tego rozkazu szlag trafi. Podał mi rękę i rzekł krótko: – Zwołuję Radę Narodową natychmiast. Pan na swe miejsce! Niech pan uspokoi swych ludzi. Ukraińców nie puścimy!

* * *

Rada Narodowa publicznie napiętnowała krok gen. Puchalskiego w odpowiedzi na zredagowaną odezwę do ludności. (...)

A w nocy mimo rozejmu strzelanina na całym froncie [...] Zasanie musi się dzielnie trzymać! [...] Po zajęciu Przemyśla przez Rusinów brak było połączenia pocztowego z Krakowem, ponieważ pociągi stały przed mostem kolejowym na Sanie! Brat Adam otrzymał pisemny rozkaz Polskiej Rady Narodowej zorganizowania poczty dworcowej na Zasaniu, co też uczynił niezwłocznie przy pomocy kolegów, mieszkających w tej dzielnicy miasta. [...] W mieście pojawiły się znów gazety.”

5 listopada

„Jest godzina 4-ta rano. [...] Mam dziś znów dwóch rannych. Jednemu kula przebiła pierś na wylot. Zrewanżowaliśmy się z nakładką, solidnie, po zasańsku! Na przedmieściu Buszkowice było większe starcie. [...] Spodziewamy się posiłków z zachodu kraju. Jak to powoli u nas wszystko idzie! Ze Lwowa nie mamy wieści! Pociągi z masami żołnierzy różnej narodowości przelewają się ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Rewiduje



się wszystkich i broń odbiera. W gazetach: Pogrom Niemców zupełny. Zagłada Austrii. Armie runęły przed siebie pustosząc okolice. Włosi już w Grazu.”

8 listopada

„We Lwowie straszne walki uliczne. Wielka liczba zabitych i rannych. Dziś robimy pogrzeb legionistów Kończy. [...]”

10 listopada

„Gen. Puchalski dostał dymisję! Przemysł można było obronić. Wina tylko po jego stronie. [...] W południe zajeżdża na most kolejowy nasz pociąg pancerny, przesunął się po chwili za most i zaczął ostrzeliwać z dział i karabinów maszynowych dworzec i gniazda oporu Rusinów. W wynikłej walce padł po naszej stronie kolega mój gimnazjalny Władzio Kramarz, porucznik. Rannych mamy pięciu. [...] Po południu wywiązała się walka na całym odcinku. Mam znów dwóch rannych. Nareszcie przyszły posiłki! Major Stachiewicz objął komendę. Wysłał natychmiast ultimatum do Rusinów, «aby do godz. 12-iej w południe dnia 11-go listopada oddali

miasto, złożyli broń, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony siłą je uwolnić» [...]”

11 listopada

„Dnia 11-go punktualnie (plakaty nakazano mieszkańcom nie pokazywać się na ulicach) artyleria nasza z Winnej Góry zaczęła ostrzeliwać dworzec kolejowy i budynki nad Sanem, w których znajdowały się punkty oporu Rusinów. Wielki gmach intendatury stanął w płomieniach. Obserwujemy gołym okiem celność strzałów. Dom Kormosza, dom narodowy, gmach sądu, gmach straży ogniowej otrzymały wielkie porcje pocisków. To koledzy gimnazjalni – dziś oficerowie artylerii: Tadzio Goliński, Adaś i Tadzio Bleicher, Mantel i inni zapalają własne miasto, spędzając Rusinów. Szwadron kawalerii przeprowadził się przez San pod Ostrowem. [...] Wreszcie atak piechoty! Kompanie rzuciły się z bagnetem w rękę przez trzy mosty.

Prócz naszych, są tu bataliony 5 pułku Legionów, Legia Oficerska, kompania tarnowska, Legia Akademicka. Całością dowodzi major Stachiewicz! [...] Ja prowadzę moją kompanię w drugiej linii przez most kolejowy, najsilniej broniony przez



Ukraińców. Miasto całe zagłusza ryk strzałów... [...] Polała się obficie krew w Przemyśle dnia 11 listopada 1918 r! Wieczorem o godz. 6-ej były już w naszym posiadaniu dworzec kolejowy i część miasta przy Sanie. Rusini bronią się zażarcie. Przyznać musimy, że żołnierz doskonały! Z okien, z bram, z piwnic, z balkonów padają śmiertelne strzały... Na ulicach barykady z wyrwanych płyt kamiennych... Po kamienicach rozgrywają się zacięte walki. Terkot karabinów maszynowych zagłusza huk dział. Legia Oficerska wdarła się na «Bramę» (centralny punkt miasta) i tu okopała się. Cała noc mija na ustawicznych kontratakach.”

12 listopada

„Rano dopiero dzisiejszego dnia zdobyto Zamek i resztę miasta. Działa wprowadzano w ulice i tak ogniem wprost rozbijano barykady. [...] W naszym batalionie kilkudziesięciu zabitych i około stu rannych. Henio Ueberall, podporucznik, mój podkomendny z dni poprzednich ciężko ranny. [...] Stacja przedstawia zupełną ruinę. Owszem, mury stoją, lecz pozatem jeden wielki śmietnik! [...]”

13 listopada

„Stachiewicz ogłosił w Przemyśle stan oblężenia. Zmęczony jestem okropnie. Nadchodzą nowe nasze transporty wojskowe! [...]”

17 listopada

„Powoli ład i porządek w mieście wraca. Dziś cała moja kompania na służbie. Lwów rozpaczliwie się broni! Jeśli pomoc nie nadejdzie szybko będzie zmuszony skapitulować! Roboty wyżej uszu. [...]”

Zapis wspomnień naocznego świadka i uczestnika wydarzeń z listopada 1918 roku w Przemyśle – **Henryka Pietrzaka**, zamieszczonych w książce *6 lat wojny. (Pamiętnik polskiego żołnierza) – Legiony. Front Włoski. Boje polsko-ruskie. Wojna polsko-bolszewicka*, Łódź 1936.

Zachowano pisownię oryginału.

Na zdjęciach: Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „X D.O.K.” pod dowództwem Mirosława Majkowskiego



„...nastała chwila najdonioślejsza...”

Jubileusze skłaniają do refleksji i sięgnięcia w przeszłość, szczególnie w przypadku swej Małej Ojczyzny. Obchody Stulecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości to niewątpliwie okazja, aby spojrzeć przez pryzmat minionego wieku na życie naszych przodków, mieszkańców gminy Raba Wyżna.



Będąc pod zaborem żyli w ramach Cesarstwa Austriackiego, następnie od 1867 roku w monarchii austro-węgierskiej pod rządami Franciszka Józefa I Habsburga. Od 1867 roku w ramach autonomii galicyjskiej nastąpiły korzystne warunki dla podjęcia przygotowań do przeprowadzenia czynu zbrojnego. Powstały odpowiednio przeszkolone organizacje, zdolne podjąć działania na polu walki. Istotną rolę odegrało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne

„Sokół” oraz Drużyny Podhalańskie.

W Rabie powstanie oddziału drużyny to dzień 30 marca 1913 roku, kiedy przybyli z Nowego Targu delegaci Prezydium Komitetu Wykonawczego II Zjazdu Podhalan. Sekretarzem wybrano Franciszka Boro-

ronia, kierownika Szkoły Ludowej w Sieniawie. Uchwałą komitetu założycielskiego w skład Drużyny z siedzibą w Rabie Wyżnej weszły: Raba, Sieniawa, Bielanka oraz Rokiciny. 20 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie celem dokonania wyboru władz wydziału. Przewodniczącym został proboszcz – ksiądz Adam Oczkowski, sekretarzem kierownik szkoły Jan Bujas. Ponadto wydział stanowili: Franciszek Boroń (prezes), ksiądz Wojciech Luraniec (wiceprezes), Franciszek Działek (skarbnik), ksiądz Adam Oczkowski (gospodarz),



Uroczystość utworzenia Drużyn Podhalańskich na rynku w Nowym Targu, źródło: B. Kowalik, Nowy Targ 1876–1918. Pół wieku, które zmieniło oblicze miasta, Nowy Targ 2006, s. 268.





Franciszek Kuranda w mundurze armii austro-węgierskiej, fot. ze zbiorów prywatnych autora.

Jan Bujas (sekretarz), Michał Rubiś oraz Arendarczyk. Komisję rewizyjną stanowili: Szymon Gracz (Rokiciny), Michał Węglarczyk, Franciszek Żądło, a sąd koleżeński: Jędrzej Szewczyk, Józef Pietrzak i Mikołaj Gracz. Naczelnikiem wybrano Gustawa Cyratkiewicza, instruktorami zostali Jędrzej Rapacz i Michał Chrobak oraz ich zastępcy Sebastian Kuczaj i Wincenty Dobek.

28 lipca 1914 roku cesarz Franciszek Józef I wypowiedział wojnę Serbii. Lokalny konflikt przybrał zasięg europejski. Naprzeciw siebie stanęły Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, skupione w Trójpřzymierzu oraz Francja, Rosja i Wielka Brytania, tj. Trójpřporozumienie.

W obliczu mobilizacji mężczyźni, którzy nie ukończyli 42. roku życia musieli zgłosić się do swych okręgów wojskowych. Według ustaleń badacza dziejów Sienawy Jana Wójcika, z tej tylko miejscowości na wojnę wymaszerowało 92 mężczyzn. Wśród nich był Franciszek Boroń.

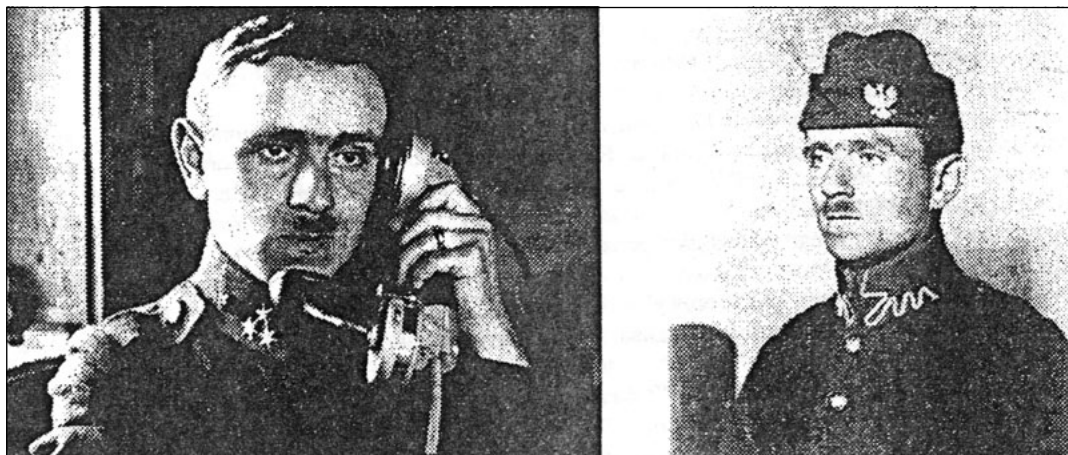
Opisując zmagania wojenne naszych przodków warto przywołać tutaj kilka postaci z Raby Wyżnej. Sebastian Kuczaj wstąpił w szeregi 80. pułku piechoty, walczył m.in. na froncie włoskim. W 1933 roku otrzymał Medal Niepodległości. Franciszek Kuranda zgłosił się 16 września 1914 roku do okręgu wojskowego w Wadowicach i przydzielony został do 56. pułku piechoty. Walczył głównie na froncie wschodnim i wziął udział w bitwie pod Gorlicami. W 1933 roku został odznaczony Krzyżem Niepodległości. W tym samym 56. pułku piechoty służył Bolesław Trybuła.

Jesienią 1918 upadła monarchia. Ksiądz Oczkowski w kronice parafialnej zanotował: „W tym roku w październiku zostały wojska centralne zupełnie pobite, a dla nas Polaków nastąpiła chwila najdonioślejsza, gdyż nastąpiło odbudowanie Polski. W Rosji nastąpiła rewolucja, car Mikołaj stracony wraz z całą rodziną. Cesarz Wilhelm uciekł do Holandii.”



Bolesław Trybuła w mundurze armii austro-węgierskiej, fot. ze zbiorów rodzinnych Andrzeja Paka.





Józef Gondek jako kancelista w armii austro-węgierskiej (z lewej) oraz w Wojsku Polskim (z prawej), źródło: J. Kuczaj, Rabianie w walce o suwerenność Polski, Zeszyt II, Calgary 1998, s. 11.

28 października 1918 roku w Krakowie, z inicjatywy galicyjskich posłów do parlamentu wiedeńskiego, powołano Polską Komisję Likwidacyjną Galicji i Śląska Cieszyńskiego – pierwszą na ziemiach polskich suwerenną władzę, której celem było zastąpienie w Galicji austriackiego aparatu władzy. Warto tutaj przywołać postać sierżanta Józefa Gondka, kancelisty w austriackiej jednostce wojskowej, który w październiku 1918 roku przekazał jej dokumentację PKL. W latach 1926–1949 był kierownikiem szkoły w Rabie Wyżnej.

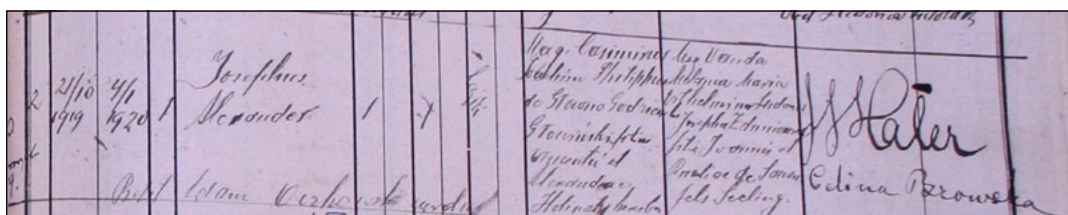
Ciekawostką dla Czytelnika mogą być związki z Rabą Wyżną gen. Józefa Hallera. Generał spowinowacony był z właścicielką wsi Różą Zduniową. Jego żona, Aleksandra z domu Sala oraz pani dziedziczka były prawnuczkami Macieja Riegera z krakowskiej rodziny kupieckiej. Kontakty były na tyle bliskie, iż 4 stycznia 1920 roku Haller został ojcem chrzestnym drugiego z kolei wnuka Róży Zduń – Józefa Głowińskiego, syna Wandy i Kazimierza Głowińskich.

Chrztu udzielił ksiądz Oczkowski w kościele parafialnym.

Powrót Państwa Polskiego na mapę Europy w listopadzie 1918 roku był z jednej strony pochodną pomyślnej koniunktury międzynarodowej, z drugiej następstwem dążenia pokoleń Polaków do odzyskania niepodległości. Miały one oparcie w zakorzenionej tradycji polskiej państwowości i poszanowaniu idei wolnościowych. W tym procesie mieli też swój udział mieszkańcy gminy Raba Wyżna. Warto zatem przypominać o ich bohaterskiej postawie.

W 100. rocznicę odzyskania niepodległości – przyczynek do badań nad wkładem mieszkańców gminy Raba Wyżna w proces odbudowy niepodległego Państwa Polskiego

mgr Michał Pietrzak
(przygotowano na zlecenie gminy Raba Wyżna)



Podpis gen. Józefa Hallera w Księdze chrztów parafii Raba Wyżna, fot. Michał Pietrzak.



Wolność wyszła spod Gorlic

Już po raz ósmy w Sękowej odbyła się rekonstrukcja bitwy pod Gorlicami z 2 maja 1915 roku, zorganizowana – tradycyjnie już – przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Gorlice 1915”, Urząd Gminy Sękowa i Gminny Ośrodek Kultury w Sękowej. Dla Polaków bitwa ta miała szczególne znaczenie, bowiem osłabienie zaborców wpłynęło bezpośrednio na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

W czasie bitwy pod Gorlicami, 2 maja 1915 roku, 20 pułk piechoty wchodzący wówczas w skład 12 dywizji krakowskiej wstąpił się, pomagając zdobyć silnie bronione przez Rosjan wzgórza nad miastem Gorlice. Z czasem w szeregach pułku powstała Organizacja „Wolność”, której celem była praca na rzecz przyszłej, niepodległej Polski.

W chwili rozpadu Austro-Węgier, po dezercji oficerów i żołnierzy innych narodowości, polscy oficerowie przejęli wszystkie



stanowiska dowódcze w pułku i obrali nowy cel: przedostanie się z frontu włoskiego do Polski przy zachowaniu maksymalnie pełnych stanów osobowych i uzbrojenia. W drodze do Ojczyzny żołnierze zrywali z mundurów austriackie bączki i przyszywali biało-czerwone kokardy.

Zbierali także porzucony przez Austriaków sprzęt wojskowy, który mógł przydać się w niepodległej Polsce.

Pułk dotarł do Nowego Sącza 19 listopada. Dla odrodzonego kraju, pozbawionego liczniejszych wojsk i sprzętu, przybycie doświadczonych i dobrze uzbrojonych żołnierzy było jak zastrzyk nowych sił.

20 galicyjski pułk piechoty stał się pierwszym oddziałem Wojska Polskiego. Na jego podwalinach, 1 grudnia 1918 roku, utworzony został 1 Pułk Strzelców Podhalańskich.

Opracowano na podstawie tekstu autorstwa **Katarzyny Liana**





„Wybuch I wojny światowej w lipcu 1914 r. sprawił, że terenem działań wojennych stała się Galicja, gdzie przebiegał front rosyjsko-austriacki. Nacierające w kierunku południowo-zachodnim oddziały rosyjskie po raz pierwszy zajęły Gorlice 15 XI. Wyparte przez wojska austriackie 12 XII, odbiły je ponownie już w dniach 26–28 XII, rozpoczynając ich 126-dniową okupację. Zajęte w tych dniach przez Rosjan miasto znalazło się na samej linii frontu rosyjsko-austriackiego, który na okres kilku miesięcy [...] ustabilizował się [...]. Do końca kwietnia 1915 r. na tym odcinku frontu działania wojenne przybrały charakter typowej wojny pozycyjnej, której największymi ofiarami były miejscowości leżące na samej linii frontu, zwłaszcza Gorlice, Sękowa i Łużna, nieustannie ostrzeliwane i grabione.

2 V 1915 r., o godz. 6 rano, ponad tysiąc dział rozpoczęło potężny ostrzał rosyjskich pozycji na pierwszej linii. Wydawało się, że nastał sądny dzień. Dymy z płonącej rafinerii przykryły niebo. Huk wybuchów zlewał się w jeden nieprzerwany grzmot. Ziemia drżała od eksplozji. Wszędzie był tylko ogień i dym.

Do wieczora 2 V 1915 r. z Gorlic wyparto wszystkie oddziały rosyjskie. [...]

Bitwa pod Gorlicami była największą bitwą stoczoną na ziemiach polskich w czasie I wojny światowej. Poniosło w niej śmierć ok. 20 tys. żołnierzy, przedstawicieli wszystkich narodowości Środkowo-Wschodniej Europy, m.in. Niemców, Rosjan, Austriaków, Polaków, Ukraińców, Węgrów, Słowaków, Czechów. Dawnych wrogów pojednała śmierć i wspólne cmentarze.”

Opracowano na podstawie:

Mieczysław Śliwa, *Kilka słów o genezie i przebiegu Bitwy pod Gorlicami*, <http://www.gmgorlice1915.cba.pl/kilkaslow.php>

Jerzy D. Tomasik, *Dlaczego Gorlice?*, <http://www.gmgorlice1915.cba.pl/dlaczego.php>

Na zdjęciach: Grupa Rekonstrukcji Historycznej Gorlice 1915



Odzyskanie niepodległości i pamięć o tych wydarzeniach w Suchej

Walki frontowe I wojny światowej szczęśliwie ominęły Suchą, co nie znaczy, że miasto nie odczuło skutków wojennej zawieruchy. Wkrótce po ogłoszonej 2 sierpnia 1914 roku mobilizacji większość budynków użyteczności publicznej została zajęta dla celów wojskowych.

Już 4 sierpnia w miejscowej szkole kwaterowało pospolite ruszenie, następnie część jej pomieszczeń przeznaczono na mieszkania dla kolejarzy, których w okresie wojny przybyło do Suchej znacznie więcej niż pracowało ich tu na stałe, ze względu na ogromną rolę miasta jako stacji węzłowej, wykorzystywanej podczas transportu wojsk i sprzętu. Kolejarze



ci mieszkali także w licznych mieszkaniach prywatnych. Co więcej, Sucha, leżąc na jednym z głównych szlaków komunikacyjnych, była terenem ciągłych przemarszów wojsk, szczególnie w latach 1914–1915, a także punktem ewakuacji rannych i uchodźców. W mieście znalazło

schronienie ponad 1200 ewakuowanych rodzin. Wszystko to przyczyniało się do znacznego przeludnienia Suchej w latach wojny.

Budynek szkoły pełnił także funkcje szpitala, kwatery rosyjskich jeńców wojennych itp. Podobnie wykorzystywany był zamek, pomieszczenia dworskie, budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, ochronka i większe budynki prywatne.



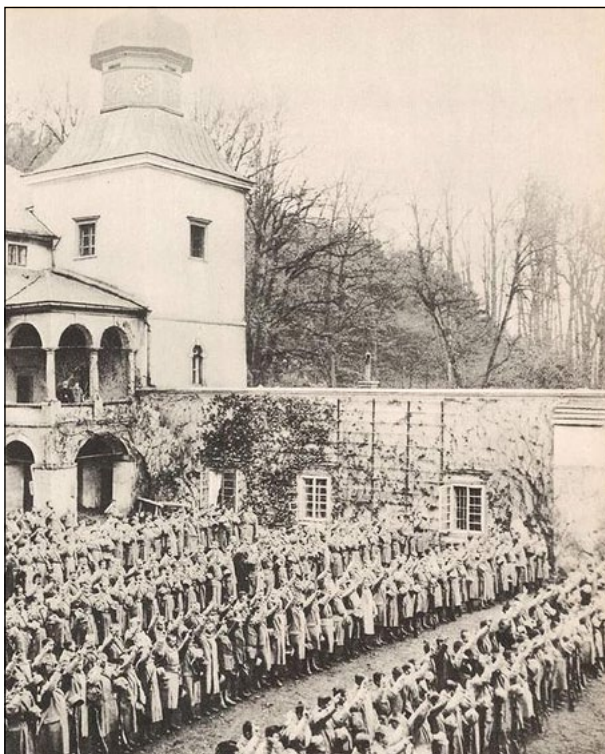
SUCHA. Zamek.

Zamek w czasie I wojny światowej z siedzibą Polskiego Czerwonego Krzyża. Zdjęcie ze zbiorów Archiwum Muzeum Miejskiego w Suchej Beskidzkiej.

Po likwidacji szpitala wojennego na zamku i stacji chorych w budynkach dworskich, od kwietnia 1917 roku w zamku funkcjonował szpital Czerwonego Krzyża dla rekonwalescentów. Liczył on aż 1200 łóżek, a opiekę nad chorymi sprawowały siostry nazaretanki. Nie wszyscy pacjenci szpitala opuścili Suchą. Część z nich zmarła i spoczęła na miejscowym cmentarzu. Odpowiedni wykaz z lat 1914–1920 zawiera ponad sto nazwisk zmarłych żołnierzy różnych narodowości, w tym 48 z różnych rejonów ziem polskich.

Najtrudniejsze chwile mieszkańcy miasta przeżywali na początku wojny, w latach 1914–1915, gdy front znajdował się stosunkowo blisko. W zmaganiach tych brali udział także mieszkańcy Suchej i jej okolicy. Warto zaznaczyć, że z terenu powiatu sądowego suskiego do walczących u boku armii austro-węgierskiej Legionów Polskich wstąpiło około dwustu ochotników. W październiku 1914 roku kwaterował w Suchej batalion legionistów pod dowództwem kapitana Andrzeja Galicy, późniejszego generała. Żołnierze mieszkali wówczas w budynku szkolnym, na zamku, w magistracie i domach prywatnych. Drugi raz legionści stacjonowali w Suchej, w budynku szkoły, od 30 listopada do 2 grudnia 1914 roku.

W tym okresie walki toczyły się już około 30 km na wschód od miasta. W wyniku działań wojennych podczas operacji łapanowsko-limanowskiej, w grudniu 1914 roku, front przesunął się niemal 100 kilometrów dalej, ale ostatecznie oddalił się dopiero na początku maja 1915 roku, po zwycięskiej dla wojsk niemieckich i austro-węgierskich operacji gorlickiej. Nadal jednak trwały rekwizycje żywności, zboża oraz paszy. W 1916 roku na potrzeby wojenne zarekwirowany został największy kościelny dzwon „Aleksander”, a rok później – następny. Mieszkańcy miasta wciąż przelewali także krew – w samym 1916 roku poległo podczas walk szesnastu z nich.



Przysięga batalionu Legionów Polskich, Sucha Beskidzka (1914).

W południowo-zachodniej części cmentarza parafialnego w Suchej znajduje się sektor, na którym spoczywają żołnierze, którzy zmarli w Suchej i okolicy w latach 1914–1919. W oddzielnych grobach, znajdujących się w samym północno-zachodnim narożniku cmentarza, spoczywają dwaj legionści z Suchej: Karol Londer (14 lat) i Antoni Rzepa (18 lat). Warto w tym miejscu nadmienić, że ksiądz Michał Kołodziej, ówczesny proboszcz parafii suskiej, wystąpił nawet z inicjatywą budowy osobnego pomnika żołnierzom poległym w czasie I wojny światowej, pochodzącym z Suchej i pochowanym na tujejszym cmentarzu parafialnym. Sprawę poruszał również jako radny na posiedzeniu Rady Gminnej, która w tym celu podjęła stosowną uchwałę. Do realizacji tego zamiaru nie doszło⁵⁷.

57 Kronika Parafii Suskiej, Manuskrypt od 1906–1986, str. 75 (kopia cyfrowa w zbiorach MMSB).



W 10-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, w dniu 10 listopada 1928 roku, działające w Suchej organizacje według zasady „starszeństwa”, tj. Straż Pożarna, „Sokół”, Związek Młodzieży Katolickiej, „Strzelec” – posadziły cztery dęby, pośrodku których miał stanąć wzmiankowany pomnik (prawdopodobnie w parku jordanowskim)⁵⁸. Cztery dęby (z których do dnia dzisiejszego rosną dwa) posadzono obok kościoła parafialnego – tuż za pomnikiem Chrystusa Króla.

Pamięć o tych wydarzeniach jest wciąż żywa wśród społeczności miasta. Na budynku dawnego Magistratu przy ul. Piłsudskiego 23 znajduje się tablica pamiątkowa z płaskorzeźbą Marszałka. Warto dodać, że 15 kwietnia 1935 roku Rada Miejska w Suchej nadała honorowe obywatelstwo I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w uznaniu „jego wielkich, niespożytych zasług dla odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, uczczenia uchwalenia Nowej Konstytucji i wprowadzenia w życie nowego ustroju samorządowego”⁵⁹.

Z chwilą śmierci Marszałka – 13 maja 1935 roku – na polecenie władz państwowych i administracji samorządowej, na większości domów wywieszono flagi przepasane kirem, a w oknach portrety z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego. Czarnym materiałem obłożono również wszystkie lampy oświetlenia elektrycznego w mieście. O godz. 10.00 na stacji kolejowej rozległy się syreny parowozów, a kolejarze wraz z mieszkańcami uczcili śmierć marszałka trzyminutowym milczeniem. W tym samym dniu zwołano nadzwyczajne, żałobne posiedzenie Rady Miejskiej, która podjęła uchwałę podkreślającą żal po stracie wybitnego polityka oraz decyzję o zamknięciu barów i restauracji w Suchej do dnia jego pogrzebu. Poparcie dla idei głoszonych przez Piłsudskiego w nadzwyczajnym posiedzeniu podjęli także suscy kupcy:

„[...] Kongregacja kupiecka w Suchej na nadzwyczajnym żałobnym posiedze-

niu, odbytym w dniu 14 maja 1935 roku złożyła następujące ślubowanie: Kongregacja Kupiecka w Suchej, stojąc zawsze pod sztandarem ideologii ŚP. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, WIELKIEGO WODZA NARODU, WSKRZESICIELA PAŃSTWA POLSKIEGO, ślubuje, że przy SZTANDARZE tym trwać będzie nadal, że SZTANDAROWI temuż wierną będzie zawsze i następcom takowe nakaże. Zarazem wyraża najgłębsze współczucie pozostałej RODZINIE ŚP. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO”⁶⁰. Związek Strzelecki w Suchej przed tablicą pamiątkową poświęconą Józefowi Piłsudskiemu zaciągnął wartę honorową.

Co roku 11 listopada, w Święto Niepodległości, właśnie w tym miejscu mieszkańcy miasta na czele z przedstawicielami miejscowej parafii, samorządów: miejskiego i powiatowego, szkół i organizacji składają okolicznościowe wiązanki kwiatów, by w ten sposób uczcić pamięć wielkiego polskiego wodza, któremu nasz naród zawdzięcza odzyskanie wolności i suwerenności po 123 latach niewoli.

Ten szczególny dzień rozpoczyna się w Suchej od złożenia, przez władze miejskie i organizacje społeczne, kwiatów na cmentarzu parafialnym w kwaterach żołnierzy poległych w walce z okupantem. Następnie w kościele odprawiana jest uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny, poprzedzona programem słowno-muzycznym w wykonaniu uczniów suskich szkół podstawowych i średnich. Po jej zakończeniu następuje wymarsz przed tablicę z wizerunkiem Marszałka, gdzie w asyście pocztów sztandarowych odbywa się oficjalna część uroczystości. Ten dzień kończy się w Sali Rycerskiej suskiego zamku koncertem pieśni patriotycznych pt. „To Polska – Moja Ojczyzna”, któremu patronuje burmistrz miasta Sucha Beskidzka.

Opracowała
Barbara Woźniak

58 Tamże.

59 APKr., STŻ II – 2, k. 513, Pismo Starosty Żywieckiego do Wojewody z dnia 15 kwietnia 1935 roku.

60 APKr., STŻ II – 2, k. 579, Pismo Kongregacji Przemysłowej Kupców i Handlarzy w Suchej do starosty powiatowego z dnia 15 kwietnia 1935 roku.



Trudny, nowy zasiew

W końcu października 1918 roku do Sułoszowej zawitała długo oczekiwana wolność – 2 listopada 1918 roku sułoszowianie rozbroili i wypędzili wojsko i żandarmerię austriacką z terenu gminy, tworząc na jej miejsce własną milicję. Wraz z odzyskaniem Niepodległości pojawiły się chłopskie nadzieje na likwidację krzywdy i niesprawiedliwości. Żądano reformy rolnej i dostępu do szkół.

W pierwszych latach Niepodległości, w atmosferze powszechnego entuzjazmu przystąpili sułoszowiaczy do odbudowy wsi ze zniszczeń i do likwidacji ostatnich śladów panowania zaborców. Niszczono przede wszystkim znienawidzone emblematy, godła i szyldy austriackie, zastępując je barwami polskimi. Z dużym zapamięłaniem przystąpiono do odbudowy spalonych i zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych. Wzajemnie sobie pomagając stawiano nowe budynki, zasypywano bunkry, okopy, leje po bombach i usuwano z pól niewypały.

Powoli życie wracało na normalne tory, choć sytuacja gospodarczo-żywnościowa była ciężka. Wiele gospodarstw nie posiadało ziarna na nowy zasiew, ani inwentarza roboczego. Sytuację pogarszał chaos monetarny. Najubożsi mieszkańcy wsi doświadczali głodu. Z głodem zjawiała się epidemia tyfusu.

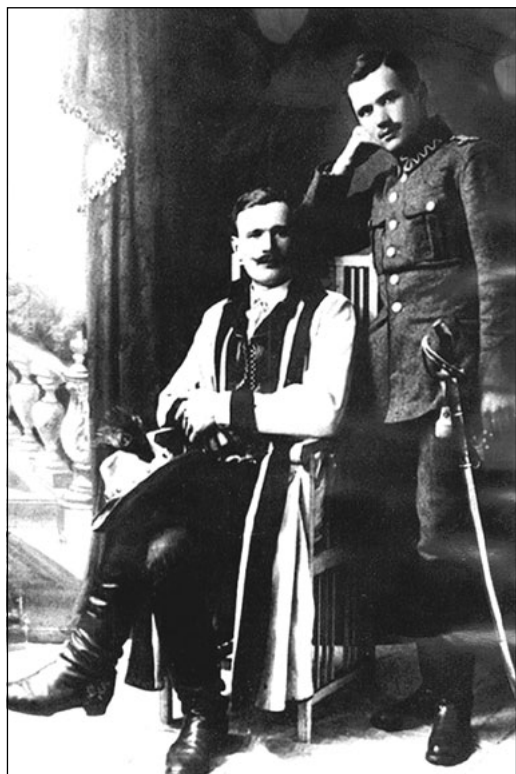
Odzyskanie Niepodległości zastało rolnictwo sułoszowskie w oplakanym stanie. Olbrzymie zniszczenia wojenne w zasiewach, w inwentarzu, mało urodzajne gleby, niesprzyjające warunki klimatyczne i duże rozdrobnienie gospodarstw nie dawały nadziei na szybką poprawę położenia chłopów.

Koniec wojny światowej uaktywnił istniejące w Sułoszowej organizacje polityczne. Ruch ludowy rozwijał się na bazie



organizacji społeczno-gospodarczych i z każdym rokiem wzmacniał się liczebnie. Podstawową partią chłopską było Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, które liczyło w Sułoszowej 56 członków, a w sąsiedniej wsi Wielmoża 103.

Posłem na Sejm Ustawodawczy od 1919 do 1922 roku był mieszkaniec Sułoszowej Józef Ostachowski. Mandat uzyskał z listy nr 1 w okręgu wyborczym nr 28 w Olkuszu, w 1919 roku był reprezentantem Polskiego Zjednoczenia Ludowego w Konwencie Seniorów jako wicemarszałek Sejmu.



Po lewej stronie zdjęcia Józef Ostachowski (1883–1960), legionista, Wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego z bratem Janem (1890–1940), posłem na Sejm V kadencji (1938–1939) II RP, legionistą, kapitanem WP.





Poświęcenie pomnika w dniu 11 listopada 1935 roku. Oryginalną ocalałą część obelisku można oglądać za nowym Pomnikiem Wdzięczności.

Wysunięcie kandydatury Józefa Ostachowskiego na marszałka Sejmu RP świadczy, że był znany nie tylko w Sułoszowej, ale i szerokiemu ogółowi społeczeństwa. W swoich wystąpieniach na posiedzeniach sejmiku żądał przeprowadzenia reformy rolnej, reform społecznych oraz dostępu do wszystkich szkół.

I wojna światowa położyła kres istniejącej szkole rządowej i prywatnej. Utworzono jedną szkołę dwuklasową. Uczęszczało do niej 19 procent dzieci w wieku szkolnym. Wielu mieszkańcom Sułoszowej zależało na rozwoju oświaty, dostarczali bowiem bezpłatnie opał na ogrzanie sal lekcyjnych. Dwuklasowa szkoła przetrwała do roku 1921.

Współczesnym śladem pamięci tamtych wydarzeń jest Pomnik Wdzięczności ku czci mieszkańców wsi – legionistów ze Sułoszowej, poległych w latach 1914–1920 za wolność Polski. Stanął na placu w pobliżu ulicy księdza biskupa Miłosława Kołodziejczyka.

Na skarpie za Pomnikiem Wdzięczności wkopano pozostałe fragmenty dawnego monumentu z okresu po powstaniu

styczniowym. Odbývają się tutaj wszelkie uroczystości państwowe; w dniu Święta Niepodległości 11 listopada każdego roku zapalane są znicze i wspólnie składane są kwiaty.

Urząd Gminy w Sułoszowej



Pomnik Wdzięczności ku chwale poległym za wolność w Sułoszowej – zdjęcie współczesne.



Pierwsze dni wolności na Podbabiogórze

Tereny obecnego powiatu suskiego w chwili zakończenia I wojny światowej wchodziły w skład dwóch powiatów zaboru austriackiego. Zachodnia część (wraz z Suchą) należała do powiatu z siedzibą w Żywcu, a wschodnia (z Makowem i Jordanowem) – do myślenickiego.



Trzy dni po powołaniu w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL), 31 października 1918 roku, grupa członków Polskiej Organizacji Wojskowej i żołnierzy służących jeszcze w c.k. armii, przejęła kontrolę nad częścią Żywca i tamtejszym dworcem kolejowym na Zabłociu. Już 3 listopada na zgromadzeniu delegatów wszystkich gmin, stowarzyszeń, organizacji i urzędów w Żywcu wybrany został Powiatowy Komitet PKL dla powiatu żywieckiego. W jego skład wszedł m.in. dr Karol Spannbauer, lekarz kolejowy w Suchej, wybrany następnie także do siedmioosobowego Wydziału Wykonawczego tegoż Komitetu.

8 listopada 1918 roku dr Karol Spannbauer stanął na czele Tymczasowego Zarządu Miejskiego w Suchej, powołanego przez nowo wybraną Radę Miejską. Skład Zarządu uzupełniali: Ignacy Porzycki (kupiec), Henryk Bullman (restaurator), Stanisław Gryga (rolnik), Paweł Małyś (rolnik) i Michał Wągiel (szewc). W ten sposób uformowała się w mieście pierwsza administracja podlegająca władzom odrodzonej Polski. Duży wpływ na normalizowanie sytuacji w mieście i okolicy, podczas niespokojnych dni historycznego przełomu, miał także ksiądz dr Edward Komar, późniejszy proboszcz w Suchej i biskup pomocniczy tarnowski.

Wiadomość o powołaniu w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej została przyjęta entuzjastycznie również we

wschodniej części obecnego powiatu suskiego. Już 31 października, podczas posiedzenia Rady Gminnej w Makowie, zastępca burmistrza tego miasta Eugeniusz Glatman oświadczył, że „posiedzenie ma charakter pierwszej uchwały na wolnej zjednoczonej i niepodległej

polskiej ziemi” i witał radnych jako „wolnych obywateli zjednoczonej wolnej i niepodległej Polski”. Trzy dni później na rynku w Jordanowie odbył się wiec, podczas którego jego organizator, ksiądz Oleksy, odczytał przysięgę dla „zmarłychwstałej Polski”.

Jednym z pierwszych działań, podejmowanych w celu sprawnego przekazania administracji w ręce polskie i zapewnienia porządku w czasie niespokojnych dni kończącej się wojny, było powołanie milicji miejskiej. W Makowie powierzono to zadanie specjalnie wyłonionemu komitetowi, a koszty utworzenia i utrzymania milicji miały być początkowo pokrywane jedynie z dobrowolnych składek ludności.

Wiadomość o zakończeniu wojny 11 listopada jako pierwsi przywieźli z Krakowa kolejarze. Radość była powszechna.

Na rekonwalescencji w Łętowni koło Jordanowa przebywał wówczas por. Stanisław Brutanek, oficer 100 pułku piechoty i członek Polskiej Organizacji Wojskowej. To właśnie jemu płk. Józef Cyrus-Sobolewski, wojskowy komendant Myślenic, powierzył zorganizowanie ekspozytury polskiego już powiatu myślenickiego na terenie Jordanowa i Makowa, tym bardziej, że do ostatniej chwili wojskowe władze austro-węgierskie zachowywały na tym obszarze aktywność. Jeszcze 10 listopada w Jordanowie chor. Welsbach-Vymetala, który rozwiązał Radę Miejską, zarekwirował kilkaset koron z kasy Urzędu Podatkowego i wraz z oddziałem żandarmerii



rozbił bandę rabunkową, grasującą w rejonie Zawoi.

13 listopada por. Brutanek odebrał przysięgę na wierność Rzeczypospolitej od okolicznych wójtów i właścicieli ziemskich, a działo się to w jordanowskim ratuszu. Oficer ten wraz z dr. Pizło (zakontraktowanym na stopień podporucznika z funkcją zastępcy dowódcy Straży Bezpieczeństwa) rozpoczął werbunek do oddziałów polskich. W Makowie powstała ekspozytura, na czele której stanął por. Roman Turyczyn, kasjer Wydziału Rady Gminnej ds. milicji. W ten sposób ziemie pod Babią Górą oficjalnie przeszły pod zarząd odrodzonej Polski.

oprac. **Marcin Leśniakiewicz**
na podstawie:

Jerzy Mydlarz, *Maków w okresie Wielkiej Wojny i pierwszych lat niepodległości (1914–1923)*, „Rocznik Babiogórski”, t. 15:2014.

Jordanów. *Monografia miasta*, pod red. Stanisława Bednarza i Piotra Sadowskiego, Bielsko-Biała 2013.

Mirosław Miodoński, *Wiara i wierność* (maszynopis)

Sucha Beskidzka, pod red. Józefa Hampla i Feliksa Kiryka, Kraków 1998



Krzyż na Wichrowej – Łętownia

W 1914 roku syn Anny i Stanisława Brutanków wyruszył wraz z innymi mieszkańcami Łętowni na I wojnę światową.

Tam dzielnie walczył za ojczyznę. Nie wracał do domu przez cztery lata, więc rodzice przestali wierzyć, że syn powróci, gdyż dochodziły ich słuchy, że wielu z tych ludzi, którzy poszli z nim walczyć, zginęło w obronie Polski. Pogodzili się z tym, że już nie odzyskają syna.

Minęły kolejne dwa lata, kiedy ku zdziwieniu rodziców i pobliskich mieszkańców syn pojawił się we wsi, gdzie mieszkali jego mama i tata. Radość rodziców była tak wielka, że w podziękowaniu Panu Bogu, że odzyskali syna całego i zdrowego, na pamiątkę ocalenia postawili metalowy krzyż i obok krzyża posadzili trzy lipy.

Krzyż ten znajduje się na Dziale Wichrowym, przy głównej drodze, która prowadzi z Łętowni do Jordanowa. Z tyłu krzyża umieszczona jest mosiężna tabliczka z wyrytym napisem: „Bogu w podziękę za powrót i ocalenie syna Anna i Stanisław Brutanek 20 wrzesień 1920”.

Obecnie trzy lipy są drzewami zabytkowymi, a o krzyż troszczą się okoliczni mieszkańcy i często pali się tam znicz.



Wierność Państwu Polskiemu

Dziejom historycznym towarzyszą nie tylko wzloty i upadki ducha, ale również ponad miarę wielkie cierpienia i wyrzeczenia, których człowiek nie jest w stanie odwrócić. Z dokumentów traktujących o wydarzeniach z okresu I wojny światowej, na terenie wiosek wchodzących obecnie w skład gminy Szczurowa wiemy, że krwawy pochód historii nie ominął ich mieszkańców. W listopadzie 1914 roku wsie zostały zajęte przez wojska rosyjskie, które przybyły od strony Radłowa. Po pięciu tygodniach tę część Galicji odzyskała armia monarchii austro-węgierskiej.

Gdy Polska wybiła się na Niepodległość, skutki walk prowadzonych w pierwszych miesiącach wojny były ciągle widoczne – spalona wieś Niedzieliska, zniszczony kościół w Uściu Solnym i poważnie uszkodzona w wyniku ostrzału artylerii austriackiej wieża kościoła w Szczurowej, a przede wszystkim mogiły ponad czterystu poległych żołnierzy armii austriackiej, rosyjskiej i niemieckiej na cmentarzach w Zaborowie, Szczurowej, Uściu Solnym i Rudy-Rysiu.

Informacje z roku 1918 zawiera kronika nieistniejącej szkoły w Woli Przemyskiej-Zamłynie. Czytamy w niej:

„Październik: Dnia 7. Października proklamowała Rada Regencyjna w Warszawie utworzenie niepodległego Państwa Polskiego, złożonego ze wszystkich ziem polskich i wezwała cały naród polski do skupienia się przy niej dla pracy nad budową tego państwa.

Listopad: Miesiąc ten obfituje w wypadki historyczne, z których najważniejszym jest zakończenie strasznej wojny światowej, gdyż w miesiącu tym nastąpiło ogólne zawieszenie broni. Dnia 1. listopada wojska polskie po rozbrojeniu pułków austriackich



obsadziły Kraków i zaprowadzone zostały w całej Galicji rządy polskie, które objęła w swe ręce Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie. Okólnikiem z dnia 4. listopada zostały zawiadomione Zarządy szkół o poddaniu się Starostwa pod rozkazy Rządu Polskiego, a następnie wszyscy urzędnicy składali ślubowanie na wierność Państwu Polskiemu.

Do smutnych wspomnień w miesiącu tym należy zaliczyć bandytyzm rozwinęty w szerokim zakresie tak po miastach, jak też i po wsiach, wywołany w skutek wielkiego napływu zdemoralizowanych czynników z zdemobilizowanych armii.

Grudzień: W miesiącu tym składa całe nauczycielstwo powiatu brzeskiego ślubowanie służbowe na wierność i posłuszeństwo Państwu Polskiemu. Znikły z sal szkolnych obrazy symbolizujące przynależność do państwa austriackiego, a w miejsce ich zabłyśnął «Biały Orzeł».

Marek Antosz

1914–1915 UNS KAM DER FRIEDE
EILIGER ALS EUCH

W tłumaczeniu oznacza to:

Wyruszyliśmy na wojnę, a znaleźliśmy pokój.

Pokój przyszedł do nas wcześniej niż do Was.

Szczurowa

Na obydwu kwaterach jest łącznie siedemnaście grobów pojedynczych i dziesięć zbiorowych. Pochowano w nich 72 żołnierzy armii austro-węgierskiej i 43 żołnierzy armii rosyjskiej. Zidentyfikowano 63 – w większości żołnierzy armii austro-węgierskiej. Walczyli w różnorodnych jednostkach wojskowych. Wszyscy polegli w grudniu 1914 lub na początku 1915 roku, ale przed bitwą pod Gorlicami, która rozpoczęła się 2 maja 1915 roku.



Uście Solne

Na cmentarzu jest pochowanych 40 żołnierzy w trzech grobach zbiorowych oraz w dwóch pojedynczych – poległych latach 1914–1915.

Rudy-Rysie

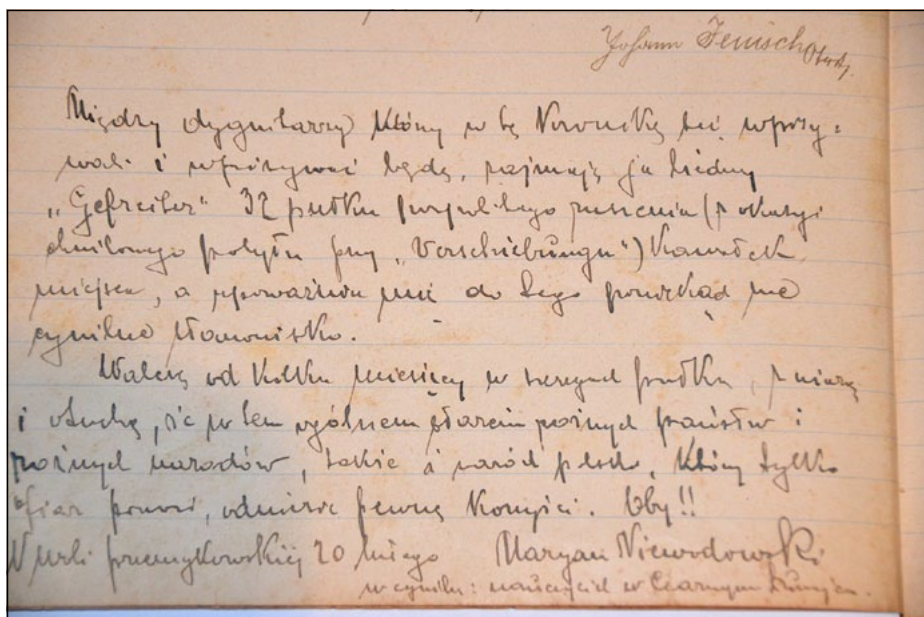
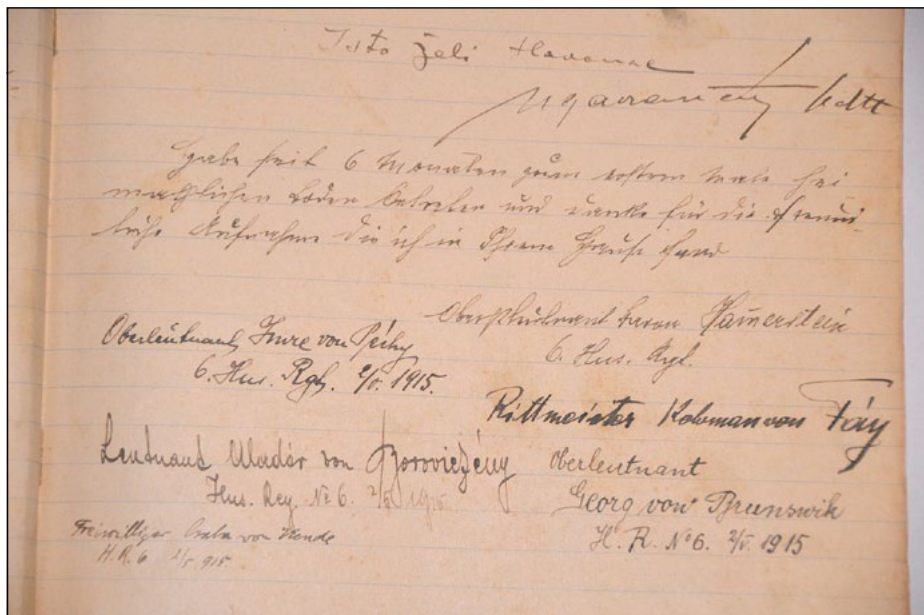
Pięć grobów zbiorowych i jeden pojedynczy

Zaborów

Pochowano tutaj łącznie 186 żołnierzy, w tym: 122 żołnierzy armii austro-węgierskiej, 3 żołnierzy armii niemieckiej i 31 żołnierzy armii rosyjskiej.

Szczurowa

Pomnik poległych w I i II wojnie światowej



Wpisy żołnierzy cesarsko-królewskiej armii w kronice szkoły w Woli Przemyskiej-Zamłynie.



Pomniki, tablice pamiątkowe – historyczne ślady pamięci tamtych lat na terenie naszej gminy

Na terenie gminy Szerzyny znajdują się liczne obiekty oraz miejsca upamiętniające walki o odzyskanie przez Polskę Niepodległości. Co roku władze wraz z mieszkańcami organizują uroczystości mające na celu oddanie czci i honoru osobom walczącym za wolną Ojczyznę.

Szerzyny

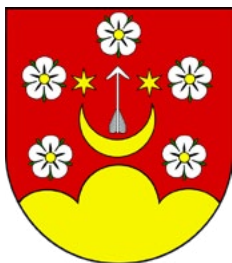
Pomnik ofiar II wojny światowej – mieszkańców gminy Szerzyny, poległych w latach 1939–1945. Usytuowany w centrum miejscowości, przy placu zwanym Kościeliskiem. Zwężająca się ku górze, środkowa część betonowego pomnika zwieńczona jest orłem. Na licu – krzyż i tablice inskrypcyjne, po bokach pomnika – również tablice. Pomnik straconych mieszkańców gminy Szerzyny; Cermnej, Szerzyn, Olpin, Swoszowej i Żurowej.

Napis:

INICJATOR
I KIEROWNIK BUDOWY
STANISŁAW DUDEK

CHWAŁA TYM
CO ODDALI ŻYCIE
ZA OJCZYZNĘ
1939–1945

FUNDATORZY
STANISŁAW MOSKAŁ – RFN
URZĄD GMINY SZERZYN
KOMBATANCI ZBOWIŁ
STANISŁAW i ALICJA JANIGOWIE
STANISŁAW ZAJĄC – TUCHÓW
GS SZERZYN, SKR OŁPINY, SPÓŁDZ.
DRZEWIARZ – ŻUROWA
RADY SOŁECKIE – SZERZYN
i CZERMNA



SZERZYN

AUGUSTYN JÓZEF, AUGUSTYN JÓZEFA, GÓRKA KAMILA, KRÓL STANISŁAW, MITORAJ STANISŁAW, FIGURA FRANCISZEK, JĘDRYS MARIA, MITORAJ BRONISŁAW

OŁPINY

AUGUSTYN JÓZEF, BOCHENEK STANISŁAW, URBANIK BRONISŁAW, RABA KAZIMIERZ, KALISZ WŁADYSŁAW, MARCZYK WŁADYSŁAW, ŻYŁKA MIECZYŚŁAW, JANIK JAN

SWOSZOWA

KLISIEWICZ MARIAN, PAWLIK STANISŁAW, WÓJCIK JAN, KOZAK WŁADYSŁAW,

ŻUROWA

BUDZYN JULIAN, MIKRUT STANISŁAW, MIKRUT KAMILA, MIKRUT STEFANIA, MIKRUT TADEUSZ, MIKRUT JANINA, MIKRUT ALFRED, MIKRUT ELEONORA, MIKRUT SALOMEA, MIKRUT ADOLF, MIKRUT JÓZEFA, MIKRUT ZYGMUNT, MIKRUT KAROL, MIKRUT ZOFIA, MIKRUT KATARZYNA, MIKRUT LUDWIK, MIKRUT ALFRED, MIKRUT JAN, MIKRUT STANISŁAW,

CZERMNA

BARTUŚ WŁADYSŁAW, DATA JAN, DATA BRONISŁAW, GARBULIŃSKI ANDRZEJ, GARBULIŃSKI WŁADYSŁAW, KOZAK IGNACY, JANIGA APOLONIA, KACZKA ANDRZEJ, WIERZGACZ ANDRZEJ, WALCZYK ANDRZEJ, OWCA STANISŁAW, WALCZYK ANDRZEJ, SOKULSKI JAN, FILIPAK EDWARD, JANIGA FRANCISZEK, PASTERNAK MICHAŁ



Czermna

Pomnik poległych żołnierzy I Pułku Strzelców Podhalańskich AK i ofiar pacyfikacji z Czermnej. Usytuowany w centrum miejscowości, na wzniesieniu, przed Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Wystawiony w 2000 roku.

Napis:

POLEGŁYM ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY
ŻOŁNIERZOM 5 PUŁKU STRZELCÓW
PODHALAŃSKICH ARMII KRAJOWEJ
OFIAROM PACYFIKACJI CZERMNEJ
– MIESZKAŃCY CZERMNEJ –
27.08.2000

Swoszowa

Pomnik upamiętniający zwycięską bitwę żołnierzy Armii Krajowej nad oddziałem gestapo dnia 17 sierpnia 1944 roku. Usytuowany na wzniesieniu zwanym Gilo-wa Góra, przy drodze z Ryglic do Szerzyn.

Napis:

W tym miejscu w dniu 17 VIII 1944 r. żołnierze I Batalionu 5 Pułku Strzelców Podhalańskich AK odnieśli zwycięstwo nad oddziałem tarnowskiego gestapo.

Wystawiony w trzydziestą rocznicę bitwy, dzięki staraniom Adolfa Małka, ówczesnego naczelnika gminy Szerzyny oraz walczących we wspomnianej bitwie.

Ołpiny

Obelisk poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, naczelnikowi państwa polskiego.

Kamienny pomnik wzniesiony na placu przy Publicznej Szkole Podstawowej w Ołpinach. Wystawiony z inicjatywy mieszkańców. Na nim okrągła tablica z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego, pod nią tablica z napisem:

PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI
II RZECZPOSPOLITEJ
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
MIESZKAŃCY OŁPIN.

Żurowa

1. Pomnik upamiętniający ofiary II wojny światowej z Żurowej. Wystawiony w 2017 roku w centrum wsi, na wprost świątyni parafialnej pw. św. Małgorzaty. Na kamiennym obelisku tablica z nazwiskami pomordowanych mieszkańców Żurowej.

2. Pomnik upamiętniający poległych w czasie I i II wojny światowej.

Położony na lekkim wzniesieniu, przy drodze do centrum wsi.

Pomnik ma formę kopca zbudowanego z głazów. Zwieńczony jest drewnianym krzyżem. Umieszczono tu dwie tablice.

Napis:

1939–1945

W GŁĘBOKIM HOŁDZIE
PARAFIANOM, KTÓRZY Z MIŁOŚCI
DO OJCZYZNY, ZŁOŻYLI KRWAWĄ
OFIARĘ ŻYCIA W LATACH NAJAZDU
I TERRORU HITLEROWSKIEGO,
DLA CZCI I TRWAŁEJ PAMIĘCI
TĘ TABLICĘ PRZEKAZUJĄ
PRZYSZŁYM POKOLENIOM
MIESZKAŃCY
PARAFII ŻUROWA

KU CZCI POLEGŁYCH
W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ
1914 R. DO 1920 R.
PROSZĄ O WIECZNY SPOCZYNEK



Tarnów Pierwszy Niepodległy

W maju 1915 roku zakończyły się działania bojowe w Galicji. Życie w Tarnowie, choć nadal w warunkach wojennych, powoli wracało do normy. Kontynuowano również legalne i konspiracyjne działania na rzecz odbudowy państwa polskiego. Kulminacją tej pracy były wydarzenia października 1918 roku.

Już w lipcu 1915 roku założono w Tarnowie Ligę Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego. Członkinie opiekowały się sierotami i rodzinami żołnierzy, organizowały pomoc dla przebywających na froncie oraz opiekę na rannym.

Po Akcie 5 listopada 1916 roku, w którym władze niemieckie i austriackie gwarantowały Polakom powstanie po wojnie



samodzielnego państwa Rada Miejska, na wniosek burmistrza Tadeusza Tertila, uchwaliła jednogłośnie 9 listopada przemianowanie ulicy Krakowskiej na ulicę Niepodległości. Wieczorem tego dnia odbył się na ulicach uroczysty pochód. Wcześniej w kościele katedralnym odprawił nabożeństwo

dziękczynne ksiądz infułat Józef Bąba.

Podczas posiedzenia Rady Miejskiej 17 stycznia 1918 roku, na wniosek Kazimierza Wojciechowskiego, nauczyciela II Gimnazjum, podjęto uchwałę wykraczającą daleko poza zakres problematyki lokalnej. Nazwano ją później „tarnowską rezolucją niepodległościową”. Napisano tam m.in.:

„Rada miasta Tarnowa stojąc na gruncie uchwały z 28 maja 1917 r. (rezolucji Tet-



Ratusz – miejsce obrad Rady Miejskiej.



majera), a uwzględniając obecne stosunki polityczne, wyraża jako reprezentacja jednego z większych miast polskich, że niepodległe suwerenne państwo polskie wyjdzie z zapasów wojny światowej. Ponieważ Królestwo Polskie w obecnych granicach byłoby skazane na zależność od mocarstw ościennych, Rada miasta Tarnowa domaga się złączenia Królestwa Polskiego z Galicją, która zawsze stanowiła Kraj polski i jest nim przez swych mieszkańców, przez swą kulturę i tradycję dziejową. Połączenie to nie byłoby zupełnym, gdyby do przyszłego państwa polskiego nie przyłączono Śląska Cieszyńskiego, który jako kraj o większości polskiej, poczuwa się do wspólnej przynależności, dokumentując ją wysyłaniem w bój z caratem swoich legionistów, toteż Rada miasta Tarnowa domaga się przyłączenia tej prastarej dzielnicy polskiej do przyszłego państwa polskiego”.

Wydarzeniem, które wstrząsnęło polskim społeczeństwem, były wiadomości o rokowaniach pokojowych w Brześciu

Litewskim w lutym 1918 roku. W zamian za dostawy artykułów żywnościowych państwa centralne uznawały powstanie niepodległego państwa ukraińskiego i zgadzały się na przyłączenie do Ukrainy ziemi chełmskiej. W Galicji i na ziemiach byłego Królestwa Polskiego odbywały się wiece i demonstracje przeciwko zapisom traktatu, który uważano za kolejny rozbiór Polski. W dniu 14 lutego w Tarnowie odbył się wiec, a Rada Miejska na wniosek burmistrza uchwaliła, iż „solidaryzuje się z zapadłymi na wiecu uchwałami”.

Kolejną manifestację, 18 lutego, zapowiadały rozlepione wcześniej afisze. Po mszy świętej w kościele XX Misjonarzy odbył się przemarsz na rynek, gdzie z balkonu kamienicy w Rynku 4 ogłoszono przemówienia w obecności ponad 20 tysięcy osób.

Przedłużająca się wojna, śmierć milionów ludzi i powszechne zubożenie powodowały radykalizację poglądów. Coraz częściej w wielu miastach Europy demonstrowano na ulicach na rzecz zakończenia



Pałacyk Strzelecki, obecnie siedziba Biura Wystaw Artystycznych w Tarnowie. Fot. Paweł Topolski.



działań zbrojnych i zawarcia pokoju. Nie inaczej było w Tarnowie.

Podczas innej manifestacji, rozpoczętej na placu Kazimierza Wielkiego pod pomnikiem Adama Mickiewicza, zniszczono częściowo stojący przy ulicy Mickiewicza pomnik IV armii.

30 października przybył do Tarnowa Tadeusz Tertil – już wówczas członek prezydium działającej w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej i w jego trakcie zaproponował przyjęcie wniosku: „Rada miejska oświadcza, że Tarnów oddaje się poleceniom rządu warszawskiego i że organowi rządowemu, utworzonemu przez Radę Regencyjną da posłuch”. Rada wniosek przyjęła.

Niezależnie od manifestacji, oficjalnych wystąpień i deklaracji samorządu, równocześnie w kilku środowiskach prowadzono działalność konspiracyjną, przygotowywano plany przewrotu wojskowego i wyzwolenia miasta w stosownej chwili. Działał w mieście Komitet Samoobrony, którego głównym celem było niedopuszczenie do wywozu żywności z miasta, pomoc internowanym legionistom i zbieranie funduszy na cele narodowe. Komitet liczył kilkaset osób. Jego prezesem był Stanisław Nożyński, zastępca zarządcy dóbr książąt Sanguszków. W składzie zarządu znaleźli się m.in. adwokat Tadeusz Lubieniecki, dyrektor banku Mieczysław Giźbert-Studnicki, ksiądz Józef Lubelski, Józef Andrzej Zajac i Franciszek Styliński.

W lutym 1918 roku powołano Straż Studencką, złożoną z uczniów najstarszych klas i harcerzy. Pod komendą Adama Ciołkosza starali się oni o utrzymanie porządku podczas manifestacji i pochodów. Lokalnej strukturze Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) przewodził Władysław Dziadosz. Jej członkowie gromadzili broń i prowadzili ćwiczenia wojskowe. Władysław Dziadosz pełnił funkcję komendanta obwodu POW, komendantem powiatowym był Jan Styliński, komendantem miejskim – Leonard Bianchi, komendantem sekcji studenckiej – Karol Kawęcki, a dowódcą oddziału lotnego – Marian Styliński. Oddział ten prowadził służbę wywiadowczą,



Siedziba Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tarnowie.

dwukrotnie zorganizował też napady na pociągi wywożące bydło do Austrii.

Jesienią 1918 roku klęska państw centralnych i rozpad Austro-Węgier były przesądzone.

W Tarnowie termin rozbrojenia Austriaków i zajęcia najważniejszych budynków w mieście wyznaczono na godziny poranne 31 października. Dowództwo powierzono majorowi Wojciechowi Piaseckiemu. W budynku Bractwa Kurkowego w Parku Strzeleckim skoszarowano wieczorem 30 października około 200 osób. Następnego dnia o godzinie 6.00 rozpoczęto zajmowanie siedziby żandarmerii, policji, budynków poczty, dworca, banków, a wreszcie starostwa. Według relacji uczestników, do godziny 7.30 akcja została z sukcesem zakończona. Przejęcie władzy cywilnej odbyło się spokojnie i bezkrwawo, dowództwo nad wojskiem przejął pułkownik Kajetan Amirowicz, najstarszy stopniem oficer polskiego pochodzenia. Żołnierzom austriackim wypłacono żołd, zaprowiantowano, dano czas na zabranie osobistej własności i pozwolono pociągiem wyjechać z miasta.

Rano 31 października 1918 roku Tarnów był pierwszym polskim miastem wolnym od władzy zaborców – rozpoczynała się epoka II Rzeczypospolitej.

Piotr Filip



U progu niepodległości

Wadowice należały do tych miejscowości zachodniej Galicji, gdzie Polacy przejęli władzę z rąk austriackiego zarborcy już w ostatnich dniach października 1918 roku. Przygotowania do przewrotu podjęli byli legionści i działacze Polskiej Organizacji Wojskowej skupieni przy austriackich szpitalach wojskowych, w których przebywali liczni ranni i chorzy żołnierze-Polacy. Chorążowie Jan Kraus i Stanisław Gancarz, porucznik c.k. armii Lazarewicz oraz inżynier Józef Pukło zbierali informacje o magazynach broni i stanie załogi wojskowej.

Pod koniec I wojny światowej w Wadowicach stacjonowała Kadra Uzupełniająca 20 pułku strzelców ze Stanisławowa, która opuściła miasto 24 października oraz kompanie wartownicze pospolitego ruszenia. Komendantem garnizonu i Okręgu Uzupełnień 56 pułku piechoty był płk Józef Lederer. Z kolei Kadra Zapasowa pułku stacjonowała w Kielcach, stanowiąc trzon tamtejszego garnizonu c.k. armii.



Do miasta docierały informacje o wydarzeniach na frontach i klęskach państw centralnych. W posadach chwiała się monarchia habsburska, której groziła rewolucja. Jednocześnie jesień 1918 roku była dla wadowiczian bardzo trudna. Jak wspominał w swym Dzienniku ówczesny dyrek-

tor gimnazjum Jan Doroziński, ciężko było o podstawowe produkty żywnościowe – brakowało mąki, chleba, mięsa, opału. Szalała drożyzna. W warunkach wojennych obowiązywała reglamentacja artykułów żywnościowych, nad którą czuwała specjalna Ekspozytura Rolnicza nr 20 w Wadowicach, którą kierował major kawalerii Adam Śmiałowski. Dystrybucja plonów na obszarze całego powiatu uwzględniała oczywiście pierwszeństwo dostaw dla wojska. Tym wszystkim trudnościom towarzyszyła szalejąca w październiku epidemia grypy, tzw. hiszpanki.

Po wybuchu rewolucji w Austrii wydarzenia w zachodniej Galicji potoczyły się lawinowo. Przewrót i przejęcie władzy z rąk austriackich w Wadowicach nastą-



Bohaterowie wadowickiej Niepodległości: Józef Pukło, Jan Kraus i Franciszek Ksawery Alter.



Budynek wadowickiego „Sokoła” na akwareli Leokadii Karelus-Gajczak.

piło wieczorem 30 października lub rannem 31 października – tego dnia bowiem oficjalnie proklamowano w mieście polską administrację. Rozpoczęła działalność Polska Komisja Likwidacyjna.

Główną rolę w przejmowaniu władzy wojskowej odegrał mjr Śmiałowski, komendant powiatu wojskowego w Wadowicach. Dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście zorganizował żandarmerię. Jednocześnie tworzyły się pierwsze oddziały wojskowe. Z ochotników-Polaków, byłych jeńców rosyjskich, powstała 150-osobowa kompania z por. Janem Szczepkowskim, która stała się wkrótce 1 kompanią Pułku Ziemi Wadowickiej.



Chorąży (później major Wojska Polskiego) Stanisław Ludwik Gancarz. Fotografia ślubna, 1919 r.

Sam dawny austriacki obóz jeniecki został zlikwidowany – do domów odesłano jeńców rosyjskich, serbskich i włoskich. Żołnierze-Polacy z garnizonu wadowickiej



Rajd wadowickich skautów.

go zgłosili się pod rozkazy kpt. Franciszka Ksawerego Altera, organizatora 1 batalionu Pułku Ziemi Wadowickiej (baonu wadowickiego), na bazie którego powstał 12 pułk piechoty. Kolejni żołnierze „dwunastki” rekrutowali się z byłego c.k. 56 pułku walczącego na froncie włoskim oraz jego kieleckiej Kadry Zapasowej.

Pierwsze dni niepodległości nie były wolne od niepokojów. Dochodziło do rozruchów antyżydowskich. Z kolei wystąpienia antypolskie miały miejsce w różnych częściach powiatu wadowickiego (m.in. w Andrychowie) i w powiatach sąsiednich (m.in. w Bielsku), gdzie tumulty tłumili żołnierze z Wadowic. Udziałem wadowiczian w mundurach dawnego 56 pułku piechoty było uchronienie przed niepokojami Kielc. Ważną rolę odegrał w dniach

przejmowania władzy z rąk austriackich wadowicki dworzec kolejowy. Wieczorem 31 października rozbrojony został przez załogę stacji transport Ukraińców z byłego 55 pułku. Kilka dni później, w nocy z 4 na 5 listopada, rozbrojony został węgierski pociąg sanitarny, którego wyposażenie i kasę wojskową przejął wadowicki szpital wojskowy. Zatrzymano także austriacki transport z żywnością.

Pod datą 1 listopada 1918 roku Jan Dorosiński zapisał:

„– Zaczynamy życie jako obywatele Państwa Polskiego!! Radość powszechna! Komisja Likwidacyjna – zaczyna rządzić – wszystkie orły pozrywane!”

Marcin Witkowski

Muzeum Miejskie w Wadowicach



Uroczystość przy pomniku ku czci żołnierzy poległych w latach 1918–1920 w Wadowicach, lata 20.





Tak uczczono w Wadowicach 99. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystości rozpoczęły się w kościele św. Piotra Apostoła, gdzie odbyła się msza święta za ojczyznę. Po eucharystii uczestniczy przeszli w asyście orkiestry dętej OSP Klecza i OSP Chocznia pod pomnik 12 Pułku Piechoty, gdzie oddano hołd walczącym i poległym za ojczyznę.



Rekonstruktorzy będą jedną z atrakcji Nocy Muzeów w powiecie wadowickim/zdjęcie: Muzeum Miejskie w Wadowicach



Tatrzański powiat

„Rzeczpospolita Zakopiańska”

Już kilka lat przed wybuchem I wojny światowej w Zakopanem aktywnie działały – skupiające miejscową młodzież – organizacje strzeleckie, drużyny podhalańskie, to tutaj był jeden z ośrodków polskiego skautingu. W pracy niepodległościowej korzystano z możliwości jakie dawała autonomia galicyjska.

W 1911 roku na zakopiańskim rynku (dzisiaj Plac Niepodległości), na pamiątkę 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, górale wzniesli pomnik Władysława Jagiełły. Częstym gościem Zakopanego był Józef Piłsudski, a latem 1914 roku kilkuset ochotników z Podhala zasililo Legiony Polskie, powstające pod jego dowództwem.

Jesienią 1918 roku Zakopane na kilkanaście dni stało się jednym z pierwszych skrawków niepodległej Polski. W październiku, w czwartym roku wielkiej wojny, przegrana Niemiec i Austro-Węgier



była już przesądzona. Wówczas w kręgach zakopiańskiej endecji pojawiła się inicjatywa likwidacji rządów zaborcy i przejęcia władzy. 13 października licznie zgromadzeni mieszkańcy Zakopanego uchwalili:

„Wobec przyjęcia zasad pokojowych prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona przez

państwa rozbiorowe, uważamy się odtąd za obywateli wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski. Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów, tym najświętszym obowiązkom przeciwnych”.

Wybrano zarząd Organizacji Narodowej. Prezesem został Stefan Żeromski, jego zastępcami: Franciszek Pawlica – prezes Związku Górali, mjr Mariusz Zaruski – legionista i Wincenty Szyborski z narodowej demokracji.

Przygotowania do przejęcia władzy trwały jeszcze dwa tygodnie. Polscy oficerowie w służbie austriackiej nawiązali





Stefan Żeromski. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

kontakt z Polską Organizacją Wojskową w Krakowie. W południe 31 października tajny komitet oficerski przeprowadził rozbrojenie austriackiego oddziału wartowniczego, opanował wartownię, magazyn broni i amunicji. Od tej chwili Zakopane stało się pierwszą miejscowością zaboru austriackiego, która zrzuciła pęta niewoli. Przewrót w Krakowie nastąpił dopiero kilka godzin później.

Nazajutrz Organizacja Narodowa przekształciła się w Radę Narodową, a 2 listopada na Placu Niepodległości, przed pomnikiem króla Władysława Jagiełły, odbyło się publiczne zaprzysiężenie wojska. Żeromski, jako „prezydent” nowopowstałej „Rzeczypospolitej Zakopiańskiej”, odebrał przysięgę od naczelnika gminy, komisarza klimatycznego, dyrektorów szkół, naczelników poczty i kolei, komendanta żandarmerii oraz przełożonego gminy żydowskiej.

Austro-Węgry ulegały nieodwracalnemu rozpadowi. Jednym z kolejnych poczynań władz nowej „Rzeczypospolitej” było wysłanie wojska do polskich wiosek na Górnej Orawie, należących do Węgier. „Rzeczpospolita Zakopiańska” bowiem nie tylko dysponowała własną siłą zbrojną, ale także prowadziła politykę zagraniczną. 5 listopada pododdział 26 żołnierzy porucznika Dąbrowskiego i podchorążego Nowotnego zajął Piekielnik oraz Jabłonkę. Z kolei pododdział 13 żołnierzy porucznika Jerzego Lgockiego pociągiem udał się do Suchej Góry, pierwszej stacji kolejowej po węgierskiej stronie, rozbroił żandarmów węgierskich i opanował Suchą Górę oraz sąsiednią Głodówkę.

16 listopada, wobec objęcia zarządu Galicji przez Polską Komisję Likwidacyjną, Rada Narodowa w Zakopanem rozwiązała się i „Rzeczpospolita Zakopiańska” przestała istnieć po dwutygodniowej niepodległości.

Po latach Stefan Żeromski pisał:

„[...] Powierzono [mi] niemal «dyktaturę» nad Zakopanem i przyległymi dolinkami. Sprawowałem ten zapomniany, śmieszny i wzniosły urząd przez jedenaście dni, gdy mama Austria waliła się w gruzy. Zaprzysięgłem uroczyste wojsko, policję, szpiclów, gminę, pocztę i telegraf na wierność nowemu Państwu, a nawet prowadziłem wojnę o odzyskanie wsi Głodówki i Sucha Góra od inwazji czeskiej. Mile wspominać te moje przewagi wojenne i dyktatorskie, gdyż zawierają morze wesela.”

Piotr Bąk

starosta tatrzański

Opracowano na podstawie: Lesław Dall,
Rzeczpospolita Zakopiańska.



Wydarzenia 1918 w gminie Trzebinia

O wydarzeniach z okresu walk o niepodległość mówią głównie doniesienia prasowe z lat 1915–1918, z których terenu Trzebini dotyczą artykuły zamieszczane przez krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. W wydaniach archiwalnych znajduje się kilka poświęconych rozwojowi sytuacji w naszej gminie.

Ufundowanie przez mieszkańców Sierszy Wodnej tzw. „Tarczy Legionów” – 16 sierpnia 1915 roku



Tarczę, zaprojektowaną przez inż. Witolda Gizbert-Studnickiego, wykonano w Warsztatach Zakładów Górniczych w Sierszy. Tarcza była zwieńczona koroną, pod którą znajdował się napis „Legiony Polskie 16.VIII 1914–1915”. Prawdopodobnie powstała jeszcze przed „Tarczą Legionów” Powiatu Chrzanowskiego, ponieważ



„Ilustrowany Kurjer Codzienny” z listopada 1915 roku – wśród miejscowości posiadających Tarcze Legionów – wymienia jedynie Sierszę Wodną.

Źródło: „Tarcze Legionów”, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 303, 21 listopada 1915.

Mieczysław Opalek, *Tarcze Legionów 1914–1917*. Kraków 1917 (rysunek)

Zatrzymanie wywozu produktów rafineryjnych – 1 listopada 1918 roku

Apel por. Antoniego Stawarza (wysłany ze stacji Kraków-Podgórze dnia 30 października, około godz. 21.00 do wszystkich stacji kolejowych w Galicji) o wstrzymanie transportów i skierowanie ich do Krakowa dotarł też do stacji kolejowej w Trzebini, gdyż „Ilustrowany Kurjer Codzienny” poinformował, że w dniu 1 listopada organa Polskiej Komisji Likwidacyjnej zatrzymały w Trzebini 69 wagonów ropy, które miały być wysłane poza granice kraju.

Źródło: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 208, 1 listopada 1918, s. 1.

Obchody Święta Wyzwolenia – 3 listopada 1918 roku

W Trzebini już 3 listopada 1918 roku obchodzono święto Wyzwolenia. Z tej okazji miejscowa ludność zebrała się na boisku „Sokoła”, skąd wyruszył pochód do kościoła na nabożeństwo. Po mszy manifestacja ruszyła na rynek, gdzie przemówili

Z TRZEBINI. Dnia 3 b. m. obchodzono tutaj święto Wyzwolenia. Ludność zebrała się na boisku sokołem, skąd wyruszył pochód do kościoła na nabożeństwo. Następnie skierowano się na rynek, gdzie przemówił do zebranych marszałek powiatu, przedstawiciel P. K. Likw., oraz dr Gumpłowicz z Krakowa.

Odśpiewaniem „Roty” zakończyła się podniosła uroczystość.



do zebranych: marszałek powiatu, przedstawiciel Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz dr Władysław Gumpłowicz z Krakowa. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie *Roty*.

Źródło: Z Trzebini, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 223, 16 listopada 1918, s. 5.

Napady i sądy doraźne – 11 listopada 1918

Wydarzenia te działy się na tle niepokoїв społecznych i przypadków zakłócania porządku publicznego. Wobec ustępujących wojsk zaborcy, administracji, a nawet zarządców zakładów oraz kolei w wielu miejscach dochodziło do napadów bandyckich, obejmujących już nie tylko pojedyncze sklepy czy domy, ale całe miasta.

Dzięki wprowadzeniu sądów doraźnych, a także działaniom Komitetu Obywatelskiego i straży obywatelskiej, udało się przywrócić porządek na terenie powiatu chrzanowskiego. Prasa krakowska informowała, że komendę placu w Chrzanowie objął porucznik Stefan Jażdżyński – dawny legionista, który skupił wokół siebie „spory zastęp nowozaciecznych żołnierzy” – natomiast „komenda powiatowa” spoczywała w Trzebini w rękach kapitana Kadena. Obsadzono też posterunki graniczne.

Źródło: Z Chrzanowa, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nr 218, 11 listopada, s. 5.

Ślady pamięci tamtych wydarzeń

Pamiętką wydarzeń okresu walk o niepodległość jest – wmurowana w 1937 roku w holu Domu Kultury „Sokół” – tablica. Upamiętnia ona wymarsz w lipcu 1914 roku do Legionów Polskich Drużyny Polowej z Trzebini. Grupa 33 ochotników pod dowództwem Stanisława Kuzieli walczyła później w II Brygadzie Karpackiej (szlak bojowy Bukowina – Besarabia – Marmaros-Siget).

Wpisy w kronikach lokalnych

1. W szkole podstawowej w Lgocie w roku szkolnym 1928/1929 upamiętniono obchody 10-lecia niepodległości, pod-

czas których młodzież udała się do „Mogily Nieznanego Żołnierza na Galmanie”, gdzie „odśpiewano pieśń Bogusławskiego *Za żołnierza, co tu leży* i hymn *Boże coś Polskę* oraz odmówiono modlitwę. Obchodom towarzyszyło też nabożeństwo w kościele w Płokach”.

2. W roku 1928 zasadzono Aleję Wolności w okolicach kościoła w Krystynowie (wpis w *Kronice* parafii Krystynów).

3. W *Kronice* szkoły podstawowej w Trzebionce w 1928 roku odnotowano obchody 10-lecia niepodległości – udział w mszy świętej w kościele parafialnym w Trzebini [Kościół p.w. Piotra i Pawła] oraz, że „jako żywy pomnik założono wśród dziatwy szkolnej kasę oszczędnościową i zaoszczędzono w ciągu roku 235 zł 25 gr.”

Urząd Miasta w Trzebini



Z kroniki tymbarskiego „Strzelca”

„...w roku 1911 utworzył się Oddział Polskich Drużyn Strzeleckich w Tymbarku...”. Te słowa można przeczytać w kronice tymbarskiego „Strzelca”. Z kroniki tej dowiadujemy się, jak mieszkańcy dawnego królewskiego miasta – zredukowanego przez historię do rangi galicyjskiego miasteczka – przygotowywali się do walki o Niepodległą Polskę. Jest to ważny, trudny do przecenienia zapis kondycji politycznej, narodowej oraz moralnej Polaków z zaboru austriackiego.

Dokładna lektura kroniki będzie świetnym remedium na ciągle funkcjonujący – i wciąż przez niektóre środowiska lansowany – stereotyp galicyjskiej Arkadii, krainy szczęśliwości, gdzie lud żył spokojnie i radośnie bawił się „pod c.k. żandarmerji opiekuńczem okiem”, a Najjaśniejszy Pan



z łaskawym uśmiechem przyglądał się temu z okna wiedeńskiego pałacu.

Cesarz miał swoich dzielnych wojaków w pięknych mundurach. Byli: ułani, huzarzy, dragoni, strzelcy, infanteria, a także landwera oraz traktowany z pewną wyższością przez inne formacje tren, czyli tabory.

Mimo posiadania tak wspaniałych obrońców mieszkańcy Tymbarku składają koronę do korony, halerz do halerza. Mają w ten sposób dość gotówki, aby kupić, jak zapisano w kronice, dwadzieścia pięć werndli, dwadzieścia pięć czapek-maciejówek, a do tego bagnety, pasy główne, chlebaki. W 1911 roku jednostrzałowy werndl kalibru 11,15 mm był już przestarzałą bronią. Szara maciejówka nie mogła się równać z pięknym austriackim czakiem. A jednak mieszkańcy Tymbarku woleli i werndla i maciejówkę, bo miały służyć

Ranga: *Sehretarz Tow. Polsk. Drużyn Strzeleckich Tymbark*
 Urodzony dnia *w październiku 1875 w Tymbarku.*
tem ramieszkaty i tamie trynaleriny

Miejscowość: *Tymbark* powiat i państwo: *Limanowa.*
 Przynależność do oddziału: *Odbił 4 kupa strzel. w Rabce w 1913 r.*
w Stróż w 1913, w ukowym Salsu w 1913 r.
 L. ew.: *Drużyna XXV* *w Limanowej w 1913 r. (kurs organizacyjny)*

Uwagi: *Jako sehretarz Tow. P. Druż. Strz. podtrzymuję w sposób idealnie wszelkie dążenia i potrzeby tego Towarzystwa „Polskiej Drużyny Strzeleckiej” 25 kormułka i pierwszą organizator w Tymbarku i okolicy.*
J. Stawarz prezes.

Km. Miejscowy.



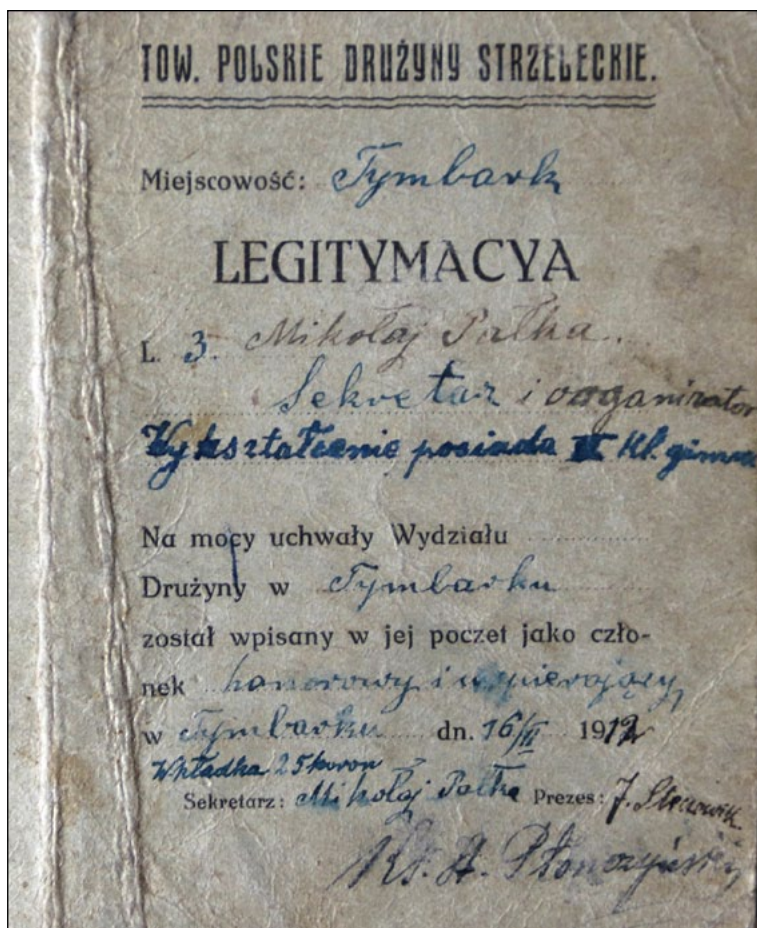


przygotowaniom do przyszłej walki o niepodległą Polskę.

Rozpoczęte w 1912 roku systematyczne ćwiczenia dobrze przygotowały tymbarskich drużyniaków. Kiedy 1 sierpnia 1914 roku ogłoszono mobilizację polskich organizacji strzeleckich, wymaszerowali oni z rodzinnego miasta, aby dołączyć do 3 pułku piechoty Legionów Polskich. Później byli tymbarscy drużyniaczy dzielili trudny los polskiego żołnierza. Brali udział w walkach 3 p.p., po kryzysie przy-

sięgowym znaleźli się w Polskim Korpusie Posiłkowym, brali udział w bitwie pod Kaniowem, niektórzy zostali przymusowo wcieleni do wojska austriackiego i walczyli na włoskim froncie.

Zasługą dzisiejszych mieszkańców Tymbarku, a zwłaszcza Jednostki Strzeleckiej nr 2007 im. kpt. Tadeusza Paolone, jest przechowanie pamięci o Oddziale Drużyn Strzeleckich i losach jego członków w latach 1914–1918.



wówczas 620 mieszkańców - stan Oddziału w swoich początkach przedstawia ilościowo - imponującą liczbę członków.

Składy Zarządów - Oddziału od chwili założenia Oddziału ulegały zmianom i tak prezesem po śmierci Jana Steczowicza - zostaje wybrany ks.

Stanisław Pionczyński - pełniąc tę funkcję aż do roku 1914 do chwili wybuchu wojny.

Po śmierci zaś Marcina Kapturkiewicza - gospodarzem Oddziału zostaje Jan Woźniczka a po nim Marcin Steczowicz.

Pierwszym Komeniantem Oddziału zostaje mianowany prezes Oddziału

Ob. Jan Steczowicz - zaś po jego śmierci t.j. od dnia 10. III. 1914.

Ob. Władysław K u c, po którym komendę Oddziału obejmuje ob. Jan Stanisław Kordeczka, który z Oddziałem wyrusza w sierpniu roku 1914 na front.

Pomimo wcześniejszego zorganizowania Oddziału - do ćwiczeń oraz normalnych zajęć przystępuje się dopiero dnia 12 lutego 1912 r. Na przeszkodzie normalnym pracą nad wyszkoleniem Oddziału stoi brak odpowiedniego sprzętu oraz instruktora.

Dzięki jednak poparciu miejscowego społeczeństwa zasoby pieniężne Oddziału zezwalają na zakupienie sprzętu potrzebnego do wyszkolenia a nawet części umundurowania. I tak Oddział zakupuje:

- 1) 25 sztuk karabinów systemu "Werderla"
- 2) 25 sztuk bagnietów do tych karabinów
- 3) 25 pasów głównych
- 4) 25 sztuk czapek - maciejówek.
- 5) 15 chlebaków.

Wyposażony w ten sposób Oddział przystąpił z zapałem do pracy.

Gwiczenia odbywają się od tej chwili stale w każdą niedzielę i święto. Niezależnie od ćwiczeń - wojskowych, odbywają się zbiórki świetlicowe, na których przerabia się teorię wyszkolenia wojskowego oraz przedmioty z wiadomości o Polsce.

Zaznaczyć tutaj należy, że posiadanie własnej broni oraz wymienionego sprzętu przez Oddział - choć w tak małej ilości, dawało Oddziałowi duże zadowolenie moralne - bowiem wysiłki w zakupieniu tego sprzętu były przecież samorzutnym czynem Oddziału i jego wielkim dorobkiem o dużym znaczeniu już nie tylko może materialnym ale - moralnym.

Oddział w trosce o swój rozwój jak również i o zdobywanie potrzebnych



- 4) Drzyzga Marjan.
- 5) Wątroba Jan.
- 6) Kozik Antoni.
- 7) Świerczyński Jan.
- 8) Steczowicz Józef (starszy).
- 9) Biedroński Stanisław.
- 10) Biedroński Wilhelm.
- 11) Duda Michał.
- 12) Steczowicz Józef (młodszy).



Niezależnie od wymienionych 3 - ch członków Oddziału :Myszkowski Ludwik i Myszkowski Jerzy (bracia) odjechali do Krakowa oddzielnie gdzie zostali przydzieleni do 2 p.ułanów.

Polegli - Członkowie Oddziału w walkach o niepodległość Polski :

- 1) ś.p.Biedroński Wilhelm - pod Toporowcami (Bezarabja 1915)

Zmarli Członkowie Oddziału z powodu chorób nabytych na froncie:

- 1) ś.p.Wątroba Jan w roku 1920 (pochowany na cmentarzu w Nowym Targu.
- 2) ś.p.Steczowicz Józef (starszy) w roku 1919 na skutek ran otrzymanych na froncie ukraińskim.

..... z trudu Waszego i znoju Polska powstała by żyć.....

Wspomnieniem o Was....jako członkach Oddziału - poległych w trudach dla Ojczyzny - zamykam tę pierwszą część dziejów naszego Oddziału.

Pamięć o Was pozostanie nazawsze w naszym Oddziale.

Czyny Wasze - i Wasze poświęcenie.....będzie dla nas świętym wspomnieniem o którym opowiadać będziemy naszym młodym Orłętom i nowym członkom ...a ofiara złożona przez Was dla miłości Ojczyzny przyswiecać nam będzie w dalszej pracy dla naszej ukochanej Ojczyzny.

Z Was...i czynów Waszych brać będziemy zawsze przykład.

..... O

Odnaczeni za pracę w odzyskaniu Niepodległości byli członkowie Oddziału P.D.S.w Tymbarku

K R Z Y Ż E M N I E P O D L E G Ł O S C I :



Orzeł zrywający pęta

Wielickim symbolem wolnej Polski jest niewątpliwie Pomnik Odrodzenia Polski – odbudowany i poświęcony 3 maja 2015 roku, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, w I rocznicę kanonizacji św. Jana Pawła II, w 224. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz w roku 725-lecia lokacji miasta. Odsłonięcia dokonał burmistrz Wieliczki Artur Kozioł wraz z przedstawicielami Sejmu i Senatu RP, władz samorządowych różnego szczebla oraz środowisk kombatanckich. Na zakończenie uroczystości wmurowano akt erekcyjny, pod którym podpisali się mieszkańcy. Odbudowany Pomnik jest połączeniem dwóch istniejących w okresie międzywojennym w Wieliczce pomników – Wolnej Polski oraz Poległych Wieliczzan.

Pomnik Wolnej Polski powstał pod koniec 1918 roku i usytuowany został na Placu Sobieskiego. W tym miejscu warto przytoczyć kilka faktów z dziejów Wieliczki – 7 października tego roku Rada Regencyjna proklamowała niepodległość Polski. Już 8 października Rada Miasta Wieliczki zebrała się na uroczystym posiedzeniu, podczas którego dano wyraz radości. 20 października prasa krakowska nawoływała do rozpoczęcia procesu „odniemczania” wielickiej żupy solnej.

Po odzyskaniu niepodległości zmieniono niemieckie nazwy wyrobisk i budynków salinarnych. Wprowadzono wówczas nowe, rdzennie polskie lub przywrócono dawne, historyczne nazewnictwo. Przykładowo, 15 grudnia 1918 roku oficjalnie nadano dawnej Grocie Rudolfa i Stefanii nową nazwę – Grota Piłsudskiego. Na marginesie dodajmy, że przez cały okres trwania I wojny światowej kopalnia wielicka była zamknięta dla zwiedzających. Dopiero 10 maja 1919 roku oficjalnie przywrócono zjazdy do kopalni dla gości.



Wielickę opanovały prawdziwie wzniosłe uczucia patriotyczne. Nic więc dziwnego, że 4 listopada 1918 roku, w dniu uroczystego święta wolnej i niepodległej Polski, przed Magistratem umieszczono kamień węgielny w miejscu przyszłego pomnika Wolnej Polski. Przypuszczalnie stał on na Placu Sobieskiego do końca 1918 roku. Przygotowana w pośpiechu bryła pomnika nie podobała się mieszkańcom, dlatego w 1926 roku został odsłonięty na Placu Sobieskiego nowy monument – ku czci Poległych Wieliczzan w latach 1914–20. Memoriał, wykonany według projektu prof. Stefana Chmiela, przypominał skałę wzniesioną na głębokim cokole, a na niej rozpościł swe skrzydła orzeł. Ptak – symbol Polski – trzymał w szponach podarty łańcuch. Na froncie cokołu, na tablicy z brązu, pod słowami „Pamięci poległych Wieliczzan 1914–20”, umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą zabitego wśród zasieków żołnierza. Na



fol. T. Warczak





bocznych tablicach widniało 76 nazwisk poległych w walkach.

Niedzielne święto odsłonięcia pomnika rozpoczęło się nabożeństwem w kościele pw. św. Klemensa. Po uroczystościach religijnych władze miasta wraz z przybyłym na tę uroczystość dowódcą Okręgu Korpusu Kraków, gen. Stanisławem Wróblewskim, udały się pod pomnik. W obchodach wzięła udział kompania honorowa, kompania Strzelców i Sokołów, reprezentacja straży ogniowej, delegacja cechów miejskich, przedstawiciele szkół wielickich oraz licznie przybyli mieszkańcy miasta.

Po odegraniu przez orkiestrę salinarną marsza i odśpiewaniu przez tutejszy chór „Lutnia” pieśni Stanisława Lachmana *Sztandar*, dr Gwidon Friedberg, zastępca burmistrza, oddał hołd poległym i odczytał nazwiska 76 poległych wieliczczan. Następnie głos zabrali m.in. burmistrz Franciszek Aywas oraz gen. S. Wróblewski, który na końcu zaapelował do całego społeczeństwa, „aby nie tylko pamiętało o swoich bohaterach, ale i o tym, że Polska jest redutą na której stać trzeba zawsze z bronią u nogi”.

I tak oto miejsce pomnika Wolnej Polski zajął nowy postument – pomnik Po-

ległych Wieliczczan. Statua Wolnej Polski przeniesiona została, prawdopodobnie w roku budowy nowego pomnika, a więc w 1926, do Parku Mickiewicza. Natomiast stojący na Placu Sobieskiego symbol pamięci prawdopodobnie został rozebrany w czasie zakładania plant wielickich, względnie został zniszczony przez okupanta hitlerowskiego.

Według relacji mieszkańców pierwszy z monumentów – pomnik Wolnej Polski, zakopany w parku, przetrwał trudny czas okupacji. Odkopane w październiku 1945 roku jego pozostałości, ustawiono w Parku Mickiewicza. W 1998 roku postument upamiętniający odrodzenie Polski został przeniesiony przed Magistrat, w miejsce pomnika wzniesionego w 1945 roku ku chwale żołnierzy Armii Czerwonej (rozebranego decyzją Rady Miasta w 1991). W maju 2015 roku oryginalny postument nadbudowano, dodając mu kopię fragmentu pomnika Poległych Wieliczczan. Tak oto Wieliczka wpisuje się w poczet miast z pietyzmem honorujących patriotyczną przeszłość narodu polskiego.

(informacje zaczerpnięto z artykułu Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce)



Bohaterowie z naszej gminy

Stefan Luranc był młodym chłopakiem kiedy wybuchła Wielka Wojna. Chciał żyć w wolej Polsce i potrafił strzelać z karabinu. Tej umiejętności nauczył się jako członek polskiej organizacji paramilitarnej – Związku Strzeleckiego.



Dobrze się uczył w wadowickim gimnazjum i pewnie trafiłby na uniwersytet, zostałby zamożnym człowiekiem i miałby zapewne piękną żonę i wiele dzieci, gdyby nie jego wielka miłość do Polski. Gdy wybuchła wojna w 1914 roku, zaczął tworzyć polskie formacje zbrojne. Jako ochotnik wstąpił do Legionów, by walczyć o wolność swojego kraju. Dla tego młodego człowieka było naturalne, by ryzykować życie dla odzyskania niepodległości swego kraju.

Wielokrotnie ranny, za każdym razem wychodził ze szpitala i powracał na linię frontu. Awansował i jako chorąży walczył o Polskę. W wieku 21 lat zginął walcząc z Rosjanami na Wołyniu.

Stefan nie miał czasu na założenie rodziny, a wraz z jego śmiercią jego nazwisko zniknęło ze wsi Wieprz. Nie wiemy wiele o Stefanie, ale z niewyraźnego zdjęcia możemy wnioskować, że wiedział, co jest najważniejsze w życiu. Za ukochaną Ojczyznę oddał najcenniejszą ofiarę – swoje życie. Jednak nie doczekał się wolnej Polski.

Takich młodych bohaterów nie brakowało w naszej wsi i gminie. Wielu młodych ludzi bez wahania decydowało się rzucić wszystko, by walczyć o niepodległą Polskę. Wielu z nich zginęło w bitwach z Rosjanami, Niemcami, Austriakami i bolszewikami. Niektórzy z nich bronili Ojczyzny przed armiami Hitlera i Stalina w następnej wojnie. Uciekali ze stałagów i gułagów. Los rzucił ich do odległych krajów na wielu kontynentach. Walczyli za Polskę w Norwegii, Francji, Wielkiej Brytanii, Sy-

rii, Libii, Włoszech, Holandii, Belgii, Niemczech, Ukrainie, Litwie i najczęściej w swojej ojczyźnie.

Poniżej lista bohaterów z naszej gminy, którzy walczyli sto lat temu o wolną Polskę. Lista jest niekompletna, gdyż część ksiąg parafialnych uległa zniszczeniu w czasie następnej wojny.

Zapraszamy na wystawę *Niepodległa* opartą na materiałach pozyskanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Wieprzu.

Bala Władysław – ur. 1895 r. we Frydrychowicach, syn Stanisława i Anny Kaim. Wstąpił do Legionów Polskich 1 sierpnia 1914, służył w 5 Pułku Piechoty I Brygady. W niepodległej Polsce mieszkał w Warszawie. Pracował jako nauczyciel. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Brandys Wojciech – ur. 1895 r. w Rudzach i zamieszkały w Przybradzu, syn Tomasza i Zofii Michałek. Wstąpił do Legionów Polskich, szeregowiec, służył w 9 Kompanii 2 Pułku Piechoty II Brygady, w styczniu 1915 r. został ranny. W 1916 r. powołany do armii austro-węgierskiej, służył w 31 Pułku Piechoty Obrony Krajowej.

Buda Władysław – ur. 1900 r. w Wieprzu, syn Józefa i Joanny Skowron. Służył w Polskim Korpusie Posiłkowym od 15 stycznia 1918 r. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Talarborfalva w marcu 1918 r., następnie wcielony do austriackiego 16 Pułku Piechoty Obrony Krajowej i w kwietniu wysłany na front włoski.

Gabryl Jan – ur. 1900 r. w Wieprzu, syn Stanisława i Wiktorii Nosal. Służył w Polskim Korpusie Posiłkowym, od stycznia 1918 r. w oddziale uzupełnień 4 kompanii. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Dulfalva.

Gancarczyk Władysław – ur. 1889 r. w Wieprzu, syn Józefa i Katarzyny Penka-



la, nauczyciel. W Legionach Polskich od 6 sierpnia 1914 r., sekcyjny, służył w 3 Pułku Piechoty II Brygady. Zwolniony ze służby 18 grudnia 1916 r.

Góral Andrzej ps. „Drużek” – ur. 1896 r. w Wieprzu, syn Macieja i Ludwika Mydlarz. Wstąpił do Legionów Polskich, służył w 4 Kompanii I Batalionu 5 Pułku Piechoty I Brygady. Poległ 3 sierpnia 1915 r. pod Majdanem Krasienińskim.

Guzdek Franciszek – ur. 1893 r. we Frydrychowicach, syn Aleksandra i Magdaleny Hereda, rolnik. W Legionach Polskich od 26 sierpnia 1914 r., pełnił służbę w 9 Kompanii 2 Pułku Piechoty II Brygady, następnie w 9 kompanii 3 Pułku Piechoty w Polskim Korpusie Posiłkowym. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Huszt.

Hereda Jan – ur. 1895 r. we Frydrychowicach, syn Piotra i Anny Pachala, lokaj. Wstąpił do Legionów Polskich, służył w 2 Kompanii I Batalionu 2 Pułku Piechoty II Brygady. Zwolniony ze służby 21 marca 1917 r.

Kocemba Stanisław – ur. 1900 w Wieprzu, syn Michała i Katarzyny Lachendro. Służył w Polskim Korpusie Posiłkowym od 13 stycznia 1918 r., szeregowiec, przydzielony do kompanii saperów. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Bustyahaza. Wcielony do austriackiego 1 Pułku Artylerii Ciężkiej w Przemyślu.

Kołaczyk Juliusz – ur. 1897 r. w Wieprzu, syn Jana i Marianny Bury. Wstąpił do Legionów Polskich w sierpniu 1914 r., służył w 2 Pułku Piechoty II Brygady. W styczniu 1915 r. w walkach pod Kirlibabą został ranny. Następnie służył w 1 Kompanii Oslony Terenu 2 Pułku Piechoty w Polskim Korpusie Posiłkowym. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Szaldobos. Wcielony do austriackiego 16 Pułku Piechoty Obrony Krajowej.

Kukiela Julian – ur. 1895 r. we Frydrychowicach, syn Ignacego i Katarzyna Lipnickiej, szewc. Wstąpił do Legionów Polskich.

Luranc Stefan – ur. 1895 r. w Wieprzu, syn Adama i Marii Szlagor. Absolwent gimnazjum w Wadowicach. Od 1912 r. członek Związku Strzeleckiego. Po wy-

buchu wojny w sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Przydzielony do 11 Kompanii 2 Pułku Piechoty II Brygady. W okresie od 21 maja do 22 lipca 1915 r. był ewentualnie w Szkole Podchorążych LP w Kamieńsku. Po jej ukończeniu

skierowany do Batalionu Uzupełniającego nr 3, a następnie do 5 Kompanii 6 Pułku Piechoty III Brygady. Od 10 października 1915 r. przebywał w szpitalu, po wyleczeniu w styczniu 1916 r. powrócił na front do 6 Pułku Piechoty. Uczestniczył w kampanii wołyńskiej. Z dniem 1 lipca 1916 r. mianowany chorążym, dowodził plutonem w 5 Kompanii. Poległ 5 lipca 1916 r. podczas walk o Polską Górę pod Kostiuchnowką. Pośmiertnie odznaczony orderem Virtuti Militari 5 kl. i Krzyżem Niepodległości.

Noszka Konstanty – ur. 1894 r. w Wieprzu, syn Józefa i Anny Gancarczyk, uczeń gimnazjum. Wstąpił do Legionów Polskich w marcu 1915 r., kapral, służył w 5 Kompanii 3 Pułku Piechoty II Brygady. Wzięty 5 lipca 1916 r. do niewoli rosyjskiej, przebywał w miejscowości Małatycze w guberni mohylewskiej, skąd został zwolniony w styczniu 1918 r. Zgłosił się do Polskiego Korpusu Posiłkowego, służył w 1 Pułku Artylerii. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Huszt. Wcielony do armii austriackiej. Zmarł w Lublianie 1 sierpnia 1918 r.

Ogiegło Jan – ur. 1900 w Wieprzu, syn Jana i Agnieszki Migdalek. Służył w Polskim Korpusie Posiłkowym od 13 stycznia 1918 r., szeregowiec, przydzielony do 10 Kompanii Uzupełniającej. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Bustyahaza, Talaborfalva. Wcielony do austriackiego 16 Pułku Piechoty Obrony Krajowej.

Orlicki Józef – ur. 1894 r. w Wieprzu, syn Franciszka i Marianny Płonka. Wstą-



Stefan Luranc
(1895–1916)



pił do Legionów Polskich we wrześniu 1914 r. Służył w 2 Pułku Piechoty II Brygady. Uczestniczył w kampanii karpackiej, besarabskiej i wołyńskiej, gdzie w 1916 r. został ranny. Leczył się w szpitalu w Lublinie, następnie został przydzielony do służby werbunkowej w Opatowcu. Od września 1917 r. pełnił służbę w batalionie uzupełniającym w Polskim Korpusie Posiłkowym, od października w 1 Pułku Artylerii. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Huszt. Wcielony do austriackiego 12 Pułku Artylerii.

Pająk Stanisław – ur. 1884 r. w Wieprzu, syn Jana i Reginy Serwin. W 1911 r. wstąpił do drużyny strzeleckiej. Następnie we wrześniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, kapral, przydzielony do 7 Kompanii 2 Pułku Piechoty II Brygady. Brał udział we wszystkich walkach pułku. Następnie w Polskim Korpusie Posiłkowym, uczęszczał do szkoły podoficerskiej w Bolechowie. Po bitwie pod Rarańczą (15–16 lutego 1918 r.) internowany w Huszt. Wcielony do austriackiego 57 Pułku Piechoty. Po zakończeniu wojny do 1922 r. służył w Wojsku Polskim. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Pająk Władysław – ur. 1898 r. w Wieprzu, syn Antoniego i Anny Romanek. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, służył w 1 Pułku Piechoty I Brygady. Po tzw. kryzysie przysięgowym (lipiec 1917 r.) został wcielony do armii austriackiej. W 1918 r. po powrocie do kraju wziął udział w rozbrojeniu posterunku żandarmerii austriackiej w Andrychowie. Po wojnie zdał maturę i na stałe związał się z wojskiem. W 1937 r. został kapitanem, w sierpniu 1939 r. objął kwatermistrzostwo szpitala wojennego Armii „Pomorze”. Podczas kampanii wrześniowej dostał się do niewoli. Po wojnie zamieszkał w Toruniu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Medalem za Wojnę 1918–1921, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotym Krzyżem Zasługi.

Poloński Leon – ur. 1895 r. w Wieprzu, syn Jana i Katarzyny Skrzypiec. Wstąpił do Legionów Polskich 4 sierpnia 1914 r. Służył w 7 Kompanii II Batalionu 2 Pułku Piechoty II Brygady. Został ranny między 10 a 12 maja 1915 r. pod Dobronowcami.

Po wyjściu ze szpitala przydzielony do 11 Kompanii III Batalionu 6 Pułku Piechoty III Brygady.

Sobida Rudolf – ur. 16 listopada 1896 r. w Gierałtowicach, syn Izydora i Urszuli Flaga. Wstąpił do Legionów Polskich, szeregowy, służył w 1 Kompanii III Batalionu 1 Pułku Piechoty wchodzącego w skład I Brygady, poległ między 22 a 25 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Sopicki Ignacy – ur. 1895 r. we Frydrychowicach, syn Stanisława i Agnieszki Sojka, laborant apteczny. Wstąpił do Legionów Polskich.

Sopicki Michał – ur. 1893 r. we Frydrychowicach, syn Stanisława i Agnieszki Sojka. Wstąpił do Legionów Polskich, szeregowiec, służył w 11 Kompanii 2 Pułku Piechoty II Brygady. Poległ 29 października 1914 r. pod Mołotkowem.

Stanek Franciszek – ur. 1895 r. we Frydrychowicach, syn Agnieszki Stanek, robotnik w kopalni. Wstąpił do Legionów Polskich w sierpniu 1914 r., służył w 2 Kompanii II Batalionu 1 Pułku Piechoty I Brygady, ranny w bitwie pod Laskami (22–26 X 1914 r.).

Wilk Franciszek – ur. 1898 r. we Frydrychowicach, syn Andrzeja i Marii Gunia, muzykant. Wstąpił do Legionów Polskich, szeregowiec, służył w 5 Kompanii 4 Pułku Piechoty III Brygady. Zmarł na tyfus 18 sierpnia 1915 r. w Lublinie.

Zacny Antoni – ur. 1896 r. w Nidku, syn Józefa i Anny Piwowarczyk. Służył w Legionach Polskich. Po wojnie wstąpił do orkiestry w 12. Pułku Piechoty w Wadowicach. Podczas kampanii wrześniowej pod Janowem dostał się do niewoli sowieckiej, a później do niemieckiej, z której uciekł i wrócił do Nidku. Stamtąd przedostał się do Syrii i wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Następnie żołnierz II Korpusu Polskiego. Walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino. Otrzymał m.in. Medal za Wojnę 1939–1945, Gwiazdę Italii, Gwiazdę Afryki.

Seweryn Gałysz
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
w Wieprzu



Spod znaku orła i koniczyнки

W redagowanej przez Feliksa Kiryka i Zygmunta Rutę, wydanej w 1994 roku, książce *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, czytamy taką oto relację o wydarzeniach z jesieni 1918 roku.



„Toteż na przełomie października i listopada 1918 r. uwaga społeczeństwa była skupiona na walce o niepodległość i przejmowaniu władzy. Rozmowy i dyskusje toczyły się wokół spraw z tym związanych. Najlepiej ten nastrój oddawała odezwa Włodzimierza Tetmajera – *Do szeregow. Do polskiego wojska. Ojczyzna woła*. Z drugiej strony «Piast» wzywał rolników do zachowania spokoju, ładu i porządku, aby nie dopuszczać do rozruchów.

Pomimo tego na terenie gminy Wierzchosławice doszło jednak do kilku incydentów. Już na początku listopada 1918 r. gromadzili się chłopci u nadleśniczego Franciszka Pauera, żądając dodatkowych

korzyści przy robotach w lesie, tj. przy karczowaniu. Żądali, oprócz zapłaty i pniaka, jeszcze wierzchy za wykarczowane drzewa. Nadleśniczy nie chcąc doprowadzić do zaostrenia nastrojów przyrzekał spełnić te żądania. Jednak w praktyce nie złągodziło to napięcia.

19 grudnia 1918 r. odbył się wiec w budynku szkolnym w Wierzchosławicach zwołany przez W. Witosą. Wybrano 5-osobową delegację, która na drugi dzień przybyła do nadleśniczego Pauera z kategorycznym żądaniem, ażeby karczującym dopłacono 10 koron od sęga drzewa i dawano większe pniaki i grubsze wierzchy. Wyrażnie też oświadczyli, że nie przyszli prosić, lecz żądać. Nadleśniczy i tym razem ustąpił, tym bardziej że Witos radził stanowczo przyjmując warunki chłopów. «Sądziłem – pisał Pauer – że odtąd będzie spokój co zresztą i p. Witos przyrzekł».



Dom ludowy im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.





Wierzchosławice, Wincenty Witos wśród uczestników uroczystości z okazji rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920. Składanie wieńców dożynkowych. Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

„W końcu 1918 i na początku 1919 r. gmina Wierzchosławice żyła głównie wyborami do pierwszego parlamentu niepodległej Polski. Polskie Stronnictwo Ludowe «Piaś» i jego lider Wincenty Witos byli bardzo czynni nie tylko we własnej gminie, ale na terenie całej Małopolski. Wskazania przedwyborcze do ludowców i odezwy w stylu – *Dalej chłopcy do roboty!* – dominowały na łamach «Piasta».

Pierwsze zebranie przedwyborcze zorganizował Witos już na początku grudnia 1918 r. w Rudce i Wierzchosławicach. Dokonano na nich powołania Rad Ludowych PSL, w tym również dla gminy Bobrowniki Małe. Na zebraniu 14 XII 1918 r., w Mikołajowicach, gdzie wsparli Witosa miejscowi działacze: Strojny, Bryl i Bibro, uchwalono jednomyślnie głosowanie na listę PSL i zebrano 800 K na fundusz wyborczy «Piasta».

Na terenie gminy Wierzchosławice próbowali rywalizować z ludowcami socjaliści. Do poważnego starcia doszło 15 grudnia w Bogumiłowicach. Socjaliści korzystając z tego, że Witos był na zebraniu w Brzesku, zwołali wiec w Bogumiło-

wicach. Przewodniczył Wawrzyniec Gacoń a referował Świdorski, bezkrytyczny przeciwnik polityczny Witosa i ludowców. W swoim wystąpieniu czynił osobiście odpowiedzialnym Witosa za to, że nie odbudował Galicji ze zniszczeń oraz nie wypłacił odszkodowań i świadczeń wojennych. Tego typu postawienie sprawy spotkało się z ostrą polemiką zwolennika Witosa Oćwieji. Witos zresztą zdając sobie sprawę z wyprawy socjalistów w jego teren, zdążył jeszcze wrócić z Brzeska i odtąd zebranie potoczyło się po jego i PSL myśli. Witos przedstawił rzetelnie program PSL oraz aktualną sytuację społeczną. Tak czynił zresztą na każdym zebraniu i wiecu. Atakował wówczas «socjalistyczną robotę na wsi» i socjalistyczny rząd w Warszawie. Na zakończenie uchwalono rezolucję popierającą PSL «Piaś» oraz żądającą ustąpienia rządu socjalistycznego w Warszawie i utworzenia «rządu trój dzielnicowego» z przedstawicieli najsilniejszych stronnictw i oświadczone, «że z programem socjalistyczno-bolszewickim na wsi nie wspólnego mieć nie chcemy i każdą robotę w tym kierunku z całą siłą odeprzemy.»



Rzeczpospolita Zakopiańska

Od początku października 1918 roku w Zakopanem trwało napięcie. Wiadomo było, że upadek monarchii habsburskiej jest już tylko kwestią czasu. 13 października 1918 w sali „Sokoła” odbyło się Zgromadzenie Obywatelskie, które zwołał naczelnik gminy Wincenty Regiec. Obradom przewodniczył Stefan Żeromski, mając do pomocy Mariusza Żaruskiego i Wincentego Szymborskiego, zarządcę dóbr hrabiego Zamoyńskiego. Zebrani obywatele opowiedzieli się za wypowiedzeniem posłuszeństwa Austrii i odtworzeniem Rzeczypospolitej w jej historycznych granicach. Powołano do życia Organizację Narodową, na jej czele stanął Stefan Żeromski.

31 października 1918 roku polscy oficerowie zakopiańskiego garnizonu, pod dowództwem kapitana dr Franciszka No-



wotnego i porucznika Bolesławicza, rozbroili żandarmerię austriacką i przejęli kontrolę nad miastem. W towarzystwie sekretarza Organizacji Narodowej Medarda Kozłowskiego udali się na Kasprucie do willi Czerwony Dwór, gdzie mieszkał Stefan Żeromski. Tak wspo-

минаł tę chwilę Kozłowski: „Zastałem Żeromskiego udzielającego lekcji córeczce Monice. Powiedziałem mu w krótkich słowach, o co chodzi, po czym wprowadziłem obu oficerów, którzy w postawie na baczność zameldowali o tym, co się stało, i prosili o rozkazy. Żeromski, bardzo wzruszony, odpowiedział również krótko [...] Zakończył oświadczeniem, że zaraz zwoła posiedzenia zarządu O.N., który wyda odpowiednie dyspozycje”.

Na 1 listopada Żeromski zwołał zgromadzenie Organizacji Narodowej, która przekształciła się w Radę Narodową w Zako-



Uroczystość, w głębi budynek Rady Gminy w którym Stefan Żeromski sprawował władzę w 1918 roku.

Stefan Żeromski
na wycieczce
górskiej w Dolinie
Małej Łąki
w Tatrach, 1916.

Źródło:
www.polona.pl



panem. Został jej przewodniczącym, a jego zastępcami legionista i piłsudczyk Mariusz Zaruski, reprezentant endecji Wincenty Szymborski oraz przedstawiciel Związku Górali Franciszek Pawlica. Powstał niepodległy polityczny byt – Rzeczpospolita Zakopiańska – będąca jednym z pierwszych skrawków wolnej, odradzającej się Polski.

2 listopada 1918 roku na zakopiańskim rynku zebrały się tłumy. Podczas wiecu obywateli Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, jej prezydent Stefan Żeromski odebrał przysięgę wierności i posłuszeństwa od oficerów i żołnierzy, burmistrza, komisarza klimatycznego, dyrektorów szkół i rozmaitych gminnych instytucji, naczelników poczty i kolei, przedstawiciela gminy żydowskiej oraz komendanta żandarmerii. Żeromski wygłosił płomienne przemówienie, w którym nawiązał do mickiewiczowskich *Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*. Rzeczpospolita Zakopiańska miała własne siły zbrojne złożone z Polaków służących dawniej w c.k. armii. Już 6 listopada 1918 roku oddziały te, pod dowództwem rotmistrza Mariusza Zaruskiego, zajęły orawskie wsie Suchą Górę, Głodówkę i Jabłonkę. Radość i entuzjazm obywateli z odzyskanej niepodległości były ogromne.

11 listopada abdykował władca Austro-Węgier, cesarz Karol I. Tego samego dnia

w lasku koło Compiègne podpisane zostało zawieszenie broni, zakończyła się I wojna światowa. W kraju tego dnia Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu, Polska odzyskała niepodległość. 16 listopada zakopiańska Rada Narodowa podporządkowała się Polskiej Komisji Likwidacyjnej i uległa samorozwiązaniu. Rzeczpospolita Zakopiańska przeszła do historii.

Po latach Żeromski napisał o tych wydarzeniach z dystansem i poczuciem humoru: „Powierzono mi niemal dyktaturę w Zakopanem z przyległymi dolinkami. Sprawowałem ten niezapomniany, śmieszny i wyniosły urząd przez jedenaście dni, gdy się mama Austria waliła w gruzy. Zaprzysiągłem uroczyste wojsko, policję, szpiclów, gminę, pocztę i telegraf na wierność nowemu państwu, a nawet prowadziłem wojnę o odzyskanie wsi Głodówki i Sucha Hora od inwazji czeskiej. Mile wspominam te moje przewagi wojenne i dyktatorskie, gdyż zawierają morze wesela”.

Zakopane, obok Krakowa i Tarnowa, było jedną z trzech miejscowości Rzeczypospolitej, które jako pierwsze odzyskały niepodległość – już 31 października 1918 roku.

Maciej Krupa



Granica już nie dzieli, bo gmina łączy

Gmina Zielonki otacza Kraków od północy. Granica zaborów – rosyjskiego i austriackiego oddzielała od siebie miejscowości, które dziś wchodzą w jej skład: z dziewiętnastu wsi dziesięć znajdowało się w Cesarstwie Austro-Węgierskim, a dziewięć – w carskiej Rosji.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości spowodowało, że w 1918 roku znalazły się one w jednym państwie – wolnej Polsce. Różnice historyczne zostały w pamięci mieszkańców po dziś dzień – nawet oszczędnych nazywa się na południu centusiami, a na północy – kopiniokami. Teren ten, jako nadgraniczny, był ufortyfikowany od strony austriackiej. Dostępne źródła ukazują los cywilnej ludności, któ-



ra w Wielkiej Wojnie zapłaciła wielką cenę.

W gminie Zielonki pamiątką po czasach zaborów i Wielkiej Wojnie są elementy III pierścienia Twierdzy Kraków: jednowałowe artyleryjskie fort 45 – Zielonki Marszowiec oraz

fort 47 Łysa Góra w Węgrzyczach; pancerne: dwuwałowy fort 47a Węgrzyczce, 44a Pękowice i 45a Bibice. Fortyfikacje wpłynęły znacząco na okolicę, kiedy je budowano powstały nowe drogi, wybudowano mosty i przepusty, ale też wiązały się z wyburzeniami istniejących domów. „Kompleksy urządzeń obronnych, wybudowanych w znacznym stopniu rękami i siłą zielonczan, miały ogromny wpływ na życie i losy



Otoczająca Kraków od północy gmina Zielonki jest prawdopodobnie jedyną, która była podzielona granicą zaborów – prawie na pół: dziesięć miejscowości leżało w zaborze austriackim, a dziewięć w rosyjskim.





Największy fort pancerny na terenie dzisiejszej gminy Zielonki – dwuwałowy 47a Węgrzce, jego adaptacja zdobyła w 2006 roku architektoniczną nagrodę im. prof. Janusza Bogdanowskiego.

ludności w tym rejonie. Były przyczyną zburzenia prawie połowy Zielonek i całych sąsiednich Pękowic i Bibic oraz rujnującej dobytek ewakuacji ludności w 1914 r.” – czytamy w nieopublikowanej monografii wsi Zielonki autorstwa Władysława Gwizdały. W 1914 roku czyszcząc przedpole przed fortem, dla poszerzenia pola ostrzału artyleryjskiego, zniszczono m.in. wieś Węgrzce wraz z domem należącym niegdyś do Stanisława Wyspiańskiego.

Świętując rocznicę jednego z najważniejszych w polskiej historii wydarzeń, nie zapominamy o doli mieszkańców wsi składających się dziś na gminę Zielonki. Władysław Gwizdała pisze, że 8 sierpnia 1914 roku zwały się pod Kraków i do Zielonek wojska niemieckie i austriackie ciągnące pod Kraśnik, żeby tam się zmierzyć z Rosjanami. Jesienią przyszedł rozkaz ewakuacji Zielonek do Kleczy koło Wadowic, a Bibic do Rączej koło Liszek. We wsi pozostał tylko wójt Błażej Bińczycki, pełniący z małą grupą chłopów straż przed grozącymi pożarami i rabunkiem.

Doszczętnie zburzono Bibice i Pękowice, połowę Zielonek z cegielnią i młynami, wspomniane Węgrzce, Bosutów, Boleń i Dziekanowice, a budulec ze zburzonych domów wykorzystywano potem

do budowy obiektów wojskowych. Z samego kościoła parafialnego w Zielonkach dwa z trzech dzwonów zostały zabrane, by przetopić je na działa.

Kiedy w marcu 1915 roku ludzie zaczęli wracać zastawali ruiny. W latach 1917–1918 coraz dotkliwiej dręczyły ludność braki żywności i choroby. Wielu mawiało, że to kara za bluźniercze wezwanie „Aby Pan Bóg wreszcie zesłał wojnę”. Do tak



W 1914 roku, czyszcząc przedpole przed fortem zniszczono wieś Węgrzce. Wtedy rozebrano także dom, który pod koniec życia, jesienią 1906 roku zakupił Stanisław Wyspiański i w którym, wraz z żoną Teofilą, zamieszkał; dziś w tym miejscu jest pamiątkowy kamień.





Mieszkańcy Zielonek w mundurach austriackich, siedzi Andrzej Bińczycki (syn bohaterskiego wójta Błażeja), który rozbroił wraz z kolegami posterunek żandarmerii austriackiej w forcie po wieści o powstaniu niepodległego państwa polskiego.

zgębnionych ludzi, oczekujących powrotu bliskich z frontów, przyszła dość nieoczekiwanie wieść o powstaniu niepodległego państwa polskiego. Na wieść o tym kilku młodych zielonczan pod dowództwem Andrzeja Bińczyckiego rozbroiło posterunek żandarmerii austriackiej w forcie. Odbywały się nabożeństwa za ojczyznę, liczne zebrania ludności. Powstanie wolnej Polski nie wprowadziło od razu zmian w życiu wsi. „Ano jest ta Polska bo jest, ale czy się to łodmiyniło, czy to się poprawiło? Czy to teraz jes lepi?” – cytuje Władysław Gwizdała głos chłopów. Bardzo powoli, jak pisze, rozpoczynało się lepsze życie na wsi w niepodległej Polsce.

Wydarzenia te w gminie Zielonki postanowiono uczcić. Na pamiątkę zjednoczenia w Niepodległej w maju i czerwcu br. została wytyczona i oznakowana przez PTTK ścieżka historyczno-edukacyjna – dotycząca granic zaborów, które dzieliły gminę Zielonki. Ustawiono wzdłuż niej

tablice informacyjne. Środki na ten cel pozyskało Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji w Zielonkach, w ramach programu Niepodległa. Otwarcie szlaku nastąpiło w ramach V Rajdu Rowerowego po gminie Zielonki 10 czerwca 2018 roku. Tego dnia zakopano też w Woli Zachariaszowskiej kapsułę czasu dla potomnych, w pobliżu Szkoły Podstawowej im. Józefa Piłsudskiego, która też powstała w roku odzyskania niepodległości.

W trakcie rajdu rowerzyści dwukrotnie przekraczali granicę pomiędzy niegdyśszymi zaborami. Na zaimprovizowanym kordonie kontrolę sprawowali pogranicznicy – austriacki i rosyjski, stacjonujący w specjalnie na ten cel wykonanych budkach wartowniczych. Wszystkim chętnym przybijali pamiątkowe pieczęcie. Obecność pograniczników miała być przede



W Zielonkach koło kościoła stoi drewniana kapliczka przydrożna z figurką Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, ufundowana przez żołnierzy austriackiej armii w intencji przetrwania zawieruchy wojennej. Zdaniem W. Gwizdały to jedyna pozytywna pamiątka po żołnierzach austriackich we wsi.



wszystkim żywą lekcją historii, pretekstem do przypomnienia, że dla miejscowości gminy Zielonki odzyskanie przez Polskę niepodległości 100 lat temu oznaczało zjednoczenie w jednym państwie – wolnej Polsce. Wielu rodziców znalazło siły, by jadąc rowerem pod górkę opowiedzieć o tym swoim dzieciom. Za pół wieku kapsuła czasu ma być odkryta, tak by potomni dołożyli coś od siebie i zakopali kapsułę ponownie na 50 lat, aż do 200. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wszystko po to, by zachować ciągłość pamięci.

Iwona Opalka

redakcja

„Wiadomości Lokalnych Gminy Zielonki”



Podczas V Rajdu Rowerowego po gminie Zielonki harcerze z Korzkwi przybijali pamiątkowe pieczętki na specjalnych paszportach. Niektórzy rowerzyści przekraczali granicę chyłkiem, bez kontroli, korzystając z życzliwego nastawienia żołnierzy kordonu. Inni zagadywali kontrolujących po niemiecku i rosyjsku.



W kapsule czasu zakopanej w Woli Zachariaszowskiej znalazł się m.in. list do potomnych oraz pamiątki – monografia gminy Zielonki, album o gminie, „Wiadomości Lokalne Gminy Zielonki” i „Dziennik Polski”, figurki Pucheroka i Heroda, medale pamiątkowe, zdjęcia, czapka i korale krakowskie oraz inne.

Zygmunt Nowakowski. Wielki dzień...

„[...] Pewnego ranka, to było późną jesienią, wpadł bez pukania do mego pokoju brat mój, oficer austriacki, ale silnie z ruchem niepodległościowym związany. Była może godzina siódma, więc zdziwiony tą nagłą wizytą – tym bardziej, że jego pułk kwaterował w Kielcach – pytam, co się stało? On zaś krzyknął:

– Polska się stała! Nie rób takiej niemądrej miny. Mówię ci, że Polska się stała. Zbudź się! I daj mi zaraz swoją czapkę legionową! Wstań, bo nie mam ani chwili czasu!

Dałem mu tę czapkę i wybiegł, wyleciał z pokoju [...] a w kwadrans po nim i ja pobiegłem w miasto jak wichrem niesiony.

Krakowa poznać nie mogłem. Wszystko, co austriackie, co czarno-żółte, zdarto w mgnieniu oka. Jakies plakaty, jakies ogłoszenia, napisy niemieckie, znalazły się momentalnie na bruku. I na bruku, w błocie, znalazły się czapki austriackie. Ani oficerów, ani żołnierzy widać nie było, pochowali się gdzieś, wsiąkli. Wszystko na mieście odbywało się spokojnie i krew nie splamiła bruku. A jeśli splamiła, była to krew z nosów. Krakowskie Antki i Kantki sprząły kilku znieprawdzonych szwarcgelberów⁶¹.

Patrzę dookoła, a tu z dachów, z wież, z balkonów, ze starych murów, zaczynają

tryskać biało-czerwone chorągwie. Las chorągwi... jakby czekały, jakby umówiły potajemnie między sobą, że zakwitną wszystkie razem, w jednej chwili. Została tylko jedna, niewielka chorągiewka austriacka, zatknięta na opuszczonej wartowni pod ratuszem. Ona jedna jedyna. Poza tym miasto jest białe i czerwone – i pod tymi rozwiniętymi żaglami Kraków zdaje się płynąć w dal...

Jest może godzina jedenasta. [...]"

Wielki dzień – dzień, „[...] którego nigdy nie zapomnę – 31 października 1918. [...]"

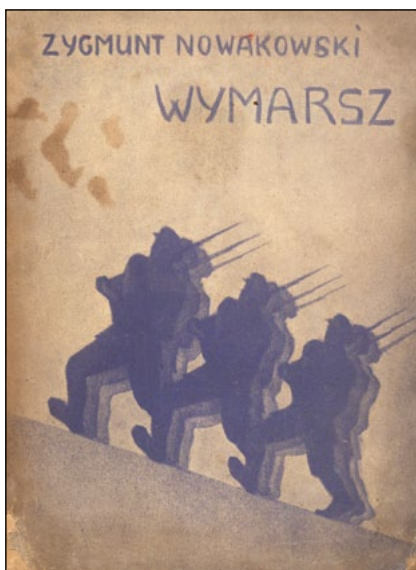
Na Rynku zebrały się wielotysięczne tłumy, wiadomo bowiem, że punktualnie o dwunastej w południe żołnierze polscy obejmą wartę na ratuszu i odczytany będzie akt niepodległości. Cicho jest ogromnie, wszyscy zaś patrzą w stronę wylotu ulicy Sławkowskiej. Ich jeszcze nie ma, a przecież muszą być obecni. Są najważniejsi! Są pierwsi! Bez nich uroczystość odbyć się nie

może, a już południe dochodzi.

– Jadą! Jadą! – odzywa się najpierw szept, potem krzyk coraz bardziej donośny, – Jadą! Już wjeżdżają w Rynek. Już są koło Krzysztoforów! Minęli Pałac Spiski! Fiakrzy wiozą ich za darmo! No pewnie! Mieliby od nich brać pieniądze? Dzisiaj? O, zatrzymują się przy kamieniu Kościuszki! Wyszli! Czapki z głów!"

Weterani Stycznia 1863...

„Zbyteczna komenda. Wszyscy stoją z gołymi głowami. Skąd wzięły się kwiaty, kto o nich pomyślał, nie pamiętam, ale pamiętam, że ci powstańcy szli po kwiatkach,



Okładka drugiego wydania powieści *Wymarsz*, Kraków 1937.

61 Od *Schwarz* (czarny) i *Gelb* (żółty) – kolory flagi zaborcy. Antek i Kantek to imiona dwóch pozytywnych andrusów z wodewilu Konstantego Krumłowskiego *Królowa Przedmieścia*.



które padały im gęsto pod nogi. Rozstąpili się wszyscy, oni zaś szli szpalerem, starając się iść prosto, żołnierskim krokiem. Pomaga jeden drugiemu, podpira kolega kolegę. Nie płaczą. Oni jedni nie płaczą. Głowy mają podniesione do góry. [...]

Głos komendy. Oddział żołnierzy w jakichś zaimprovizowanych mundurach polskich obejmuje wartę. Nad kratą wartowni zakwitnął sztandar biało-czerwony. «Prezentuj broń! ». Padają słowa aktu niepodległości. Pierwsza odzywa się Panna Maria. Potem z wyższej wieży pieje hejnał. Gołębie krążą nad całym rynkiem. A w ślad za Panną Marią odzywają się po kolei wszystkie dzwony krakowskie [...]. Tyle dzwonów! Tyle dzwonów!

Grają wszystkie i wszystkie naraz milkną, bo z Wawelu odezwał się dzwon jedyny, największy, królewski. Raaz-dwaa, raaz-dwaa...

*Zabrzączał Zygmuntowski dzwon
i bije jako młotem,
a trąby huczą po przestworzu,
hej, Zygmuntowskim lotem!*

*A trąby huczą jako działa,
jak ongi na tych polach;
jakby już Polska wszystka wstała,
hej, w dawnych swoich dolach.*

*Jakby już szczęście swoje miała
po wiekach, hej, po latach,
i klęsk i krzywdy zapomniała
przy dzwonach swoich swatach...*⁶²

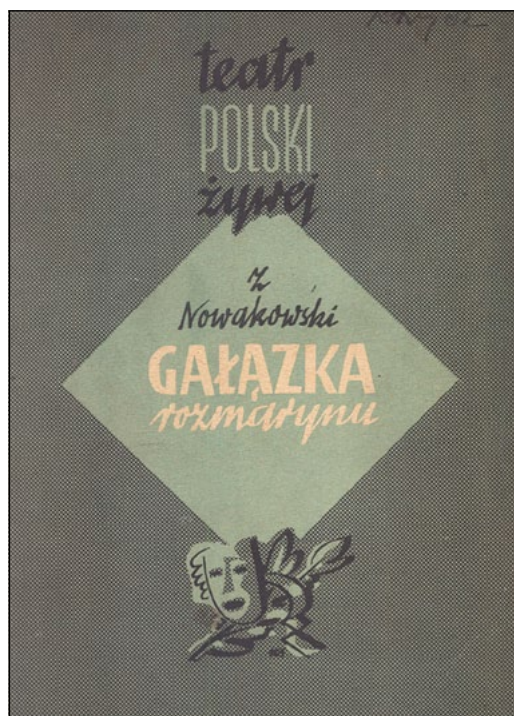
Jakież to dziwne, że dożyli tego dnia! Jakież w tym wielkość! [...]"

Fragmenty gawędy z cyklu *Historia przez radio* pt. Kraków, wygłoszonej na falach Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa 18 maja 1961 roku (<https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/294200>) oraz felietonu *Ukłoń się!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 14, Londyn, 17 stycznia 1962.

62 S. Wyspiański, *Akropolis. Dramat w czterech aktach*, s. 93, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/wyspianski-akropolis.pdf>

Zygmunt Nowakowski (Kraków 1891 – Londyn 1963) – właśc. nazwisko Tempka. W czasie I wojny oficer Legionów. Powieściopisarz, dramaturg, felietonista, radiowiec, aktor, reżyser, dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego, doktor filozofii UJ. Propagator sportu i obrony praw zwierząt. Od 1939 roku na Wychodźstwie. Jeden z najwybitniejszych i najaktywniejszych przedstawicieli emigracji niepodległościowej. Jako pisarz zadebiutował w 1917 roku poświęconą czynowi legionowemu powieścią *Wymarsz* – drukowaną najpierw w odcinkach na łamach „Czasu” Rudolfa Starzewskiego. Według niektórych opinii była to pionierska w literaturze polskiej – i jedna z pierwszych w światowej – próba epickiego ujęcia tematu Wielkiej Wojny.

W 1937 roku ogłosił – ciesząc się niewykłą popularnością – „widowisko teatralne” pt. *Gałązka rozmarynu*. Juliusz Sakowski pisał: „Co zostanie z porywu Legionów w literaturze? *Moje pierwsze boje* samego Piłsudskiego i *Gałązka rozmarynu*”⁶³.



Pierwsze wydanie „widowiska teatralnego” *Gałązka rozmarynu*, Lwów-Warszawa 1938. Okładkę projektował Konstanty M. Sopoćko. Ze zbiorów Pawła Chojnackiego..

63 J. Sakowski, *Asy i damy. Portrety z pamięci*, Paryż 1962, s. 113.



Zachowano pewne formy towarzyskie

18 lutego 2018 roku w całej Małopolsce na 9 godzin zamarł ruch na kolei. Strajkowali kolejarze na znak protestu przeciw upokarzającym dla przyszłego państwa polskiego warunkom traktatu brzeskiego. Wydzielenie polskiej administracji nad kolejami z odnośnych struktur rozpadającej się c.k. monarchii, jesienią 1918 roku, obyło się bez specjalnych trudności, a przy przejmowaniu dawnej Kolei Północnej zachowano nawet pewne formy towarzyskie.

W styczniu 1918 roku w wyniku rozruchów głodowych podpalono magazyny wojskowe na Dąbiu. Istniejący od 1915 roku obóz jeniecki dla Rosjan (rejon ul. Mogiłskiej i Kosynierów), przejęty następnie przez władze polskie istniał jeszcze do grudnia 1921 roku, mieszcząc głównie jeńców ukraińskich, a nadto bolszewickich z okresu wojny polsko-sowieckiej 1920 roku.

Po odzyskaniu niepodległości ogólny zarząd nad koleją w Galicji i na Śląsku

Cieszyńskim objął Wydział Komunikacyjny Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Tak było do kwietnia 1919 roku, po czym podporządkowano się Ministerstwu Kolei w Warszawie. Sam Kocmyrów, będący dotąd miejscowością graniczną pomiędzy dwoma państwami, w niedługim czasie miał stać się granicą już tylko pomiędzy dwoma nowo utworzonymi dyrekcjami kolei; krakowską i radomską. Poszczególne dyrekcjom przyporządkowano także koleje prywatne, z zachowaniem ich odrębnego statusu. Eksploatację „kocmyrówki” na rachunek spółki akc. Kolej Lokalna Kraków – Kocmyrów (dawniejszy skrót: LKrK) prowadziły po I wojnie światowej PKP, podobnie jak poprzednio czyniły to kKStB [*kaiserlich-königliche Staatsbahnen* – Cesarsko-Królewskie Koleje Państwowe].

Fragment książki Romana Garbacika, *Dzieje kolei kocmyrзовskiej 1899–2010*, Wydawnictwo Eurosprinter, Rybnik 2015.





Poczta Główna w Krakowie, pocztówka, początek XX wieku. Ze zbiorów Janusza Adamczyka, Kraków.



Pieczęcie i winieta na różnych dokumentach Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.



WSPÓLNOTA małopolska

Wydawca: Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski
Redakcja: ul. Grodzka 15, 31-006 Kraków, tel./fax 12 421 93 12
 e-mail: biuro@sgpm.krakow.pl
Zespół: Michał Kozioł (redaktor naczelny), Piotr Korbiel, Bartosz Lipszyc. **Współpraca:** Paweł Chojnacki (Pracownia „Małe Dzieje”), Marek Szczepanek.
Opracowanie graficzne, skład i łamanie: Stowarzyszenie Ryza. Tekst złożono czcionką Brygada 1918, zaprojektowaną prawdopodobnie przez Adama Półtawskiego w 1928 roku na 10-lecie niepodległości Polski.

Współpraca korektorska: Izabela Chojnacka. **Projekt okładki:** Maciej Macnar. **Druk:** Ekodruk





Kraków



NIEPODLEGŁOŚĆ SFOTOGRAFOWANA

WYZWOLONA_1918
KRAKÓW



Plac Marii Magdaleny w Krakowie
Wystawa plenerowa czynna do 31.12.2018
Muzeum Fotografii w Krakowie
www.mhf.krakow.pl